R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA.COM

PAMIĘTNIKI

1914—1918

FERDYNAND FOCH
MARSZAŁEK FRANCJI I POLSKI

PAMIĘTNIKI
1914 — 1918

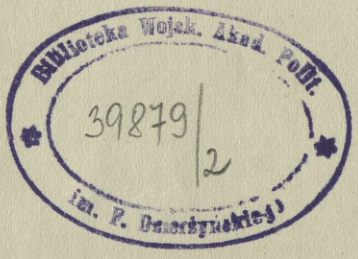
TOM PIERWSZY

PRZEKŁAD
OTTONA LASKOWSKIEGO

dop/2

MCMXXXI
WARSZAWA KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

14 map i 35 plansz
rotograwjurowych i facsimilowych



SKŁADANO I TŁOCZONO W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SP. W KRAKOWIE

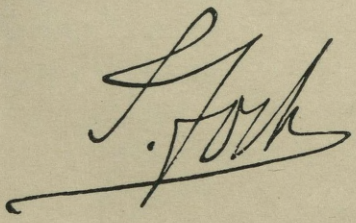
ROTOGRAWJURY WYKONANO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE, PLANSZE FACSIMILOWE I MAPY — W DRUKARNI NAUKOWEJ TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE

OD POLSKIEGO WYDAWCY PAMIĘTNIKÓW MARSZAŁKA FOCHA

Polskie wydanie Pamiętników Marszałka Focha różni się od wydania francuskiego kilkoma drobnemi szczegółami w układzie treści, a natomiast dość poważnemi zmianami zewnętrznej szaty wydawnictwa. Zmiana w układzie treści polega na tem, że utrzymany został ustalony w pierwszej redakcji francuskiego wydania, a w ostatniej chwili zmieniony porządek przedmowy i wstępu do I tomu, a to z tych względów, że w zastosowaniu do polskiego czytelnika jest on właściwszy i logiczniejszy. Poza tem tłumacz, doskonały znawca wojskowości, skorygował niektóre szczegóły i dopiski.

W szacie zewnętrznej książki różnice wynikły stąd, że niektóre ilustracje, nie interesujące polskich czytelników, zostały usunięte, natomiast wydanie zostało uzupełnione, wykonanym w Warszawie portretem marszałka Focha z odznaką orderu Virtuti Militari na piersiach, 5-cioma planszami z pobytu Marszałka w Polsce oraz podobiznami wręczonej Mu polskiej buławy marszałkowskiej i medalu wybitego na Jego cześć. Wszystkie facsimila wykonane zostały w naturalnej wielkości. To samo dotyczy map. Ilustracje wykonane zostały w rotograwjurze a nie w kliszach siatkowych, stąd wynika ich wyższy poziom artystyczny. Okładkę projektował E. Bartłomiejczyk, książka wydrukowana została na bezdrzewnym papierze, 50 egz. — na ręcznie czerpanym papierze mirkowskim z filigranem znaku wydawcy.





PRZEDMOWA

Niemcy 1914 roku, pogrążone w wir swojej *Weltpolitik*, byłyby nigdy nie wypowiedziały wojny, gdyby poważnie rozumiały swój własny interes. Mogły one, bez uciekania się do broni, pogłębiać nadal swoją ekspansję ekonomiczną. Któż byłby się ośmielił stanąć im na drodze? Ogromny już, a podtrzymywany ponadto przez czynną propagandę, jak również przez uznaną na lądzie i morzu potęgę wojskową, gwarantującą ich komiwojażerom oraz inżynierom, goniącym za koncesjami zagranicą, jak najlepsze przyjęcie, a przez to i zdolność przenikania i nieporównane korzyści, rozwój niemiecki w nieustannym pochodzie prześcigał znacznie rozwój innych narodów. Bez nowej wojny Niemcy zdobyłyby stopniowo świat. W dniu, kiedy ludzkość obudziłaby się ze swych starych nawyknień, by stwierdzić ograniczenie swych swobód i swych możliwości, ujrzałaby się opanowaną przez Niemców, usadowionych w różnych krajach pod rozmaitemi pretekstami, lecz pozostających zawsze, dzięki podwójnemu obywatelstwu, obywatelami niemieckimi, a otrzymujących rozkazy z Berlina. Żaden zresztą rząd, zwłaszcza rząd demokratyczny, wobec tego pochodu hegemonji niemieckiej, chcąc uniknąć ostatecznej klęski — opanowania swego kraju przez żywioł niemiecki — nie byłby zdecydował się powziąć specjalnych zarzą-

dzeń ochronnych. Byłby się cofnął przed dyskusją i walką, którą należało podjąć z krajem tak potężnie uzbrojonym, jak Niemcy. Daleki od tego, by uchodzić za dążącego do wojny, jeszcze dalszy od jej wypowiedzenia, byłby się nawet obawiał ją sprowokować, tak wielki był strach przed rozpętaniem okropności, któreby pociągnął za sobą współczesny konflikt pomiędzy wielkiemi narodami. Jakieś 20 lat pokoju, a świat uległby germanizacji, a ludzkość — spętaniu.

Lecz rząd berliński, upojony własną potęgą i opanowany przez zaślepioną partję pangermanistów, zadufany zresztą całkowicie w przewadze swej armji nad wszystkiemi innemi, nie obawiał się uciec do broni i rozpocząć erę straszliwych hekatomb i okropnych awantur, aby przyśpieszyć to panowanie nad światem, które było mu przeznaczone według jego pojęcia.

Niemcy 1914 roku chwyciły zresztą za broń z zapałem, aby poprzeć swe olbrzymie i szalone aspiracje, nie oceniając ogromu przestępstwa, które brały na siebie wobec ludzkości. Stały się one na dobre Wielkiemi Prusami.

Od dawien dawna Prusy, gniazdo junkrów i kolebka militaryzmu, jak również zdecydowanie pozytywnej filozofji, pielęgnowały narodowe rzemiosło — wojnę. Kierowane polityką, szczególnie umiłowaną przez Hohenzollernów, rzemiosło to stworzyło z Elektoratu Brandenburskiego Cesarstwo Niemieckie. Po usunięciu z Rzeszy Niemieckiej Austrji, która mogła im stawiać czoło i reprezentować inny ideał, Prusy przeprowadziły zjednoczenie na własną korzyść. Wchłonęły one przytem pewną ilość ludno-

ści o charakterze pokojowym i moralności czysto chrześcijańskiej, jak ludność Nadrenji. Stopniowo jednak ich żelazna ręka, działająca zarówno w dziedzinie ducha, jak i w dziedzinie materjalnej, zapomocą administracji z pochodzenia lub z ducha pruskiej, urzędników, wychowawców, oficerów, nagięła tę ludność do ideałów i instytucji prowincyj wschodnich. Przyniosły jej zresztą przez swą przewagę wojskową, uznaną w świecie, rozwój ekonomiczny, a przez to i nieznany dotąd dobrobyt materjalny.

W 1914 roku Niemcy były całkowicie sprusaczone. W państwie tem w sposób jawny Siła stanowiła Prawo. Ponieważ z drugiej strony organizacje wojskowe, będące podstawą gmachu, były troskliwie i szczodrze podtrzymywane, by rozwój ich szedł w parze z rozwojem ekonomicznym, Niemcy, chcąc zrealizować i usprawiedliwić rolę, przeznaczoną im w świecie przez przewagę ich rasy, mogły szybko wystawić armję, górującą nad każdą inną pod względem liczebności, uzbrojenia i wyszkolenia. Zresztą odwołanie się do siły jest argumentem, który może tylko ułatwić ich pochód ku hegemonji światowej. Będzie ono miało szczęście przyśpieszyć bieg wypadków, oraz rozszerzyć i umocnić ich wyniki. Niemcy, jako zwycięzcy wielkich mocarstw europejskich, opanują niewątpliwie cały stary kontynent. Usadowione szeroko nad morzem Północnem i kanałem La Manche, będą trzymały w ręku potęgę nawskroś morską, Anglję, a przez to panowanie nad morzami. Co za możliwości otwierały się wtedy przed niemi! Czyż nie było to zapewnienie przyszłości *Weltpolitik*? Strumieni krwi, które wojna może kosztować ludzkość, nie można zestawiać z korzyściami, jakie

wynikną z tego dla Niemców. Drogą upustu krwi, Prusy stworzyły Niemcy, rozszerzyły je i miały je jeszcze rozszerzyć. Taką była filozofja zwycięskich junkrów, przyjęta odtąd przez wszystkich wiernych poddanych niemieckich. Cóż znaczą ciosy zadane prawu i życiu innych narodów? Zwycięstwo, które jest pewne, ulegalizuje je całkowicie. Moralność, oparta o siłę, jest niewzruszona. I Niemcy pod batutą pruskiego kija wyruszają w zaślepieniu na wojnę wśród powszechnego entuzjazmu. «*Deutschland über alles!*»

* * *

Francja w 1914 roku, daleka od pragnienia wojny, jeszcze dalsza od dążenia do niej, nie chciała jej. Gdy w końcu lipca walka zdawała się bliską, rząd francuski poświęcił wszystkie swe wysiłki na jej zażegnanie. Szanując jednak swój podpis, zdecydowany był wystąpić, o ile sprzymierzeńcy zostaną zaatakowani.

Była to polityka, którą Rzeczpospolita stale uprawiała od przeszło czterdziestu lat. Nie zapominając nigdy o utraconych prowincjach, stale dążąc do zabliźnienia tej ustawicznie krwawiącej rany, spowodowanej ich oderwaniem, Francja odpowiadała postawą pełną godności i rezygnacji na zjadliwe prowokacje tego rodzaju, co incydenty ze Schnöbele, Tangerem, Agadirem, Sawerną i inne. Skróciła ona stopniowo trwanie służby wojskowej z 5-ciu lat na 3, następnie z 3-ch na 2 lata i jedynie pod grozą ustawicznego wzmacniania się Niemców i pod naciskiem jak najbardziej usprawiedliwionego niepokoju i oczywistego niebezpieczeństwa, powróciła pośpiesz-

A/

L'Allemagne de 1914, lancée dans la Weltpolitik, n'eut pas déclaré la guerre, si elle avait conquis son intérêt largement
Elle pouvait, sans faire appel aux armes, poursuivre dans le monde son développement économique. Formidable déjà, et soutenu d'ailleurs par une active propagande
comme aussi par une puissance militaire reconnue
tant sur terre que sur mer qui garantissait à ses voya
geurs de commerce, comme à ses ingénieurs en quête de
concessions à l'étranger un appui des plus avantageux
et par là une rapidité de pénétration et d'acquisition
incomparable, le développement allemand (dans une marche soutenue) dépassait
grandement celui des autres Nations, sans faire de guerre nouvelle,
l'Allemagne conquérant le monde. (L'hypothèse) En quelques vingt ans,
elle se fut trouvée (engagée) liée et aux mains des Allemands
(partout dans tous les pays sous toutes les formes, mais en toute
Pour qu'il se fit ainsi éveillé de ses vieilles habitudes pour mesurer
l'étendue de ses libertés et de ses possibilités. Dans le camp
opposé, pas un gouvernement, surtout d'avenue démocra
tique, n'aurait eu le courage, devant cette hégémonie
allemande en marche, de prendre, en vue d'éviter le désastre
final, la domination de son pays par l'élément Allemand
de prendre des dispositions de protection. Il aurait semblé
déplacer la discussion avec un État si fortement armé que
l'Allemagne. Le soin de paraître chercher la guerre, encore
plus éloigné de la déclarer, il aurait même craint de la
provoquer - tant il redoutait de déchaîner les horreurs qu'allait coûter
un conflit moderne entre de grandes Nations.
Si l'Allemagne de 1914 a couru aux armes pour appuyer
ses aspirations ambitieuses, c'est qu'elle était devenue
une grande Puissance.

Facsimile pierwszej strony przedmowy.

nie w 1913 roku do służby 3-letniej. Był to najwyższy czas po temu. Była ona zdecydowana odwołać się do siły jedynie w dniu, gdy jej istnienie i jej wolność zostaną zagrożone przez napaść niemiecką. Jedynie podobne niebezpieczeństwo mogło skłonić do wojny rząd demokratyczny, dosyć oświecony, by mógł zmierzyć ogrom poświęceń i rozległość kataklizmu, jakie wojna europejska miała spowodować w życiu narodów.

W lipcu owego 1914 roku, jeśli nawet horyzont francusko-niemiecki pozostawał nadal pokryty chmurami, Francja, zawsze silna swą roztropnością, tak dalece nie spodziewała się bliskiej burzy, że Prezydent Rzeczypospolitej i Prezes Rady Ministrów uważali za możliwe udać się, nazajutrz po święcie narodowem, w podróż do Rosji, obliczoną na kilka tygodni. Dla znacznej liczby osób, piastujących władzę, oraz parlamentu rozpoczynał się okres wakacyj. Osobiście 18 lipca wyjechałem z Nancy z zamiarem spędzenia dwóch tygodni urlopu w Bretanji.

Nagle 23 lipca ultimatum Austrji do Serbji, dzięki postawionym warunkom nie do przyjęcia, spowodowało na horyzoncie politycznym groźne wyładowanie elektryczności i chociaż Serbja przyjęła te warunki, z dwoma jedynie słabemi zastrzeżeniami, co do odwołania się do rozstrzygnięcia wielkich mocarstw i Trybunału Haskiego, reprezentant Austrji w Belgradzie opuścił swą rezydencję, zrywając stosunki dyplomatyczne i ogłaszając odpowiedź za niedostateczną. W ten sposób stwierdzony został, powzięty zgóry, zamiar Austrji chwycenia za broń bez wchodzenia w dalsze szczegóły. Z drugiej strony ścisły sojusz, łączący ze sobą oba mocarstwa centralne,

pozwalał obawiać się, że wystąpienie wiernego towarzysza jest prostem preludjum do postanowionego już wkroczenia — Niemiec, że konflikt, wynaleziony na Wschodzie, jest zwiastunem konfliktu, do którego się dąży na Zachodzie. Szybki rozwój wypadków nie omieszkał tego potwierdzić.

28 lipca Austrja wypowiada wojnę Serbji; 29-go bombarduje jej stolicę — Belgrad; 31-go zarządza ogólną mobilizację. Nadaremnie rząd londyński proponował poddanie sporu arbitrażowi czterech niezainteresowanych wielkich mocarstw: Francji, Anglji, Niemiec i Włoch; nadaremnie Rosja przyłączyła się do tej propozycji. Niemcy wymówiły się przed temi próbami zażegnania zatargu. Od 26-go groziły one Rosji zmobilizowaniem swej armji, a pod mobilizacją — dodaje ich ambasador w Petersburgu — należy rozumieć wojnę. Na mobilizację austrjacką w dniu 31-go, Rosja odpowiada podobnem zarządzeniem. Cesarz niemiecki proklamuje *Kriegsgefahrzustand,* który obejmuje większą część zarządzeń, zmierzających do postawienia armji niemieckiej na stopie wojennej. Jednocześnie żąda on od rządu francuskiego ogłoszenia neutralności, gwarantowanej przez oddanie na czas trwania wojny twierdz Toul i Verdun w ręce oddziałów niemieckich. I podczas gdy w tym samym dniu Austrja okazuje pewną chęć odprężenia, Niemcy wystosowują ultimatum do Rosji i od 1 sierpnia uruchomiają całość czynności mobilizacyjnych, których zadaniem jest skoncentrowanie ich sił na dwu frontach: wschodnim i zachodnim. Wypowiadają one wojnę Rosji; Francja odpowiada na to ogłoszeniem mobilizacji ogólnej.

Zapamiętajmy, że konflikt, wywołany, jak widzieliśmy, przez państwa centralne z jednym z narodów słowiańskich, miał pociągnąć za sobą wzięcie czynnego udziału w akcji wszystkich sił rosyjskich, wciągniętych z jak największym pośpiechem w wojnę. Zatarg, wzniecony przez te mocarstwa na tle kwestji zachodniej, mógł był spowodować nie tak stanowcze wystąpienie sił obszernego imperjum moskiewskiego, a przez to zredukować na pewien czas pomoc, którą miało ono okazać Francji. Rząd niemiecki nie wglądał tak blisko w szczegóły swej polityki. Triumf jego oręża nie przedstawiał najmniejszej wątpliwości w jego oczach, pod warunkiem, że będzie się działało zdecydowanie i szybko. Bezwzględnem było jego zaufanie w narzędzie wojny, przewyższające wszystko, co dotąd widziano pod względem ilości zmobilizowanych jednostek, stopnia ich wyszkolenia, potęgi ich uzbrojenia, przygotowania ich operacji, ożywiającego je ducha i kierującej niemi wiedzy.

Z tem samem absolutnem zaufaniem do własnych sił, a pogardą do najelementarniejszego prawa, zostało 2 sierpnia skierowane do Belgji ultimatum, aby pozwoliła na przemarsz przez swe terytorjum armjom niemieckim, które zresztą pogwałciły neutralność Luksemburgu, nie licząc się z żadnemi względami. I te właśnie wystąpienia miały w następstwie przezwyciężyć ostatnie wahania rządu londyńskiego i rzucić w szeregi sprzymierzonych, armję brytyjską i belgijską. Że rządzący w Niemczech popełnili tu błąd, czy też doznali niespodzianki, obchodziło to ich mało. Czyż szeroko zakrojona ofensywa, przeprowadzona szybko na podstawie planu

starannie przygotowanego, nie da sobie rady z koalicją, będącą jeszcze w trakcie formowania, którą zdawały się zresztą powstrzymywać poczucie honoru i skrupuły sumienia? Czyż przy takiej słabości i delikatności mogła ona powstrzymać w marszu najpotężniejszą machinę wojny, jaka kiedykolwiek istniała, machinę, która była zresztą już w pełnym toku działania? A z drugiej strony, gdyby rządy sprzymierzone próbowały się przeciwstawić polityce niemieckiej, czyż armja nie była w stanie złamać woli narodów, siejąc przerażenie w krajach, ogarniętych najazdem, sposobami, które konieczności wojny mają rzekomo usprawiedliwić? Czyż jedno zwykłe słowo: «To wojna», tak w ustach generała, jak w ustach prostego żołnierza nie ulegalizuje najbardziej niepotrzebnych okrucieństw i najgwałtowniejszych ciosów, wymierzonych w prawa ludzkości? Co więcej, zwycięstwo, które powinno usprawiedliwić wszelkie sposoby postępowania i wyrównać wszystkie zatargi, było pewne pod warunkiem ofensywy natychmiastowej i zuchwałej, pozbawionej wszelkich skrupułów, powinno było nawet rozszerzyć i podwoić srogość wojny w stosunku do spokojnych mieszkańców. Trzeba tylko maszerować stanowczo i szybko, dając się wyprzedzić grozie, a towarzyszyć zniszczeniu.

Walka, która miała wybuchnąć, zastawała armję francuską w tym samym stanie ducha, co i cały naród. Ta armja Rzeczypospolitej, odbudowana nazajutrz po naszych klęskach 1870 roku, pierwsza, która poznała osobistą służbę obowiązkową, wykonała nadzwyczajny wysiłek w dziedzinie odrodze-

nia. Jeśli w ciągu tego okresu czasu, naród stwierdził przez swe poświęcenie, swą wolę do życia i zachowania swego stanowiska w Europie, armja w godnym podziwu trudzie poszukiwała zapamiętale sposobów zwycięskiego stawienia czoła nowej napaści potężnego sąsiada. Prowadziła ona w tym celu studja i przygotowania do wielkiej wojny, pojęcie o której zostało zatracone przez armję cesarstwa, jak świadczą o tem dwie bezprzykładne klęski: Metz i Sedan. Dalej przygotowywała ona siły, na których opiera się zwycięstwo. Rozwijała w oddziałach wartości moralne, wiedzę fachową, sprawność fizyczną, by przedewszystkiem stworzyć z tych oddziałów doskonałe narzędzie wojny. Podczas wszelkiego rodzaju manewrów, powtarzanych i przedłużanych, nie bacząc na poważne zmęczenie, można było zawsze zauważyć poza znakomitym duchem wszystkich, gorące pragnienie nauczenia się, jak również hart i karność, jakich dawniejsze armje nie znały. Stopniowo manewry jesienne, w których brały udział niektóre roczniki rezerwistów, pozwalały na skoncentrowanie i operowanie w doskonałym porządku i wzorowej regularności wielkiemi jednostkami: dywizjami, korpusami i armjami. Swobodne dysponowanie temi siłami wraz z licznemi posiadanemi przez nie służbami, połączone z szerokiem zastosowaniem kolei żelaznych, stało się dla dowódców rzeczą zwykłą, a ta łatwość posługiwania się narzędziem, wzbudziła całkowite zaufanie we własne siły w szeregach wojska. Chwilowo wyrwani z życia cywilnego rezerwiści, z chwilą przyjścia do szeregów, szybko przejmowali się wspaniałym duchem swego oddziału. Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, starannie re-

krutowani i doświadczeni, stanowili na przyszłość cenne źródło uzupełnień. Mając wzrok stale zwrócony w kierunku granicy, nie pozwalając się oderwać od swego patrjotycznego zadania, korpus oficerów służby czynnej, obojętnie, lecz nie bez pewnych uszczerbków, przeszedł kryzysy polityczne: epokę zredukowanego patrjotyzmu, chętnie widzianego pacyfizmu czyli oficjalnego sekciarstwa, rodzaj wyrzeczenia się narodowych aspiracyj, stale wyzyskiwany przez pewne partje na rzecz interesów osobistych i to bynajmniej nie osobistości wybitnych, a to zawsze ze szkodą dla swych walorów wojskowych. Pomimo wszystko zachował on jednak armję dla Francji. Ostatecznie i zwłaszcza dla tych, co znali wojsko drugiego cesarstwa, dzięki uporczywej pracy wszystkich, wojsko Rzeczypospolitej stało się wartościowem narzędziem wojny, ożywionem w najwyższym stopniu poczuciem obowiązku, zdecydonem za wszelką cenę zapewnić szczęście ojczyźnie. W 1914 roku miało ono przejść próbę pola bitew. Nie można wątpić w wartości moralne, jakie armja miała tam przynieść. Wchodziło wtedy w grę istnienie ojczyzny. By ją uratować, armja nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem, ni żadnem poświęceniem. Od najwyższego dowódcy do najskromniejszego żołnierza był to nieustanny poryw samozaparcia się i oddania. Jedynie zdolności tworzyły tytuł do rozmaitych stanowisk. Czy wystarczą te przymioty wobec współczesnego uzbrojenia?

Dowództwa armij wraz ze swemi sztabami i służbami były metodycznie organizowane oddawna. Składały się one z wybitnych osobistości wojsko-

wych, które otaczali podkomendni doskonale wciągnięci w swe obowiązki.

Dowództwa mniejszych jednostek: korpusów, dywizyj i brygad odczuwały jeszcze na sobie skutki wtrącania się polityki w sprawy awansów oficerskich za czasów pewnych ministrów. Obecność na czele armji od roku 1911 wysoce uzdolnionego Naczelnego Wodza, posiadającego zaufanie rządu Rzeczypospolitej, pozwoliła nie na całkowite, coprawda, usunięcie, lecz przynajmniej na ograniczenie liczby dowódców, nieposiadających dostatecznych wartości, dowódców, których opinja wysunęła na pewne stanowiska. Zło nie było całkowicie naprawione.

Stwierdzamy nawiasem, że stanowisko oficera zabrania mu mieszać się w walki polityczne podczas wojny, jak i podczas pokoju, brać udział w tych waśniach. Jego wartość zawodowa przejawia się jedynie w terenie działań wobec współfachowców, równych mu lub wyższych stopniem. Wymyka się ona w ten sposób ocenie polityków, a kiedy ci ostatni znajdą się w otoczeniu wojskowych klientów, przy odrobinie rozsądku i szczerości wobec samych siebie, znajdą oni wśród nich zazwyczaj jedynie niezdarnych na polu manewrów adoratorów władzy, kosztem swej prawości, to jest kosztem osłabionego na przyszłość charakteru, głoszących tak zwane poglądy filozoficzne lub rzekome opinje polityczne, mające umotywować ambicję wojskową, która nie posiada innego uzasadnienia. Oto dlaczego polityka wnosi przy awansach oficerów jedynie błędy i niesprawiedliwość — dwie przyczyny osłabienia korpusu oficerskiego.

Biorąc ogólnie, nasza armja w 1914 roku posia-



dała braki jakościowe. Przedewszystkiem duch zaczepny, dzięki zaakcentowaniu go i uogólnieniu, miał stać się wyłącznym i prowadzić zbyt często do taktyki ślepej i brutalnej, a przez to niebezpiecznej, jak również do strategji prostackiej i jednostajnej, często jałowej, bezsilnej i kosztownej. Naogół, po zbyt ogólnikowej doktrynie można oczekiwać niespodzianek już w pierwszych spotkaniach. Armja ta ma za sobą 40-letni okres pokoju. Prowadzone przez nią przez ten czas ćwiczenia nie mogły dać jej pojęcia o okropnościach pól współczesnych bitew, ani też o gwałtowności panującego nad niemi ognia. Studjum, oparte na wypadkach wojny, zwłaszcza wojny 1870 roku, a uświęcone przez nasze regulaminy, mogło jej było umożliwić uchwycenie niszczącej potęgi dzisiejszego uzbrojenia i zdanie sobie sprawy z wniosków, które należy stąd wyprowadzić. W rzeczywistości rozważania i przepisy rozwinięte w regulaminie 1875 roku były już zbyt dalekie i gruntownie zapomniane. Wielu naszych oficerów brało od tego czasu udział w zwycięskich wyprawach kolonjalnych. Lecz tam nie spotkali oni tego straszliwego uzbrojenia w ręku obeznanego z nim przeciwnika. Oto dlaczego nasze wielkie manewry i wyprawy kolonjalne przyniosły, jako formułę zwycięstwa, jako doktrynę walki—wszechpotęgę działań zaczepnych, polegających na mocnem postanowieniu energicznego dążenia do zmierzenia się z przeciwnikiem wręcz. Wychwalano szyki natarcia, zdolne do bezpośredniego zasilania walki. Wszystkie tematy prac dla generałów i oficerów w oddziałach, jak również dla szeregowych, tkano na kanwie sił moralnych, a przedewszystkiem na własnej woli zwycięstwa, bez



Marszałek Foch w swoim majątku Trofeunteuniou w Bretanji (1927)

dalszych ostrożności i zastanowienia. Gdy nadejdzie chwila, walka rozwijać się będzie szybko i energicznie, lecz często w Niewiadomem, bez dostatecznego przygotowania ogniowego, zwłaszcza bez przygotowania artylerji, która wymaga więcej czasu, by zająć stanowisko bojowe. Siły, używane rozrzutnie, słabo wspierane przez artylerję, opanowane przedewszystkiem troską o szybkie posuwanie się naprzód w ciągłem skupieniu, stają się wkrótce bezbronnemi, narażają się na straty i próby wobec niewidocznych armij, które raptem wyrastają i biją je ze wszystkich stron. Pomimo całej swej energji nie są one w stanie dosięgnąć przeciwnika. Zmuszone są do wznowienia walki ogniowej i zatrzymują się, wyczerpane i ciężko doświadczone, w uszykowaniu prawie zwartem. W tem wysuniętem naprzód położeniu, w ugrupowaniu zbyt gęstem, muszą one czekać, aż zbyt oddalona jeszcze artylerja zacznie zwalczać przeszkody lub działa nieprzyjacielskie, które je powstrzymują. Straty zwiększają się. I oto w ten sposób bezsilność i porażka, a w każdym razie poważne straty wynikają z działania niedostatecznie przygotowanego, jakkolwiek bogato wyposażonego i energicznie prowadzonego przez piechotę, wierzącą, iż może samą swą dzielnością złamać, znagła przed nią wyrastające, przeszkody, pod postacią karabinów maszynowych lub dział nieprzyjacielskich.

O ile idea działań zaczepnych bez względu na wszystko, zdecydowanego marszu naprzód, wystarcza w katechizmie żołnierza, prostego bojownika, nie może ona w istocie, jakeśmy widzieli, wystarczyć dowódcy, obarczonemu obowiązkiem dowodzenia wojskiem. Skoro to ostatnie przedstawia pewną siłę

liczebną, trzeba je poprzedzać w marszu naprzód wyjaśnianiem położenia, zapewnić mu bezpieczeństwo i wszelką pomoc. Dowódca musi, nie przekreślając niezbędnej zasady ruchu, stosować ją jedynie w świetle poszukiwania rozpoznania, pod osłoną pewnych straży i zawczasu zapewnionej łączności, siłami stopniowo wchodzącemi w walkę i postępującemi naprzód, przyjmując ugrupowanie do natarcia dopiero w obranym momencie, przed wskazanemi przedmiotami, po rozpoznaniu i obaleniu przez artylerję przeszkód.

O ile chodzi o większe jednostki, instrukcja tymczasowa, a następnie «Regulamin o prowadzeniu wielkich jednostek» stawiały w latach 1912—1913 dogmat działań zaczepnych bez żadnych zastrzeżeń, jako linję postępowania: «Doświadczenia przeszłości przyniosły swój owoc» — było powiedziane — «Armja francuska, powracając do swych tradycyj, nie zna innej zasady w prowadzeniu swych działań, jak tylko działania zaczepne». W 1870 roku dowództwo nasze przegrało dzięki swemu przywiązaniu do obrony i to do obrony biernej. W 1914 miało ono doznać niepotrzebnych porażek i srogich strat, będących konsekwencją wyłącznej namiętności do działań zaczepnych i znajomości jedynie tych sposobów działania, na których one polegają, a które systematycznie stosowano w każdej okoliczności. W rzeczywistości i po wszystkie czasy, dowództwo musi znać gruntownie siłę i słabość działań zaczepnych, jak również obronnych, tak samo, jak i ich warunki, albowiem jedynie z rozsądnej kombinacji i zastosowania tych dwóch systemów wykrzesze ono

potężne działania zaczepne w obranym punkcie. Konieczność ta wzrasta wraz z liczbą użytych wojsk.

Dowódca wielkiej jednostki mniej niż ktokolwiek inny może być jedynie wielkim żołnierzem i ograniczać się do nakazywania natarcia, stosując szablonowo zarządzenia, zalecane dla mniejszych jednostek. Może on istotnie zorganizować działania zaczepne, mające szanse na dosięgnięcie przeciwnika, jedynie w terenach dostępnych dla silnej piechoty i odpowiednich dla silnej artylerji. Na wszystkich innych odcinkach, teren dyktuje mu działania demonstracyjne, lub nawet obronne, musi on przeto ograniczać się w swych zamierzeniach. Dowódca dywizji, tem bardziej dowódca korpusu, a tem więcej naczelny wódz, używając swych sił, wyznaczając im zadanie, spodziewając się po nich tych a nie innych sposobów działania, musi się liczyć z terenem. Jednocześnie musi on działać zaczepnie na pewnych punktach, demonstrować się lub bronić na innych, nieustannie kombinując ze sobą te różne sposoby działania i dobrze wiedzieć, że duch zaczepny przechodzi w zaślepienie i staje się niebezpiecznym, ilekroć będzie traktowany jako ogólna zasada.

Wielokrotnie będziemy cierpieli z powodu tego nadużywania słusznej idei działań zaczepnych, stosowanej bez głębszego zastanowienia.

W tym samym czasie, kiedy, jakżeśmy to widzieli, studjowano te idee działań zaczepnych, które panowały nad wszystkiemi innemi względami i opierały się na niedostatecznej ocenie potęgi ognia, i zapalano się do nich nadmiernie, na uzbrojenie zwracano zbyt mało uwagi. To też piechota nasza gorzej

była wyposażona w karabiny maszynowe od piechoty niemieckiej.

Nasz korpus posiadał zaledwie 120 dział, same 75-ki, podczas gdy korpus niemiecki, słabszy pod względem piechoty, posiadał 160 dział, w tej liczbie pewną ilość haubic 105 i 150 mm. Tak samo było z naszą ciężką artylerją armji, wyraźnie słabszą pod względem liczby i kalibru dział od ciężkiej artylerji niemieckiej. Pomimo wszystkich swych zalet, nasza doskonała 75-ka nie mogła wyrównać, zwłaszcza w działaniach zaczepnych, tych braków liczebnych i kalibrowych, jak również nadrobić swej niezdolności do strzału o stromym torze. Dzięki potędze swego ognia zaporowego, oddała ona cenne usługi w działaniach obronnych, łamiąc nieubłaganie straszliwe natarcie nieprzyjaciela; lecz aby móc podtrzymywać z powodzeniem ten sposób działania, trzeba było mieć na tyłach poważne zapasy amunicji. W rzeczywistości ilość pocisków, przypadających na każde działo nie przekraczała 1.500 sztuk, a fabrykacja pocisków była bardzo słabo przygotowana. Nasze lotnictwo i służba transportowa posiadały również znaczne braki. O ile przemowa Karola Humberta w lecie 1914 rozległa się, jak dzwon alarmowy, była ona jednak zbyt spóźniona, by pociągnąć za sobą poprawę z naszej strony, a mogła stać się dla nieprzyjaciela cenną wskazówką.

Było to następstwem tego, że rząd, zdecydowanie pragnący pokoju, i przewidujący jedynie konieczność obrony, długo opierał się wydatkom wojskowym, a przez to ograniczał środki materjalne, coraz to niezbędniejsze dla wojska, by mogło ono z powodzeniem prowadzić natarcie o doniosłości, jaką

nadaje walce uzbrojenie. Stąd też ofensywa, jako podstawowa forma naszych działań, miała napotkać realne trudności przy wykonaniu. Do takiego stopnia jest prawdą, że polityka i prowadzenie wojny są ze sobą ściśle związane, iż to ostatnie może być na wstępie jedynie przedłużeniem tamtej. Pomimo całego płomiennego zapału, pomimo całego pragnienia uzyskania zwycięstwa w drodze działań zaczepnych, które jedynie mogą je dać, wódz, prowadzący wojnę, często jest zmuszony, dzięki położeniu wytworzonemu przez politykę, przewidywać przedewszystkiem obronę.

Im bardziej jest on ograniczony w swem uzbrojeniu zaczepnem, tem bardziej strategja jego musi zdawać sobie z tego sprawę, by przygotować obronę i zorganizować ją na pewnych, coraz to szerszych odcinkach frontu i móc skoncentrować swe ograniczone środki natarcia na innych odcinkach, gdzie może wówczas przeprowadzić natarcie w pomyślnych warunkach.

Raz jeszcze stwierdzamy, że idea, technika i praktyka obrony muszą być przyswojone w równym stopniu przez wszystkich dowódców, na wszystkich szczeblach dowodzenia. Czyż po wszystkie czasy nie trzeba było umieć i bronić się, i nacierać, chcąc dać radę poważnemu przeciwnikowi? Stanowczo sumaryczna doktryna działań zaczepnych, która miała rzucić nasze wojsko do brutalnego i ślepego natarcia, nie mogła już więcej wystarczać Naczelnemu Dowództwu. Musi ona na samym wstępie doprowadzić je, jakżeśmy to widzieli, do bezradności strategji, chyba, że rozporządza siłami przeważającemi, dosyć silnemi i dosyć ruchliwemi, by mogły

dokonać osaczenia przynajmniej jednego ze skrzydeł przeciwnika, po uprzedniem odparowaniu podobnych prób z jego strony. Stan liczebny armij francuskich w 1914, nawet wzmocnionych przez armję brytyjską, niezbyt liczną jeszcze na początku wojny, nie pozwalał myśleć o takiem przedsięwzięciu.

Przeto, ograniczając się w każdym wypadku do wspaniałej, lecz nadto wyłącznej formuły działań zaczepnych, nasza doktryna wojenna była zbyt krótkowzroczną.

Jako wyrównanie tych słabości doktrynalnych posiadaliśmy pierwszorzędny Sztab Generalny, doskonale wdrożony w swój właściwy zawód, a posiadający ponadto umysły o wysokiej wartości. Wyższa Szkoła Wojenna i Kurs Wyższych Studjów Wojennych rozwinęły w rzeczywistości u wielu oficerów zamiłowanie do tej pracy, jak również podtrzymywały i wzbogacały ich zdolności. Natury bardziej uzdolnione miały wykorzystać następnie zdobytą wiedzę, jak również własne zdolności, znacznie rozszerzone i usprawnione. Mogły one później, podczas wojny, oddać najlepsze usługi, dostosowując się do okoliczności, jakkolwiek były nowe. Należało jednak kierować jeszcze niemi, ponieważ w większości byli to oficerowie młodzi, którym brakło skutkiem tego dojrzałości, to jest doświadczenia, jedynie zdolnego zapewnić całkowitą wszechstronność sądu, oraz autorytetu, który sam tylko daje dowództwu spokój i pewność trafnych i mocnych decyzyj.

Bądź co bądź, od samego początku, wszystkie czynności związane z rekwizycją, mobilizacją, trans-

portami koncentracyjnemi i zaopatrzeniowemi, oraz całość funkcjonowania służb tyłowych w większych rozmiarach, będą przeprowadzane z doskonałą precyzją.

Wypowiedzenie wojny zastało mnie na czele XX korpusu, które to stanowisko zajmowałem od roku.

Miasto Nancy, a wraz z nim Lotaryngja były przepełnione tchnieniem wzniosłych uczuć patrjotycznych, które dodawały ducha całej Francji. Przeszło 40 lat wyciągały one poprzez granicę ramiona do swych sióstr-branek: Metzu i anektowanej Lotaryngji. Czy nie nadchodzi wreszcie dzień, kiedy losy ich na nowo zostaną połączone? W spokoju, w najzupełniejszym porządku, z zimnem postanowieniem stawienia czoła wszystkim ewentualnościom, przyjmowano nowiny, kolejno donoszące o zarządzeniach powziętych przez Niemców na ich granicy, o wstrzymaniu komunikacji, ruchu pociągów, o zakazie przekraczania granicy przez podróżnych; z tym samym spokojem przyjmowano również wiadomości o zarządzeniach rządu francuskiego; rozpoczęto i prowadzono dalej mobilizację, oraz rekwizycję koni i wozów.

Nigdzie żadnych występków, ani też śladu słabości. Za kilka dni, być może, rozegra się bitwa u bram miasta, nikt nie myśli o wyjeździe, tak wielkiem jest u każdego poczucie własnego prawa, tak powszechną — wola, by stanąć na wysokości wszelkich wypadków, tak głęboka wiara w wartość wojska.

Stoi tu XX korpus wraz ze swemi obu dywi-

zjami piechoty: 11 i 39, z 2 dywizją kawalerji i wzorową swą artylerją. Jakimż skoncentrowanym zapałem był przepojony każdy pułk, stojąc tu, nad granicą, która była widomym znakiem rozdarcia Francji? Jakież rozwinięto wyćwiczenie i wyszkolenie, by zwyciężyć w wielkiem spotkaniu? Jakiż zapał i rozmach wypielęgnowano na ten dzień? Jakiż duch oddziału żywił każdy pułk, marząc, by jego numer wyszedł z próby z największą chwałą? Korpus stworzył istotnie w ten sposób tak mocne tradycje, że przetrwają one poprzez wszystkie doświadczenia wojny, jakkolwiek będą one srogie, a każdy z jego pułków jeszcze w 1918 roku okaże się jednym z najlepiej zahartowanych w armji, pomimo, iż stracił cały swój skład z 1914. Jeszcze podczas pokoju, dowodzenie temi oddziałami było najwyższą satysfakcją; z tego też względu były one przedmiotem marzeń pracowitych i płomiennych oficerów, zwłaszcza dowódców pułków.

Oto w ten sposób wpływy regjonalne i wzgląd na karjerę przyczyniły się do zespolenia w jedną całość wspaniałych wojsk i wspaniałego korpusu oficerskiego, oraz rozwinęły w XX korpusie wartości, wiedzę i zawziętość zupełnie wyjątkową. Tak wielkiem było pragnienie ruszenia na przeciwnika i zmierzenie się z nim, tak wielka towarzyszyła mu pogarda niebezpieczeństwa, że można było jedynie obawiać się nierozważnego, niekiedy, narażania się.

Podczas mego dowodzenia przed wojną, zwracałem swoje wysiłki wyłącznie w kierunku oświecenia i rozumnego nastawienia w korpusie oficerskim tego wspaniałego zapału — źródła wszelkiej energji, a przez to i wszelkiej nadziei. Pobudzać go było

rzeczą zbyteczną. Trzeba go było jednak przestrzec przed trudnością zadania, przed pośpiechem lub brakiem zgrania się w rozprawie orężnej. Szczęśliwi wodzowie, którym przypada w udziale jedynie kierowanie charakterami tak pełnemi zapału.

WSTĘP

W ciągu ostatniej wojny pełniłem funkcje na rozmaitych stanowiskach. Najprzód stoję na czele XX korpusu — toczą się wtedy działania w Lotaryngji aż do końca sierpnia 1914 roku. Następnie dowodzę 9 armją — to bitwa nad Marną. Potem, jako pomocnik naczelnego wodza, dostaję polecenie koordynowania na północy działań wojsk francuskich z oddziałami sprzymierzonemi, brytyjskiemi i belgijskiemi — są to bitwy nad Yserą, pod Ypres, natarcia w Artois i bitwa nad Sommą. Tak upływa czas do końca 1916 roku.

Jako szef Sztabu Generalnego w 1917 roku, pracowałem w charakterze doradcy wojskowego rządu francuskiego, który postanowił wziąć czynny udział w prowadzeniu wojny. Od kwietnia, pomiędzy innemi, zapewniam nasze współdziałanie z Włochami. Kierowałem niem przytem osobiście w końcu października i w ciągu listopada tegoż roku. Wreszcie biorę udział w zainstalowaniu się armji amerykańskiej we Francji.

W 1918 roku, jako prezes Wojskowego Komitetu Wykonawczego w Wersalu, a następnie jako naczelny wódz armij sprzymierzonych, przygotowuję i kieruję całością sił sprzymierzonych na froncie zachodnim.

Dzisiaj z całą szczerością piszę swoje wspomnienia. Nie stanowią one historji wojny, zawierają jedynie opis wypadków, w których sam brałem udział. Jak widzimy, dopiero w ostatnim roku opis ten może dotyczyć całości frontu zachodniego. Został on napisany na podstawie wrażeń, jakie odbieraliśmy w chwili działań, oraz na podstawie wiadomości, jakie posiadaliśmy lub hipotez, jakie tworzyliśmy o nieprzyjacielu, w tych chwilach zawsze pełnych niepewności.

Aby dokładnie uchwycić moje zapatrywania i mój sposób interpretowania zjawisk, nie będzie, być może, bez pożytku dla czytelnika, gdy cofnie się nieco wstecz i zapozna się ogólnie z przeszłością tego, który to pisze. Sposoby zapatrywania i postępowania człowieka w pewnym już wieku, pochodzą istotnie z jego rozwoju, który je tłumaczy, o ile się go naturalnie zna, oraz z pewnych szczególnych okoliczności, które zaznaczyły się w jego życiu, jako punkty orjentujące i wytyczające jego stały sposób postępowania.

Urodzony w Tarbes u stóp Pirenejów, w październiku 1851 roku, pochodząc z rodziny całkowicie pirenejskiej, odbywałem kolejno nauki w liceum w Tarbes, w liceum w Rodez, w małem seminarjum w Polignan, w departamencie Górnej Garonny, następnie w jezuickiem kolegjum Ś-go Michała w Saint-Étienne, wszędzie, słowem, gdzie karjera urzędnicza mego ojca pociągała za sobą naszą rodzinę. W Saint-Étienne ukończyłem wraz z przyszłym marszałkiem Francji Fayolle, swe studja przygotowawcze do bakalaureatu literatury. Jakkol-

wiek zawczasu mogłem marzyć o Szkole Politechnicznej, jak mój znakomity kolega, o którym wspomniałem, jednakże rodziny nasze i nauczycielowie nie uważali za korzystne pominięcia przez nas całości wykształcenia klasycznego, które oczywiście opóźniło przygotowanie się do tej Szkoły. W ten sposób po klasie filozofji odrobiliśmy nasz bakalaureat literatury, przed przystąpieniem do studjów naukowych. O ile istota tych ostatnich, zwłaszcza nauk matematycznych, polega na przyzwyczajeniu umysłu do rozważania wielkości i form materjalnie określonych, oraz na precyzowaniu pojęć w tej dziedzinie, na wiązaniu ich przy pomocy nieubłaganego rozumowania i kształtowaniu w ten sposób umysłu w kierunku najbardziej ścisłej metody rozumowania, o tyle istota studjów humanistycznych, zwłaszcza filozoficznych i historycznych, polega przedewszystkiem na porzuceniu świata obserwacji i tworzeniu pojęć o świecie żywym. Czynią one przez to umysłowość bardziej giętką i rozszerzają inteligencję, trzymają ją naogół w napięciu czynnem i płodnem wobec dziedziny Niewiadomego, którą otwiera życie. Wobec tych szerokich horyzontów, będących samą rzeczywistością, chcąc iść naprzód, trzeba najprzód patrzeć szeroko, postrzegać jasno, a następnie, obrawszy cel, dążyć do niego stanowczo, zbliżając się i zdobywając go środkami o zapewnionej skuteczności. W ten sposób podwójne przygotowanie, składające się z wiedzy ogólnej i studjów specjalnych, wydaje się być korzystnem dla tego, kto chce nietylko znać pewien zawód, lecz także przyczynić się do jego rozwoju i stosować go zkolei do nowych celów, często odrębnej natury. Przyszłość pod-

kreśli niewątpliwie konieczność posiadania, zwłaszcza przez oficera, kultury ogólnej obok wiedzy zawodowej. W miarę, jak rozszerza się dziedzina wojny, musi się rozszerzać umysł tych, którzy ją prowadzą. Oficer prawdziwie wartościowy nie może już zadawalniać się wiedzą fachową, umiejętnością prowadzenia oddziału i zadośćuczynienia jego potrzebom, ani też ograniczać się do życia w odrębnym świecie. Wojsko w czasie pokoju stanowi młodą, męską część narodu, w czasie wojny—jest narodem pod bronią. W jakiż sposób będzie mógł oficer wyzyskać podobne zasoby, nie będąc w stałej styczności z duchem narodu? W jaki sposób będzie on mógł przewodniczyć zjawiskom społecznym, charakteryzującym wojny narodowe, nie posiadając pewnej wiedzy moralnej i politycznej, nie posiadając znajomości historji, wyjaśniającej życie narodu w przeszłości i teraźniejszości? Raz jeszcze — samo opanowanie technicznej strony zawodu nie wystarcza. Trzeba ją wzbogacić znaczną sumą innych wiadomości. Łatwo oficer zrozumie zresztą, że jego umysł i charakter lepiej zostaną przygotowane do przyszłej wojny, że służba jego w czasie pokoju popłynie spokojniej, o ile, pozostając ściśle w ramach karności, powodować się będzie czujną inteligencją, stojącą na wysokości warunków i zagadnień, które będą stawały na jego drodze, niż jeśli, żyjąc wyłącznie życiem garnizonowem, pozwoli się opanować idei wspinania się po szczeblach hierarchji, bez wykazywania się wzrastającemi zdolnościami.

Nie mając podobnego poglądu, oficer służby czynnej ryzykuje, iż ujrzy w dniu wojny, jak zastę-

puje go posiadający bezwątpienia nieodzowną wiedzę, oficer rezerwy, którego produkcyjniejszy bieg życia utrzymał w stanie płodniejszej czynności.

Po ukończeniu mych studjów humanistycznych w kolegjum Św. Michała, udaję się w 1869 roku do Metz, by w kolegjum Św. Klemensa przygotowywać się nadal do Szkoły Politechnicznej. Był to zakład bardzo dobrze prowadzony, w pełni swojego rozwoju, przeważnie wypełniony młodzieżą z Alzacji i Lotaryngji, przygotowujący na świetnie zorganizowanych kursach do szkół państwowych: Politechnicznej, Saint-Cyr i Leśnej. Dwaj ludzie: ojciec Saussié i ojciec Causson zajmowali tu ważne miejsce dzięki swej wiedzy i zupełnemu poświęceniu się wykształceniu swych uczniów. Na tej, zawsze zagrożonej granicy, ożywiał ich gorący patrjotyzm. Przekazywali go swym uczniom, zyskując najwyższą nagrodę w ich sukcesach na konkursowych egzaminach do szkół.

Wypadki 1870 roku zastały nas w tem pracowitem podnieceniu. Miały one nam pozostawić głębokie wspomnienia.

Oto od końca lipca 1870 roku gromadzi się dokoła Metz znaczna część armji francuskiej, owiana wspaniałym duchem, lecz bijąca w oczy brakiem organizacji.

Oto u schyłku wieczora, przybywa cesarz Napoleon III, by objąć naczelne dowództwo i przygnębiony, w swym otwartym powozie jedzie w górę ulicy Serpenoise w towarzystwie księcia o niespokojnem i pytającem spojrzeniu, otoczony setką wspaniałych gwardzistów, poprzez tłum ludności zanie-

pokojonej i zmieszanej widokiem tego obrazu znużenia.

Oto zainstalowanie się w prefekturze Kwatery Głównej Cesarza i jego świty, o głośnych nazwiskach i wspaniałych mundurach. Dalej dnie 4, 5 i 6-go sierpnia, kiedy to załamywała się przyszłość Francji w znamiennych spotkaniach, dnie składania przez nas w liceum w Metz pisemnych egzaminów wstępnych do Szkoły Politechnicznej przy otwartych oknach, przez które dochodził oddalony huk dział. Ostatni z tych egzaminów, wypracowanie z francuskiego, mógł wiele dać do myślenia kandydatom swą proroczą treścią. Temat brzmiał: «Rozwinąć myśl Klébera: «Trzeba, by młodzież rozwijała swoje zdolności».

Oto 7 sierpnia, w niedzielę, Cesarz, Naczelny Wódz, jedzie na dworzec w Metz, by wsiąść do pociągu do Forbach, dowiaduje się od zawiadowcy stacji, że pociągi nie idą już do Forbach, ewakuowanego w przeddzień, na skutek przegranej bitwy i powraca do prefektury, która zostaje niezwłocznie zamknięta i przybiera widok Kwatery Głównej po klęsce.

Oto wzburzona ludność Metzu widzi wszędzie szpiegów, których chce topić w Mozeli.

Oto wreszcie pierwsza proklamacja Cesarza, ogłaszająca Francji jej klęski: trzy przegrane bitwy i wypaczająca prawdę, dzięki interpunkcji: «Marszałek Mac-Mahon telegrafuje mi, że przegrał wielką bitwę nad Saarą. Frossard zaatakowany przez siły przeważające...», zamiast: «Marszałek Mac-Mahon telegrafuje mi, że przegrał wielką bitwę. Nad Saarą, Frossard zaatakowany przez siły przeważające...».

~~C'est ainsi que~~ le front du défenseur a été contraint de plier devant une supériorité de moyens, ~~mais~~ il n'a pas été rompu et ses contre-attaques de flanc ont bientôt mis fin à l'avance partielle ~~de l'adversaire~~ et déterminé sa retraite, en absorbant ses réserves et en menaçant ses communications de l'adversaire

Il y a bien là de nouveaux sujets de réflexion sur les ~~forces et les faiblesses~~ d'une offensive victorieuse ~~dès le début~~ tout d'abord mais au mépris ~~des principes~~ de l'armement nouveau. Puisque jamais n'aura été plus nécessaire une juste appréciation des possibilités d'poursuivre dans des conditions déterminées, une idée de l'ensemble de la situation pour nous avoir arrêtés à Morhange, pour nous avoir battus encore moins désorganisés, ~~obstinés~~ à ~~osé~~ entreprendre la marche ~~en avant~~ sur Nancy à la Moselle au mépris de la résistance de Nancy à l'O. et de celle des Vosges à l'Est. Ils ont dû se replier avant d'avoir atteint la Moselle ~~de Charmes~~.

Le début n'était pas le plus dur de la Bataille de la Marne.

La supériorité de ses moyens lui avait inspiré un mépris de l'adversaire qu'elle n'a pas dû conserver jusqu'à la victoire

Facsimile korekty jednej ze stron pamiętnika.

Oto powszechny popłoch. W godzinach popołudniowych, ludność dotkniętych lub zagrożonych najazdem wiosek, odpływa w kierunku miasta i dalej na tyły. Jest to pierwsza wizja skutków klęsk, smutny exodus rodzin, wyrzuconych ze swych ognisk, unoszących w zamieszaniu nieprzewidywanej ucieczki i zmęczeniu marszem, na los szczęścia, bez dachu nad głową, starców, kobiety, dzieci, mizerną część swego dobytku: bydła lub sprzętu, z rozpaczą w duszy i nędzą w perspektywie.

My sami, uczniowie liceum Św. Klemensa, opuściliśmy Metz kilka dni później, by udać się do swych rodzin. W drodze z Metz do Paryża — bezładny ruch wszelkiego rodzaju transportów oddziałów VI korpusu, wysłanego z Châlons do Metz, powracających do Châlons na skutek obawy przerwania w pobliżu Metz linji kolejowej. Przy wjeździe do Paryża, znów oddziały VII korpusu, odwołanego z Belfortu, a później I, ściągane po bitwie pod Fröschwiller z Charmes do obozu w Châlons. A nieco później, pociągi strażaków gmin francuskich, w legendarnych kaskach, uzbrojonych w broń skałkową, przybywających na wezwanie rządu, by bronić stolicy. Na widok ich organizacji, przestarzałej i archaicznej, rząd szybko zdał sobie sprawę z ich nieprzydatności do przewidywanego zadania i zwrócił gminom tych dzielnych obywateli, zupełnie nieprzysposobionych do wojny. Wszędzie panuje, to się widzi, ten duch bezładu i błędów, «upadku królów smutny zwiastun».

Państwo załamało się. Rząd, usypiając kraj w dobrobycie pokoju, dostatku i zbytku, odwracał był uwagę narodu od bliskiego niebezpieczeństwa, sam zaś, nie starał się o zapewnienie, w imię niezbęd-

nej przezorności, podtrzymywania moralnego i materjalnego swej armji, a mogła ona, będąc troskliwie i rozumnie administrowaną, conajmniej opóźnić i zmniejszyć klęskę. Wolno myśleć, że ta przeprawa wśród symptomatów załamania się, jak poprzednio widok pierwszych skutków klęski, mogły być tylko poważną lekcją dla młodych umysłów.

Co do mnie, zaciągnąłem się na czas trwania wojny do 4 pułku piechoty. Wojna skończyła się, nie dając mi możności wzięcia w niej czynnego udziału. Zwolniony w marcu 1871 roku, udałem się znowu do Metz, aby podjąć na nowo, w ciągu jednego, mocno skróconego roku szkolnego, wspomniany kurs matematyki specjalnej u tego samego profesora — ojca Saussié i starać się dostać w tym samym roku do Szkoły Politechnicznej.

W kolegjum Św. Klemensa dzieliliśmy mieszkanie z przechodzącemi oddziałami niemieckiemi, a na stałe — z bataljonem 37 pułku pomorskiego. Sąsiedztwo to obfitowało w liczne zatargi, ponieważ sąsiedzi nasi starali się dać nam odczuć ciężar swego zwycięstwa i w gwałtownych, pełnych brutalności napaściach stwierdzać, przy lada sposobności i bez żadnego pretekstu, prawo robienia wszystkiego, które, ich zdaniem, dało im zwycięstwo.

Stamtąd udaliśmy się do Nancy, aby w lecie 1871 roku złożyć trzykrotne egzamina do Szkoły Politechnicznej: pisemny, przedwstępny ustny i wstępny.

Gubernatorem Lotaryngji był generał von Manteuffel, który dowodził armją okupacyjną. Mieszkał on w pałacu rządowym na placu Carrière, gdzie w 1914 roku miało mnie zastać, na stanowisku dowódcy XX korpusu, wypowiedzenie wojny. Przyj-

mował on tu licznie przejeżdżających wybitnych gości niemieckich: książąt, generałów lub wyższe sztaby. Za każdym razem — hałaśliwe manifestacje entuzjazmu, parady i capstrzyki wojskowe na cześć osobistości, które bądź prowadziły armje do zwycięstwa, bądź też, nie bacząc na jednogłośny protest ludności, oderwały gwałtem od Francji, traktatem pokojowym Alzację i Lotaryngję. Będąc kilkakrotnie świadkiem tych scen, wyjechałem następnie stamtąd w październiku 1871 roku, by wstąpić do Szkoły Politechnicznej w Paryżu, dymiącym jeszcze od pożarów i spustoszeń Komuny. Tu cały kraj wymagał odbudowy.

Gdy była mowa o wstąpieniu do Szkoły Politechnicznej, rodzina moja liczyła się przedewszystkiem z karjerą cywilną, do której otwierała ona drogę. Lecz po zakończeniu nieszczęsnej wojny, pierwszem zadaniem, narzucającem się wszystkim, zwłaszcza młodzieży, była praca nad podniesieniem ojczyzny, obecnie okaleczonej, a stale zagrożonej całkowitem zniszczeniem. To też nie wahałem się wstąpić w szeregi ochotników artylerji, znanych pod mianem «małych kapeluszy» (*«petits chapeaux»*), którzy po 15 miesiącach Szkoły Politechnicznej zostali powołani do Szkoły Aplikacyjnej w Fontainebleau, aby następnie, po ukończeniu jej we wrześniu 1874 roku, wstąpić — jako oficerowie — do pułków.

Nazajutrz po naszych klęskach, pomimo znacznych odszkodowań płaconych zwycięzcy, Francja, całkowicie rozbrojona na skutek kapitulacji, która wydała jej sprzęt wojenny nieprzyjacielowi, szybko odbudowała swe instytucje wojskowe, oraz uzbrojenie. Pośpiesznie odzyskiwała ona możność stawienia

czoła przeciwnikowi, zawsze zagrażającemu, niemile zdziwionemu na widok szybkiego jej podniesienia się z upadku, a gotowemu wznowić w 1875 roku wojnę, by dokończyć dzieła jej zniszczenia.

W tym właśnie okresie pośpiesznej reorganizacji i niedostatecznych jeszcze środków, debiutowałem w 24 pułku artylerji w Tarbes. Na szczęście panowały tu u wszystkich szlachetny zapał i gorączka czynu. Stan ten miał się utrzymać przez długi przeciąg czasu od chwili zawarcia pokoju. Nikt nigdy nie potrafi dostatecznie rozsławić szlachetnego wysiłku, do którego byli zdolni w wojsku zwyciężeni w 1870 roku i pokolenia, które przyszły po nich, wysiłku, skierowanego ku odbudowie wojska i przysposobieniu go do walki, jak również ku studjowaniu i zrozumieniu wielkiej wojny, o której armja drugiego cesarstwa straciła pojęcie, na skutek szczęśliwych ekspedycyj pozaeuropejskich i łatwej kampanji we Włoszech, o celach i środkach ograniczonych.

Każda ze szkół wojskowych, przez które przeszedłem: Szkoła Politechniczna, Szkoła Aplikacyjna Artylerji, następnie Szkoła Kawalerji, dawały nam ogromny zasób wiadomości, stopniowy rozwój zdolności, oraz realne tematy do rozważań. Wyższa Szkoła Wojenna, do której wstąpiłem w 1885 roku, była dla mnie prawdziwą rewelacją. W naukach mniej lub więcej teoretycznych, opartych na doświadczeniach historji, kształciła ona umysł, umiejący, posługując się wrodzonemi zdolnościami i nabytą wiedzą, podchodzić racjonalnie do problemów wielkiej wojny, rozważać je, dyskutować nad niemi i opierać ich rozwiązanie na mocnych podstawach.

Zgromadziła ona, coprawda, poczet ludzi wybit-

nych: takich Cardot, Maillard, Millet, Langlois, Cherfils, wyróżniających się płomiennym charakterem, doświadczeniem i jasnym sądem. Wychodząc ze studjów historycznych, szczegółowo zgłębianych, dochodzili oni do definicji i zarazem ujęcia bezgranicznej dziedziny moralnej wojny, do ustalenia w drodze rozumowania środków materjalnych, które należy do niej stosować. Dali oni nam przeto wraz z gruntowną wiedzą, metodę pracy, dającą się zastosować do problemów przyszłości.

Jeden z tych profesorów Szkoły Wojennej, major Millet, powołany następnie na najwyższe stanowiska w naszem wojsku, zechciał zająć się i interesować mną przez przeciąg całej mojej karjery. Stąd też później pełniłem przy nim funkcje szefa sztabu korpusu, a następnie armji. Wywarł on wielki wpływ na moje poglądy na przyszłą wojnę, stale komunikując mi swoje refleksje, dyktowane przez własne doświadczenie z wojny 1870 roku i ustawiczne dociekania, dotyczące metod prowadzenia przyszłej wojny. Według niego potęga ognia od roku 1870 zapanowała w takim stopniu nad polami bitew, że zdolna jest złamać rozmach każdego oddziału, nie posiadającego bezwzględnej przewagi ogniowej. Wraz z udoskonaleniem uzbrojenia, potęga ta musi się przejawić w sposób jeszcze bardziej bezwzględny w przyszłej wojnie. Należało za wszelką cenę zająć się ustaleniem stosunku do niego, starając się wpisać go do swych aktywów przy pomocy sprzętu potężniejszego i uniknąć jego skutków, przy pomocy środków, które trzeba wynaleźć, ponieważ te, które stosowaliśmy, jak szyki naszej piechoty, były notorycznie niewystarczające. Mogły one pro-

wadzić tylko do ruiny wojska. Po tej akcji przeważającego ognia musi, rzecz zrozumiała, nastąpić szturm w celu zdobycia pozycyj nieprzyjacielskich, lecz jest to tylko część bitwy. Porażka nieprzyjaciela uzyskana w ten sposób na jednym punkcie, musi być jednak kosztowna i ograniczona. Należy pod grozą, że nie da ona wyników, niezwłocznie rozszerzyć ją i wyzyskać w drodze szybko zmontowanej i dostatecznie silnej akcji, zdolnej przeto do wykorzystania wczas, przy pomocy środków zgóry przygotowanych, zamieszania, wywołanego w organizacji nieprzyjaciela, do przeprowadzenia w niej spustoszenia i rozszerzenia nieładu, do zebrania w sumie korzyści zwycięskiego, lecz kosztownego wysiłku. Innemi słowy, przygotowując jak najstaranniej zapoczątkowanie akcji, dowódca większej jednostki powinien, niezadawalniając się pierwszem powodzeniem taktycznem, przestudjować poprzednio rozwój akcji, oraz przygotować środki i wysunąć oddziały, które będą mu do tego potrzebne, zapewnić potężnemu wysiłkowi wyjściowemu pewną ciągłość, jeśli nie przez liczbę i gwałtowność ciosów, to przynajmniej przez szybkość i precyzję nowych uderzeń. Samo natychmiastowe rozszerzenie częściowego powodzenia, pożądane ze względu na ciągłość natarcia i szybkie powtarzanie nowych uderzeń, ogólnie biorąc, nowy manewr, trzymany w odwodzie, lecz gruntownie przygotowany, może przeszkodzić przeciwnikowi w przywróceniu porządku w swoich szeregach, co ułatwia dzisiejsze uzbrojenie. Jedynie ono uczyni uzyskany sukces nietylko ostatecznym, lecz również dosyć rozległym, by wywołać głęboką dezorganizację nieprzyjaciela, a przez to sprowadzić zwycięstwo.

Trzyletni mój pobyt w III oddziale Sztabu (kierowanym podówczas przez generała de Miribel), pozwolił mi poznać przyjęte przez nasz Sztab zarządzenia, dotyczące mobilizacji, koncentracji i zaopatrzenia armij francuskich podczas wojny, jak również poglądy, stanowiące podstawę ówczesnej naszej doktryny wojennej.

Wobec armji niemieckiej, przewyższającej nas liczbą, wyćwiczeniem i uzbrojeniem, generał de Miribel starał się w gruntownem studjum naszych terenów na wschodzie znaleźć długie pozycje obronne, na których, jak przewidywał, załamałyby się od samego początku szerokie fale inwazji. Studjom swym nadawał rozległość i doniosłość o niewątpliwem znaczeniu. Lecz jak każda strategja wyłącznie obronna, tak i ta sztuka odparowywania lub opóźniania ciosów przy pomocy terenu, nie zawierała wskazówek co do riposty. Pozostawiano zatem naczelnemu wodzowi armij francuskich ustalenie miejsca i chwili, kiedy miała być wykonana ta kontr-ofensywa, jakgdyby podobna zmiana postawy w obliczu nieprzyjaciela nie zawierała trudności powzięcia rozsądnej decyzji, trudności wykonania jej przez masy, tworzące współczesne armje, nie wymagała w sumie jak najpoważniejszych przygotowań przed tem, niż będzie można ją zrealizować i zanim dojdzie do podjęcia ruchu naprzód, bez którego niema zwycięstwa. Szef sztabu umarł, zanim był w stanie przystąpić do problemu kontr-ofensywy i użycia wojsk, które były do niej potrzebne. A był to okres, kiedy niemiecki Sztab Generalny zasilał swoje armje polowe w artylerję ciężką, używaną dotąd wyłącznie w wojnie oblężniczej.

Przesiąknięty zatem poprostu zasadniczemi pojęciami generała Milleta, przystąpiłem w końcu 1895 roku do nauczania taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Wojennej, do której zostałem powołany. W ciągu sześciu lat pogłębiłem je i starałem się uzupełnić i rozwinąć. Czyż można, poświęcając się zgłębianiu prawd wojny, znaleźć mocniejszą podnietę, niż wykładanie ich tym, którzy je zastosują na polach bitewnych, gdzie wchodzą w grę wraz z życiem żołnierzy losy kraju? A chcąc przepoić niemi umysły otwarte, które praktyka życia wojskowego często przecież usposabia sceptycznie do nauk szkolnych, czyż nie należy dążyć do prawd tych tem goręcej, aż opanuje się je solidnie? W rzeczywistości obowiązek dostarczania wyższej wiedzy wojskowej prowadzi do postawienia wobec siebie samego wielu zagadnień dotyczących wojny, zarówno co do jej przyczyn, jak i skutków, oraz do przewidywania wypadków, towarzyszących wielkim konfliktom. To też umysł, nie ograniczający się do prostego nauczania żołnierskiego zawodu, pociągany jest w sposób naturalny ku opanowaniu filozofji wojny i dociekaniu, jakim potrzebom, lub jakim dążeniom odpowiada ona w życiu narodów; za jaką cenę i kosztem jakich poświęceń narody te odwołują się do niej; jak rozwój cywilizacji, podczas pokoju zwłaszcza, wyszkolenia i przemysłu oddają co dnia do dyspozycji wojny nowe środki, zdolne w chwili walki spowodować głębokie przemiany w sztuce jej prowadzenia? Napoleon mawiał, że wojsko musi zmieniać taktykę co dziesięć lat. Jakichże zmian należało się spodziewać w trzydzieści lub czterdzieści lat po roku 1870 ze strony przeciwnika o umysłowości, stale

od czasów Fryderyka II kierowanej na wydoskonalenie wojny, przeciwnika, którego rozwój przemysłu wydawał się być wprost cudownym, a który rozpalał do najwyższego stopnia uczucia patrjotyczne narodu, będącego w pełni rozwoju? Jego pisarze wojskowi, w rodzaju Falkenhausenów i Bernhardich, że wymieniam jedynie tych dwóch, nie pozwalali zresztą na niedocenianie stosunku, jaki miały osiągnąć organizacje nowego typu, ani też rozpiętości zastosowania w stosunku do narodów nieprzyjacielskich praw wojny, czyli prawa silniejszego.

Niema też w tem nic dziwnego, że Szkoła Wojenna, to ognisko wiedzy, w obliczu tej niepewnej przyszłości, wytworzyła przy pomocy swego personelu wykładowców, wybranych ze wszystkich rodzajów broni i już wypróbowanych, znaczną liczbę dowódców, którzy mieli się odznaczyć w czasie wielkiej wojny, nie mówiąc już o doskonałym sztabie, takich Pétainów, Fayolle'ów, Maistre'ów, Debeney'ów i Maud'huy.

Gdy prześladowany przez politykę, dzielącą Francję na dwie części, by zapewnić przedewszystkiem karjerę oficerów, że tak powiem, oddanych tej polityce, powróciłem do pułku, lata Szkoły Wojennej zostawiły głęboki ślad w moim umyśle. Nauczyłem się rozważać problemy jutrzejszej walki, zimno roztrząsać ich całokształt, znajdować ich rozwiązanie. Życie pułkowe, początkowo w charakterze podwładnego: zastępcy dowódcy 29 pułku artylerji, dowódcy wyjątkowo starannego, następnie w charakterze dowódcy 35 pułku artylerji, zmuszało mnie do pokonywania przez cztery przeszło lata trudności zapewnienia realizacji pewnego planu, pewnej

idei, mniej lub więcej teoretycznej. Sprawowanie dowództwa jest zaiste najwyższą radością w życiu wojskowego, zwłaszcza — na stanowisku dowódcy kompanji, ze względu na wpływ, jaki wywiera on na inteligentnego, oddanego i czynnego szeregowego, jakim jest żołnierz francuski, oraz na stanowisku dowódcy pułku dla wpływu, wywieranego przezeń na korpus oficerski, pełny najszlachetniejszych uczuć, dużej wiedzy i wypróbowanego poświęcenia, a przez ten korpus oficerski na cały pułk, który wkrótce staje się odbiciem swego dowódcy.

Jednocześnie jednak należy ten korpus oficerski wyszkolić w obowiązkach w stosunku do podwładnych, równorzędnych i przełożonych w obliczu nieprzyjaciela, obowiązków, które czekają go w dniu bitwy, kiedy horyzont zaciemnia się — z czem trzeba jednak energicznie walczyć — a kiedy porozumiewanie się pomiędzy wszystkiemi stopniami staje się coraz trudniejsze.

Każdy przełożony obecnie gra w akcji określoną rolę; nie wystarcza, by pełnił ją waleczny, doskonale dyscyplinowany żołnierz — wymaga ona dowódcy, znającego swój zawód i zdolnego do inicjatywy.

W każdym razie, w czasie mego dowodzenia pułkiem, odniosłem wrażenie, że nasza młoda armja zdolna jest do największych wysiłków i powinna osiągnąć zwycięstwo, jeśli będzie użyta w warunkach możliwych, posiadając wystarczające środki walki. Sprawa to wyższego dowództwa, sprawa organizacji.

Zwłaszcza od 1890 roku, sąsiedzi nasi z poza Renu nadali swemu uzbrojeniu rozwój niewidziany

dotąd, co do ilości i różnorodności artylerji, przeznaczonej do wojny ruchowej. Z jak największą starannością udoskonalali swe środki obserwacji i komunikacji. Mogliśmy pozostać wtyle.

W takim stanie ducha, nie dokonywując głębszych zmian w poglądach, pełniłem w dalszym toku swej służby, funkcje szefa sztabu korpusu, a następnie dowódcy artylerji tegoż korpusu.

W 1908 roku zostałem powołany na komendanta Wyższej Szkoły Wojennej. Przejście moje do tego ośrodka nauki, skłoniło mnie do zaproponowania wprowadzenia trzeciego roku studjów dla niektórych oficerów. Dzięki rozległości bowiem sztuki wojennej we wszystkich kierunkach, pozostawały jeszcze w ich wiedzy, po dwóch tylko latach szkoły, pewne luki.

W 1911 roku objąłem dowództwo 14 dywizji, jednostki należącej do najsolidniejszych, przystosowanej do osłony koncentracji; w 1912 roku — dowództwo VIII korpusu, a w sierpniu 1913 — XX korpusu w Nancy.

W tym okresie, korpusy nasze wraz z administracją przynależnego do nich okręgu, przedstawiały, dzięki składowi osobowemu oddziałów i służb, oraz licznym zakładom, obszerne pole działania. Kierowanie korpusem i jego znajomość wymagały bardzo dużej ruchliwości. Zaledwie objąłem jednak VIII korpus — musiałem przejść na XX. Składał się on z dwóch dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji, wszystkie trzy o stanach wzmocnionych, w przewidywaniu ich szybkiego postawienia na stopie wojennej. W chwili mojego przybycia do korpusu, posiadały one, na skutek uchwalenia ustawy, wprowadzającej

trzechletnią służbę, w rozmaitych swych jednostkach trzy roczniki zamiast dwóch. Trzeba było budować koszary, odpowiadające temu zwiększeniu stanów, rozszerzać proporcjonalnie szpitale i inne służby. W tym samym czasie przedsięwzięliśmy budowę dzieł umocnionych, a trzeba było przyśpieszać ją na wszelki możliwy sposób. Jednem słowem, w ostatnich latach przed wojną, na skutek ustawicznych zmian zajmowanych przeze mnie stanowisk, musiałem żyć coraz to żywszem życiem, by móc spełnić całkowicie swoje zadanie: wyszkolenie oddziałów, wszelkiego rodzaju prace organizacyjne, i to nie tracąc czasu, ponieważ przeciwnik z każdym dniem stawał się coraz potężniejszy i coraz to bardziej zagrażał. Przekroczywszy już dawno sześćdziesiątkę, trzeba było zamiast myśleć o wypoczynku, przygotować się na wydobycie z siebie całej możliwej energji i ruchliwości. Wojna nadchodziła.

Z drugiej strony, pełniąc obowiązki komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, nawiązałem stosunki z wybitnemi osobistościami kilku armij zagranicznych. W armji brytyjskiej szczególnie byłem związany z komendantem Szkoły Sztabu Generalnego w Camberley, podówczas generałem brygady. Miał on stać się później jednym z najczynniejszych umysłów Sztabu Generalnego Imperjum, następnie szefem tego Sztabu. Był nim późniejszy feldmarszałek Wilson. Mieliśmy w ciągu długich lat, zwłaszcza w czasie wojny, pracować razem. Dzięki swej wysokiej inteligencji, nieustannej ruchliwości, prawości w każdym calu, miał on stać się jednym z głównych inspiratorów organizacyj angielskich i jednym z najszczęśliwszych sług wspólnej sprawy. Kilkakrot-

nie przyjmowałem również misję rosyjskiej Mikołajowskiej Akademji Wojennej pod kierownictwem komendanta tej Akademji, generała Szczerbaczowa. Dzięki temu zostałem zaproszony przez cesarza Mikołaja na manewry w 1910 roku.

Nie mówiąc już o serdecznych stosunkach, nawiązanych w ten sposób w obu armjach, wizyty moje dały mi jasny pogląd na środki, które nasi przyszli sprzymierzeńcy mogli wnieść do wojny z Niemcami, o ile rządy działałyby w zgodzie.

Podczas mej podróży w 1910 roku, Rosja przedstawiała mi się jako państwo o gigantycznych rozmiarach, o podstawach społecznych jeszcze nie ukształtowanych, w którem władza nawet w dziedzinie duchowej była ześrodkowana w ręku jednego człowieka — cara. Łatwo rodziła się obawa, gdy uprzytomniło się sobie zadanie suwerena i wyjątkowe zdolności, jakie musiał posiadać, by utrzymać swój naród na drodze postępu. By sprostać podobnemu zadaniu, trzeba było Piotra Wielkiego. W jakim stopniu będą odporne podobna władza i naród trzymany systematycznie zdala od kierownictwa własnemi sprawami i tak mało przygotowany do jego zapewnienia, jeśli do tych naturalnych trudności, wynikających z samej organizacji władzy, dojdą wstrząsy wielkiej wojny, mogące podważyć podwaliny państwa?

Czyż Rosja, pozbawiona jeszcze podstaw społecznych i sił moralnych, reprezentowanych przez organizacje narodowe zachodu i środka Europy, nie powinna była wykazać w czasie wielkiej wojny pewnej słabości, jak ten kolos na glinianych nogach?

W każdym razie, na szczęście dla francuskiego

aljansu, car Mikołaj II był panującym o wypróbowanej prawości. Nie mogliśmy wątpić, w jakim kierunku pchnie on i utrzyma swe armje. A były one znaczne. Były to bardzo wyraźne wrażenia, wyniesione z licznych rozmów z carem. Na cały czas trwania manewrów przydzielił mnie do swej osoby, a dnie manewrów, zawsze dłużące się tym, którzy są widzami, jak było ze mną, pozwoliły właśnie na te liczne rozmowy. Lecz jednocześnie nie mógł mnie nie uderzyć ponury niepokój, z którym cesarz patrzył w przyszłość, przewidując ciężkie wypadki, oczekujące niewątpliwie jego obszerne państwo. To też bezwątpienia mniej należało spodziewać się po sojuszu, niż pozwalały przypuszczać stwierdzone intencje cara.

CZĘŚĆ PIERWSZA

XX KORPUS

25 VII — 28 VIII 1914 R.



Generałowie Joffre, Foch i Werbel (1915)

ROZDZIAŁ I

XX KORPUS W OSŁONIE

(25 LIPCA — 13 SIERPNIA 1914 R.)

Pierwsze zarządzenia (26—31 lipca). — Mobilizacja ogólna dnia 1 sierpnia. — XX korpus sam zapewnia osłonę 2 armji (1—10 sierpnia). — Dowódca 2 armji obejmuje dowództwo (6 sierpnia). — Stopniowe formowanie 2 armji: przybycie XV i XVI korpusów (10 sierpnia) i IX korpusu (12 sierpnia).

Odwołany 26 lipca z urlopu w Bretanji na skutek coraz poważniejszych wydarzeń, znajdowałem się rano 27 lipca w siedzibie swego dowództwa.

Tegoż dnia, z rozkazu ministra, wszyscy oficerowie i szeregowi, będący na urlopach, wracali do swoich oddziałów i zaczęliśmy stosować «skrócone zarządzenia względem bezpieczeństwa», o ile chodzi o ludność cywilną.

Dnia 28-go wchodziły w życie zarządzenia co do ochrony pogranicza, a 29-go rozpoczęliśmy polowe prace fortyfikacyjne na wschód od Nancy, przewidziane w planie obrony miasta. Prace te miały na celu uzupełnienie systemu dzieł fortyfikacyjnych, założonych w Rochette, Grand Mont d'Amance i Rambétant [1], budowa których została rozpoczęta

[1] Na północ od Dombasle; prawoskrzydłowy ośrodek oporu systemu obronnego Grand-Couronné de Nancy.

zimą 1913—1914 r., ale pozostała nieukończona w lipcu 1914 r.

Pierwsze zadanie, przypadające w udziale XX korpusowi tuż nad granicą, polegało na tem, by odegrać rolę czujnego posterunku, obserwującego nieprzyjaciela w okresie napięcia politycznego oraz na dalszej osłonie odcinku dolnej Meurthe, która miała zapewnić bezpieczeństwo mobilizacji i koncentracji 2 armji francuskiej, o ile bieg wypadków pociągnie za sobą te pierwsze zarządzenia wojenne.

Dnia 30 wieczorem, XX korpus zostaje zaalarmowany i oddziały osłaniające wymaszerowują na stanowiska, wyznaczone im na wypadek nagłego ataku; zaznaczono jednak wyraźnie, by żaden oddziałek lub patrol nie przekroczył linji, trasa której, wskazana dokładnie w rozkazie ministra, znajduje się przeciętnie o 10 kilometrów od granicy.

Wreszcie rząd powziął decyzję zarządzenia ugrupowania osłonowego, ograniczonego pod względem zasięgu, gdyż wysunięcie oddziałów naprzód zostało ściśle ograniczone w terenie, oraz ograniczonego również co do rozmiarów, ponieważ z powołaniem rezerwistów nakazano czekać na dalsze rozkazy.

Posiadane wiadomości o ruchliwości, panującej po tamtej stronie granicy, usprawiedliwiają zupełnie decyzję rządu. W Nancy zwłaszcza wiedziano, że twierdza Metz została częściowo zmobilizowana i postawiona w stan obronny; forty jej zostały solidnie obsadzone. Chociaż nie powołano żadnego rocznika rezerwy w całości, jednak indywidualne powołania rezerwistów pozwoliły podwyższyć stany liczebne jednostek. Zostały powzięte zarządzenia co do osłony

całej granicy Alzacji i Lotaryngji; drogi, które ją przecinają, są zamknięte i strzeżone przez wojsko. Na północ od Metz wywagonywują się oddziały.

Można zatem spodziewać się z minuty na minutę ze strony nieprzyjaciela nagłego uderzenia znacznych sił. XX korpus jest gotów do przyjęcia go.

Zgodnie z planem, ustalonym przez Sztab Generalny, XX korpus miał dysponować równowartością jednej tylko dywizji dla przeprowadzenia ubezpieczenia, które zostało mu nakazane.

Ale używając pułków, wziętych z 11 dywizji w Nancy [1] i z 39 dywizji w Toul [2], do stworzenia tych sił pierwszego rzutu, oraz, pozostawiając w drugim rzucie, w Nancy i w okolicach tego miasta, pozostałą część wspomnianych dywizyj, osiągamy bez przekroczenia dozwolonych stanów liczebnych tę korzyść, że wysuniemy do pierwszego rzutu oddziały czołowe 39 dywizji, które w przeciwnym razie pozostałyby znacznie wtyle, oraz oddziały 11 dywizji, gros której, pozostając w Nancy, zachowa miastu większą część jego załogi i jego zwykły wygląd. Jednocześnie cały korpus będzie w ręku swego dowódcy.

W wykonaniu tych zarządzeń 39 dywizja opuszcza Toul 31-go o godzinie 5 rano i po południu tegoż dnia zajmuje rejon na południe od Nancy. 11 dywizja zajmuje północne i północno-wschodnie wzgórza Grand-Couronné. Przystępuje ona energicznie do wykonania robót obronnych, które już w ciągu poprzednich dni zostały przestudjowane i naszkicowane.

---

[1] Generał Balfourier. [2] Generał Dantant.

Pierwsze przygotowania, w ten sposób podjęte, zostają szybko uzupełnione w związku z przebiegiem wypadków politycznych. Istotnie, 31 lipca koło godziny 18 przychodzi z Paryża rozkaz wysłania oddziałów osłonowych, przyczem zostaje utrzymany zakaz przekraczania linji, wskazanej w depeszy z dnia poprzedniego.

Gdy w godzinę później 11 i 39 dywizje dowiedziały się o tej decyzji, są już w pogotowiu. Pozostaje im tylko czekać na swoich rezerwistów, a dowódcy XX korpusu wydać szczegółowe instrukcje, dotyczące osłony i obejmujące również 2 dywizję kawalerji [1], oddaną pod jego rozkazy.

* *
*

1 sierpnia nadchodzi do Nancy rozkaz o mobilizacji ogólnej, wysłany z Paryża tegoż dnia o godzinie 15 m. 55.

Wkrótce potem otrzymuję depeszę ministra wojny, ponawiającą zakaz przekraczania linji, ustalonej 30 lipca, z wyjątkiem wypadku wyraźnego zaatakowania przez przeciwnika.

Otóż już 31 lipca nakazałem swemu korpusowi zajęcie swemi wysuniętemi oddziałami linji, położonej przed powyższą linją i osłaniającej pozycje pierwszorzędnego znaczenia, jak góra Saint-Jean, wzgórza Rochette i góra d'Amance, prawdziwe klucze Nancy. Zajmując linję, wytyczoną dalej w głąb, opuścilibyśmy te pozycje i wydalibyśmy je bez żadnej obrony na najmniejszy wypad nieprzyjacielski.

---

[1] Generał Lescot.

Nie może być co do tego wątpliwości. To też 1 sierpnia uzyskuję zgodę na pozostawienie wojsk na stanowisku, które ustaliłem.

Zresztą, wobec licznych wypadków pogwałcenia naszej granicy przez oddziały niemieckie, 2 sierpnia po południu rząd znosi zakaz przekraczania linji, oddalonej o 10 kilometrów od granicy, oraz pozostawia Naczelnemu Wodzowi wojsk francuskich «zupełną swobodę ruchów».

Generał Joffre przekazuje tę decyzję dowódcom odcinków osłony telefonogramem z dnia 2 sierpnia o godzinie 17 min. 30, dodając, że «ze względów państwowych natury moralnej, i ze względów kategorycznych natury dyplomatycznej» niezbędne jest «pozostawienie Niemcom całkowitej odpowiedzialności za kroki wojenne». Należy zatem za wszelką cenę powstrzymać się od przekraczania granicy i ograniczyć się do energicznego odparcia każdego natarcia nieprzyjaciela, nie prowokując go w żadnym wypadku.

Wkrótce po tym telefonogramie otrzymuję o godz. 17 m. 30 depeszę szyfrowaną, zawierającą «Poufną instrukcję ogólną w sprawie osłony» Naczelnego Wodza, zawierającą w szczególności następujące wytyczne:

«Zamiarem Naczelnego Wodza jest przejście do ofensywy ogólnej dopiero po skoncentrowaniu wszystkich swych sił. Z uwagi na późniejsze rozwinięcie planu operacyjnego, poszczególne oddziały osłony, poza ubezpieczeniem mobilizacji i koncentracji, zastosują się do poniższych wytycznych:

. . . . . .

«c) XX korpus — przyśpieszy organizację do-

raźnego umocnienia, będącego w toku budowy na wschód od Nancy w celu zabezpieczenia cieśniny rzeki Meurthe . . . . . .

«Wielka Kwatera Główna będzie czynna w Vitry-le-François, począwszy od godziny 6 dnia 5 sierpnia».

Wydane już przeze mnie instrukcje odpowiadają w zupełności zamierzeniom Naczelnego Wodza.

Mobilizacja XX korpusu odbywa się w doskonałych warunkach porządku i szybkości.

W pierwszej linji dywizje pracują zawzięcie; deszcz, padający po południu 2 sierpnia, nie zmniejsza ich zapału. Trzeba osiągnąć zajęcie minimalnemi siłami ustalonego frontu i w tym też kierunku zmierzają wysiłki wszystkich.

Duch oddziałów jest wyśmienity, są one, jak zdają się, pełne wiary i palą się do marszu naprzód. Ale zarządzenia, wydane poprzednio, są wyraźne; Naczelny Wódz powtarza je ponownie telefonogramem z 3 sierpnia o godz. 10 m. 30, kładąc nacisk na «bezwzględny zakaz przekraczanie granicy». Jednakże oddziały pierwszego rzutu zostały upoważnione do wysyłania zwiadów aż na 2 kilometry poza poprzednio ustaloną linję frontową.

Informacje o Niemcach, które otrzymujemy, wskazują na poważną koncentrację w rejonie Metz i na północ, oraz na wywagonowanie znacznych transportów wojskowych na linji kolejowej Metz—Saarburg.

Linja graniczna jest silnie obsadzona, meldowane są tam polowe roboty fortyfikacyjne.

Oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej w dalszym ciągu wkraczają na terytorjum francuskie, zmusza-

jąc czasem niektóre z naszych posterunków celnych do odwrotu; wywołują one kilka potyczek, a wieczorem wycofują się poza granicę. W nocy z 3-go na 4-ty w rejonie Noméný, ma miejsce poważniejszy alarm, a nawet wiarogodna wiadomość zapowiada natarcie nieprzyjacielskie na całym froncie.

W ten sposób styczność z przeciwnikiem staje się z każdą chwilą coraz to bardziej dotkliwą. Zaczyna ona wywoływać poważne zmęczenie oddziałów, będących w stanie ciągłej czujności, sypiających mało i wystawionych ponadto na częste ulewy.

Skądinąd staje się wiadomem, że Niemcy 2 sierpnia wtargnęli do wielkiego księstwa Luksemburskiego, a 4-go pogwałcili neutralność Belgji.

Ta ostatnia wiadomość na krótko tylko wyprzedza obwieszczenie o wypowiedzeniu wojny Francji przez Niemcy. Oddziały XX korpusu zostają o tem natychmiast powiadomione.

* *
*

5 sierpnia dowódca 2 armji [1] zawiadamia mnie ze swej kwatery w Neufchâteau, że 6 sierpnia obejmuje dowództwo 2 armji i odcinka osłony dolnego biegu Meurthe. W każdym razie, aż do nowego rozkazu, będę dysponował w dalszym ciągu wszystkiemi oddziałami, dotychczas przeznaczonemi do osłony odcinka dolnego biegu Meurthe, a więc również i 2 dywizją kawalerji.

Z drugiej strony, wobec wypowiedzenia wojny, niema już ograniczeń co do działań osłonowych,

---

[1] Generał de Castelnau.

«które mogą być wykonywane tak, jak to wynika z zadań, wyznaczonych poszczególnym odcinkom».

To zniesienie zakazu znajduje w XX korpusie niezwłocznie swój wyraz w wysłaniu naprzód kawalerji nad rzekę Seille i patroli lotniczych na front Delme—Château-Salins—Dieuze.

To rozpoznanie nie wykrywa żadnego znacznego zgrupowania i ma się wrażenie, że nieprzyjaciel, pozostając przed XX korpusem w postawie wyczekującej, ma rzeczywiście w pierwszej linji tylko stosunkowo nieliczne i rozproszone drobne oddziały piechoty.

Mimo to, mając na widoku konsolidację swego ugrupowania osłonowego, decyduję się wysunąć 6 sierpnia aż do rzeki Seille oddziały, złożone ze wszystkich rodzajów broni, które w swym ruchu naprzód spotykają tylko drobne oddziały kawalerji, oraz cyklistów i odpierają je z łatwością. Za to w Vic i Moyenvic oddziały naszej kawalerji zmuszone są do cofnięcia się przed piechotą i artylerją niemiecką.

Nazajutrz fałszywy alarm w tym rejonie wywołuje potrzebę wzmocnienia skrzydeł ugrupowania osłonowego.

W tym celu zarządzam wysłanie silnego oddziału, złożonego ze wszystkich rodzajów broni, na odcinek góry Saint-Jean, z zadaniem osłonięcia lewego skrzydła korpusu, podczas gdy na prawem skrzydle, oddana do mojej dyspozycji 10 dywizja kawalerji [1], ma wzmocnić 2 dywizję kawalerji na odcinku osłony.

---

[1] Generał Conneau.

Ale w rzeczywistości, nieprzyjaciel okazuje bardzo małą ruchliwość. Według całokształtu otrzymanych informacyj, jest on mocno zajęty doprowadzaniem do porządku oddziałów, które w pierwszej chwili, po pośpiesznej mobilizacji, rozstawił wzdłuż granicy, jak również wykańczaniem ich organizacji.

W celu zyskania potrzebnego na to czasu, przeciwnik wzmacnia swoją obronę, przerywając groblę stawu Lindre i nawadniając dolinę rzeki Seille aż do Moyenvic. Natomiast w celu zapewnienia sobie możliwości podjęcia działań zaczepnych, pozostawia nienaruszone przeprawy przez rzekę.

Wydaje się więc, że wyprzedziliśmy go szybkością naszej mobilizacji i koncentracji.

* *
*

Oddziały XX korpusu od 10 dni są w stanie ciągłej czujności. Począwszy od 8 sierpnia, przybycie XVI [1] i XV [2] korpusów do Lotaryngji ulży im stopniowo i pozwoli im dać nieco odpoczynku.

Dowódca 2 armji nakazuje podział odcinka osłony dolnego biegu Meurthe na 3 strefy: XX korpus na lewem skrzydle, XV w centrum i XVI na prawem skrzydle.

Począwszy od 12 sierpnia przybywa zkolei IX korpus [3] i umożliwia ponowne skrócenie frontu, zajmowanego przez XX korpus, który odtąd jest w położeniu doskonale ugruntowanem.

Tak się kończy okres pogotowia. XX korpus musiał osłaniać organizację 2 armji. Stąd powstała cała

---

[1] Generał Taverna. [2] Generał Espinasse.
[3] Generał Dubois.

serja zarządzeń, które przed skoncentrowaniem armji miały na celu: nie dopuścić do jakiejkolwiek akcji przeciwnika na naszem terytorjum i unikać zarówno rozpoczęcia, jak i sprowokowania jakiejkolwiek akcji, nawet w celu zdobycia wiadomości co do położenia nieprzyjaciela. W ciągu tych 2 tygodni sąsiedztwo znacznych sił obustronnych i bezpośrednia styczność z oddziałami nieprzyjacielskiemi mogły spowodować nieprzyjemne i ciężkie wydarzenia na skutek starcia nadmiernie podnieconych oddziałów. Czujność i opanowanie wszystkich przyczyniły się do uniknięcia wszelkiego zaskoczenia i umiejscowienia starcia, które byłoby przedwczesnem, gdyż stałoby w sprzeczności z projektami Naczelnego Dowództwa.

Po osiągnięciu tego, XX korpus będzie stanowił jedną z wielkich jednostek 2 armji, na równi z pozostałemi korpusami: IX, XV, XVI i XVIII, i będzie działał zgodnie z jej rozkazami.

Armja ta przygotowuje się do natarcia. Pozostaje określenie jego celów.

ROZDZIAŁ II

XX KORPUS PODCZAS DZIAŁAŃ ZACZEPNYCH W LOTARYNGJI

BITWA POD MORHANGE

(14—20 SIERPNIA 1914 R.).

Rozważania co do wielkiej ofensywy w Lotaryngji. — Natarcie prawego skrzydła XX korpusu w celu wsparcia natarcia XV i XVI korpusów. Pierwsze walki. Artylerja niemiecka (14 sierpnia). — Znaczne cofnięcie się Niemców (16 sierpnia). — Przegrupowanie 2 armji i przygotowanie natarcia frontem ku północy (17 i 18 sierpnia). — Bitwa pod Morhange (19 i 20 sierpnia).

Szeroko zakrojona ofensywa francuska w Lotaryngji mogła być usprawiedliwiona, jako demonstracja, przeznaczona do unieruchomienia na tym obszarze znajdujących się tu znacznych sił niemieckich.

Najazd na Luksemburg i Belgję, dokonywany obecnie, musiał ściągnąć na obszary północne i zatrzymać na nich znacznie większą część wojsk nieprzyjacielskich.

Ofensywa w Lotaryngji nie mogła pretendować do uzyskania na tym odrębnym i oddzielonym od głównego teatru działań wojennych obszarze, sukcesów, mogących zmienić skutki wielkiego zderzenia, które miało rzucić gros naszych sił do walki z główną

masą nieprzyjacielską, na obszarze siłą rzeczy oddalonym.

Ponadto nasuwała ona poważne trudności i istotne niebezpieczeństwa. Lotaryngja stanowi bowiem teatr działań wojennych odosobniony, zamknięty z wyjątkiem wejścia do niej o specjalnej strukturze, które sztuka fortyfikacyjna szczególnie wzmocniła. Posiada on kształt wydłużonego trójkąta, którego podstawa, tworząca wspólną granicę, jest otwarta i którego dwa boki stanowią dwie poważne przeszkody: Mozela na zachodzie oraz Saara na wschodzie.

Mozela oddzielała go od widowni spotkania sił głównych, a nad tą rzeką panował obszar warowny Metz—Thionville, który bronił jej brzegów na znacznej przestrzeni. Zwiększało to znaczną już wartość zapory, istniejącej między Lotaryngją a północną widownią działań wojennych. Rzeka ta wraz z rozległą, wspierającą ją fortyfikacją, tworzyła wspaniałą podstawę przeciwnatarcia dla licznych odwodów, które nieprzyjaciel mógł każdej chwili wydzielić z masy swych armij operujących i które łatwo mu było szybko przewozić, korzystając z licznych linij kolejowych, zbiegających się w kierunku Metz i Thionville, oraz koncentrować w rejonie, całkowicie osłoniętym przez artylerję tych twierdz. Stąd łatwo mu było rzucić je do bitwy w Lotaryngji, gdyby to było wskazane.

Rzeka Saara stanowiła na wschodzie i na północy również cenną linję zaporową, wspieraną od tyłu i od południa przez twierdzę Strasburg i linję rzeki Bruche z fortyfikacjami Molsheimu. Mogła ona z łatwością pomieścić rezerwy znacznej części Nie-

miec, w warunkach niewątpliwego bezpieczeństwa. W ten sposób tworzyła ona jeszcze jedną linję manewrową, mogącą służyć za podstawę wyjściową potężnych przeciwnatarć.

Między obydwiema rzekami, ku środkowi trójkątu, linja Rotte-Albe, będąca przedłużeniem linji niemieckiej Nied, od kilku lat była umocniona i przytykała fortyfikacjami do Thionville. Tworzyła ona solidną przecznicę, jeszcze jedną linję zaporową i manewrową, mogącą być łatwo i korzystnie wyzyskaną łącznie z dwiema pierwszemi.

Od wzgórza Delme, które zaznaczało skraj wysuniętych umocnień Metz, aż do rzeki Saary koło Saarburgu ciągnął się na przestrzeni 45 kilometrów teren, nadający się do ofensywy francuskiej. Znaczna część (Saarburg—Dieuze, 25 kilometrów) tego terenu, nie mówiąc już o rozległych lasach, pokryta była labiryntem kanałów i wielkich stawów; wobec tego obrona jej przez nieprzyjaciela była bardzo ułatwiona. W drugiej jego części (Dieuze—Delme, koło 20 kilometrów), stosunkowo bardziej odkrytej, widać było liczne wieżyczki, ustawione od kilku lat i rozmieszczone, począwszy od granicy, na przestrzeni kilku kilometrów w głąb; była to oznaka specjalnego przygotowania walki artyleryjskiej na tym terenie.

Jak wynika z powyższego, teatr działań w Lotaryngji, ciasny sam przez się i najeżony przeszkodami naturalnemi, okazywał się bardziej jeszcze zwężonym dzięki rozwiniętemu systemowi fortyfikacyj. Ze swemi pozycjami flankowemi i poprzecznemi linjami obronnemi, opartemi o rozległe twierdze Strasburga i Metz—Thionville, dysponując potężną siecią

kolejową, stanowił on w ręku dowództwa niemieckiego pole bitwy, znakomicie przygotowane do zatrzymania przeciwnika nieznacznemi siłami i do zadania mu, w razie potrzeby, rozgłośnej porażki przez połączenie frontowych działań powstrzymujących z przeciwnatarciami flankowemi. Dawał mu również, i to tanim kosztem, solidną oś dla znacznie szerzej zakrojonego manewru jego wojsk w dążeniu do wielkiej bitwy na równinach, stosunkowo odkrytych, północnej Francji. Nie wydawało się wskazanem, by dowództwo uczyniło zeń podstawę wyjściową wielkiej ofensywy, gdyż ta musiałaby zacząć się od zapuszczenia się na obszar szczególnie trudny i to bez widoków osiągnięcia celu decydującego.

Z drugiej strony, ofensywa francuska, zmierzająca do bitwy w Lotaryngji, wymagała wielkiej ostrożności.

Jako teren, podatny do własnych działań, miała ona przed sobą tylko 20-kilometrową lukę między Delme a Dieuze; a wszak ponadto należało liczyć się ze znajdującemi się na niej tajemniczemi wieżyczkami. Na wschód od Dieuze ciągnęły się lasy, stawy i kanały, aż do rzeki Saary.

Wobec tego na prawej flance zagrażał jej przeciwnik, mogący wypaść od strony górnej Saary i Bruche.

Przy dalszem posuwaniu się na ziemiach Lotaryngji, ofensywa lewą swą flanką miałaby do czynienia z nieprzyjacielem z rejonu Metz i Mozeli. Ponadto musiała być przygotowana na to, że w swej wąskiej strefie marszu napotka zapory, mogące zmniejszyć szybkość jej posuwania się naprzód. Trudno było o powodzenie przedsięwzięcia, pole-

gającego na wdaniu się w walkę przy ciągłem zagrożeniu obu flank, i narażonego na zwiększanie się tego niebezpieczeństwa w miarę posuwania się naprzód, bez możności przewidzenia zgóry, gdzie i kiedy sukces taktyczny może położyć kres wzrastającemu niebezpieczeństwu, oraz bez możności odwrócenia niemieckiej sytuacji strategicznej, dostatecznie solidnie opartej i dostatecznie głęboko zorganizowanej, by móc na każdym kroku unicestwiać nasze pierwsze powodzenia taktyczne.

Istotnie, czyż wobec zastawienia pułapki niemieckiej, jak to miało miejsce w sierpniu 1914 roku, mogliśmy mieć nadzieję na rozbicie jej jednym, potężnym ciosem pomimo jej 60-kilometrowej głębokości, oraz przedarcia się przez nią i osiągnięcia rozstrzygających wyników, zanim zdążyłaby ona okazać skutki swego działania na nas? Było to więcej niż ryzykowne. Ale wystarczało zmusić przeciwnika demonstracyjną ofensywą, polegającą na powtarzaniu ciosów, do pozostawienia jej nastawioną, związać siły nieprzyjacielskie w niej zawarte i tym sposobem okazać pomoc wielkiej bitwie, która miała być stoczona gdzie indziej.

* *
*

12 sierpnia dowódca 2 armji przysyła swe rozkazy, dotyczące działań, które mają być rozpoczęte dnia 14-go. 2 armja, osłaniając się frontem na północ, ma najpierw działać zaczepnie, rozciągając się na wschód w kierunku rejonu Avricourt w celu nawiązania styczności z 1 armją, a następnie nacierać w kierunku północno-wschodnim w lewo od tej armji.

Operacja ta ma być wykonana przez korpusy: XVI, XV i gros XX w ugrupowaniu schodami od prawego, przyczem pozostała część 2 armji osłania natarcie.

W szczególności, XX korpus ma się posuwać ku grzbietowi Donnelay—Juvelize. Po jego prawej stronie ma iść XV korpus w kierunku Hellocourt, a XVI korpus — na Avricourt, podczas gdy po jego lewej stronie IX korpus będzie osłaniał natarcie od Moncel aż do Mozeli.

Wreszcie ztyłu, 2 grupa dywizyj rezerwowych (59 i 68) [1], będąca w toku wywagonowania, ma w miarę przybywania swych oddziałów zajmować pozycję, przygotowaną na wschód od Nancy.

W wykonaniu tych instrukcyj, korpus mój będzie debuszował o godzinie 7, mając 11 dywizję z prawa i 39 z lewa. Osłaniać go będzie oddział, oddany pod rozkazy generała Wirbela i działający po obu stronach drogi do Moncel, utrzymując łączność z IX korpusem.

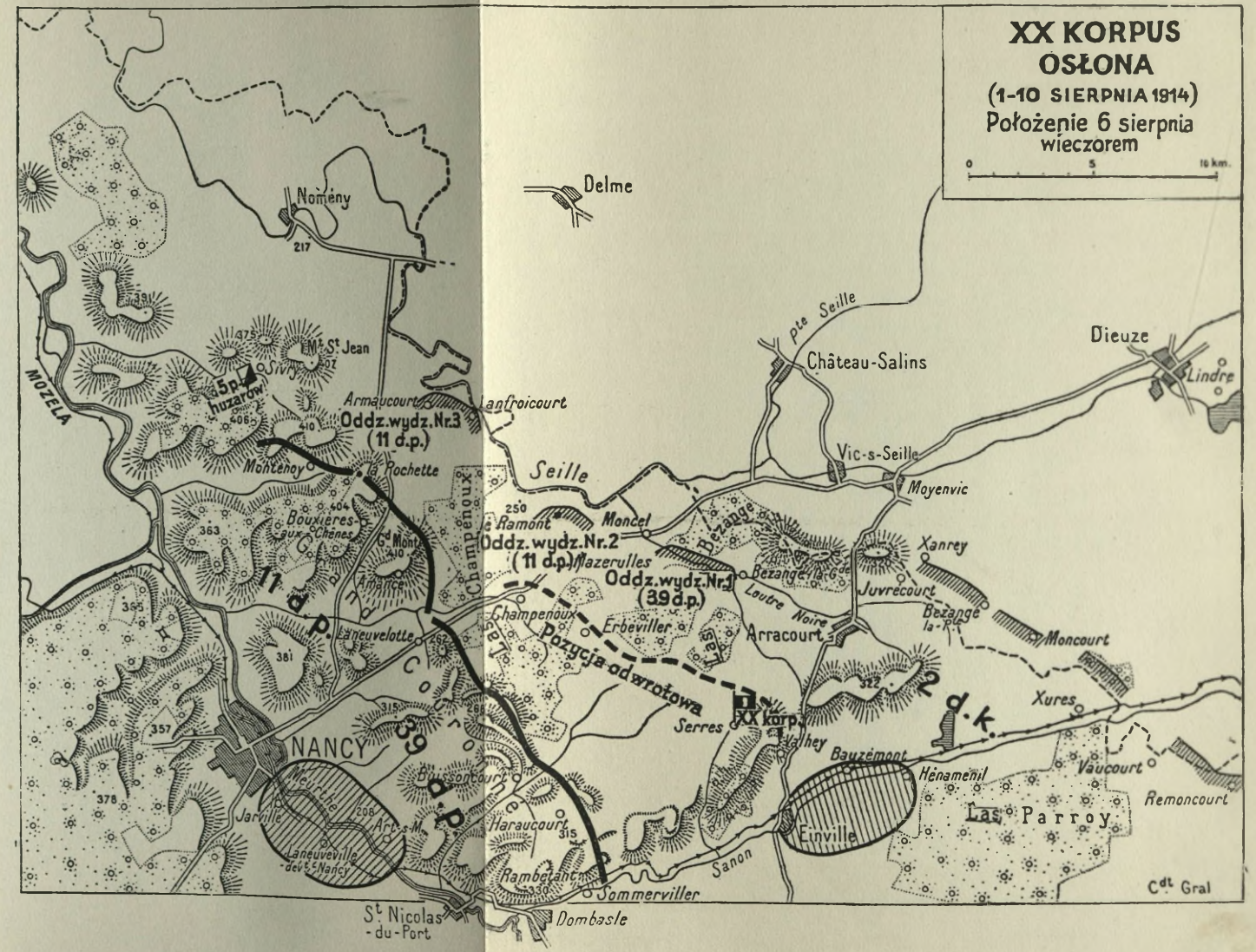
Wiadomości, zebrane przez lotnictwo, wykazują, że Niemcy energicznie posuwają swe prace obronne w bezpośredniem sąsiedztwie granicy, wzdłuż drogi z Metz do Saarburga, między Delme a Maizières.

Trudności ofensywy w tym rejonie, przedstawione poprzednio, istotnie nie uszły uwagi dowódcy 2 armji.

To też zwraca on uwagę swych dowódców korpusów na konieczność metodycznego organizowania natarć, przygotowując i wspierając każdy skok pie-

---

[1] Generał Léon Durand.


XX KORPUS
OSŁONA
(1-10 SIERPNIA 1914)
Położenie 6 sierpnia
wieczorem
0 5 10 km.
Delme
Nomény
217
MOZELA
5 p.
huzarów
St Jean
Armaucourt
Oddz.wydz.Nr.3
(11 d.p.)
Montenoy
la Rochette
Lantroicourt
Seille
Champenoux
Bouxières-aux-Chênes
Mont
Amance
Oddz.wydz.Nr.2
(11 d.p.)
Mazerulles
Oddz.wydz.Nr.1
(39 d.p.)
11 d.p.
Laneuvelotte
Champenoux
Erbeviller
Pozycja odwrotowa
Arracourt
Loutre Noire
Bezange la-Gde
Bezange la-Pte
Juvrecourt
Xanrey
Moncourt
Xures
Serres
XX korp.
Valhey
Bauzémont
Hénamenil
Vaucourt
Remoncourt
Las Parroy
Einville
2 d.k.
NANCY
39 d.p.
Jarville
Laneuveville-dev.t-Nancy
Haraucourt
Rambetant
Sommerviller
Sanon
Dombasle
St Nicolas-du-Port
Pte Seille
Château-Salins
Vic-s-Seille
Moyenvic
Dieuze
Lindre
Cdt Gral

choty naprzód potężnym ogniem artylerji. Wskazuje im on ponadto linję, której do końca dnia nie wolno przekraczać.

Program, ustanowiony na dzień 14-go, wykonywany jest z początku bez rzeczywistych trudności. Rano dywizje XX korpusu z łatwością zajmują wzgórza, panujące nad grzbietem granicznym. Czaty nieprzyjacielskie, znajdujące się na tym odcinku, wycofały się bez walki.

O ile rano, ruch korpusu naprzód był łatwy, o tyle staje się trudnym po południu. Przy zbliżaniu się do grzbietu napotyka coprawda tylko bardzo powściągliwą piechotę, ale zato dostaje się pod ogień licznej artylerji, posiadającej sporo dział ciężkich, których ogień jest doskonale regulowany podług głównych punktów, wytyczających granicę. Dzięki swej donośności, działa te mogły zająć stanowiska na takiej odległości, że nasze działa polowe nie były w stanie ich dosięgnąć.

Niemniej, nie bacząc na ten ogień i straty przezeń spowodowane, korpusowi udaje się osiągnąć cele, które mu zostały wyznaczone.

Oddziały pierwszego rzutu, chociaż ostrzeliwane przez cały dzień przez artylerję, okopują się na swych pozycjach w sposób, zapewniający ich utrzymanie w ręku, w razie każdego przeciwnatarcia i gotowość do wyruszenia z tych pozycyj nazajutrz. Kwatera Główna XX korpusu mieści się w Serres.

Już tu wychodzi najaw wyższość uzbrojenia nieprzyjaciela, jak również korzyści zorganizowania pola walki, które uskutecznił na swem terytorjum. Pomijając nawet liczbę dział, które wprowadza w grę, jego działa ciężkiego kalibru, dzięki donośno-

ści, przewyższającej donośność naszej artylerji, zaczynają i podtrzymują walkę na takiej odległości, na jakiej jest ona dla nas niemożliwą, a ich ogień wstrzelany zawczasu podług punktów orjentacyjnych, wykazuje celność niezaprzeczoną. Odtąd już jest oczywistem, że artylerja dyktuje warunki wstępu na pole bitwy, zanim możliwem się staje wszelkie wkroczenie tutaj piechoty. Ta ostatnia może posunąć się na niem tylko drobnemi oddziałami. Jej wola dotarcia do linji nieprzyjacielskiej, w celu zmiażdżenia jej swym ogniem i zdobycia szturmem, od samego początku zostaje zahamowana przez artylerję przeciwnika. Koniecznem będzie zwalczenie tej artylerji przez naszą, zanim od tej ostatniej można będzie wymagać przygotowania i wspierania natarcia naszej piechoty. Można było zdumiewać się rewelacjami w zakresie sztuki wojennej, które przynieść miało spotkanie dwóch wielkich armij po czterdziestu latach pokoju. Z biegiem czasu taktyka nasza zostanie przekształcona i uzupełniona. Nagląca potrzeba powstrzymywania wojsk, zbyt rwących się naprzód, i bardzo starannego przygotowania ich działań nie mogły odtąd ujść uwagi Naczelnego Dowództwa.

* *
*

Dnia 15-go ofensywa ma być wznowiona o godzinie 4.

XX korpus ma głównie za zadanie osłonę natarcia XV korpusu na Maizières, zachowując nienaruszalność frontu, zwróconego na północ i nacierając na Donnelay pozostałemi siłami.

Z wymarszem swem ma czekać, aż XV korpus

wyjdzie do jego wysokości. Ale korpus ten jest w rzeczywistości unieruchomiony na cały dzień. Poniósłszy poprzedniego dnia ciężkie straty, zmuszony do zluzowania swej dywizji pierwszego rzutu, melduje rano, że będzie w stanie wznowić natarcie dopiero dnia 16-go.

Zatem — unieruchomienie XX korpusu, unieruchomienie tem przykrzejsze, że artylerja niemiecka kieruje nań gwałtowny i dobrze wstrzelany ogień dział ciężkich!

Nie bacząc na trudną sytuację, wynikającą z tego czekania, oraz na straty, jakie pociąga za sobą, XX korpus pozostaje w gotowości do wznowienia natarcia nazajutrz.

W myśl rozkazu 2 armji, ofensywa ma być prowadzona dalej dnia 16 sierpnia na całym jej froncie.

Z drugiej strony, pierwsze doświadczenia z walk 14 i 15 sierpnia skłaniają dowódcę 2 armji do wystosowania do dowódców korpusów wskazówek «co do postępowania przy atakowaniu pozycyj obronnych». Chodzi w danym wypadku o metodyczne kierowanie ruchem naprzód «aż do chwili, gdy solidne umocnienie zdobytego terenu, oraz jak najdokładniejsze przygotowanie ognia artylerji umożliwią zorganizowanie skombinowanych ataków piechoty i artylerji na punkty, których zdobycie zostało postanowione».

Ze swej strony, podałem do wiadomości swych oddziałów pierwszorzędne znaczenie akcji artylerji i zwróciłem na to ich uwagę w związku z dniem 16 sierpnia.

Ale ten dzień będzie miał przebieg zupełnie odmienny od tego, który cechował dnie poprzednie.

Jest koło godziny 7, gdy prawe skrzydło XX korpusu rusza naprzód.

Przed sobą znajduje pustkę i posuwa się naprzód. Ze strony przeciwnej ani jednego strzału karabinowego lub działowego. Mieszkańcy donoszą, że Niemcy zaczęli się wycofywać od rana dnia 15-go w kierunku Dieuze i że ich ruch odwrotowy trwał jeszcze całą następną noc.

Pochwyceni nieliczni jeńcy jednomyślnie stwierdzają demoralizujący wpływ naszej artylerji 75 mm.

Faktem dziwniejszym jest natrafianie miejscami na oznaki przyśpieszonego odwrotu. Tak naprzykład, patrol oficerski 5 pułku huzarów melduje znalezienie znacznej ilości przedmiotów oporządzenia i pocisków.

Wobec takiej sytuacji, przynaglam swoje oddziały, by starały się energicznie o nawiązanie styczności z nieprzyjacielem na całym froncie i o jak najszybsze zajęcie Donnelay—Juvelize.

Pod koniec dnia, XX korpus solidnie się usadowił na swych stanowiskach, przyczem jego lewe skrzydło opiera się o rzekę Seille w rejonie Château-Salins.

* *
*

Dnia 17 sierpnia, 2 armja zaczyna przegrupowywać się frontem na północ, z uwagi na późniejszą ofensywę w tym kierunku.

XX korpus ma tylko ustawić się frontem na północ i ścisnąć się na lewem swem skrzydle, mając prawe skrzydło na wzgórzach na południe od Marsal.

Ruchy, wynikające z tych dyrektyw, zostają wykonane w ciągu dnia. Deszcz, który nie przestawał padać od 16-go, trwa nadal przez cały dzień 17-go i mocno utrudnia ruchy wojsk. Z nastaniem nocy, oddziały czołowe XX korpusu, który miał ścisnąć się na swem lewem skrzydle, znalazły się frontem ku północy, na wzgórzach na południe od rzeki Seille, między Marsal a Chambrey.

W ciągu dnia, 5 pułk huzarów, po walce z oddziałem niemieckim, zajął Morville-les-Vic i Château-Salins.

W dniu 18-go, 2 armja kończy swoje przegrupowanie i przygotowuje się do wymarszu w kierunku na północ.

Po zrealizowaniu tych zarządzeń przygotowawczych, ofensywa ma być wznowiona, począwszy od 19 sierpnia i to wznowiona energicznie, jako pościg, gdyż w myśl instrukcji armji Nr. 3 z dnia 18 sierpnia:

«Nieprzyjaciel ustępuje przed nami; w szczególności opuścił Saarburg i Château-Salins.

«W interesie ogólnym należy ścigać go z całą energją i możliwą szybkością.

«Dowódca 2 armji liczy na energję i na zapał wszystkich, skierowane na osiągnięcie tego wyniku.

«Zaleca on dowódcom korpusów, by natchnęli swe oddziały tym duchem, tak odmiennym od ducha metody, duchem, który jest konieczny wobec zgóry przygotowanych umocnień obronnych.

«Z tych samych względów, oddziały ciężkie, opóźniające marsz, mają być przerzucone na tyły kolumn aż do chwili, kiedy wejście ich w akcję stanie się koniecznem».

Wykonanie tego zostaje uregulowane rozkazem z tegoż dnia:

«Jutro, dnia 19-go, armja będzie prowadziła w dalszym ciągu ofensywę w celu osiągnięcia frontu Saarbrück—Pont-à-Mousson.

«Czoła sił głównych przekroczą o godzinie 8 linję Seille — kanał Salines i do końca dnia nie przejdą poza linję, oznaczoną przez rzekę Albe, poniżej Lening i będącą jej przedłużeniem, linję Virmingen — Morhange — Baronville.

«XVI korpus, osłaniając nadal armję od wschodu, posunie się w ogólnym kierunku na Lening — Saint-Avold.

. . . . . .

«XV korpus ma nacierać w ogólnym kierunku na Rodalbe-Pontpierre.

«XX korpus ma debuszować na zachód od Marsal włącznie w ogólnym kierunku na Château-Salins — Faulquemont.

. . . . . .

«Grupa dywizyj rezerwowych będzie osłaniała lewą flankę armji w ogólnym kierunku na Metz. W miarę posuwania się naprzód, grupa zwróci się frontem ku północnemu zachodowi, żeby móc stawić opór wszelkiemu natarciu, wychodzącemu z Metz.

«XVIII korpus z dniem 17-go przestał wchodzić w skład 2 armji.

«IX korpus zostaje oddany do dyspozycji Naczelnego Wodza».

Odejście tych dwóch korpusów znacznie zmniejszało nasze siły, a tem samem i możliwości 2 armji.

W szczególności dla osłony swej lewej flanki, dysponowała ona już tylko grupą dywizyj rezerwowych, zmuszoną do rozciągnięcia się na przeszło pięćdziesiąt kilometrów, odpowiednio do posuwania się armji naprzód. Było to ubezpieczenie bardziej niż wątpliwe, nieistniejące właściwie. Wyższe dowództwo musiało zapewne posiadać bardzo poważne informacje, skoro w takich warunkach przedsiębrało marsz naprzód, który starało się przyśpieszyć i któremu wyznaczało cele tak dalekie, jak droga z Pont-à-Mousson do Saarbrück.

Była to pierwsza refleksja, która nasunęła się mi przy czytaniu tych instrukcyj. Wypadki, w których 2 armja dotychczas brała udział, nie stanowiły — w mojem mniemaniu — poważnego spotkania z nieprzyjacielem, mogącego zmusić go do gwałtownego odwrotu, a tem bardziej wywołać jego dezorganizację.

Miały miejsce tylko walki artyleryjskie. 2 armja, dopiero co tak wydatnie zmniejszona, jeszcze słabiej ubezpieczona od strony Metz, przedsiębrała zalecony jej dnia 18-go marsz w szybkiem tempie w obszarze, którego niebezpieczeństwa poznaliśmy, i to do celów tak oddalonych, że oczywiście — myślałem — czynniki wyższe musiały otrzymać specjalne informacje, które mogły uzasadnić to przedsięwzięcie.

W każdym razie stosownie do tych instrukcyj, wydaję XX korpusowi rozkaz marszu na front Baronville — Morhange, przyczem 11 dywizja ma skierować swoje uderzenie na front Morhange — Signal de Baronville, a 39 dywizja — na Baronville i Signal de Marthil.

Korpus pozostaje nadal osłonięty od lewego skrzydła przez oddział generała Wirbela, zapewniający łączność z 68 dywizją rezerwową.

* *
*

Dnia 19-go, nieco po godzinie 8, jestem w miejscu postoju swego dowództwa, przy drodze z Vic do Château-Salins.

Rano, 11 dywizja nie znajduje innych trudności na prawem skrzydle prócz pochodzących z lesistego terenu, który ma przed sobą; ale z tego powodu doznaje dosyć znacznego opóźnienia; na lewem skrzydle 39 dywizja i oddział Wirbela posuwają się naprzód o wiele łatwiej.

Według mieszkańców, okolica Delme została opróżniona przez nieprzyjaciela, ale w rejonie Baronville miały znajdować się znaczniejsze siły.

O godzinie 14, w chwili debuszowania od Petite-Seille, 11 dywizja dostaje się pod gwałtowny i dobrze wstrzelany ogień artylerji oraz karabinów maszynowych i ponosi dosyć poważne straty. Manewrując w terenie, położonym na lewo, udaje się jej dotrzeć aż do Pévange, gdzie okopuje się z nastaniem nocy. Na tem kończą się jej postępy tego dnia.

W tymże samym czasie, 39 dywizja rzuca jeden pułk na Baronville, a drugi na Marthil oraz Signal de Marthil. Pułki te wkrótce stają się celem bardzo silnej artylerji nieprzyjacielskiej; mimo to posuwają się one naprzód i o godzinie 16 min. 30, pułk 160 znajduje się na południe od Signal de Baronville, podczas gdy 153 zdobył Marthil i Signal de Marthil; oddział Wirbela posunął się znacznie poza las Château-Salins.

Nie wydaje się możliwem całkowite osiągnięcie tego dnia celów, wyznaczonych XX korpusowi. Oddziały piechoty doświadczyły na sobie działania artylerji nieprzyjacielskiej; koniecznem będzie ich uporządkowanie, zanim przystąpią do ataku na silną pozycję Morhange — Baronville, jak również — przeprowadzenie poważnego przygotowania artyleryjskiego, co razem wzięte wymaga czasu, którym nie będzie się dysponowało wieczorem.

Z drugiej strony, 11 dywizja, na którą przypadł główny wysiłek, zmuszona jest wydzielić część swych sił dla osłony swej dotąd odsłoniętej prawej flanki.

W rzeczywistości XV korpus nie zdołał nawet posunąć się naprzód tyle, co XX korpus; w szczególności lewe jego skrzydło nie było w stanie wyjść z lasu Bride et Köking.

To też o godzinie 16 m. 30 wydałem 11 dywizji rozkaz zabezpieczenia swej prawej flanki solidnem zajęciem Haut-de-Köking.

Zarządzenie to było zresztą w zgodzie z rozkazem specjalnym, który dowódca 2 armji wystosował do mnie o godzinie 17 m. 20:

«Dowódca 2 armji nakazuje dowódcy XX korpusu wesprzeć część 30 dywizji, walczącej u północnych wylotów lasu Bride et Köking.

«XX korpus zabezpieczy tej nocy drogę z Conthil do Dieuze».

W tych warunkach kończy się dzień. Przed opuszczeniem miejsca postoju mego dowództwa w Burlioncourt, wydaję potrzebne instrukcje co do postoju na wieczór i zachowania się, którego należy się trzymać aż do jutra. Następnie udaję się do swej Kwa-

tery Głównej, zainstalowanej w Château-Salins, podczas gdy oddziały okopują się na zdobytym terenie.

Reasumując, korpus, po dokonaniu bez trudności znacznej części swego marszu, osiągnął odległość koło dwudziestu kilometrów od swej podstawy wyjściowej, rzeki Seille. Znalazłszy się przed wzgórzami Marthil, Baronville, Morhange, został przyjęty gwałtownym ogniem artylerji i karabinów maszynowych, który zadał mu straty, nie mogąc jednak złamać jego porywu i przeszkodzić mu w zajęciu Marthil i Signal de Marthil.

Usadowiony tak, jak to ma miejsce pod koniec dnia, dysponując jeszcze sześcioma bataljonami w odwodzie, znajduje się on w dogodnem położeniu w stosunku do jutrzejszego natarcia na wzgórza, które ma zdobyć, pod warunkiem potężnego współdziałania ze strony swej artylerji. Trzeba jednak ponadto, by jego prawe skrzydło ubezpieczyły analogiczne do jego własnych postępy XV korpusu, jego lewa flanka była starannie strzeżona. To ostatnie zadanie zostało wyznaczone grupie dywizyj rezerwowych, która nie jest pod mojem dowództwem i której najbardziej wysunięta naprzód dywizja znajduje się znacznie wtyle w stosunku do lewego skrzydła XX korpusu.

W nocy z 19-go na 20-ty nie otrzymuję żadnej instrukcji, ani wskazówki z 2 armji, a wobec tego ograniczam się do postępowania nadal w duchu jej rozkazów z dnia 18-go. To też późno w nocy, wydaję z Château-Salins rozkaz wznowienia natarcia o godzinie 6. Ale z nadejściem tej godziny nowe wy-

darzenia do tego już stopnia zmieniły położenie, że natarcie nie zostaje podjęte.

W rzeczywistości 2 armja, zamiast zwykłego marszu naprzód, rozpoczęła dnia 19-go walną bitwę na całym swym froncie z nieprzyjacielem gruntownie zainstalowanym.

Postępy na jej prawem skrzydle były mniejsze niż w XX korpusie. XVI korpus nie był w stanie debuszować na północ od kanału Salines, a jakeśmy widzieli, lewe skrzydło XV korpusu zostało zatrzymane w południowej części lasu Köking. Te dwa korpusy były jeszcze bardzo oddalone od punktów, które w rozkazie z dnia 18-go oznaczały kres ich marszu w dniu 19-go.

To też dowódca 2 armji wydał na dzień 20-go nowy rozkaz [1], nakazujący korpusom XV i XVI ścisłe uzgodnienie ich akcji, począwszy od godziny 5, w celu odrzucenia nieprzyjaciela do linji kolejowej Bensdorff—Saarburg, a XX korpusowi — zainstalowanie się na zdobytym terenie, podczas gdy grupa dywizyj rezerwowych miała ubezpieczyć jego opór w kierunku na Metz. To ostatnie zadanie było niewątpliwie ciężkiem i trudnem dla oddziałów o zmniejszonym składzie i środkach, zwłaszcza słabo wyposażonych w artylerję.

Tutaj zaczynają się uwydatniać niebezpieczeństwa marszu w pobliżu twierdzy Metz, na terenie metodycznie zorganizowanym do obrony, obficie

---

[1] Rozkaz powyższy nie nadszedł ani do XX korpusu, ani do 68 dywizji rezerwowej. Do wiadomości mej, i to tylko w swej osnowie, a nie brzmieniu, doszedł dopiero 20-go rano w miejscu postoju dowództwa w Burlioncourt. Wydarzenia, wywołane inicjatywą nieprzyjaciela, poważnie zmieniły położenie ogólne armji.

wyposażonym w linje kolejowe oraz w rampy wyładowcze i dobrze znanym nieprzyjacielowi.

W każdym razie 20-go o godzinie 5 min. 15 melduję dowódcy armji, że XX korpus w nocy pozostał na swych stanowiskach, i że ma zamiar wznowić natarcia o godzinie 6. W stałej trosce o bezpieczeństwo swej prawej flanki i o udzielenie pomocy XV korpusowi, nakazuję 11 dywizji, by od godziny 6 wzmocniła obsadę wzgórz Köking w celu zapewnienia sobie bezwzględnego utrzymania ich, dodając, że «jednem z podstawowych zadań XX korpusu jest wspieranie lewego skrzydła XV korpusu. Jeżeli oddział ten może już obecnie wejść w akcję, jak mu nakazano, spełni on skutecznie swoje zadanie przy pomocy interwencji ogniowej w kierunku Bourgaltroff».

Ale w tej chwili daje się już odczuć wpływ działań, podjętych przez nieprzyjaciela.

Rzeczywiście, w rejonie Han-sur-Nied słychać było przez całą noc duży ruch pociągów, co wskazywało na przybycie znacznych posiłków nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel miał wkrótce rozpocząć ogólne natarcie od czoła i z flanki. Dnia 20-go rano, przed wschodem słońca liczne oddziały nieprzyjacielskie, po zepchnięciu czat oddziału Wirbela, atakują jego pozycje. Silna artylerja niemiecka zaczyna współdziałać z artylerją wzgórz pod Marthil i Baronville, w celu przygotowania uderzenia zboku i z frontu na czoło 39 dywizji. Oddział Wirbela zostaje odrzucony na skraj lasu Château-Salins.

Natarcie niemieckie, poprzedzone silnym ogniem artyleryjskim, obejmuje zresztą wkrótce front 39 dywizji, która pod naporem potężnych uderzeń, wszczę-

tych koło godziny 5 min. 30, traci Marthil i Signal de Marthil. Dwa dywizjony jej artylerji stały się niezdatnemi do walki. Dywizja zmuszona jest do wycofania się ku Château-Bréhain i Bréhain.

Wstrzymuje to projektowane natarcie 11 dywizji na Morhange. Była ona zresztą od rana przedmiotem silnych ataków, w których utraciła Conthil. Ale oddziały nasze trzymają się, a nasza artylerja powstrzymuje debuszowanie piechoty nieprzyjacielskiej.

Dalej na prawo, oddział w Haut-de-Köking jest również atakowany od godziny 5 przez oddziały wszystkich rodzajów broni, nadchodzące ze wschodu, jak również z północnego skraju lasu Bride et Köking. Traci on nieco terenu, lecz trzyma się mocno.

Reasumując, koło godziny 7 rano nieprzyjaciel zepchnął 39 dywizję, która musiała się cofnąć w celu ponownego zajęcia stanowisk; został on powstrzymany na całym froncie 11 dywizji, której prawe skrzydło jest w stanie interwenjować na rzecz XV korpusu.

Ten ostatni, będąc przedmiotem przeciwnatarć na całym swym froncie, jest istotnie w położeniu krytycznem, to też dowódca 2 armji skierowuje do mnie o godzinie 7 min. 15 następujący rozkaz:

«Silne natarcie nieprzyjacielskie debuszuje z lasu Bride et Köking na flankę 30 dywizji.

«Atakować natychmiast w kierunku Lidrezing dla powstrzymania tego natarcia i odciążenia XV korpusu».

W tych ogólnych warunkach, zgodnie z powyższem żądaniem, nakazuję swoim oddziałom, by trzymały się mocno w pozycji obronnej na swych

obecnych stanowiskach i zarządzam zorganizowanie linji oporu ztyłu, przechodzącej przez Château-Bréhain, Dalhain, las Haboudange i Haut-de-Köking, na którą skierowane zostają moje odwody.

Jednocześnie wzmocniony oddział na Haut-de-Köking otrzymuje rozkaz natychmiastowego natarcia w celu okazania pomocy XV korpusowi.

Tymczasem na mojej lewej flance zachodzą wypadki godne uwagi. Nieprzyjaciel oskrzydlił lewe skrzydło oddziału Wirbela i wkroczył do lasu Viviers. Koło godziny dziesiątej zmusza on 68 dywizję rezerwową do opuszczenia zkolei Faxe i Viviers i do wycofania się na Laneuveville-en-Saulnois. Wkrótce natarcie jego rozszerza się aż do drogi z Delme do Château-Salins, kierując się ku tej ostatniej miejscowości. Z tej strony mogą być zagrożone nietylko flanka, ale również i komunikacje XX korpusu.

Jednocześnie, na skutek ogólnego natarcia podjętego przez nieprzyjaciela, zaszły wypadki większej wagi na froncie XV i XVI korpusu. Zmusiły one dowódcę armji do zarządzenia cofnięcia, o godzinie 7 min. 15, tylnej dywizji XVI korpusu. Lewe skrzydło XV korpusu, silnie zaatakowane przez nieprzyjaciela, debuszującego z lasu Bride i Köking, zostało odrzucone, pociągając w swoim odwrocie jej prawe skrzydło i mocno nadszarpnięte lewe skrzydło XVI korpusu.

W tych warunkach dowódca 2 armji zarządza o godzinie 10 min. 10 ogólny odwrót, nakazując:

XV korpusowi zajęcie frontu Marsal—Marimont;

XVI korpusowi — cofnięcie się w kierunku Maizières i Rechicourt-le-Château;

XX korpusowi—cofnięcie swego prawego skrzydła w celu oparcia się nad Seille o Marsal i trzymania frontu Marsal—Hampont—Amelécourt—Fresnes-en-Saulnois—Jallaucourt.

Jestem zupełnie zaskoczony otrzymaniem tego rozkazu, bo chociaż w tej chwili nie są mi wiadome ani rozmiary trudności, na które natrafiły w prawo ode mnie XV i XVI korpusy, ani też posunięcie się naprzód na lewem mojem skrzydle natarcia niemieckiego na drodze z Delme, jednak wiem, że pod koniec ranka, mój XX korpus solidnie się zakotwiczył na północnym skraju lasu Château-Salins, że pomyślnie podtrzymuje walkę na północ od linji oporu, zajętej przez swoje odwody, oraz, że na swem prawem skrzydle organizuje natarcie w celu odciążenia XV korpusu. Na całym jego froncie ogień niemieckiej artylerji ciężkiej i polowej, ustawionej na wzgórzach pod Morhange, Baronville i Marthil, dużo stracił na skuteczności i sile wskutek zwiększenia się odległości; artylerji tej trudno zejść ze swych stanowisk. Natarcie nieprzyjaciela nie czyni już postępów. Nie może być obawy co do pozostawienia korpusu na stanowiskach, które zajmuje w tej chwili, pomimo że są one rozciągnięte na przeszło 15 kilometrów.

Zamiarem moim było przedewszystkiem skonsolidowanie swych oddziałów w ich obecnem położeniu, powstrzymanie nieprzyjaciela na pozycjach, których metodyczne umocnienie jest w toku, a następnie wznowienie tu walki, po zapewnieniu sobie łączności z XV korpusem na prawem skrzydle i bez-

pieczeństwa na lewej flance, gdy nadchodzi rozkaz dowództwa, datowany z Maizières, a wkrótce po nim inna instrukcja, datowana z Arracourt o godzinie 11 min. 45, głosząca:

«W wypadku, gdyby 2 armja była zmuszona ustąpić, będzie ona cofała się w następujących kierunkach:

«XVI korpus w ogólnym kierunku na Lunéville, opierając się o fort Maronviller i las Parroy;

«XV korpus w ogólnym kierunku na Dombasle;

«XX korpus w ogólnym kierunku na Saint-Nicolas, Laneuveville».

«Grupa dywizyj rezerwowych zajmie dzieła Couronné de Nancy. Wszystkie tabory, parki i transporty zostaną przerzucone na lewy brzeg Meurthe».

Obydwie instrukcje wywołane zostały oczywiście gruntowniejszą znajomością ogólnej sytuacji armji, zwłaszcza innych korpusów, a nie XX.

Korpusy te były bardzo silnie atakowane, co spowodowało znaczne cofnięcie się ich na południe od rejonu Étangs. Chcąc dostosować się do rozkazu armji z godziny 10 min. 10, zarządzam o godzinie 11 min. 45 ruch moich dywizyj w kierunku ustalonego dla mnie frontu.

W chwili, kiedy dochodzi ich ten rozkaz, otrzymuję nową instrukcję armji o następującem brzmieniu:

«Ogólnem zadaniem XX korpusu jest osłona odwrotu 2 armji, przy możliwie najdłuższem utrzymaniu się na przedmościu Château-Salins.

«68 dywizja rezerwowa zostaje oddana pod jego rozkazy».

Nie zachodzi potrzeba żadnej zmiany poprzed-



Marszałek French i generałowie Foch i Wilson w Bryas (1915)

nich zarządzeń dla XX korpusu, które są w toku wykonania. Uzupełniam je jedynie, wystosowując rozkaz specjalny do 68 dywizji rezerwowej [1].

Dzięki zarządzeniom szczegółowym dowódców dywizyj, cofanie się rzutami 11 i 39 dywizyj odbywa się bez trudności i w należytym porządku, przyczem lewe skrzydło pozostaje wciąż pod osłoną oddziału Wirbela.

O ile chodzi o 68 dywizję rezerwową, to dowódca armji odda ją o godzinie 16 min. 50 do dyspozycji grupy dywizyj rezerwowych, w celu użycia jej do obrony pozycji, umocnionej Nancy.

Koło godziny 14 przenoszę swe dowództwo na szczyt w lesie Géline, gdzie ustawiłem artylerję ciężką korpusu, którą rozporządzam. Pozostaję na tym punkcie do nocy i udaję się do swej Kwatery Głównej w Moyenvic po wystosowaniu do oddziałów następujących wytycznych:

«I) XX korpus ma pod koniec dnia zajmować front Marsal—Harraucourt-sur-Seille — skraj północny lasu Géline — Château-Salins—Amelécourt, pozostając w łączności na prawem skrzydle z XV korpusem, zajmującym Mulcey, a na lewem z 68 dywizją, zajmującą Fresnes-en-Saulnois i Jallaucourt».

. . . . . .

«II) Od dzisiejszego wieczoru należy ubezpieczyć się na wyżej wskazanej linji w sposób, zapewniający utrzymanie jej dziś wieczór i jutro, nie bacząc na wszelkie natarcia».

Zaledwie ustalono i wysłano oddziałom powyższe zarządzenia, gdy otrzymuję instrukcję armji, da-

[1] Generał Brun d'Aubignose.

towaną z Arracourt o godzinie 16, o brzmieniu następującem:

«Pod osłoną straży tylnych, rozłożonych wzdłuż linji ogólnej Maizières—Marimont—Donnelay—Juvelize—Marsal — Hampont — Fresnes-en-Saulnois, 2 armja wycofa się niepostrzeżenie w ciągu nocy w celu uporządkowania swoich najbardziej nadszarpniętych oddziałów.

«Każdy korpus zajmie strefę, wskazaną rozkazem 28, oraz umocni się, będąc w pogotowiu do ściągnięcia swych straży tylnych na linję: Moussey—las Garenne — las Haut de la Croix — grzbiet Juvrecourt — skraj północny lasu Bezange — lewy brzeg Seille.

«XX korpus wysadzi mosty na Seille, zaraz po przejściu przez nie ostatnich jego oddziałów.

«Siły główne: XVI korpusu — cofną się do rejonu fort Manonviller—Crion—Sionviller; XV korpusu — do rejonu Harraucourt; XX korpusu — w kierunku rejonu Cercueil—Pulnoy».

W XX korpusie nic nie każe przewidywać trudności utrzymania na miejscu straży tylnych i czat. Łatwość, z jaką odbywa się odwrót naszych słabo ściganych oddziałów, świadczy nawet o tem, że moglibyśmy trzymać się całą noc, a w razie potrzeby przez dzień jutrzejszy. W tych warunkach oddziały zaczną rozkładać się na noc, zgodnie z ogólnem zadaniem XX korpusu, które polega na osłonie odwrotu 2 armji przez możliwie jak najdłuższe utrzymanie się na przedmościu Château-Salins.

Ale wkrótce dowódca 2 armji daje mi znać, o godzinie 21 min. 45, z Nancy, gdzie umieścił swą Kwaterę Główną co następuje:

«Bardzo nadszarpnięty XV korpus, jak się zdaje, nie jest w stanie utrzymać się na Pańskiem prawem skrzydle. Wobec tego uważam, że lepiej będzie, jeśli skorzysta Pan z dzisiejszej nocy, by wymknąć się niepostrzeżenie».

Jak z tego widać, z biegiem czasu, dowódca armji, informowany o sytuacji pewnych oddziałów swoich, wyraźnie zaznacza powzięty zamiar ogólnego cofnięcia armji.

Niebezpieczeństwa i trudności, jakie nasuwała ofensywa francuska w Lotaryngji, stały się dlań oczywistemi od rana 20 sierpnia, gdy zobaczył, że 2 armja nie jest w stanie posunąć się naprzód, a 1 armja zatrzymana została pod Saarburg. Zrozumiał on konieczność zmiany postępowania i liczenia się przedewszystkiem z obroną. Po raptownem przerwaniu akcji, rano dnia 20-go, będzie on trwał w zamiarze ugrupowania swej zreorganizowanej armji poza solidną linją obronną. Rozłoży ją tak, by móc przedsięwziąć zadanie, odpowiadające jej środkom.

Wydaję tedy zarządzenia w celu cofnięcia XX korpusu na południe od Seille.

Oddziały korpusu zaledwie zdążyły dotrzeć do kwater nad tą rzeką, które im zostały wyznaczone popołudniu dnia 20-go, gdy dochodzi ich ten ostatni rozkaz. Niezwłocznie rozpoczynają one dalszy marsz. Pomimo długiego i męczącego marszu nocnego, po dwudniowej, gwałtownej bitwie, siły główne przybywają na południe od lasu Bezange wczesnym rankiem, dnia 21-go koło godziny 4, a przed godziną 5 czaty ponownie są gotowe do stawiania oporu na froncie, który im został wyznaczony.

Historja, pisana obecnie przez stronę niemiecką, stwierdza, że natarcie z dnia 2 sierpnia 1914 r. było prowadzone przez: załogę Metz (33 dywizję rezerwową i 53 brygadę obrony krajowej) w kierunku na Nomény; 10 dywizję zapasową (Ersatzdivision), idącą z Romilly na wyżynę pod Delme; III korpus bawarski, idący z Han-sur-Nied—Vatimont—Lesse (pod osłoną 8 dywizji kawalerji i dywizji kawalerji bawarskiej) na Harraucourt — Oron — Château-Bréhain; II korpus bawarski, idący z Baronville i Morhange na Hampont—Wuisse, które to oddziały uderzyły na grupę dywizyj rezerwowych i na XX korpus; podczas gdy XXI korpus, idący z Nesdorff na Dieuze—Rohrbach, bawarski I korpus rezerwowy— na Bisping, bawarski I korpus — na Langatte, uderzały na nasze korpusy XV i XVI.

Spotkanie musiało być bardzo groźne dla 2 armji, rzuconej ze swemi trzema korpusami na terytorjum uciążliwe i dobrze zorganizowane do celów obronnych. W kierunku na Metz miała ona jedynie zwyczajną straż boczną, złożoną z oddziałów wypożyczonych z trzech dywizyj rezerwowych, częściowo unieruchomionych i szeroko już rozciągniętych.

Od rana dnia 20-go, dowódca armji słusznie ocenił sytuację i zmierzył całe niebezpieczeństwo. Mógł on jedynie wstrzymać ofensywę.

XX KORPUS
BITWA POD MORHANGE
(19 i 20 SIERPNIA 1914)

Położenie 19 sierpnia wieczorem
Niemieckie natarcie 20 sierp.

0 5 10 km.

METZ
St. Avold
Nied allem de
Faulquemont
Pontpierre
Nied
Remilly
6 arm. niemiecka
Han-s-Nied
Vatimont
Rotte
II korp. Baw.
Lesse
III korp. Baw.
Odwód manewrowy twierdzy Metz
10 dyw. zapas. Bawarska d.k.
8 d.k.
MOZELA
Seille
Pont-a-Mousson
Nomény
193
Côte de Delme
372
Hannocourt
Delme
Viviers
Donjeux
Aulnois-s-S.
Lemoncourt
Jeandelaincourt
Serrières
Arraye et Han
Mt. St. Jean
Manhoué
59 dyw. rez.
70 dyw. rez.
Armaucourt
Lanfroicourt
68 dyw. rez.
Fresnes-en-S.
Jallaucourt
Ch au Salins
300
Las
Chambrey
Grand Couronné
NANCY
Pulnoy
Cercueil
Meurthe
St. Nicolas-du-P.
Rambétant
Haraucourt
Frémery
Chicourt
Brehain
Oron
Ch au
Brehain
Oddz. Wirbela
Faxe
Laneuveville-en-Saulnois
Las
Chau Salins
Burlioncourt
Naxi
pte Seille
Amelécourt
XX korp.
Hampont
Las Bride
Morville
Harraucourt
Chicourt
Marthil
358
Baronville
320
Mohrange
Rodalbe
Pevange
310
39 d.p.
Haboudange
11 d.p.
Oddz. Aime
Dalhain
Conthil
Kidrezing
Hte de Kœcking
Wurtzé
Kœcking
320
Virmingen
Albe
XXI korp.
Bensdorf
Bourgaltroff
Bidestroff
Vergaville
Kanal des
Loudrefing
Rorbach
Dieuze
Et g de Lindre
Mulcey
204
Bisping
Houillères
XVI korp.
Et g du Stock
Ob. Stinzel
Hilbesheim
VIII korp.
Langatte
Saarburg
Hening
Et g de Gondrexange
Rechicourt-le-Chau
Saar-Union
I korp. Baw.
7 arm. niem.
Saara
Salines
Mittersheim
Fénétrange
Marsal
Moyenvic
Seille
Juvelize
XV korp.
Donnelay
Juvrecourt
Marimont
Maizières
Moncel-s-S.
XX korp.
Bezange
Mazerulles
Bezange-la Gde
Champenoux
Las
Champenoux
Laneuvelotte
Arracourt
2 arm. franc.
Las Garenne
Moussey
Avricourt
Sanon
Einville
Crion
Las Parroy
Sionviller
Manonviller
1 arm. franc.
Cdt Grai

ROZDZIAŁ III

XX KORPUS PODCZAS ODWROTU Z NAD MEURTHE I PRZECIWNATARCIA

(21—28 SIERPNIA 1914 R.)

Odwrót poza Meurthe (21—23 sierpnia). — Natarcie XX korpusu na północ i na południe od Sanon (24 i 25 sierpnia). — Natarcie ogólne 2 armji na komunikacje przeciwnika (26 sierpnia). — Generał Foch odchodzi 28 sierpnia z XX korpusu na inne stanowisko. — Wnioski z działań w Lotaryngji.

Piękna postawa XX korpusu w bitwie i podczas odwrotu dnia poprzedniego, daje mi zupełną wiarę w wykonanie zadania, które nań wkładam. Zresztą, nietylko niema żadnego pościgu ze strony nieprzyjaciela w dniu 20-go, ale rano dnia 21-go wszelka z nim styczność została utracona przez nasze straże tylne.

Tymczasem od rana dnia 21-go, dowódca 2 armji decyduje się wycofać siły główne swej armji poza Meurthe: korpusy XVI i XV — w pierwszym rzucie z przedniemi strażami, pozostawionemi na wschód od tej rzeki; XX korpus — jako odwód w rejonie Saint-Nicolas. Lewe skrzydło armji będzie ubezpieczała pozycja Grand-Couronné, którą zajmą dywizje rezerwowe 59 i 70, wzmocnione przez część IX korpusu.

Wobec tego, że Niemcy nie ujawniają najmniejszej energji w celu ich opóźnienia lub nawet zakłócenia, ruchy wykonywane są w największym porządku i bezwzględnym spokoju.

Wieczorem widzę się osobiście z dowódcą armji w jego Kwaterze Głównej w Nancy i po zameldowaniu mu o doskonałym stanie ducha mego korpusu, wracam do Saint-Nicolas.

Dnia 22-go rano, XX korpus, skoncentrowany jest w rejonie rzeki Meurthe: 11 dywizja piechoty — w Saint-Nicolas i Varangéville, 39 dywizja — w Art-sur-Meurthe i Lenoncourt. Zasadniczo nie potrzebuje on ruszać z miejsca w ciągu dnia 22-go, ale stanowiąc odwód armji, musi przedsiębrać środki w celu zadośćuczynienia każdemu rozkazowi.

Otóż już o godzinie 5 min. 30, po otrzymaniu meldunku XV korpusu, iż z powodu zmęczenia jego oddziałów, nie wydaje mu się możliwem stawianie oporu natarciu nieprzyjacielskiemu na prawym brzegu Meurthe, dowódca 2 armji poleca dowódcy XX korpusu wysłać do Flainval i Anthelupt straż przednią, która zastąpi straż przednią XV korpusu.

Wobec tego nakazuję 11 dywizji natychmiast skierować tam jedną brygadę i dywizjon swej artylerji.

Brygada ta zajmuje wskazaną pozycję nieco przed południem. Wieczorem zostaje ona zaatakowana przez brygadę bawarską, debuszującą z Crévic i usiłującą czterokrotnie zawładnąć wzgórzami Flainval, ale utrzymuje swoją linję, umożliwiając w ten sposób XV korpusowi wycofanie swych oddziałów.

O godzinie 23, po ukończeniu swego zadania,

dowódca brygady [1], otrzymuje rozkaz wycofania się, wysadzając mosty na Meurthe.

Rzeczywiście dowódca 2 armji postanowił przerzucić wszystkie swoje siły na lewy brzeg Meurthe i tu przedłużyć front obronny Grand-Couronné de Nancy.

Dnia 23-go o godzinie 3, wszystkie oddziały XX korpusu przeszły znów na zachód od rzeki. Kwatera Główna znajduje się w Manoncourt-en-Vernois.

Odwrót 2 armji zatrzymał się nad Meurthe i na pozycjach Grand-Couronné de Nancy. Za tą linją oporu o dużej mocy, oddziały będą mogły niewątpliwie zreorganizować się i odpocząć. Ponadto 2 armja została wzmocniona o dwie nowe dywizje rezerwowe. Zresztą, wobec szybkiego przerwania przez nas walki rano dnia 20-go, i braku pościgu ze strony nieprzyjaciela, zarówno tego dnia, jak i dnia 21-go, nieprzyjaciel nie zdołał uzyskać rozstrzygnięcia na swoją korzyść, ani też nie nastąpiło szkodliwe dla nas rozprzężenie. A więc skutki naszego niepowodzenia mogą być naprawione i możemy liczyć się z ponownem podjęciem działań w pomyślnych warunkach. Zachowanie się nieprzyjaciela ustali ich charakter i wskaże odpowiednią chwilę.

Naprzeciwko XX korpusu, nieprzyjaciel sięga obecnie do wzgórz na prawym brzegu Meurthe. W ciągu dnia 23-go zajęty jest on przedewszystkiem ustawianiem swych bateryj i okopywaniem się, a zaczepność swą wykazuje jedynie w dwóch natarciach

---

[1] Generał Ferry.

lokalnych, które spełzają na niczem pod ogniem artylerji XX korpusu.

Dzień 23 nie został zmarnowany przez 2 armję; jednostki jej miały możność uporządkowania się i umocnienia na swych pozycjach. Wskutek tego generał de Castelnau może dysponować pewną masą manewrową, której użycie ustalą wkrótce okoliczności.

* *
*

Wieczorem dnia 23-go, dowódca 2 armji nakazuje jej lewemu skrzydłu, by było gotowe do natarcia, o ile okoliczności będą tego wymagały.

Dowiedziawszy się w połowie dnia 24-go, że siły nieprzyjacielskie, obliczane conajmniej na dwa korpusy, przesuwają się z północy na południe w kierunku Lunéville, odsłaniając w ten sposób prawą flankę od strony Nancy, wydaje on grupie dywizyj rezerwowych i XX korpusowi rozkaz uderzenia w kierunku wschodnim.

Natarcie XX korpusu, należycie poparte przez artylerję, postępuje bez przeszkód i osiąga o godzinie 18-ej wzgórza Flainval i lasu Crévic, na których je zatrzymuję.

Manewr, wykonany dnia 24-go przez nieprzyjaciela, wyraźnie odsłonił jego zamiary. Rzucając główne swe siły na Lunéville, obrał on kierunek natarcia — bramę Charmes (trouée de Charmes).

By udaremnić ten plan, dowódca 2 armji postanawia, nie zmieniając całokształtu swego frontu, wykonać dnia 25-go lewem swem skrzydłem gwałtowne natarcie w celu opanowania drogi z Arracourt przez Einville do Lunéville, która zdaje się stanowić linję

komunikacyjną nieprzyjaciela. Prawe skrzydło ma działać w łączności z 1 armją.

Natarcie lewem skrzydłem przypada w udziale XX korpusowi i grupie dywizyj rezerwowych.

Od wczesnego ranka 39 dywizja, pozostając w łączności z 70 dywizją rezerwową, rusza do natarcia na północ od Sanon i odrzuca nieprzyjaciela ze wzgórz na zachód od lasu Einville. Koło południa, wobec znacznego posunięcia się naprzód prawego skrzydła XV korpusu, wydaję 11 dywizji rozkaz wykonania zkolei natarcia na południe od Sanon. Walka jest gwałtowna; cztery pułki dywizji staczają tu ciężkie boje i opanowują wzgórza Anthelupt i Vitrimont.

W tym czasie nieprzyjaciel potęguje swój opór na północ od Sanon, gdzie jego komunikacje są bezpośrednio zagrożone. Gromadzi on tu liczne oddziały. Szczególnie gwałtowną jest walka 39 dywizji piechoty na zachód od lasu Einville. Jej prawe skrzydło zostaje odrzucone do lasu Crévic, który staje się terenem zaciekłych walk i koło godziny 17 wpada w ręce nieprzyjaciela. Lewe skrzydło dywizji znajduje się w położeniu jeszcze bardziej niepewnem z powodu strat, zadanych przez nieprzyjaciela 70 dywizji rezerwowej. Odsłonięta jednocześnie na swem prawem skrzydle przez utratę lasu Crévic i na lewem wskutek zachwiania się 70 dywizji rezerwowej, 39 dywizja, począwszy od godziny 18, cofa się zlekka w należytym porządku.

Ostatecznie dzień 25 sierpnia okazał się ciężkim dla XX korpusu. Ze zmiennem szczęściem stoczył on bitwę wyjątkowo poważną i ożywioną. Zadał gwałtowne pchnięcie w bok akcji nieprzyjacielskiej.

Chociaż osiągnięte postępy nie dawały się odczuć na całym jego froncie, ściągnął on jednak na siebie bardzo znaczne siły nieprzyjaciela i stawiał im czoło. Czyż nie zabraknie ich tam, gdzie chodziło przeciwnikowi o przebicie się — na drodze do Charmes? Jakkolwiek nie uzyskano rozstrzygnięcia, jednak niewątpliwie po akcji jego należy spodziewać się poważnych konsekwencyj w stosunku do operacji armji «pod warunkiem, że jej oddziały utrzymają nieprzyjaciela pod groźbą nowego natarcia i będą gotowe do natychmiastowego wszczęcia pościgu, już rozpoczętego przez prawe skrzydło armji i korpus kawalerji».

W ten sposób wyraziłem się wieczorem 25 sierpnia, znając ogólne wyniki, osiągnięte przez 2 armję, której oddziały prawoskrzydłowe znacznie posunęły się naprzód.

* *
*

Zarządzenia 2 armji na dzień 26, mają na celu wyzyskanie sukcesu, osiągniętego poprzedniego dnia przez jej prawe skrzydło. Generał de Castelnau wydaje rozkaz prowadzenia nadal natarcia «aż do ostatecznego kresu sił». XX korpus otrzymał kierunek ogólny na Valhey—Bezange-la-Petite. Jego oddziały «pomimo ogromu ciężkich trudów i poniesionych strat, potrafią jeszcze uczynić wysiłek, niezbędny dla osiągnięcia zwycięstwa».

Dnia 26-go o godzinie 5 min. 30, z miejsca postoju swego dowództwa, wydaję swoim dwum dywizjom piechoty rozkaz wymarszu, 11 dywizji na Einville, 39 dywizji na las Crévic i Valhey, «gdy tylko pozwoli na to położenie nieprzyjaciela».

O godzinie 7 dywizje wydają rozkaz natarcia. 11 dywizja ma działać między drogą do Nancy a Sanon, skierowując główny wysiłek swój na wzgórza Friscati, panujące nad Lunéville.

Wskutek opóźnienia przygotowania artyleryjskiego, natarcie może być rozpoczęte dopiero o godzinie 12 min. 15. Postępuje ono najpierw pomyślnie i przekracza Vitrimont. 69 pułk posuwa się rezolutnie w kierunku Signal de Friscati i usadawia się na zboczach. Ale w tej chwili — godzina 13 min. 45 — pułk ten, usiłujący debuszować z Signal, zostaje wzięty pod gwałtowny ogień piechoty i artylerji, którego artylerja 11 dywizji nie może opanować. W ciągu trzech godzin wszystkie oddziały 11 dywizji są ostrzeliwane przez baterje niemieckie i tylko nieznacznie zyskują na terenie.

Wobec tego położenie 69 pułku na Signal de Friscati nie przestaje być niepewnem. Mimo to udaje mu się tam utrzymać.

Podczas gdy 11 dywizja stacza te walki na południe od Sanon, 39 dywizja, której oddziały są bardzo zmęczone trudami dni poprzednich, posuwa się naprzód powoli, i z nastaniem nocy może co najwyżej zająć stanowiska na wschód od lasu Crévic, opierając się prawem skrzydłem o Sanon.

Podobnież XV i XVI korpusy, wskutek zmęczenia i strat poniesionych poprzednio, nie są w stanie rozpocząć energicznego pościgu.

Nieustanne wysiłki i brak snu rzeczywiście dają się dotkliwie we znaki. Jednakże, pomimo posuniętego do ostateczności zmęczenia, stan ducha XX korpusu jest nadal doskonały, a zachowanie się jego pod

ogniem w ciągu dnia 26-go było pod każdym względem imponujące.

Bitwa, trwająca od kilku dni, oraz kryzys ofensywy niemieckiej, posuwającej się ku Mozelli pod Charmes, osiągnęły swoje apogeum na całym froncie 2 armji. Nieprzyjaciel został zatrzymany w swem parciu na południe i musiał wszcząć bardzo energiczne działania w celu zabezpieczenia swych komunikacyj, zwłaszcza drogi z Lunéville do Einville, przed energicznemi atakami XX korpusu. Chodzi o jeszcze wyraźniejsze podkreślenie odwrócenia się losu, pomimo przemęczenia naszych oddziałów. Na tem będzie polegało zadanie dni następnych.

W każdym razie wysunięte naprzód położenie 2 armji w stosunku do lewego skrzydła 1 armji, umożliwia generałowi de Castelnau wyznaczenie 24-godzinnej przerwy w działaniach, z której skorzystają oddziały, by nieco odpocząć. Nakazuje więc poświęcić dzień 27-go na solidne urządzenie się na zdobytym terenie i uporządkowanie jednostek, w przewidywaniu późniejszej ofensywy.

* *
*

Dnia 28 sierpnia, 2 armja ma wznowić natarcie w ogólnym kierunku na północ. Zadanie XX korpusu polega na wspieraniu akcji XV korpusu, nacierającego na Lunéville, oraz na zapewnieniu sobie wyjścia na północ od tego miasta.

W tym celu prawe skrzydło 11 dywizji otrzymuje rozkaz wykonania o godzinie 8 natarcia na wzgórza pod Friscati w celu odrzucenia z nich nieprzyjaciela w kierunku północnym. Ale wskutek zwłoki przy przeprawie przez Meurthe natarcie jej

może mieć miejsce dopiero w południe. Signal de Friscati zdobyto tegoż dnia.

W tym momencie opuściłem XX korpus, gdyż Naczelny Wódz dał mi rozkaz udania się do Wielkiej Kwatery Głównej, gdzie mam otrzymać inne dowództwo.

O godzinie 12, w miejscu postoju mego dowództwa w Hudiviller, rozstaję się ze swemi oddziałami, przekazując dowódcy 11 dywizji, generałowi Balfourier dowództwo korpusu.

Zabieram ze sobą podpułkownika Weyganda z 5 pułku huzarów. Będzie on w ciągu całej wojny moim szefem sztabu w dowództwach, do sprawowania których będę kolejno powoływany.

Nie bez głębokiego wzruszenia opuszczam dzielne pułki XX korpusu. W swoim rozkazie pożegnalnym przypominam im świetne wysiłki dni poprzednich, oraz podkreślam takt, że jeżeli kiedykolwiek cofały się, to tylko na wyraźny rozkaz wyższego dowództwa. O godzinie 18 przybywam do Vitry-le-François, gdzie mam zameldować się u generała Joffre'a.

Wrażenia, które odniosłem z walk w Lotaryngji, po upływie pierwszego miesiąca wojny, były bardzo wyraźne.

Pomimo bezsprzecznej przewagi liczebnej i sprzętu, zwłaszcza artylerji ciężkiej, fala najazdu została powstrzymana, a nawet zmuszona do odwrotu. Impet natarcia niemieckiego został złamany. Dzięki wartości moralnej naszego żołnierza i naszego korpusu oficerskiego zachowywaliśmy zawsze i wszędzie spokój, oraz zdecydowane postanowienie stawiania

wszędzie czoła nieprzyjacielowi i ostrego rozprawienia się z nim.

Nie były to, co prawda, ani Saalfeld, ani Jena, uniknęliśmy jednak losu bitew pod Wissembourgiem i Froeschwiller i zaczynamy iść naprzód. Nie pobiliśmy lewego skrzydła armij niemieckich, obezwładniliśmy je jednak i zmusiliśmy do odwrotu.

Przeciwnik wyprzedził nas strasznie co do środków prowadzenia wojny, którą przygotowywał od wielu lat. Mimo to, na odrębnym teatrze działań w Lotaryngji, rozpęd jego został złamany i nie mógł uzyskać żadnego rozstrzygnięcia. Nieprzyjaciel nie zdołał nadać wypadkom tego szybkiego i zwycięskiego biegu, którego spodziewał się po bezsprzecznej przewadze środków. Widział on, jak zawiodły jego poczynania — zmuszony został do odwrotu. Jego ostateczne zwycięstwo zapowiada już się dzisiaj jako nierozegrana. Czyż rozsądne wyzyskanie zalet armji francuskiej przez Naczelne Dowództwo nie otwiera już obecnie na całym froncie możliwości powstrzymania usiłowań nieprzyjaciela i wyrwania mu ostatecznego zwycięstwa, które może uzyskać jedynie dzięki chwilowej przewadze swych środków, w ofensywie prowadzonej przedewszystkiem składnie i szybko? Czy już stałe zasilanie frontu przez nasze rezerwy i przemysł, pomijając naszych potężnych sprzymierzeńców, nie pozwala przewidywać dni, kiedy szczęście przechyli się ostatecznie na naszą stronę?

Niemieckie Naczelne Dowództwo wykazało zresztą bezsprzeczny brak pewności w prowadzeniu wojny w Lotaryngji.

Pomimo wszystkich przygotowań masowych na

tej widowni działań i znaczniejszych sił, któremi dysponowało, nie próbowało ono stoczyć tu bitwy obronnej o doniosłych wynikach, aczkolwiek mogło było to uczynić, pozwalając nam zapuścić się w głąb tego kraju i dopiero wtedy wszczynając przeciwnatarcie swemi ześrodkowanemi siłami.

Po naszem szybkiem oderwaniu się od nieprzyjaciela, dnia 25 sierpnia, przeprowadził on zaledwie słaby pościg. A kiedy zdecydował się na podjęcie stanowczej ofensywy, uczynił to, pomijając siły nasze nad Meurthe i w Grand-Couronné i zmierzając wyłącznie do przełamania frontu w bramie Charmes. Wskutek naszego natarcia bocznego nie mógł przełamać frontu, a nawet stracił możność dalszego posuwania się naprzód. Cofnął się. Będąc wciąż pod działaniem natarcia flankowego, znalazł się wobec odwróconego Morhange. W sposób bardziej ogólny można było stwierdzić, że przy nowoczesnem uzbrojeniu, które cechują samoczynność i dalekonośność, zdolność obronna utrzymywała w szachu siłę przełamującą natarcia dostatecznie długo, by umożliwić i ułatwić skuteczną interwencję przeciwnatarcia. «Worki», te częściowe posunięcia się naprzód w terenie, na których kończyło się pozornie szczęśliwe i rozstrzygające natarcie, pomimo bardzo kosztownych zarządzeń, stały się wkrótce nie do wytrzymania dla nacierającego, w każdym razie dopóki nie doprowadził on do końca swego sukcesu i nie zdołał przełamać ostatecznie frontu przeciwnika.

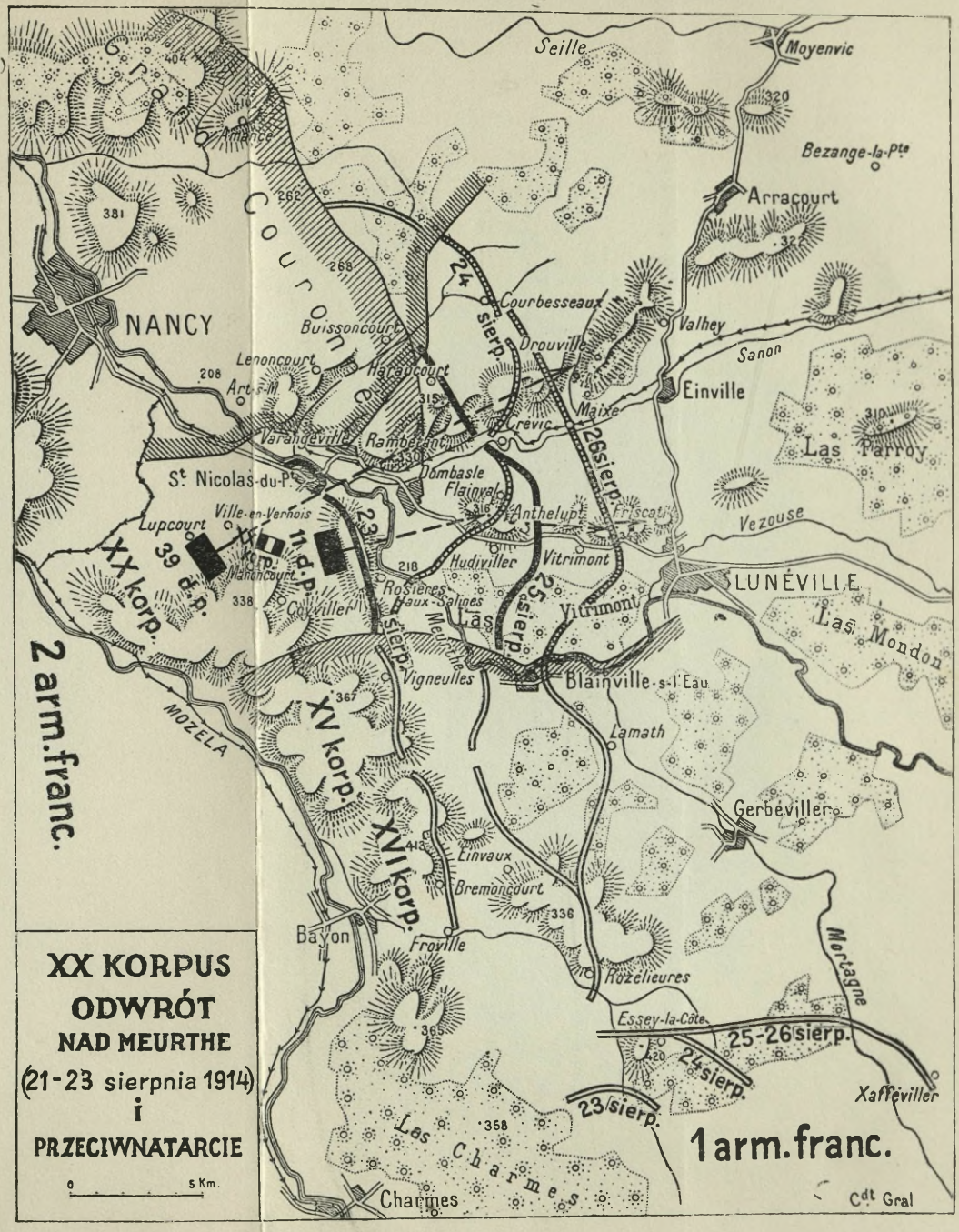
Chociaż front broniącego się został zmuszony do ugięcia się pod przewagą środków, nie został jednak przełamany, a jego przeciwnatarcia flankowe pochłonęły odwody przeciwnika i zagrażały jego ko-

munikacjom do tego stopnia, że wkrótce położyły kres jego lokalnym postępom i spowodowały odwrót.

Znajdujemy tu sporo nowych tematów do rozważań nad granicami i słabemi stronami natarcia, początkowo zwycięskiego pod względem taktycznym, lecz prowadzonego wbrew zasadom sztuki wojennej, zasadom, które zyskały na znaczeniu dzięki nowoczesnemu uzbrojeniu. Bardziej niż kiedykolwiek nasuwa się konieczność trafnej oceny możliwości w określonych okolicznościach i poważnej analizy położenia w danej chwili.

Po zatrzymaniu nas pod Morhange, bez rozbicia, a tem bardziej bez zdezorganizowania naszych sił, dowództwo niemieckie, zgóry dyskontując sukces, który okazał się negatywnym, rzuciło się do natarcia, ośmieliło się przedsięwziąć marsz nad Mozelę w kierunku południowym, pomimo oporu Nancy od zachodu i Wogezów od wschodu. Musiało się jednak cofnąć, zanim dotarło do Mozeli pod Charmes.

Przewaga jego środków natchnęła go lekceważeniem przeciwnika i pewnością siebie, których nie zdołał zachować aż do osiągnięcia zwycięstwa. Czyż ten początek nie stanowił przygrywki do bitwy nad Marną?



XX KORPUS
ODWRÓT
NAD MEURTHE
(21-23 sierpnia 1914)
i
PRZECIWNATARCIE

0 5 Km.

CZĘŚĆ DRUGA

DOWÓDZTWO 9 ARMJI

(29 VIII — 4 X 1914)

ROZDZIAŁ I

ODWRÓT

Przybycie do Wielkiej Kwatery Głównej; położenie od Sommy do Wogezów; generał Foch otrzymuje od Naczelnego Wodza nową misję (28—29 sierpnia). — Objęcie dowództwa grupy (29—30 sierpnia). — Odwrót i przegrupowanie nad Retourne, Suippe, i aż do wzgórz pod Reims (30 sierpnia — 2 września); oddziały dywizyj stałych i rezerwowych. — Dalszy odwrót; wzmocniona grupa staje się 9 armją (3 września). — Zwrot wtył; rozkazy i zarządzenia do bitwy nad Marną (5 września). — Pole bitwy.

Opuściłem pole bitwy w Lotaryngji w towarzystwie podpułkownika Weyganda, a w przejeździe przez Neuves-Maisons zabrałem podpułkownika Devaux ze sztabu 2 armji. Przebycie twierdzy Toul wymagało dosyć dużo czasu na skutek podejrzliwości pewnej liczby posterunków, posiadających specjalne hasło.

Tocząc się drogą do Wielkiej Kwatery Głównej, znaliśmy jedynie losy naszego oręża w Lotaryngji, a tam wyglądały one od kilku dni korzystnie. Nie mieliśmy najmniejszego pojęcia o położeniu naszych spraw w innych armjach. Objawiło się ono nagle naszym oczom, po przybyciu do Vitry. Oto «od Sommy do Wogezów» — jak mówił komunikat z tego dnia — rozciągał się front najazdu. Tery-

torjum Belgji oraz północnej Francji aż do tej rzeki było zatem w ręku nieprzyjaciela. Marsz jego na Paryż, w kierunku serca kraju, odbywał się z zawrotną szybkością. Armje naszego centrum i lewego skrzydła (3, 4, 5 i brytyjska) były w zupełnym odwrocie. Ogólna ofensywa, wszczęta nad granicą, zakończyła się niepowodzeniem naszego oręża. Oddziały nasze cofały się, gwałtownie napierane przez masy, rzucone z szybkością, mogącą zbić z tropu. Groziło im stale niebezpieczeństwo oskrzydlenia z zachodu. Łączność pomiędzy niemi również była zagrożona. W kierunku swego odwrotu mogły one znaleźć tylko ułamki linji, możliwej do wykorzystania w celu stawienia oporu. Istotnie, doliny rzek przenikają w głąb kraju i prowadzą do rejonu Paryża; taką jest Oise i Aisne, a dalej na wschód Moza. Skąd wziąć ciągłą linję, tworzącą zaporę dla przeciwnika i pozwalającą na odbudowę naszego szerokiego frontu w kierunku północnym, bodaj podczas kilkodniowego przystanku w celu zgromadzenia naszych sił i przywrócenia wśród nich porządku? Gdzie powstrzymać ostatecznie ten odwrót, by móc rzucić je znowu w dobrej formie do natarcia?

Położenie było istotnie niepokojące, pełne jeszcze niebezpieczeństw, a co najmniej niepewności. Na szczęście Naczelny Wódz zachowywał zdumiewająco zimną krew.

Wobec rozmachu i doniosłości ruchu armij niemieckich poprzez Belgję, postanowił on przedewszystkiem przesunąć całość swych sił wtył, aż do linji — Verdun (3 armja) — bieg rzeki Aisne od Vouziers aż do Guignicourt (4 armja) — Craonne — Laon — La Fère (5 armja), z armją brytyjską nad-

ciągającą poza Sommę pomiędzy Ham a Bray. Jednocześnie wydał on zarządzenia, mające zaszachować postępy nieprzyjaciela, przez utworzenie w okolicach Amiens armji manewrowej (6 armji), która formowała się poza skrzydłem zachodniem jego ugrupowania.

Front naszych armij miał być odbudowany poza wyżej wymienioną linją, z niej też miała wyruszyć ponownie ofensywa. Miała ona być wykonana przez 5 armję, skoncentrowaną zawczasu na zachód od rzeki Oise w rejonie Moy—Saint-Quentin—Vermand, armję brytyjską, zgromadzoną poza Sommą, pomiędzy Ham i Bray, oraz 6 armję, utworzoną na 2 września w rejonie Amiens.

Oto osnowa wytycznej Naczelnego Wodza z dnia 25 sierpnia w stosunku do lewego skrzydła naszego ugrupowania.

Myślał on, iż czas, niezbędny na przeprowadzenie tego ugrupowania, zostanie uzyskany dzięki oporowi straży tylnych, wyzyskujących wszelkie przeszkody w celu powstrzymania krótkiemi i gwałtownemi przeciwnatarciami, których głównym czynnikiem miała być artylerja, marszu przeciwnika lub co najmniej jego opóźnienia.

28 sierpnia, w chwili gdy przybywam do Wielkiej Kwatery Głównej, powyższa dyrektywa Naczelnego Wodza jest już w toku wykonania. Lecz wykonanie jej przedstawia istotne trudności, na skutek szybkości, jaką nadaje wypadkom gwałtowny pościg nieprzyjaciela.

5 armja, która 25 sierpnia znajdowała się na froncie Rocroi—Chimay—Avesnes, cofnęła się w kierunku górnego biegu rzeki Oise. Znajduje się ona

tam 28-go. Rankiem 29-go, uzyskała właśnie świetny sukces pod Guise, odciążając w ten sposób na swem lewem skrzydle dosyć nadszarpniętą armję brytyjską. Nie może ona jednak przywrócić całokształtu sytuacji.

Istotnie armja brytyjska opuściła już Sommę. Jest ona zgromadzona poza Oise, pomiędzy Noyon a La Fère, otwierając w ten sposób lukę w naszym froncie.

Dalej na zachód, jednostki 6 armji, armji manewrowej, są w trakcie wywagonowywania się w rejonie Amiens; niektóre z nich zostały już zaangażowane w ciężkie walki pomiędzy Amiens a Péronne. Nieprzyjaciel przekroczył Sommę. Czy armja ta będzie miała możność uformowania się?

Na prawo 3 i 4 armja cofnęły się 26-go na lewy brzeg Mozy.

27-go i 28-go, podczas gdy 3 armja nie jest niepokojona, 4 armji udaje się powstrzymać świetnemi przeciwnatarciami przeciwnika nad Mozą. By jednak nie narazić realizacji planu zamierzonego przez Naczelnego Wodza, kontynuuje ona swój odwrót i rankiem 29-go przeniesie gros swoich sił na wzgórza, na południowy zachód od Mozy.

Ta 4 armja, która początkowo była potężnie ukonstytuowana, by mogła wykonać zadanie wybitnie zaczepne, okazuje się obecnie zbyt ciężką w ręku jednego dowódcy. Rozciąga się na zbyt szerokim froncie, by mogła z powodzeniem zająć swe miejsce w nowym zamierzonym manewrze. Staje się koniecznem podzielenie jej dowództwa. Ponieważ z drugiej strony całe niebezpieczeństwo znajduje się dla niej na lewem skrzydle, które utraciło wszelką

łączność z 5 armją, wskazanem jest utworzenie tu silnej grupy, obarczonej zadaniem czuwania nad jej bezpieczeństwem w kierunku zachodnim, a w szczególności — postarania się o ponowne nawiązanie tej łączności.

Minął jednak wieczór 28-go, a Naczelny Wódz nie określił jeszcze zadania, do którego mnie przeznaczał. Mogłem jednak tego wieczoru uzupełnić me wiadomości o położeniu ogólnem naszych sił, a także utworzyć zawiązek sztabu, przyłączając do dwóch podpułkowników i oficera ordynansowego, których zabrałem ze sobą z Lotaryngji, majora Naulin i oficera tłumacza Tardieu.

Pomimo szeregu nieprzyjemnych wiadomości, które nadeszły, zwłaszcza po 20 sierpnia, do siedziby Naczelnego Dowództwa, nie czuło się tam ani śladu niepokoju, nieładu, a tem bardziej utraty przytomności. Porządek, zimna krew, zdecydowanie panowały tam bezwzględnie. To właśnie mógł stwierdzić nowy minister wojny, p. Millerand, który przybył poprzedniego dnia i odjechał rankiem 28-go, aprobując postawę i linję postępowania, przyjętą przez Naczelnego Wodza. Zajmowałem w nocy pokoje tego dostojnego gościa, a rankiem 29-go Naczelny Wódz, w chwili swego wyjazdu do 5 armji, która toczyła właśnie bitwę pod Guise, zlecił mi dowództwo grupy, utworzonej na lewem skrzydle 4 armji. Zwrócił on moją uwagę na ruchy przeciwnika, który mógł nadciągnąć z kierunku Rocroy—Philippeville. Miałem porozumieć się co do wykonania mego zadania z generałem de Langle de Cary, dowódcą 4 armji, w Machault.

Grupę moją mają tworzyć: IX korpus (dywizja marokańska i 17 dywizja piechoty) [1], XI korpus (21 i 22 dywizje piechoty) [2], 52 i 60 dywizje rezerwowe, 9 dywizja kawalerji [3], zabrane ze składu 4 armji, oraz 42 dywizja piechoty [4], pochodząca z 3 armji i wyładowująca się w rejonie Guignicourt.

Zadanie moje polega na osłanianiu temi oddziałami ruchu 4 armji przed siłami przeciwnika, debuszującemi z rejonu Rocroy. Ogólny kierunek mego odwrotu — pomiędzy Saint-Erme a Guignicourt. Będę zależny od dowódcy 4 armji.

Mając sprecyzowane zadanie i władzę, zaopatrzony w wiadomości, które zebrałem zarówno co do wypadków, które zaszły, jak również co do całokształtu przewidywanego manewru armij sprzymierzonych, udaję się do Machault, Kwatery Głównej 4 armji, gdzie mam zabrać się do tworzenia swej grupy.

Podpułkownik Weygand będzie szefem mego sztabu, podpułkownik Devaux — zastępcą szefa. Major Naulin i tłumacz-rezerwista Tardieu stanowią zawiązek sztabu, który powstanie stopniowo w następnych dniach.

Przybywam do Machault około godziny 14. Generał de Langle odbywa naradę z prefektem Ardennów. Ten ostatni przedstawia potrzeby postępującego za nim tłumu uciekinierów. Jest to żałosny exodus licznej ludności, wypartej z Belgji i Ardennów przez pochód armij nieprzyjacielskich. Przyjmując mnie, generał wita słowami: «Opatrzność pana zsyła». Istotnie, wielkie jednostki, które

[1] Generał Dubois. [2] Generał Eydoux.
[3] Generał de l'Espée. [4] Generał Grossetti.

mają być oddane pod moje rozkazy, zostały mocno doświadczone w poprzednich dniach. Armja nie posiada ścisłych wiadomości o ich położeniu, ani pewnej komunikacji z niemi. Trzeba je ująć w ręce i dowodzić niemi zbliska i stale, przywrócić w nich porządek, jeśli mamy spodziewać się po nich wydatnej akcji.

Z drugiej strony, dowódca 4 armji komunikuje mi swój zamiar przerwania nazajutrz, 30 sierpnia, swego ruchu odwrotowego, by móc poprzeć natarcie, które 3 armja zamierza wykonać na jego prawem skrzydle.

Podobna decyzja całkowicie odpowiada misji opóźniającej, nakazanej armjom centrum; tłumaczy się ona jako zatrzymanie na miejscu przez dzień 30 sierpnia straży tylnych 4 armji. Na mnie spada zadanie osłony jej lewego skrzydła.

Otóż dnia 29-go, IX korpus, który stanowi lewe skrzydło grupy, został odrzucony przez nieprzyjaciela na południowy wschód od drogi z Mézières do Rethel. Odsłonięte mosty pod Rethel, są wydane na łaskę nieprzyjaciela. Jest to tem większe niebezpieczeństwo, że 42 dywizja piechoty nie jest jeszcze w stanie interwenjować z tej strony.

Jeśli położenie nie zostanie przywrócone, bezpieczeństwo 4 armji może być mocno zagrożone. W celu odparowania tego niebezpieczeństwa, moim pierwszym zamiarem jest zdobyć zpowrotem wzgórza na północ od Aisne, pomiędzy Attigny i Rethel, i umieścić na nich grupę, by nie dopuścić nieprzyjaciela przez dzień 30-go do dróg z Mézières do Rethel i do Attigny. Niezwłocznie wydaję odpowiednie rozkazy.

Lecz rankiem 30-go dowiaduję się w miejscu

mojego postoju, w merostwie w Attigny, że na skutek spóźnionego ich dostarczenia, czy też naporu nieprzyjaciela, rozkazy te nie mogły być wykonane. Świadczy to o pewnem zamieszaniu w dowództwie naszych oddziałów, jak również o energicznym pościgu ze strony nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciel nie omieszkuje zresztą na obu skrzydłach grupy przeprowadzić bardzo silne natarcia oskrzydlające, których postępy zmuszają mnie do nakazania o godzinie 16 min. 30 odwrotu wszystkich mych sił na południe od Aisne pomiędzy Rethel a Attigny.

Ruch ten zostaje wykonany bez zbytniej trudności, pomimo zmęczenia oddziałów.

Tak więc, podczas gdy 4 armja francuska, zaangażowana i powstrzymana poprzednich dni w swym marszu poprzez Ardenny przez 4 armję niemiecką, ruszyła do odwrotu, by przejść na lewy brzeg Mozy, a później zatrzymała się, by bronić przed nieprzyjacielem jej przepraw, oskrzydliła i wymanewrowywała ją inna armja niemiecka — 3, która po przekroczeniu Mozy pod Dinant, zaatakowała 28-go jej lewe skrzydło pod Signy l'Abbaye.

Skądinąd, przestrzeń pomiędzy 4 armją francuską a 5, manewrującą na jej lewem skrzydle i cofająca się poza Oise, od kilku dni zwiększyła się. 29 sierpnia wynosiła ona 30 do 40 kilometrów. Skutkiem tego, 3 armja niemiecka nie napotykała przeszkód w swym marszu naprzód i dając dowód niezaprzeczonej ruchliwości, zaczęła głęboko obchodzić lewe skrzydło naszej 4 armji.

Temu to niebezpieczeństwu miała stawić czoło moja grupa. Lecz napierana od prawego przez 4 ar-

mję niemiecką, debuszującą z Mézières, a pod Novion-Porcien wyprzedzona przez silne oddziały 3 armji, ryzykowała ona, że zostanie odcięta od Aisne pod Rethel.

Wśród tych trudności objąłem dowództwo, wśród nich też powstawała, pod ogniem dział nieprzyjacielskich, moja grupa w dniu 30 sierpnia. Wieczorem udało się jej przekroczyć Aisne w zupełnym porządku, lecz nie bez trudu. Od tej chwili była w dobrych warunkach, o ile chodzi o możność osłaniania lewego skrzydła naszej 4 armji. Bądź co bądź, oddzieleni dziesiątkami kilometrów od naszej 5 armji, która dotarła do Oise, musieliśmy się stale obawiać oskrzydlenia i osaczenia na swem lewem skrzydle.

Jedną z mych trosk było również przywrócenie ładu i spoistości w grupie. Pułki straciły w walkach, w które były zaangażowane, znaczną liczbę swych oficerów; trzeba było jak najprędzej zreorganizować dowództwa, przedewszystkiem w kompanjach. Inaczej, dzielni żołnierze, tacy jak zwłaszcza bretończycy z XI korpusu, błąkali się na chybił trafił, niezdolni do wszelkiej akcji wobec braku kierownictwa.

W rzeczywistości również dywizje rezerwowe, znagła zaangażowane w bitwę, wykazały brak wytrzymałości, jako formacje nowe. Postanowiłem przesunąć je do odwodu, aby uchronić przed wrażeniami pierwszej linji, zapewnić im przez dozór starszych żołnierzy możność przekształcenia się w oddziały mocno ujęte w karby, w marszach i na kwaterach, jak również ze względu na wyżywienie i zaopatrzenie. Z dyscypliną, porządkiem, regular-

nem zaspakajaniem potrzeb materjalnych zjawią się stopniowo spoistość i poczucie siły w oddziałach — przyzwyczajenie do dowodzenia i autorytet przełożonych.

Jednocześnie w tym celu, w stosunku do wszystkich oddziałów, przedsięwziąłem środki, zmierzające do uregulowania ruchów kolumn taborowych i transportów, jak również w celu wyłapania i zgromadzenia wszystkiemi możliwemi sposobami pojedyńczych żołnierzy. 30-go zleciłem dowódcom korpusów i dywizyj rezerwowych, oddanych pod moje rozkazy, by nakazali przeprowadzić niezwłocznie, przy pomocy żandarmerji i plutonów kawalerji, lub też oddziałów, trzymanych mocno w garści, w miejscowościach, położonych na ich tyłach, poszukiwania, mające na celu jak najenergiczniejsze zgromadzenie i odesłanie pojedyńczych żołnierzy do ich oddziałów.

Dowódca 4 armji, trwając przy swym planie pobicia sił nieprzyjacielskich, które przekroczyły Mozę poniżej Stenay, zamierzał w dniu 31-go podjąć na nowo ofensywę w kierunku północnym gros swoich sił, podtrzymywanem na prawem skrzydle przez 3 armję.

Ze swej strony, nauczony doświadczeniem poprzedniego dnia oraz pragnąc uchronić moją grupę przed naporem sił nieprzyjacielskich i osaczeniem, postanowiłem, osłaniając nadal lewą flankę 4 armji, cofnąć się na południe od Retourne. Ugrupowanie to zostanie przedłużone w lewo przez możliwie najszybsze wejście w linję 42 dywizji piechoty. Będzie ją osłaniała w kierunku Aisne 9 dywizja kawalerji.

* * *

Rankiem 31-go, zainstalowałem swe dowództwo w Bétheniville. Dowiedziałem się tam, że w nocy w oddziałach 52 i 60 dywizyj panowało pewne zamieszanie, wywołane przez zbieraninę ludzi zabłąkanych i postanowiłem odesłać niezwłocznie te dywizje poza Suippe, by ująć je tam w karby.

W godzinach porannych, nieprzyjaciel nie napierał zbyt mocno; uzyskana w ten sposób zwłoka i zgromadzenie mojej grupy w dolinie Retourne pozwolą mi zorganizować pewien opór na linji Retourne.

Po południu, trzy dywizje niemieckie stają na południowym brzegu Aisne, nie niepokojąc naszej linji obronnej.

Pomimo tego spokoju na froncie, grupie grozi stale osaczenie na lewem skrzydle, gdzie dotąd nie udało się nawiązać styczności z 5 armją.

Ryzykuje ona również, że zostanie odseparowana na prawem skrzydle od 4 armji, jeśli ta ostatnia będzie nadto zwłóczyła na lewym brzegu Aisne.

Naczelny Wódz, zdając sobie sprawę z trudnego położenia, jakie może z tego wyniknąć, telefonuje o godzinie 18 minut 15 do dowództwa 4 armji:

«Życzę sobie mieć osobistą opinję generała Focha, jak zapatruje się na sytuację, jako wynik całokształtu układu sił przeciwnika, znajdującego się przed nim. Czy może wytrzymać cios i liczyć na powodzenie?

Prześlijcie mu tę wiadomość, z prośbą, by odpowiedział niezwłocznie».

Po zakomunikowaniu mi tego telefonogramu, koło godziny 19 minut 30, udałem się do Kwatery Głównej 4 armji, by przesłać Naczelnemu Wo-

dzowi mój pogląd na postawione pytania. Był on sformułowany jak następuje:

«Grupa wytrzyma z trudnością 2 dni, w najlepszym razie 3 dni, w obliczu dwóch korpusów nieprzyjacielskich, które zostały stwierdzone i mogą wzrosnąć na siłach.

1-o. Ze względu na charakter terenu Szampanji bardzo łatwego do przemarszu, nieposiadającego poważnych punktów oporu, o lasach łatwych do przejścia, pozbawionego poważnych linij wodnych.

2-o. Ze względu na słabą artylerję IX korpusu.

3-o. Ze względu na zmęczenie oddziałów,

może ona wytrwać jedynie wykonywując manewr odwrotowy na przestrzeni, która naraziłaby niewątpliwie bezpieczeństwo 4 armji».

Naczelny Wódz, podzielając ten sposób zapatrywania, wydaje 4 armji rozkaz cofnięcia się pod osłoną grupy. Dodaje on:

«Ten ruch odwrotowy przygotowuje dalsze operacje; trzeba, żeby wszyscy o tem wiedzieli i nie wierzyli w odwrót wymuszony».

Postanawiam zatem, że w celu wykonania swego zadania, moja grupa będzie trzymała się mocno przez dzień 1 września na linji Retourne, i że dywizje rezerwowe zorganizują również drugą pozycję na linji Arnes—Suippe.

Ranek 1 września przechodzi we względnym spokoju. Przeciwnik nie wykonał jeszcze żadnego poważnego natarcia, gdy nadchodzi pismo 4 armji, dające znać, że, stosownie do instrukcyj, otrzymanych z Wielkiej Kwatery Głównej, armja ta, po prze-

kroczeniu Aisne, będzie kontynuowała swój ruch odwrotowy.

By dostosować się do tego ruchu, wydaję rozkaz przejścia grupy pod koniec dnia na południe od linji Arnes i Suippe, a dywizyj rezerwowych na południe od linji Beine—Moronvielliers. 9 dywizja kawalerji będzie osłaniała nadal lewe skrzydło grupy; użyje ona wszelkich środków, aby opóźnić ruch sił nieprzyjacielskich, które mogą przekroczyć Aisne w rejonie Neufchâtel.

Gdy rozkaz ten dochodzi do jednostek, będących w linji, nad Retourne została już wszczęta walka. Niemniej odrywamy się od przeciwnika bez zbytnich trudności pod osłoną silnych straży tylnych, a w nocy grupa osiąga swe nowe stanowiska.

Według zeznań wziętych do niewoli jeńców, siły nieprzyjacielskie, znajdujące się przed grupą, obejmowały XI i VIII korpusy pruskie, oraz XIX i XII korpusy rezerwowe saskie, tworzące 3 armję pod rozkazami generała von Hausena.

Moja Kwatera Główna przybywa do Sillery.

2 września, gdy 4 armja ogranicza się do zgromadzenia swych sił w porządku poza frontem Séchaut—Somme-Py, grupa wykonuje tylko słabe ruchy w celu przesunięcia gros swoich sił na południe od linji Moronvilliers—Reims. Odzyskuje ona łączność w lewo z 5 armją, zajmującą fort Saint-Thierry. Jest w kontakcie z komendantami fortów na północ od Reims, fortów: Berru, Fresnes i Brimont, tak, iż może w razie potrzeby wykorzystać te dzieła oddziałami i artylerją polową. 9 dywizja kawalerji, nie użyteczna już na zachodzie, zostaje przesunięta na wschód w celu zapewnienia łączności z 4 armją.

Każdy przemijający dzień pozwalał mi poznać lepiej swoje oddziały i zrozumieć ich stan ducha. Nie byłem obecny podczas walk, w których brały one udział w Belgji. Zaczynałem pojmować wrażenia, które z nich wyniosły.

W IX korpusie dywizja marokańska [1] przez szereg dni była zaangażowana w wyjątkowo ciężkie walki. Poniosła ona w nich dotkliwe straty i wymagała przedewszystkiem uzupełnienia. Ożywiał ją mimo to nadal godny podziwu duch wojskowy. Mniejsze straty poniosła 17 dywizja [2].

Gwałtowne straty w XI korpusie, zwłaszcza pod Maissin, były jeszcze w pamięci żołnierzy. Wielu oficerów pozostało na polu bitwy. Oddziały bretońskie domagały się ustawicznie, by dano im jak najprędzej dowódców, którzy poprowadzą je ponownie do walki.

Energicznie dowodzona 42 dywizja, która przybyła zresztą niedawno i nie poniosła podobnie ciężkich strat, była w bardzo dobrej formie.

Dywizje rezerwowe, bezpośrednio rzucone w wir trudów i wrażeń kilkudniowej akcji, sprawiały wiele kłopotu. Cierpiały one jeszcze na brak doświadczenia lub podeszły wiek części swych oficerów. Trzeba je było podciągnąć, jak również poczynić pewne zmiany w ich dowództwie.

W ostatnich dniach systematycznego odwrotu nietylko uniknęliśmy naporu nieprzyjaciela, lecz zabraliśmy się do przywrócenia porządku w oddziałach i zacieśnienia więzów karności. Po otrzymaniu uzupełnień, staraliśmy się przegrupować i zrekon-

---

[1] Generał Humbert. [2] Generał Guignabaudet.



Generałowie Joffre i Foch w obozie ćwiczebnym poza frontem francuskim (30 kwietnia 1916)

stytuować dywizje rezerwowe, trzymając je zdala od wrażeń pierwszej linji. Ponadto położenie taktyczne polepszyło się wyraźnie, dzięki przywróceniu wytrzymałości i ciągłości naszego frontu, oraz dzięki zapewnionej teraz łączności w lewo z 5 armją, jak również w prawo z 4. Wynikiem tego było ogólne poczucie pewności. Jeśli ogólne zmęczenie, spowodowane przez ciężkie straty, nieprzespane noce i marsze, lub poprostu przez zawsze deprymującą świadomość odwrotu, było znaczne, można już było przewidywać, że po kilku jeszcze dniach, dobrze wykorzystanych na troskę o oddziały i przywrócenie w nich ładu, będzie możliwe ponowne ich rzucenie w dobrej formie naprzód, po dokonaniu umiejętnie zarządzonego zwrotu wtył, oraz spróbowanie szczęścia naszego oręża z poważnemi szansami na powodzenie.

W takich to warunkach zastał nas początek września.

Obalone natomiast zostały nadzieje, że można będzie na 2 września zmontować ponowne podjęcie ogólnej ofensywy.

* *
*

Naczelny Wódz przesłał 1 września następującą dyrektywę dowódcom armij:

«Pomimo powodzeń taktycznych, uzyskanych przez 3, 4 i 5 armję na odcinku Mozy i pod Guise, ruch oskrzydlający, skierowany przez nieprzyjaciela na lewe skrzydło 5 armji, niedość energicznie powstrzymany przez wojska angielskie i 6 armję, zmusza całokształt naszego ugrupowania do dokonania obrotu dokoła prawego skrzydła.

Skoro 5 armja uniknie niebezpieczeństwa osaczenia, zagrażającego jej lewemu skrzydłu, całość 3, 4 i 5 armij rozpocznie ponownie ofensywę.

Ruch odwrotowy może zmusić armje do cofania się przez pewien czas w ogólnym kierunku z północy na południe.

Znajdująca się na skrzydle zachodzącem, 5 armja nie powinna w żadnym wypadku pozwolić nieprzyjacielowi pochwycić swego lewego skrzydła; pozostałe armje, które nie mają potrzeby takiego pośpiechu w wykonaniu swego ruchu, mogą się zatrzymywać, stawiać czoło nieprzyjacielowi i korzystać z każdej okazji zadania mu porażki».

Dyrektywa wskazywała następnie przewidywane dla ruchu odwrotowego granice, z tem jednak, że wskazówka ta nie wymagała koniecznego osiągnięcia tej granicy. Dla 4 armji były to Ornain i Aube w rejonie Arcis-sur-Aube.

1 września, Naczelny Wódz uważał zatem jeszcze za konieczne kontynuowanie odwrotu. Nie pozostawało nam nic innego, jak wżyć się w jego zamiary, wykorzystując przyznaną nam zwłokę na dalsze przygotowanie oddziałów do walki.

Następnych dni, nieprzyjaciel nie niepokoił nas podczas wykonywania ruchu odwrotowego w kierunku południowym.

Pod koniec dnia 3-go, siły grupy urzutowane są pomiędzy Marną a Vesle, jej Kwatera Główna znajduje się w Tours-sur-Marne. 4-go gros, jej sił jest po obu stronach drogi Châlons—Bergères—Étoges. Kwatera Główna — w Fère-Champenoise.

Rankiem, ruch oddziałów i transportów został

znacznie zwolniony dzięki kolumnom uchodźców, które zapychały drogi i wzbierały w miarę naszego odwrotu, dzięki dopływowi mieszkańców opuszczanych obszarów. Aby uniknąć na przyszłość powtórzenia się podobnych faktów i umożliwić ponadto zaopatrywanie oddziałów, zarządziłem w przejeździe przez Vertus, około godziny 12, by na froncie marszu grupy, uchodźcy nie byli dopuszczani do dróg marszu, wyjąwszy godziny od 15 do 24, w którym to czasie będzie im wolno z nich korzystać.

Od 5 września, po otrzymaniu służb armji, których brak uzależniał dotąd grupę od 4 armji, przekształca się ona w samodzielną armję, 9, która zostaje wzmocniona o 18 dywizję piechoty [1] (z IX korpusu), pozostawioną po 20 sierpnia prowizorycznie w Lotaryngji.

Ruch, przewidywany dla 9 armji na 5 września, miał wyprowadzić jej straże tylne w sąsiedztwo linji Sommesous—Fère-Champenoise—Sézanne.

* *
*

Od rana jednak otrzymano nowe instrukcje Wielkiej Kwatery Głównej.

Ogólny ruch odwrotowy ma być powstrzymany — zostanie ponownie podjęta ofensywa.

Istotnie, Naczelny Wódz pisze:

«Należy wykorzystać zaawanturowanie się 1. armji niemieckiej, by skoncentrować na niej wszystkie wysiłki armij sprzymierzonych skrajnego lewego skrzydła.

---

[1] Generał Lefèvre.

5 września zostaną powzięte wszystkie zarządzenia, mające na celu przejście do natarcia 6-go.

Wieczorem 5 września należy przyjąć następujące ugrupowanie:

. . . . . .

... c) 5 armja, ścieśniając się zlekka ku lewemu, zajmie ogólny front Courtacon—Esternay—Sézanne w pogotowiu do wykonania natarcia w ogólnym kierunku z południa na północ.

. . . . . .

d) 9 armja (generał Foch) ma osłaniać prawe skrzydło 5 armji, trzymając południowe wyjścia z bagien Marais de Saint-Gond i wysuwając część swoich sił na płaskowzgórze na północ od Sézanne.

Armje te mają rozpocząć ofensywę od rana 16 września».

Instrukcja ta przyszła do mnie w nocy z 4-go na 5-ty. Odtąd chodziło mi o jak najszybsze powstrzymanie marszu, który 9 armja miała wykonać 5-go w sensie odwrotu i uniknięcia tego, by kolumny, dzięki zbytniemu cofnięciu się w kierunku południowym, nie opuściły pola bitwy, na którego zajęciu nam zależało.

Skutkiem tego 5 września o godzinie 5 wydałem rozkaz:

«XI korpus, łącząc w lewo ku IX korpusowi, którego straże tylne będą na linji Aulnay-aux-Planches—Morains-le-Petit—Ecury, zatrzyma siły główne swoich kolumn na południe od Sommy.

IX korpus ograniczy swój ruch w ten sposób, by żadna z walczących jednostek nie przekroczyła na południu linji Connantre—Euvy.

Zatrzyma on swoje straże przednie na linji Aulnay-aux-Planches—Morains-le-Petit—Ecury.

42 dywizja piechoty powstrzyma swój ruch w ten sposób, by żadna z walczących jednostek nie znalazła się na południe od linji Allemant—Fère-Champenoise.

Ma ona trzymać wyjścia z bagien Marais de Saint-Gond pomiędzy Bannes a Oyes.

52 i 60 dywizje rezerwowe, przydzielone do IX i XI korpusów, będą trzymane ztyłu.

9 dywizja kawalerji ma osłaniać prawe skrzydło ugrupowania armji, której front będzie wyraźnie zaznaczony linją bagien Marais de Saint-Gond i biegiem Sommy pomiędzy Ecury a Sommesous».

Gdyby ruch odwrotowy, przewidywany na dzień 5-go, został całkowicie wykonany, byłby postawił 6-go 9 armję w niekorzystnych warunkach, zmuszając ją do wszczęcia bitwy, jedynie ze strażami przedniemi w Sommesous, Fère-Champenoise i Sézanne i po opuszczeniu rzadkich przeszkód, które dawały jej Szampanja, Somma, bagna Marais de Saint-Gond i ciągnący się za niemi obszar lesisty. Gdyby miała ona siłą faktu znaleźć się przed sąsiedniemi armjami: 4 — na prawem skrzydle, 5 — na lewem, zależało przedewszystkiem na możliwie najmocniejszem uczepieniu się tego terenu, posiadającego jeszcze pewne przeszkody, następnie zaś na zatrzymaniu gros swoich sił w pobliżu tych przeszkód: Sommy, bagien Marais de Saint-Gond i obszaru lesistego na zachodzie. Do tego zmierzały moje instrukcje z godziny 5 dnia 5-go. Zostały one niezwłocznie za-

wiezione do korpusów i dywizyj przez oficerów łącznikowych.

Trzeba było następnie uzupełnić powyższe dyspozycje, przygotować jutrzejszą bitwę, zwłaszcza środki, które pozwoliłyby, w myśl zamierzeń Naczelnego Wodza, poprzeć skutecznie szczęśliwą ofensywę 5 armji. Ruch naprzód tej ostatniej na północ od Sézanne, mógł być narażony, gdyby artylerja nieprzyjacielska usadowiła się na wzgórzach na północ od bagien Marais de Saint-Gond. Z tego względu zależało więc na tem, byśmy pozostali panami tych wzgórz. To też o godzinie 9 minut 30 wydałem rozkaz:

«W celu osłonięcia prawego skrzydła 5 armji, której X korpus będzie nacierał jutro w ogólnym kierunku na Sézanne—Montmirail i dalej na zachód:

42 dywizja piechoty każe silnej straży przedniej trzymać przez dzisiejszy wieczór front Villeneuve-les-Charleville—Soizy-aux-Bois i rozłoży się na postoju w ten sposób, by móc działać jutro w kierunku Villeneuve-les-Charleville—Vauxchamp; straż przednia X korpusu będzie dziś wieczór pod Essarts-les-Sézanne.

IX korpus nakaże podobnie zająć Congy i Toulon-la-Montagne i rozłoży się na postoju w ten sposób, by móc działać jutro rano przez Baye i Étoges...»

Po wydaniu tych rozkazów rankiem w Fère-Champenoise i rozmowie z dowódcą IX korpusu, przeniosłem swoją Kwaterę Główną do Plancy.

Obecnie chodziło o to, by przewidzieć środki i zorganizować bitwę, którą 6-go, na skutek wytycznej Naczelnego Wodza, miała stoczyć 9 armja.

Zadaniem mojem było osłonięcie 9 armją prawego skrzydła 5 armji, rzuconej do natarcia i trzymanie w tym celu południowych wyjść z bagien Marais de Saint-Gond, jak również wysunięcie części moich sił na płaskowzgórze pod Sézanne.

* *
*

Teren, w którym miała walczyć 9 armja, posiadał specjalny charakter.

Najprzód długa na 16 kilometrów przeszkoda bagien Marais de Saint-Gond, ciągnących się ze wschodu na zachód. Szerokość jej waha się od jednego do czterech kilometrów. Jest ona zupełnie nie do przebycia poza drogami. Cztery z nich prowadzą przez nią z północy na południe.

Na brzegu północnym, teren podnosi się gwałtownie i znacznie, panując na sto pięćdziesiąt metrów nad bagnami pod Congy, na sto metrów pod Toulon-la-Montagne.

Na brzegu południowym wznosi się on słabiej i znacznie powolniej za wyjątkiem Mont-Août, będącej odosobnioną placówką, a w kierunku zachodniego skraju bagien — okolic Mondement i Allemant. Są to urwiska pod Sézanne, przegradzające równinę Szampanji z południa na północ, panujące nad nią na jakieś osiemdziesiąt metrów i zamykające zachodni skraj bagien w ten sposób, iż pozwalają one spływać wodom jedynie wąską doliną Petit Morin. Jest to obszar poprzerzynany, pokryty dużemi lasami, posiadający ograniczone pole widzenia z wyjątkiem Montdement, reduitu i wieży obserwacyjnej zarazem, nadającego się do obrony całokształtu.

Przeciwnie cały teren, obejmujący wschodni skraj bagien, posiada na bardzo znacznej przestrzeni dobrze znany charakter Champangne Pouilleuse — szerokie równiny kredowe, zlekka pofałdowane, o rozległych horyzontach, łatwe do przebycia, o nędznych zbiorach przedewszystkiem owsa, lasach rzadko rozrzuconych niskich sosen, prawie suchych ruczajach, drewnianych wioskach, łatwo płonących w ogniu artylerji; naogół kraj pozbawiony przeszkód, osłon, punktów oparcia dla wojska, mało nadający się skutkiem tego do obrony, którą mieliśmy tam przeprowadzić. Linja Somme—Soude, o którą oparliśmy przedewszystkiem naszą taktykę obronną, posiada wymienione wyżej słabe strony, a miasto Fère-Champenoise, które ze względu na swoją rozległość i solidną konstrukcję jego domostw, jest bardziej odporne, niż inne miejscowości obszaru, jest wszakże łatwe do podejścia dla szturmującego. W braku lepszego terenu wypadało zadowolnić się temi wątpliwemi warunkami.

Ostatecznie 9 armja w swem zadaniu osłony 5, dysponuje terenem, nadającym się do obrony w centrum swojego frontu, który odpowiada bagnom Marais de Saint-Gond. Używam tu sił jak najmniejszych, części IX korpusu, na przestrzeni około piętnastu kilometrów pomiędzy Oyes a Bannes.

Jej lewe skrzydło ma wspierać i ułatwiać ofensywę 5 armji. Tworzyć je będą 42 dywizja piechoty, straże przednie, które IX korpus powinien był na podstawie mego rozkazu z godziny 9 minut 30 wysunąć możliwie najszybciej na wzgórza na północ od bagien, oraz odwody, które musi przygotować w celu działania drogą na Champaubert.

Odwrotnie wschodnia część frontu, jak widzieliśmy, przedstawia się jako teren nieposiadający walorów obronnych. Byłem zmuszony poświęcić jej znaczne siły. Będzie tam przydzielony XI korpus w całości. Ma on trzymać front od Morains-le-Petit do Lenharrée, organizując przedewszystkiem obronę na linji Sommy.

Tak wyglądał rozkład ogólny mej armji na froncie, który miał przekraczać 35 kilometrów.

Po powzięciu tych zarządzeń, przyprawiała mnie o znaczny niepokój sprawa mego prawego skrzydła, zatrzymanego pod Lenharrée i braku jego łączności z 4 armją, której lewe skrzydło znajdowało się pod Vitry-le-François.

Pomiędzy Lenharrée a Vitry-le-François ciągnęło się trzydzieści sześć kilometrów naszej Szampanji, nader łatwej do przebycia. 9 dywizja kawalerji, jedyna pozostająca do mej dyspozycji, mogła oczywiście tylko obserwować tę przestrzeń i hamować niebezpieczny marsz nieprzyjaciela, nie mogła go jednak powstrzymać. Była to przestrzeń otwarta dla poczynań przeciwnika, przez którą zwłaszcza mógł on obejść i osaczyć moje prawe skrzydło.

Ponadto 4 armja francuska dała mi znać tegoż wieczoru, że «przed związaniem jej akcji z akcją 3 armji, niemożliwe jest dla niej wspieranie prawego skrzydła 9 armji przeciwko siłom nieprzyjacielskim, mogącym debuszować z Châlons w kierunku na Arcis». Luka więc pomiędzy obu naszemi armjami miała pozostać nadal otworem.

Nikt nie ukrywał, jak trudną jest akcja, którą wszczynaliśmy w ten sposób w jeszcze niezupełnie

ustalonych warunkach. Partja miała być decydująca dla losów kraju. Jakich trzeba było wysiłków wszystkich, dowódców i żołnierzy, jaką zgodność musieli oni wykazać w szczegółach, by zapewnić wynik wielkiego przedsięwzięcia, powodzenie całości!

ROZDZIAŁ II

BITWA NAD MARNĄ

Dzień 6 września: od lewego do prawego skrzydła zostaje wszczęta bitwa na całym froncie 9 armji, która utrzymuje całokształt swych pozycyj. — Dzień 7 września: ataki nieprzyjacielskie trwają nadal; lewe skrzydło i centrum trzymają się; na prawem skrzydle XI korpus ustępuje. — Dzień 8 września: gwałtowność ataków zdwaja się; ciężka porażka XI korpusu; inne korpusy trzymają się; lewe skrzydło zyskuje nieco na terenie. — Dzień 9 września: współdziałanie 5 armji, która pozwala zluzować 42 dywizję; Niemcy wykonują kilkakrotnie gwałtowne szturmy; dywizja marokańska traci i zdobywa zpowrotem Mondement; manewr 42 dywizji; zwycięski koniec bitwy.

Spędziwszy noc w Plancy, rankiem 6-go umieszczam moje dowództwo w Pleurs.

Zajęcie wysuniętych stanowisk na północnym brzegu bagien Marais de Saint-Gond, które nakazałem rankiem dnia poprzedniego, zostało całkowicie zrealizowane przez 17 dywizję pod Toulon-la-Montagne i Vert-la-Gravelle. Ale dywizja marokańska, której zlecono zajęcie Congy, nie mogła opanować tej miejscowości, zajętej już przez nieprzyjaciela, a kiedy o 3-ej zrana podjęła ona brygadą Blondlat natarcie na to miasteczko, przeciwnik był już tam solidnie okopany. Wszelki postęp jest dla niej niemożliwy. W rzeczywistości wystąpiły na scenę siły należące do innej armji niemieckiej, niż ta, która

postępowała bezpośrednio za mną. 2 armja nieprzyjacielska, maszerująca szybko śladami 5 armji francuskiej, osiągnęła w południe dnia poprzedniego linję Montmirail—Vertus. Postępy marszu pozwoliły jej na bezpośrednie opanowanie, zaraz po przybyciu, pewnych punktów, które były moim celem, przedewszystkiem Congy. Ale poza tem od rana 6-go, armja ta przechodzi do natarcia, wszczyna potężnie zmontowaną ofensywę, którą jej silna artylerja ma uczynić specjalnie gwałtowną. Moja 9 armja pierwsza odczuwa skutki tej akcji 2 armji niemieckiej.

Brygada Blondlat, po swem niepowodzeniu pod Congy, starała się utrzymać na północnym brzegu bagien, lecz wobec gwałtownego natarcia nieprzyjaciela i potęgi jego dział, musi wkrótce cofnąć się i przejść ostatecznie na południe od bagien.

Szczęśliwszy 135 pułk piechoty z 17 dywizji zajął Toulon-la-Montagne; wkrótce jednak odsłonięty na lewem skrzydle, dzięki cofnięciu się brygady Blondlat, zostaje gwałtownie zaatakowany i również odrzucony na południe od bagien.

Napróżno 77 pułk zostaje rzucony na Toulon. Natrafia on na potężną zaporę artyleryjską i zderza się niebawem z przeciwnikiem poważnie już usadowionym. Położenie jego staje się nagle krytyczne i jedynym ratunkiem jest dlań cofnięcie się na Bannes.

Wszelka możność działania na północ od bagien zamknięta jest dla IX korpusu przed południem. W tych warunkach przywołuję IX korpus o południu do wykonania jego podstawowego zadania, pisząc:

«Trzeba, by IX korpus wieczorem dnia dzisiejszego potrafił przyjąć postawę i zająć pozycję

obronną niewzruszoną, które powstrzymają wszelkie postępy w kierunku południowym przeciwnika, znajdującego się przed nim.

Trzeba również, by utrzymał on łączność ścisłą, bezwzględną, nienaruszoną z 42 dywizją i XI korpusem.

Należy uregulować zużycie i zastosowanie oddziałów w ten sposób, by wyżej wymienione wyniki bezsprzecznie zostały osiągnięte.

IX korpus ma przedsięwziąć wszelkie środki, by utrzymać się na południowym brzegu bagien Marais de Saint-Gond w wypadku bombardowania, które należy przewidywać tego wieczoru ze wzgórz pod Toulon i Congy».

Stosownie do tego, IX korpus usadawia się na południe od bagien, nie może jednak przeszkodzić przeciwnikowi, który aż do wieczora kontynuuje swe gwałtowne wysiłki uderzenia na Bannes. Nieprzyjaciel pcha poprzez bagna znaczne siły przedewszystkiem gwardji, lecz wzięty pod celny ogień bateryj 17 dywizji, nie może z nich debuszować. Nasza, dzielnie kierowana 75-ka, będzie rozbijała przez szereg dni aż do końca bitwy jego poczynania na tym obszarze.

Z nastaniem nocy, Niemcy są więc na południowym brzegu bagien. Przed nimi okopały się 17 dywizja i dywizja marokańska. 52 dywizja rezerwowa [1] znajduje się w drugiej linji, w rejonie Mont-Août—Fère-Champenoise, trzymając pod swym ogniem wyjścia z bagien.

---

[1] Generał Battesti.

Podczas gdy wypadki te rozgrywają się w centrum, lewe i prawe skrzydło 9 armji są zaangażowane równie gwałtownie.

Na lewem skrzydle 42 dywizja usadowiła się popołudniu 5-go w rejonie Mondement i wysunęła swe czaty na linję Villeneuve-les-Charleville—Soisy-aux-Bois—Sainte-Prix, którą musiała zdobyć w ciężkiej walce.

Od rana 6-go, zwiady dają znać, że nieprzyjaciel zajmuje znacznemi siłami obszar Baye—Saint-Prix—Corfélix. Wkrótce jego artylerja wchodzi w akcję; ostrzeliwuje ona płaskowzgórze pod Villeneuve i las Grandes Garennes, które 162 pułk zajął około godziny 8. Wkrótce Niemcy przechodzą do natarcia na całym froncie 42 dywizji.

Zażarte walki toczą się przez cały dzień dokoła lasu de la Branle i Villeneuve; miasteczko to przechodzi trzykrotnie z rąk do rąk. Wieczorem, akcja X korpusu — prawe skrzydło 5 armji — który opanował Charleville, odciąża lewe skrzydło 42 dywizji i pozwala jej zapewnić posiadanie Villeneuve.

Na prawem skrzydle dywizja ta jest zaangażowana w walki niemniej gwałtowne. Po odparciu szeregu ataków niemieckich na las Grandes Garennes, 162 pułk zostaje stamtąd wyparty około godziny 11 i, poniósłszy ciężkie straty, cofa się na północny skraj lasu Saint-Gond, przystępując do jego obrony.

W celu przywrócenia położenia z tej strony, dywizja marokańska otrzymuje rozkaz dowódcy IX korpusu, generała Dubois, wykonania niezwłocznego natarcia na Saint-Prix: 2 bataljony strzelców otrzymują zadanie wykonania tego natarcia. W łączności z 162 pułkiem bataljony te, pod gwałtownym

ogniem artylerji nieprzyjacielskiej, opanowują fermę Montalard, lecz nie mogą posunąć się dalej.

Około godziny 18 minut 30, ustaje walka na froncie 42 dywizji. Kosztem poważnych strat i dzięki swemu bohaterskiemu oporowi, dywizja ta złamała w całości kilkakrotne, potężne wysiłki nieprzyjaciela. Z nastaniem nocy utrzymuje ona zajmowaną linję.

Na prawem skrzydle armji XI korpus ma również do rozegrania poważną partję.

Rozłożony nad Sommą od Morains-le-Petit do Lenharrée, a później do Haussimont, ma wykonać poważne zadanie osłony. Ma osłaniać prawą flankę armji przedewszystkiem przeciwko siłom niemieckim, nadciągającym z obszaru Châlons.

Jego 21 [1] i 22 [2] dywizje usadowiły się nad rzeką: jedna pomiędzy Morains-le-Petit a Normée, druga powyżej Normée. 60 dywizja rezerwowa [3] znajduje się w drugiej linji na obszarze Montépreux—Semoine—Herbisse.

Od rana nieprzyjaciel wchodzi w styczność z linją obrony nad Sommą i przygotowuje się do jej zaatakowania. O godzinie 10, kanonada jest nadzwyczaj gwałtowna w rejonie Morains—Ecury i posuwa się stopniowo w kierunku południowym. O godzinie 11 cały front XI korpusu znajduje się pod wytężonym ogniem atrylerji.

Około południa, Niemcy rzucają do natarcia piechotę. Zdobywają Normée i Ecury. Obrońcy Morains, czując, iż są odosobnieni i że grozi im otoczenie, tracą tę miejscowość.

---

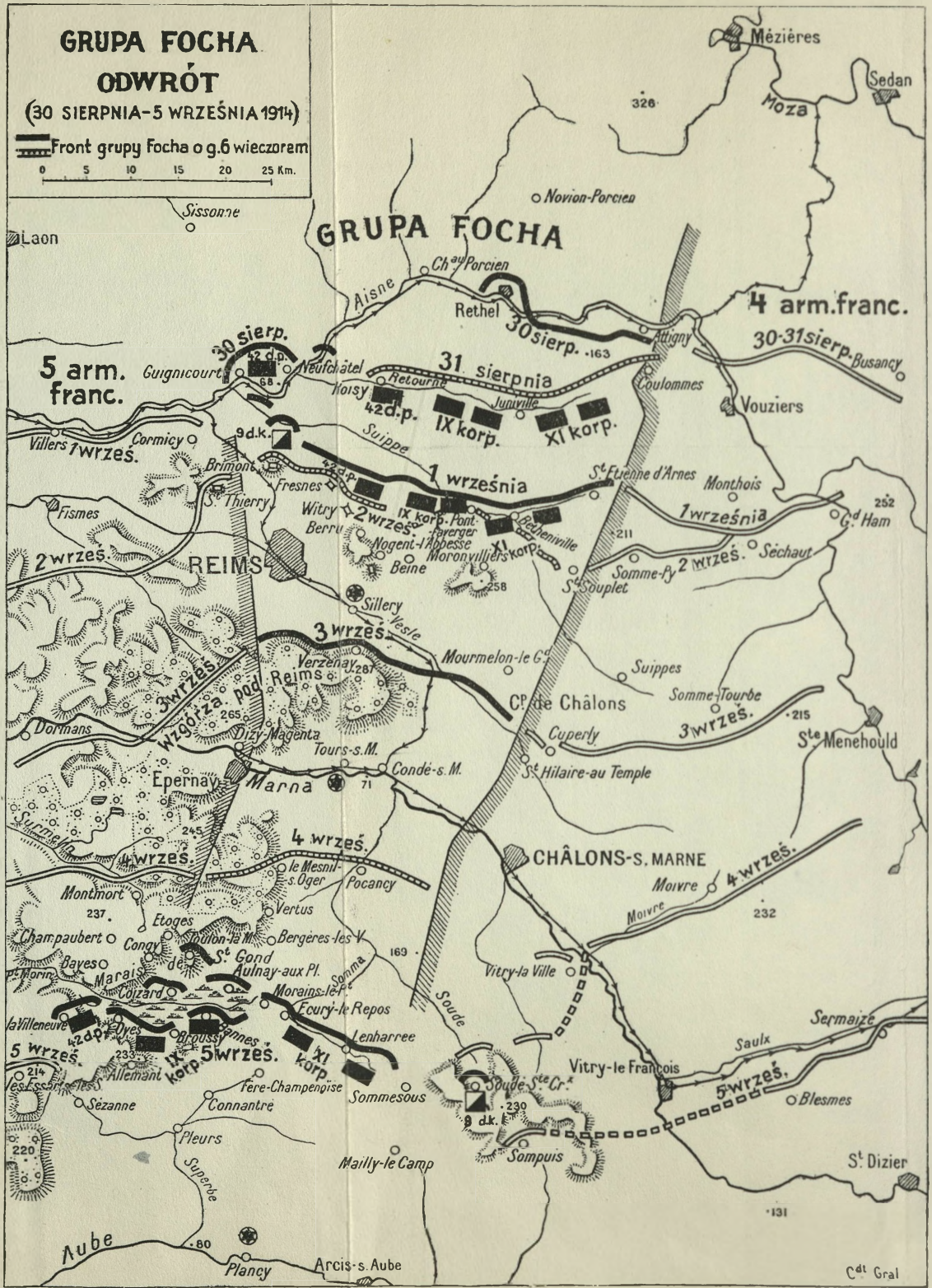
[1] Generał Radiguet. [2] Generał Pambet.
[3] Generał Joppé.

Na prawem skrzydle wpadają w ręce nieprzyjaciela Vassimont i Haussimont. O godzinie 17, linja Sommy jest stracona z wyjątkiem Lanharrée, które trzyma się mocno. Dowódca XI korpusu nakazuje zdobyć ją zpowrotem w ogólnem natarciu.

Vassimont i Haussimont zostają zajęte ponownie, lecz na lewem skrzydle wyczerpana 21 dywizja nie jest w stanie przejść ponownie do natarcia. Normée, Ecury, Morains pozostają w ręku nieprzyjaciela. Z tej strony ograniczamy się do niedopuszczenia nieprzyjaciela do wyjścia z bagien.

W ostatecznym wyniku, wieczorem pierwszego dnia bitwy położenie przedstawia się w sposób następujący: 9 armja uległa na całym froncie gwałtownemu natarciu, którego przebieg ułatwiał teren odsłonięty na wschodzie. Pomimo to, na lewem skrzydle łączność z 5 armją jest dobrze zapewniona, a wysiłki nieprzyjacielskie skończyły się naogół niepowodzeniem dzięki 42 dywizji. W centrum, IX korpus stracił swe stanowiska wysunięte na północ od bagien, lecz na południu trzyma mocno linję oporu. Na prawem skrzydle XI korpus uległ lekkiemu zachwianiu, a położenie to tem bardziej zasługuje na uwagę, iż teren daje mu mało środków do obrony i punktów oporu i że jego prawa flanka wisi kompletnie w powietrzu.

By zaradzić temu, 18 dywizja, zgromadzona natychmiast po wyładowaniu w rejonie Semoine—Villiers-Herbisse, zostaje oddana do dyspozycji dowódcy XI korpusu. Stanowi ona poważny zasiłek, który może mu pozwolić nietylko na przywrócenie położenia, lecz również na wykonanie zadania zaczepnego, do którego przeznaczam ją na jutro. Co do


GRUPA FOCHA
ODWRÓT
(30 SIERPNIA – 5 WRZEŚNIA 1914)
Front grupy Focha o g.6 wieczorem
0 5 10 15 20 25 Km.
GRUPA FOCHA
5 arm. franc.
4 arm.franc.
30 sierp.
31 sierpnia
1 września
2 wrześ.
3 wrześ.
4 wrześ.
5 wrześ.
30-31sierp.
42 d.p.
IX korp.
XI korp.
9 d.k.
REIMS
CHÂLONS-S. MARNE
Cp de Châlons
Ste Menehould
St Dizier
Vitry-le François
Sermaize
Blesmes
Sompuis
Mailly-le Camp
Arcis-s. Aube
Plancy
Sézanne
Fère-Champenoise
Sommesous
Connantre
Pleurs
Lenharrée
Ecury-le Repos
Morains-le-P.
Aulnay-aux Pl.
St Gond
Marais de
Epernay
Dormans
Fismes
Villers
Cormicy
Guignicourt
Neufchâtel
Roisy
Retourne
Juvincourt
Berru
Nogent-l'Abbesse
Beine
Sillery
Verzenay
Verzy
Mailly-Champagne
Tours-s.M.
Condé-s.M.
Marna
Montmort
Etoges
Champaubert
Bayes
Coizard
Joches
Vertus
Pocancy
le Mesnil-s.Oger
Bergères-les-V.
Vitry-la Ville
Soude
Somme-Py
Somme-Tourbe
Suippes
Mourmelon-le G.
Cuperly
St Hilaire-au Temple
Moivre
Saulx
Vouziers
Coulommes
Juniville
Attigny
Rethel
Ch.y Porcien
Novion-Porcien
Sissonne
Laon
Mézières
Sedan
Moza
Aisne
Suippe
Vesle
Busancy
Monthois
St Etienne d'Arnes
Séchault
Ste Ménehould
Cdt Gral

9 dywizji kawalerji, musiała ona cofnąć się wieczorem do Mailly.

Dzień był ciężki, lecz 9 armja wykonała swe zadanie. Wytrzymała ona gwałtowne natarcie, miała na swych ramionach znaczną część 2 armji niemieckiej, jak X korpus w rejonie Saint-Prix i korpus gwardji pod Bannes, Morains-le-Petit i Normée. Nad Sommą od Normée, Lenharrée do Sommesous wytrzymała ona uderzenie 3 armji niemieckiej, której lewe skrzydło zagraża łączności z 4 armją francuską.

Na szczęście, wiadomości, nadeszłe z innych części frontu, są wyjątkowo pocieszające. O godzinie 13 minut 30, X korpus 5 armji daje znać, że armja ta nie ma już nieprzyjaciela przed sobą i że Niemcy cofają się na Montmirail. Wieczorem dowiadujemy się, że inne korpusy 5 armji prowadzą nadal szczęśliwie ofensywę i że 6 armja na zachód od Ourcq toczy bitwę, której wynik uwieńczony jest dotąd powodzeniem.

* *
*

Popierać postępy 5 armji, dopomagając jej zapomocą ofensywy na zachód od bagien, w każdym razie za wszelką cenę powstrzymać przeciwnika w Szampanji: na równinach Fère-Champenoise, Sommesous, Sompuis, w celu osłonięcia prawej flanki naszych armij zachodnich, rzuconych do natarcia, jak również zapewnienia łączności z naszemi armjami wschodniemi, których lewe skrzydło: 4 armja, opierało się o Vitry-le-François, oto cel poświęcenia, z którym się liczyłem dla swej armji w dniu 7-go. Po powrocie do swej Kwatery Głównej

w Plancy, wydaję stosownie do tego rozkaz, by w dniu 7-go, front zajmowany obecnie, broniony był nie bacząc na wszystko: przez IX korpus na południowym brzegu bagien Marais de Saint-Gond, przez XI korpus pod Morains-le-Petit, oraz w dolinie Sommy od Ecury-le-Repos do Haussimont. Na lewem skrzydle armji, 42 dywizja będzie atakowała w łączności z X korpusem w tych samych warunkach, co dnia poprzedniego, podczas gdy na prawem XI korpus, opanowawszy wzgórza na południe od Clamanges i miasteczko Clamanges, ruszy w kierunku Pierre-Morains—Colligny—Mont-Aimé, IX zaś korpus ma być w pogotowiu do jego podtrzymania, debuszując w kierunku Aulnizeux i Vert-la-Gravelle.

18 dywizja pozostanie z początku w odwodzie armji, w rejonie Euvy.

9 dywizja kawalerji będzie osłaniała prawe skrzydło 9 armji, obserwując kierunki na Vitry i Châlons, i starając się nawiązać łączność, przez oddział wydzielony w obozie w Mailly, z lewem skrzydłem 4 armji.

Tu leży oczywiście punkt wyjątkowo niebezpieczny. 4 armja zaangażowana jest w gwałtowną walkę obronną. Trzydziestokilometrowa luka stoi nadal otworem pomiędzy jej lewem skrzydłem a prawem skrzydłem 9 armji, a generał de Langle daje znać, że luka ta może być częściowo zwężona dopiero 8-go, po wejściu w linję nowego korpusu: XXI [1]. Jakie czekają nas niespodzianki? W tych warunkach zdaje się, iż wyjątkowo już napięta sytuacja

[1] Generał Legrand.

w 9 armji musi być utrzymana za wszelką cenę. Wymaga to ze strony wykonawców energji i czynności. Zwracam się do nich z gorącym apelem w celu «utrzymania i pogłębienia w sposób niewątpliwy wyników, uzyskanych na nieprzyjacielu, mocno nadszarpniętym i zaawanturowanym».

W celu zapewnienia naszej akcji ciągłości przez szereg dni, nakazałem dowódcom metodyczne prowadzenie natarcia: angażowanie piechoty w nieznacznym stosunku, — masowo artylerji i niezwłoczne przekształcanie wszelkich zajmowanych stanowisk w umocnienia obronne. Oto taktyka, którą należało stosować.

Ze swej strony nieprzyjaciel, widząc powstrzymanie całokształtu swych sił, których prawe skrzydło było w ciężkiem położeniu nad Ourcq, a lewe unieruchomione w Lotaryngji, postanowił zadać rozstrzygający cios w centrum. Jest to jedyna pozostająca mu szansa uzyskania zwycięstwa, którego prawdopodobieństwo wybitnie się oddaliło w ciągu ostatnich 48 godzin. Angażuje on tutaj wszystko, co mu pozostaje z sił, posiadanych w tym rejonie.

Ciężar jego wysiłku ma być skierowany przeciwko 4 i 9 armjom francuskim. Pragnie wyprowadzić je ostatecznie z gry lub co najmniej oddzielić jedną od drugiej i wedrzeć się przez wytworzoną w ten sposób lukę.

Na froncie 9 armji wysiłek ten ma się przedstawiać jako wyjątkowo gwałtowne działania zaczepne, prowadzone po obu stronach bagien Marais de Saint-Gond w tych samych kierunkach, które wyznaczyłem natarciom 42 dywizji i XI korpusu.

Dnie 7, 8 i 9 września miały być świadkami za-

żartej walki, która w ostatecznym wyniku miała zakończyć się klęską niemiecką.

Od rana dnia 7-go, walka zostaje wznowiona na całej linji.

Na lewem skrzydle 42 dywizja, ruszająca naprzód, i dywizja marokańska zostają zaatakowane na całym froncie. Villeneuve, odebrane przez nieprzyjaciela, zostaje wkrótce zdobyte ponownie przez nasz 151 pułk. Koło godziny 10 minut 15, 162 pułk zostaje odrzucony z Soizy i lasu Saint-Gond aż do wzgórza przy drodze do Montgivroux. Ze swej strony dywizja marokańska, utraciwszy fermę Montalard i Oyes, cofa się na grzbiet na północ od Mondement.

Aby zaradzić niebezpieczeństwu, które stąd wynika, apeluję po kilkakroć do IX korpusu, przypominając mu, że jego główne zadanie z tej strony pozostaje to samo: utrzymanie łączności z 42 dywizją i powstrzymanie za wszelką cenę nieprzyjaciela, debuszującego przez Saint-Prix. Jednocześnie zwracam jego uwagę na duży grzbiet poza Mondement, który powinna już była zająć dywizja rezerwowa.

Z drugiej strony, dowódca 5 armji, który już dał znać, że siły nieprzyjacielskie, znajdujące się przed nim, zaczęły się cofać, wydaje X korpusowi rozkaz zaangażowania się w ten sposób, aby zahamować natarcie nieprzyjacielskie na lewe skrzydło 9 armji.

Około godziny 17, 42 dywizja i dywizja marokańska, wzmocnione przez oddziały odwodowe IX korpusu, ruszają ponownie do natarcia w celu odebrania Soizy, lasu Saint-Gond i Saint-Prix. Natarcie to zostaje przyjęte gwałtownym ogniem z rowów strzeleckich, które nieprzyjaciel już wybudował po-

między lasem Saint-Gond a Montgivroux. Rozwija się zażarta walka szczególnie wewnątrz lasu de la Branle. Jeśli nie zdoła ona przywrócić położenia, powstrzyma przynajmniej postępy nieprzyjaciela na tym odcinku pola bitwy.

Około godziny 18 — godzina, o której ustaje walka — zajmujemy południową część lasu de la Branle i drogę do Montgivroux; niektóre oddziały znajdują się nawet w lesie Saint-Gond.

Z drugiej strony Villeneuve zostało pod koniec dnia ponownie zdobyte przez nieprzyjaciela.

W centrum armji, na południowym brzegu bagien Marais de Saint-Gond, obie strony znajdują się w defensywie i dzień zaznaczył się jedynie akcją artylerji, chwilami dosyć żywą.

Na prawem skrzydle walka przybiera od rana charakter gwałtowny. O 8 godzinie, XI korpus zostaje gwałtownie zaatakowany na całym froncie, a przedewszystkiem w kierunku Lenharrée. Nieco później, znaczne siły nieprzyjacielskie debuszują z Morains-le-Petit i Ecury-le-Repos; 21 dywizja z trudem wytrzymuje cios, pomimo poparcia, które okazuje jej artylerja 17 dywizji.

To krytyczne położenie może się stać nagle nader ciężkiem. Daje się wyczuć, że lada chwila może nastąpić osłabienie. Miałoby ono nieobliczalne następstwa w tej samej chwili, gdy prawe skrzydło armij niemieckich ustępuje pod zwycięskiemi ciosami naszych armij lewoskrzydłowych.

Tak samo, jak w rejonie Mondement, wysiłki nieprzyjacielskie zostały zneutralizowane przez postawę zaczepną 42 dywizji i dywizji marokańskiej, tak samo, jedynie nacierając sami na froncie Som-

my, możemy mieć szanse zahamowania postępów oddziałów niemieckich przed XI korpusem.

Przejęty tą koniecznością i przeświadczony, że jedynie zmiana postawy XI korpusu przywróci sytuację, wydaję rozkaz:

«Przed lewem skrzydłem armji nieprzyjaciel zaczyna się cofać.

XI korpus, zapewniając obsadzenie Sommy pod Ecury, Normée i Lenharrée i dysponując jedną brygadą 18 dywizji, uderzy niezwłocznie tą brygadą z Normée na Clamanges, a 22 dywizją zaatakuje pagórek na południowy zachód od Pierre-Morains i Pierre-Morains».

Ta konieczność utrzymania za wszelką cenę położenia z tej strony, jak również powstrzymania postępów nieprzyjaciela w niezajętej przestrzeni, oddzielającej nas od 4 armji, odpowiada całkowicie ogólnemu charakterowi bitwy, o którym Naczelny Wódz informuje ponownie telefonicznie o godzinie 17 minut 15. Należy przynajmniej wytrwać aż do chwili, gdy 4 armja będzie w stanie odciążyć prawe skrzydło 9, jak zalecono to zrobić generałowi de Langle, z chwilą, gdy zostanie uzyskane powodzenie taktyczne, które należy przedewszystkiem zapewnić na odcinku, na którym jego armja jest zaangażowana.

Jednak natarcie, nakazane XI korpusowi, nie dochodzi do skutku ze względu na bardzo poważne działania nieprzyjacielskie na Lenharrée i Vassimont, które właśnie zostają zdobyte przez Niemców.

XI korpus zadawalnia się utrzymaniem 21 i 22 dywizji na ich pozycjach, wyraźnie wytyczonych

przez las na południe od Morains-le-Petit i tor kolejowy Sommesous—Fère-Champenoise.

Niewykonanie nakazanego natarcia przez XI korpus byłoby pociągnęło za sobą okropne następstwa, gdyby nieprzyjaciel popierał był nadal swe przedsięwzięcia. Został on jednak powstrzymany przez szczęśliwą interwencję IX korpusu, któremu udało się właśnie odciążyć lewe skrzydło XI. Oto około godziny 16 minut 30 jeden z pułków 17 dywizji wykonuje przeciwnatarcie w kierunku Aulnay-aux-Planches i Aulnizeux i udaje mu się opanować ostatnią wieś, którą zresztą Niemcy odbierają zpowrotem nieco później.

Pomimo wszystko, szczęśliwa ta akcja odciąża lewe skrzydło XI korpusu i przynosi, przynajmniej chwilowo, pewną ulgę, która jest mu niezbędna.

Na skrajnem mem prawem skrzydle, 9 dywizja kawalerji po odebraniu Sommesous, chwilowo zajętego przez nieprzyjaciela, może trzymać się swem gros na obszarze Mally—Villiers-Herbisse.

18 dywizja, w tej liczbie brygada oddana do dyspozycji XI korpusu, pozostaje jeszcze do rozporządzenia w drugim rzucie w lesie po obu stronach drogi Normée—Fère-Champenoise.

Co do 60 dywizji rezerwowej, usadowiła się ona w położeniu obronnem na płaskowzgórzu pod Montépreux.

Bilans dnia 7-go podobny jest do bilansu z poprzedniego dnia. Lewe skrzydło 9 armji, dzięki uporczywości swych wysiłków, zahamowało postępy nieprzyjaciela. Centrum utrzymało się na swych pozycjach. Prawe skrzydło znów zachwiało się i straciło ostatecznie linję obronną Sommy. W tem niepewnem

położeniu musimy nadal toczyć bitwę i oczekiwać na rozstrzygające postępy 4 armji, której lewe skrzydło jest jeszcze o kilka dziesiątków kilometrów od naszego prawego.

* * *

Zadanie 9 armji pozostaje więc na następny dzień to samo, skutkiem czego utrzymuję wydane już zarządzenia. Dodaję do tego, iż należy «przeprowadzić o świcie zwiady na całym froncie w celu określenia punktów, zajmowanych jeszcze przez nieprzyjaciela».

Otrzymane wiadomości wykazują, że Niemcy są w pełnym odwrocie przed armjami sprzymierzonemi lewego skrzydła, w tej liczbie przed znaczną częścią frontu 5 armji. Było więc rzeczą ważną dowiedzieć się, czy ich ruch odwrotowy rozszerza się dalej na wschód.

W rzeczywistości tak nie było. Przeciwnie, dnie 8 i 9 września miały zaznaczyć punkt kulminacyjny naporu przeciwnika na całym froncie 9 armji.

8-go przed świtem, XI korpus uległ jednemu z najgwałtowniejszych ataków. Korzystając z nocy, by zbliżyć się do naszych linij, nie ponosząc strat od ognia naszej artylerji, nieprzyjaciel tworzy masy atakowe o kilkaset metrów od naszej piechoty i nagle jeszcze w nocy, o godzinie 4 minut 30, rzuca je bez przygotowania artyleryjskiego na południe od Morains-le-Petit i Ecury-le-Repos. 21 dywizja, lewe skrzydło naszego XI korpusu, odpływa na Fère-Champenoise, pociągając za sobą w swym bezładnym ruchu część 52 dywizji rezerwowej i 18 dywi-

zji. 22 dywizja cofa się ze swej strony w rejonie Lenharrée.

Dowódca korpusu stara się zebrać na nowo swe oddziały. Udaje mu się zatrzymać je dopiero na południe od Fère-Champenoise, podczas gdy 18 dywizja reorganizuje się na południe od Connantray.

Powiadomiony w miejscu postoju mego dowództwa w Pleurs o tych ciężkich wypadkach, rozkazuję XI korpusowi zająć zpowrotem i utrzymać za wszelką cenę Fère-Champenoise; jest to jedyny poważny ośrodek oporu na tym obszarze, to też oddaję w tym celu do jego dyspozycji całą 18 dywizję.

Pod warunkiem, że będziemy, mając nienaruszony odwód, działali bez zwłoki, zanim nieprzyjaciel nie umocnił miasta i nie zajął go metodycznie, możemy zdobyć je zpowrotem i umocować tu chwiejne jeszcze linje XI korpusu. Nakazuję jednocześnie IX korpusowi nawiązać łączność z nim w kierunku tej miejscowości i podjąć niezwłocznie wspólną akcję w celu odrzucenia nieprzyjaciela, nadciągającego z Morains-le-Petit.

Z drugiej strony odwołuję się z apelem do sąsiednich armij.

Czy 4 armja nie mogłaby wesprzeć prawego skrzydła 9 armji, zwłaszcza XXI korpusem, którego interwencja była zapowiedziana na 8-go? Generał de Langle odpowiada, że XXI korpus naciera w kierunku północnym i że odstęp pomiędzy obu armjami jest zbyt wielki, by mógł on okazać swą pomoc.

Zwracam się wtedy do 5 armji i telefonuję:

«Prawe skrzydło 9 armji (XI korpus) zostało zaatakowane przez skombinowane działania XII

korpusu saskiego i gwardji [1]. Nie mam możności podtrzymania go przez gros moich sił, zaangażowanych w walkę w centrum (IX korpus); tem bardziej nie może ono być podtrzymane przez 4 armję.

W celu odciążenia go, proszę 5 armję, jeśli jest to dla niej możliwe, o podjęcie łącznie z 42 dywizją i lewem skrzydłem IX korpusu, działań zaczepnych przeciwko płaskowzgórzu na zachód od Champaubert».

Generał d'Espéray odpowiada niezwłocznie:

«Główne zadanie X korpusu pozostaje takie samo, jak wskazano w rozkazie operacyjnym, to jest ma on wspierać lewe skrzydło 9 armji w celu odrzucenia na północ od bagien Marais de Saint-Gond nieprzyjaciela, który próbuje debuszować z nich przez Saint-Prix i Soizy-aux-Bois».

Nakazuję zatem 42 dywizji prowadzić nadal energiczne natarcie łącznie z IX i X korpusem.

Spoiwszy i zaakcentowawszy natarcie na lewem skrzydle, przenoszę całą mą uwagę na prawe, gdzie sytuacja, jakkolwiek zdaje się być chwilowo przywrócona, niemniej nie przestaje być wyjątkowo ciężka. Niezależnie od niepowodzenia, któremu uległa, linja moja jest tutaj zagrożona osaczeniem. 9 dywizja kawalerji musiała opuścić Sommesous. Przez to odsłoniła ona drogę na Montépreux i nieprzyjaciel jest w stanie obejść XI korpus, zanim ten ostatni będzie mógł wykonać swój wysiłek w kierunku Fère-Champenoise.

Aby odparować to niebezpieczeństwo, nakazuję XI korpusowi zapewnić odwrót 9 dywizji kawalerji,

---

[1] Gwardja i X korpus, wydzielone z 2 armji niemieckiej, tworzą obecnie grupę, działającą na prawo od von Hausena.

obsadzając kilku kompanjami Semoine, jeśli tego nie zrobiono dotychczas (w ten sposób zostanie zamknięta luka na Montépreux), a 9 dywizja kawalerji — manewrować drogą na Sommesous—Mailly, działać na bok natarcia od strony Montépreux, wytropić i zwalniać tempo natarcia oskrzydlającego nieprzyjaciela.

Z drugiej strony, by zyskać w danym wypadku zwłokę, niezbędną na wprowadzenie w czyn projektowanej akcji na Fère-Champenoise, nakazuję przygotować oddziałami 60 dywizji rezerwowej, która cofnęła się do rejonu Semoine—Mailly, przeciwnatarcia, by móc odpowiedzieć w stosownej chwili na natarcia nieprzyjacielskie, które mogą wyjść z linji Sommy.

Wkońcu nalegam na generała de Lngle, by uzyskać pomoc XXI korpusu:

«Byłoby ogromnie pożądane, gdyby 4 armja mogła polecić dzisiaj XXI korpusowi działać w kierunku na Sommesous».

Niestety, nie należy na to liczyć, ponieważ, wbrew przewidywaniom tej armji, a na skutek niespodziewanego opóźnienia, XXI korpus będzie mógł pchnąć swoje oddziały na Sommesous dopiero 9-go.

Podczas gdy XI korpus usadawia się, jak to widzieliśmy, na wzgórzach na południe od Fère-Champenoise, nieprzyjaciel, który zdaje się być mocno nadszarpnięty przez własny swój sukces, niepokoi go mało w ciągu poranka. Ze swej strony IX korpus konsoliduje swe prawe skrzydło, znajdujące się w marnem położeniu na skutek cofnięcia się XI korpusu w rannych godzinach tego dnia. Tak więc ustawia on 52 dywizję rezerwową w kierunku Connan-

tre w łączności z lewem skrzydłem XI korpusu i rozmieszcza 17 dywizję na froncie Mont-Août—Ferme Saint-Sophie, który ma ona utrzymać za wszelką cenę.

Lewe skrzydło IX korpusu: dywizja marokańska od samego rana tegoż dnia wznowiła swe natarcia w łączności z 42 dywizją. Opanowała ona grzbiet Poirier i około godziny 7 wyparła Niemców z Oyes, podczas gdy 42 dywizja postępuje w kierunku Saint-Prix. Lecz następnie zostaje unieruchomiona ogniem potężnej artylerji ciężkiej, ustawionej na wzgórzach pod Baye. Wkrótce nadchodzą wiadomości, sygnalizujące poważne koncentracje nieprzyjacielskie w rejonie Coizard—Courjeonnet—Villevenard.

Pomimo tych trudności i groźby natarcia na zachodnim skraju bagien, które powstrzymują rozporządzalne siły IX korpusu, skierowuję do jego dowódcy ponowne instrukcje, głoszące:

«W stosunku do Pańskiego korpusu, punkt ciężkości dnia leży na prawem skrzydle, gdzie powinien on okazać XI korpusowi całkowite swe poparcie.

Skieruje on zatem w tę stronę wszystkie swe rozporządzalne siły, nawet siły centrum, które nie są zaangażowane w walce».

Dzięki powziętym, stosownie do tego, zarządzeniom, około południa prawe skrzydło i centrum 9 armji zachowują postawę obronną, przygotowując we względnym spokoju skombinowane natarcie na Fère-Champenoise.

W tym czasie 42 dywizja nacierała i postępowała w sposób dający się odczuć. Od świtu ruszyła do natarcia na całym froncie. O 11 godzinie w jej

ręku jest las pod Soizy-aux-Bois i płaskowzgórze na północ od Villeneuve. Postępuje w łączności z X korpusem, maszerującym na Corfélix i Boissy. Około południa jej lewe skrzydło, podtrzymywane przez 51 dywizję rezerwową z X korpusu, osiąga rejon les Culots—Corfélix. Przeciwnie, prawe jej skrzydło postępuje z trudem.

O godzinie 14, Niemcy rozpoczynają gwałtowną kanonadę na froncie Broussy-le-Petit—Ménil-Broussy—Reuves—Oyes—Saint-Prix, a wpół godziny później ich piechota przechodzi do natarcia na całym tym froncie.

Debuszując poprzez bagna Marais de Saint-Gond, nieprzyjaciel opanowuje Broussy-le-Petit i Ménil-Broussy i pomimo strat, które ponosi od naszej artylerji, zmusza dywizję marokańską do cofnięcia się na front: wschodni skraj lasu Saint-Gond—Mongivroux—Mondement — las i grzbiet Allemant, gdzie okopuje się ona z nastaniem nocy.

Podczas gdy te wypadki rozwijają się na lewem skrzydle, jestem zajęty jak najszybszem uruchomieniem natarcia na Fère-Champenoise. Działanie to jest istotnie podstawowem, o ile chodzi o powstrzymanie manewru osaczającego, który zagraża nadal XI korpusowi. A jest ono poza tem zdolne przynieść ulgę dywizji marokańskiej, w tej chwili mocno przyciśniętej.

Naogół zresztą, jedynie przez działania zaczepne, wykazując przez swą napastliwość naszą wolę i naszą możność działania, możemy mieć nadzieję przeszkodzić poważnym przedsięwzięciom, których inicjatywę podjął nieprzyjaciel od samego rana 8-go, a które, rozwijając się swobodnie na szerokiej, ła-

twej do przebycia przestrzeni, mogą dosięgnąć słabego punktu armij francuskich: 20 do 30 kilometrowej luki pomiędzy prawem skrzydłem naszej 9 armji a lewem 4 armji.

Oto dlaczego o godzinie 15 minut 30 przynaglam XI i IX korpusy, aby działały niezwłocznie na Fère-Champenoise. Natarcie jest przygotowane przez 5 dywizjonów artylerji. Zostaje ono wykonane przez dwa pułki 52 dywizji rezerwowej w kierunku na Fère-Champenoise. Wspierają je na prawem skrzydle jednostki 21 i 18 dywizji.

Postęp jest powolny, lecz zaznacza się dobitnie na całym froncie. Zostaje on powstrzymany przez noc. Jedynie niektóre oddziały 52 dywizji rezerwowej przenikają chwilowo do Fère-Champenoise. Natarcie nie osiągnęło wprawdzie wyznaczonych mu celów, zmusiło jednak nieprzyjaciela do cofnięcia się, a przez to spełniło swoje zadanie.

Dzień 8-go był wyjątkowo ciężki dla 9 armji. Od świtu aż do nocy wytrzymała ona szereg gwałtownych szturmów. Pod ciosami nieprzyjaciela musiała ustąpić nieco terenu, lecz — i to nie jest bynajmniej najmniejszem powodzeniem tego dnia — front jej pozostał spoisty i niebezpieczeństwo osaczenia, wiszące nad nią w ciągu długich godzin, ku wieczorowi zdaje się być zażegnane.

W tym czasie meldowano czoło XXI korpusu w ośmiu kilometrach na południe od Sompuis, a 9 dywizja kawalerji rozłożona w rejonie Mailly nawiązała z niem styczność.

Wieczorem, po powrocie do mojej Kwatery Głównej w Plancy, potem jak śledziłem postępy natarcia na Fère-Champenoise, nakazałem, by XI i IX

korpusy usadowiły się mocno na zdobytych pozycjach.

Po powzięciu tych pierwszych zarządzeń, nie mogłem przecież ukrywać przed sobą, że położenie pozostaje ciężkiem, zwłaszcza w prawej połowie mej armji. XI korpus, który poniósł bardzo ciężkie straty, ma na pozycjach, niedość silnych, już tylko oddziały wyjątkowo zmęczone. Łączność z 4 armją jest bardzo krucha, ponieważ nieprzyjaciel zajął Sompuis w ciągu dnia; zostanie ona poważnie ustalona jedynie o tyle, o ile XXI korpus, daleki jeszcze od pola bitwy, będzie interwenjował na czas.

W lewo ode mnie, 5 armja na szczęście jest w lepszem położeniu. Nie przestała ona w ciągu dnia robić poważnych postępów. Obok niej moja 42 dywizja partycypowała w uzyskanych przez nią wynikach.

Tam znajdują się jeszcze jakieś siły zwycięskie, ale przedewszystkiem dogodny teren urwisk Szampanji pozwala stawiać z powodzeniem opór, być może nawet postępować łącznie z X korpusem, znaleźć naogół jakieś solidne pivot, aby doprowadzić swe siły do porządku i czerpać stamtąd posiłki niezbędne na naszem prawem skrzydle, obecnie zepchniętem przez natarcie w tej równinie Szampanji, pozbawionej przeszkód i osłon.

Pomimo dwudziestu pięciu kilometrów, oddzielających te siły od rejonu Fère-Champenoise, gdzie należy wznowić walkę, nie wolno się wahać. Należy czerpać z postępującego naprzód mojego lewego skrzydła, by wzmocnić i uratować za wszelką cenę prawe, któremu grozi poważne niebezpieczeństwo. Czy pomoc ta nadejdzie na czas? Znów ciężka tro-

ska. W każdym razie o godzinie 21 telefonuję do dowódcy 5 armji, generała d'Espérey, by zechciał rankiem dnia 9-go kazać zluzować oddziałom swego X korpusu 42 dywizję, którą mam zamiar skoncentrować w Linthes i Pleurs w celu użycia jej na prawem skrzydle 9 armji. Odpowiada mi on nietylko zgodą na to zluzowanie, lecz oddaje jeszcze do mej dyspozycji X korpus w sile 2 dywizyj wraz z artylerją korpusu. W ten sposób, wieczorem tego samego 8-go mogę wydać następujący rozkaz na 9-go:

«Ponieważ 9 armja jest poważnie zaangażowana na prawem swem skrzydle w kierunku Sommesous, a X korpus został oddany pod moje rozkazy, rankiem 9-go września zostaną powzięte następujące zarządzenia:

X korpus zastąpi około godziny 5 42 dywizję w jej natarciu na front Bannay—Baye, zwłaszcza na drodze z Soizy-aux-Bois do Baye, gdzie nawiąże łączność z dywizją marokańską, która trzyma las Saint-Gond, Montgivroux i Mondement. Ma on w każdym razie nie dopuścić nieprzyjaciela w sposób stanowczy do płaskowzgórza pod La Villeneuve-les-Charleville, Montgivroux oraz północnych dostępów do nich.

42 dywizja w miarę, jak zostanie zluzowana na swych stanowiskach przez X korpus, wyruszy przez Broyes—Saint-Loup, by utworzyć odwód armji pomiędzy Linthes a Pleurs, powiadamiając o swym ruchu dywizję marokańską.

Miejsce postoju dowództwa będzie znajdowało się w Plancy».

* *
*



Po bitwie pod Ypres. Oddziały XX korpusu maszerują przed generałami Joffrem, Fochem, d'Urbalem i Balfourier

Od świtu 9-go, nieprzyjaciel zdwaja gwałtowność swoich ataków, jakgdyby przeczuł moje zamiary.

Najprzód na naszem lewem skrzydle, debuszując znacznemi siłami, bije on czaty dywizji marokańskiej i pcha się jednym ciągiem aż do wioski i zamku Mondement, które opanowuje.

Jest około godziny 6. Dowódca IX korpusu oddaje niezwłocznie do dyspozycji generała Humberta jedyny odwód, jaki mu pozostaje: 77 pułk piechoty, lecz odwód ten znajduje się w Saint-Loup o dwie mile stamtąd; na pomoc jego trzeba będzie poczekać.

Aby zyskać czas, niezbędny na jego interwencję, generał Humbert uzyskuje do swej dyspozycji od generała Grossetti, którego oddziały są zluzowane częściowo przez X korpus, 2 bataljony strzelców i artylerję 42 dywizji.

Ten zasiłek, składający się z oddziałów względnie świeżych, jakkolwiek jest ograniczony, przynosi pewną ulgę i wytchnienie dywizji marokańskiej, która umacnia swe stanowiska obronne w lesie na południe od Mondement i bohatersko trzyma się pod piekielnym ogniem, zyskując w ten sposób czas niezbędny na wejście w linję 77 pułku piechoty.

Ten ostatni ukazuje się wreszcie około godziny 11; wszelkie niebezpieczeństwo jest odtąd zażegnane. O godzinie 14, 77 pułk uderza na Mondement wraz z resztkami jednego z pułków żuawów. Jego natarcie załamuje się w gwałtownym ogniu karabinów maszynowych, prowadzonym z za sztachet i z okien zamku.

Sprowadzają jedną 75-kę na 400 metrów przed

sztachety; jeden pluton artylerji jest wysunięty w pobliże południowej części parku; o godzinie 18 minut 30, 77 pułk rzuca się wspaniale do szturmu, wyrzuca nieprzyjaciela i o godzinie 19 pułkownik Lestoquoi, dowódca pułku, może wysłać krótki, lecz wymowny meldunek:

«Trzymam wioskę i zamek Mondement. Urządzam się tam na noc».

Dzielny opór dywizji marokańskiej w ciągu dnia 9-go posiadał kapitalne znaczenie ze względu na sukces naszych armij. Pozwolił on 42 dywizji wykonać w dobrych warunkach zawsze tak niebezpieczny marsz wzdłuż frontu, który inaczej byłby zbyt powolny, a czas tak bardzo naglił.

Co więcej, utrata wzgórz pod Mondement byłaby pociągnęła za sobą utratę występu Allemant, a przejście tego ostatniego w ręce nieprzyjacielskie oznaczało oddanie na jego łaskę tego kawałka równiny Szampanji, którego od 4-ch dni z całą energją trzymały się pazurami oddziały 9 armji.

Opór dywizji marokańskiej wreszcie był o tyle bardziej istotny, że prawe skrzydło i centrum armji nadal uginały się wyraźnie pod zdwojonemi ciosami przeciwnika.

Pozostawiliśmy wieczorem 8-go XI korpus na wzgórzach na południe od Fère-Champenoise.

Od rana 9-go, Niemcy ostrzeliwują gwałtownie te stanowiska i wkrótce, prowadząc nadal swą akcję, rozpoczętą poprzedniego dnia, kierują na centrum i prawe skrzydło korpusu bardzo silne ataki piechoty.

18 i 22 dywizje, zajmujące ten odcinek frontu, zostają odrzucone na południe i przed godziną 10

przechodzą na lewy brzeg Maurienne, gdzie się reorganizują.

Co do 21 dywizji, stanowiącej lewe skrzydło XI korpusu, początkowo wytrzymała ona, nie drgnąwszy, gwałtowny ogień artylerji niemieckiej, lecz mocno zaatakowana, widząc się odosobnioną i wysuniętą naprzód, została ze swej strony odrzucona na drugi brzeg Maurienne.

W tym czasie prawe skrzydło i centrum IX korpusu nie są wcale w lepszem położeniu. Od świtu CIII brygada (52 dywizji rezerwowej), która wieczorem poprzedniego dnia doszła do pół drogi z Connantre do Fère-Champenoise, wznawia swe ataki na stację w Fère. Nie udaje się jej zrobić wyraźnych postępów i walka artyleryjska trwa nadal z całą gwałtownością. Kontratakowana nieco później, zostaje odrzucona i cofa się pod morderczym ogniem na Connantre.

Generał Dubois nakazuje 17 dywizji trzymać za wszelkę cenę front Mont-Août—ferma Nozet—ferma Sainte-Sophie, łącząc w prawo z 52 dywizją rezerwową.

Jednak napór nieprzyjaciela daje się odczuwać coraz to silniej, artylerja niemiecka zmiata całą równinę, położenie może stać się krytycznem, o ile nie nadejdą nowe posiłki na drodze do Fère-Champenoise. To też podnoszę ducha, zapowiadając bliskie wejście w akcję 42 dywizji i wznowienie natarcia:

«42 dywizja nadchodzi właśnie na front Linthes—Pleurs.

Nie bacząc na mniej lub więcej cofniętą sytuację XI korpusu, mamy zamiar wznowić natarcie tą 42 dywizją przez Connantre i Euvy, natarcie, w któ-

rem IX korpus ma wziąć udział, uderzając na drogę Morains—Fère-Champenoise.

42 dywizja jest w marszu od godziny 8 minut 30. Będzie ona w stanie działać około południa.

X korpus zluzował 42 dywizję i jest do naszej dyspozycji. Otrzymuje on rozkaz wspierania dywizji marokańskiej, w celu przeszkodzenia za wszelką cenę przeniknięciu nieprzyjaciela na zachód od bagien Saint-Gond».

Jakież siły musiał zużyć nieprzyjaciel w tej grze gwałtownie powtarzanych ataków, która, jak dotychczas, nie przynosi wyraźnych wyników? Czy tych sił nie zabraknie mu gdzie indziej?

Jak widzimy, od początku dnia atakuje on nas mocno w rejonie Saint-Prix—Mondement, a jeszcze mocniej w rejonie Fère-Champenoise. W tym samym czasie nowiny, nadchodzące z Wielkiej Kwatery Głównej, wskazują na znaczne postępy naszych armij zachodnich. Ze względu więc na sukces wszczętej bitwy zależy, by nasza 9 armja, pomimo srogich strat, stawiała nieprzyjacielowi czoło aż do chwili, gdy postępy naszego lewego skrzydła przybiorą decydujący charakter. Jej zadanie zostaje wyraźnie określone.

Jakkolwiek ciężkie jest to zadanie, 9 armja musi powstrzymać siły nieprzyjacielskie, które ma przed sobą, uniemożliwić im wszelkie przełamanie naszego frontu i powstrzymać je tak długo, jak będzie potrzeba do uzyskania zwycięstwa. Raz jeszcze odwołuję się do energji wszystkich, komunikując im moją niezachwianą wiarę w sukces i podając do ich wiadomości ogólne położenie przeciwnika:

«Z zebranych przez Kwaterę Główną 9 armji wiadomości wynika, że wojsko niemieckie na skutek nieustannego marszu od początku kampanji doszło do ostatecznych granic przemęczenia.

W rozmaitych jednostkach kadry już nie istnieją, pułki maszerują pomieszane ze sobą, dowództwo jest zdezorjentowane.

Dzielna ofensywa, wszczęta przez nasze oddziały, zaskoczyła szeregi nieprzyjacielskie, które były przeświadczone, że nie stawimy żadnego oporu.

Zależy w najwyższym stopniu na wyzyskaniu obecnych okoliczności. W rozstrzygającej chwili, gdy wchodzą w grę honor i szczęście ojczyzny francuskiej, oficerowie i żołnierze będą czerpali siły w energji naszej rasy do przetrzymania aż do chwili, gdy wyczerpany nieprzyjaciel cofnie się.

Nieład, panujący w oddziałach niemieckich, jest zwiastunem zwycięstwa; podtrzymując z największą energją podjęty wysiłek, armja nasza ma pewność, że powstrzyma pochód nieprzyjaciela i wyrzuci go z granic ziemi ojczystej.

Lecz trzeba, by każdy miał głębokie przeświadczenie, że powodzenie będzie należało do tego, kto dłużej wytrwa.

Wiadomości, otrzymane z frontu, są zresztą wspaniałe».

W międzyczasie gwałtowność ataków nieprzyjacielskich podwoiła się w centrum armji, straty są duże, a dowództwo 9 armji nie rozporządza już ani jedną kompanją.

O godzinie 13 minut 30, jednostki 52 dywizji rezerwowej, zajmujące Mont-Août, cofają się, pociągając w swym odwrocie całą 17 dywizję, która re-

organizuje się na froncie wzgórza 144 (3 kilometry od Linthes — ferma Saint-Sophie). 17 dywizja trzyma się kurczowo tej pozycji, o którą ma się rozbić natarcie nieprzyjacielskie.

Przed XI korpusem natarcie niemieckie rozciąga się na drugą stronę Vaure, zwala się w kierunku ruczaju Corroy, opanowuje Corroy i Ognes. Część 18 dywizji zostaje odrzucona do lasu na południe od Gourgançon. Jedynie 22 dywizji zdaje się dokuczać ogień nieprzyjacielskiej artylerji.

Na skrajnem prawem skrzydle 9 dywizja kawalerji, zagrożona na skutek wciśnięcia się kawalerji niemieckiej w dolinę Huitrelle, cofnęła się poza drogę Dosnon—Allibaudières.

Na szczęście, na mem lewem skrzydle dywizja marokańska nadal stawia bohaterski opór na wzgórzach pod Mondement, a dalej X korpus, wspierany skutecznie przez I korpus (prawe skrzydło 5 armji), odpycha nieprzyjaciela i zdobywa pozycję Bannay—Baye.

W tych warunkach możemy w Kwaterze Głównej 9 armji skierować całą naszą uwagę na wysunięty kąt pod Fère-Champenoise. Po przetrzymaniu tu szeregu ciężkich szturmów przeciwnika, czas wszcząć rozstrzygającą akcję; zostanie ona zaakcentowana przez wejście w linję 42 dywizji.

Dywizja ta wyruszyła stosownie do wydanych rozkazów na Linthes—Linthelles.

Spóźniona częściowo na skutek pomocy, jaką musiała okazać chwilowo dywizji marokańskiej, dopiero o godzinie 11 minut 30 dotarła do gościńca na Sézanne.

Przebywa ona urwiska Szampanji i schodzi na

równinę, gdzie posuwa się poprzez pola w szykach rozczłonkowanych, wywołując zdumienie ładem i postawą.

O godzinie 13 minut 45, podaję jej znów do wiadomości, czego się po niej spodziewam, po przybyciu na miejsce:

«Atakować, wyruszając z Pleurs—Linthes, występ, który z Pleurs idzie w kierunku na północ od Euvy. Na flance północnej znajduje się IX korpus, który uderzy na drogę Fère—Morains-le-Petit. Na południowej — XI korpus, który wykona natarcie na występ na południe od Euvy, wzgórza 136, 160 i na całym swym froncie.

O godzinie 4 (16) dzisiaj».

Następnie powtarzam innym jednostkom poprzednie rozkazy, które zalecają b e z w z g l ę d u n a t o, c o z a j d z i e: XI korpusowi nacierać na front Connantray—Montépreux, w łączności z 42 dywizją; IX korpusowi przygotować się do wykonania nakazanego natarcia na północ od 42 dywizji i w łączności z nią; 51 dywizji rezerwowej nacierać na front Saint-Prix—Baye; X korpusowi wziąć udział w natarciu 51 dywizji rezerwowej, uderzając na północ od bagien Marais de Saint-Gond w kierunku z zachodu na wschód.

Nie zadawalniam się wydaniem tych rozkazów.

Akcja, którą należy przeprowadzić na Fère-Champenoise, ma tak ważne znaczenie, że wszystkie szczegóły muszą być uregulowane, a ponieważ można to zrobić tylko na miejscu, wysyłam pułkownika Weyganda do Linthelles.

Na miejscu w tej wiosce o godzinie 16 — narada,

w której biorą udział, prócz szefa sztabu 9 armji, generałowie Dubois i Grossetti. Ostatnie szczegóły natarcia zostają ustalone, strefy działań ściśle określone.

IX korpus wraz z tem, co może rzucić w linję ze swych dywizyj: 17 i 52, otrzymuje jako cel natarcia Fère-Champenoise, a następnie front Morains-le-Petit—Normée. 42 dywizja ma zdobyć grzbiet Connantre—Connantray, a następnie front Normé—Lenharrée. XI korpus ma osiągnąć front Lenharrée-Haussimont. Natarcie wyruszy o godzinie 17 minut 15.

Ponieważ ogromnie zależy na tem, by prawe skrzydło 42 dywizji posiadało doskonałe poparcie, a z drugiej strony XI korpus zdaje się chcieć podporządkować swą akcję akcji 42 dywizji, pułkownik Weygand o godzinie 17 wysyła bezpośrednio do Linthelles następujący rozkaz do 21 dywizji:

«42 dywizja naciera o godzinie 17 minut 15 z frontu Linthes—Pleurs na Connantre—Moulin de Connantre (na północ od Corroy).

XI korpus otrzymał rozkaz wspierania tej akcji na prawem skrzydle, atakując na całym swym froncie.

Rozkaz dla 21 dywizji — atakować niezwłocznie grzbiet na północny wschód od Euvy».

Ze swej strony zwracam się z ostatnim apelem do swych oddziałów, kładąc jak najbardziej zdecydowany nacisk, by nakazana ofensywa «była prowadzona w sposób jak najenergiczniejszy».

Tak więc wieczorem 9 września zostaje wszczęte szeroko pomyślane przeciwnatarcie na Fère-Champenoise i dostępy doń. Przy całem przemęczeniu na-

szych oddziałów, ich wola zwycięstwa wyraźnie stwierdzona przez podjęcie ogólnego natarcia, uzgodnionego z wejściem w linję 42 dywizji, powinna dać sobie radę z ułamkiem sił nieprzyjacielskich, naprawdę wyczerpanych gwałtownemi wysiłkami poprzednich dni, z ułamkiem sił, które własne sukcesy wysunęły na południe w bardzo ryzykownem położeniu, w chwili, gdy cały system sił niemieckich jest całkowicie zachwiany, a nawet zdruzgotany na zachód od bagien Marais de Saint-Gond. Na tym obszarze X korpus szybko zyskuje na terenie, podczas gdy dalej na północ I korpus osiąga drogę la Chapelle—Champaubert.

Jest godzina 18 — kanonada szaleje na całym froncie armji. Nadchodzi noc. Nadeszła chwila, by większą energją i napastliwością przechylić szalę fortuny, zachwiać wyraźnie wahającą się równowagę sił, o nerwach od kilku dni napiętych do ostateczności, zarówno w dowództwach, jak też w oddziałach obu zmagających się ze sobą obozów. Cała artylerja, którą rozporządzam została zaangażowana. Oddziały IX korpusu ruszają do natarcia na lewo od 42 dywizji. Postępują one powoli i z trudem, poprzez laski, które trzeba oczyszczać bagnetem i liczne trupy i rannych, należących do pruskiej gwardji, a będących niewątpliwem świadectwem strat, zadanych przez nasz ogień, zwłaszcza 75-tek. Wkrótce nastaje noc, lecz posuwamy się naprzód; oddziałki nieprzyjacielskie, strzelając, cofają się z lasu do lasu. 42 dywizja, wyruszając z frontu Linthes—Linthelles, postępuje naprzód po obu stronach gościńca z Connantre do Fère-Champenoise.

O północy dowódca IX korpusu melduje, że zaj-

muje fermę Nozet i dostępy do fermy Sainte-Sophie, że oddziały jego są przejęte wyjątkowym zapałem, że ruch naprzód trwa nadal w nocy. Po krótkim przystanku wyruszono istotnie i świt 10-go zastaje nasze oddziały IX korpusu, zajmujące od godziny 5 Morains-le-Petit i Fère-Champenoise, podczas gdy 42 dywizja znajduje się na grzbiecie pomiędzy Connantre a Connantray. Dalej na południe XI korpus również się posuwał, podczas gdy na prawem skrzydle armji, 9 dywizja kawalerji wysuwa się naprzód w kierunku Mailly, a XXI korpus ze składu 4 armji znajduje się o cztery kilometry od Sompuis. Odtąd cała 9 armja jest w marszu w kierunku Marny w rejonie Châlons.

Wszędzie na dostępach i drogach do Fère-Champenoise stwierdzamy oznaki ciężkich strat, poniesionych przez nieprzyjaciela i ślady pośpiesznego, a przez to bezładnego odwrotu. Bierzemy licznych jeńców i zagarniamy sprzęt.

ROZDZIAŁ III

KONIEC BITWY I POŚCIG
(10—12 WRZEŚNIA).

Przybycie generała Focha do Fère-Champenoise. — Opór stawiany przez nieprzyjacielskie straże tylne (10 września). — Marsz ku Marnie, przeprawa przez rzekę (11 i 12 września). — Zmęczenie wojsk i kadr. — Wkroczenie generała Focha do Châlons (12 września). — Ogólny pogląd na bitwę nad Marną. — Żałoba generała Focha.

Wieczorem 9 września w mojej Kwaterze Głównej w Plancy, nie znając jeszcze szczegółowo wyników naszych natarć, które w nocy straciłem z oczu, nakazałem prowadzić nadal z jak największą energją wszczętą ofensywę:

XI korpusowi — na front Sommesous—Lenharrée, 9 dywizji kawalerji na Mailly;

42 dywizji piechoty — na front Lenharrée—Normée;

IX korpusowi — na front Normée—Ecury—Morains-le-Petit;

X korpusowi, zamykającemu cieśninę Montfort — nacierać na Étoges—Villevenard w ogólnym kierunku na Colligny—Bergères-les-Vertus.

Rankiem 10-go o godzinie 5, to jest o godzinie, na którą było wyznaczone rozpoczęcie natarcia,

IX korpus zrealizował już prawie całkowicie powyższy program, w części, dotyczącej jego zadania.

Również XI korpus, 42 dywizja piechoty i X korpus wznowiły marsz naprzód.

Jedyną trudność w ich ruchu stanowiły: nagromadzenie porzuconego przez nieprzyjaciela sprzętu oraz przeszkody, wzniesione przezeń w pewnych punktach.

Rzadkie patrole kawalerji niemieckiej wycofują się bez walki.

Od chwili, gdy jestem poinformowany o stanie rzeczy o świcie, a zwłaszcza o postępach dokonanych w rejonie Fère-Champenoise, staram się je wyzyskać, powtarzając X korpusowi swe instrukcje z dnia poprzedniego:

«Żądam, by X korpus, mając do dyspozycji 51 dywizję rezerwową, prowadził tak energicznie i gwałtownie, jak jest to tylko możliwe, nakazaną akcję na Étoges i Colligny, w celu umożliwienia 9 armji, odciążonej w ten sposób od wszelkiej troski na swem lewem skrzydle na północ od bagien Marais de Saint-Gond, wszczęcia bez zastrzeżeń działań zaczepnych, które, jak się zdaje, w centrum i na prawem skrzydle powinny być jak najbardziej owocne».

IX korpusowi nakazuję:

«Nawiązać łączność z X korpusem, który naciera na północ od bagien Marais de Saint-Gond na Étoges i Colligny i w miarę postępów tego korpusu, opuścić południowe wyjście z bagien w celu rzucenia wszystkich swych rozporządzalnych sił do natarcia, które będzie prowadzone z największą gwałtownością na froncie».

Stosownie do tych rozkazów, cała armja została

pchnięta w kierunku północno-wschodnim, przyczem jej lewe skrzydło posuwa się wzdłuż urwisk Szampanji. Przed nią rozciąga się na 35 kilometrów równina Szampanji aż do Marny, którą powinna ona osiągnąć jak najszybciej w niepowstrzymanym marszu. Wobec braku ścisłych wiadomości o tem, co się dzieje na mojem prawem skrzydle oraz jak wygląda łączność z 4 armją, nakazuję 9 dywizji kawalerji podać mi niezwłocznie, co wie ona o nieprzyjacielu, zwłaszcza w kierunku na Châlons i Sompuis; poza tem nakazuję dowódcy tej dywizji utworzyć na drodze z Arcis do Châlons korpus kawalerji ze swej 9 dywizji oraz 6 dywizji [1], która właśnie nadeszła, pragnąc w ten sposób stworzyć poważne narzędzie pościgu.

W południe przenoszę swą Kwaterę Główną do Fère-Champenoise [2]. Niemcy kompletnie złupili miasto. Obraz zniszczenia dopełnia masa rozbitych butelek, zawalających ulice. Trudno tu iść piechotą, jechać konno lub nawet samochodem. Niemcy tro-

---

[1] Generał de Mitry.

[2] W ciągu pierwszych 5 dni moja Kwatera Główna pozostawała w Plancy. Ludność była tu jak najbardziej poruszona. Dopytywała się z trwogą, czy bitwa, której zbliżającą się z każdym dniem gwałtowną kanonadę słyszała, nie zakończy się porażką francuską i czy nie zostanie ona porwana nawałnicą inwazji. Chociaż Plancy znajdowało się w odległości zaledwie 10 kilometrów od pola walki, spędzałem całe dnie w terenie, w miejscu postoju dowództwa w Pleurs lub z oddziałami, pozostawiając w ten sposób tę miejscowość w jak największym niepokoju. Rodzina, u której mieszkałem, poddawała się również tym wrażeniom i codziennie robiła wszystkie przygotowania do wyjazdu aż do chwili, gdy widziała, jak powracam wieczorem i kładę się spokojnie spać. Wówczas rozpakowywała ona swe walizki, a nazajutrz, po moim wyjeździe, znów zabierała się do ich pakowania. 9 września wszędzie panowała radość — Kwatera Główna wyruszała do Fère-Champenoise.

skliwie wypróżnili piwnice tego małego, lecz bogatego miasta Szampanji. Zbieramy po domach licznych zapóźnionych jeńców. Na dworcu, stojącym jeszcze w płomieniach, zastaję dowódcę IX korpusu. Wydaję tu rozkaz, by czoła kolumn dotarły tego dnia aż do Soude.

Marsz naprzód trwa nadal na całym froncie. Lecz przed wieczorem walki, zawiązujące się tu i ówdzie ze strażami tylnemi nieprzyjaciela, nie pozwalają na tak szybkie posuwanie się, jak rano. Rzeczywiście, nieprzyjaciel przydzielił swym strażom tylnym znaczną ilość artylerji.

Z nastaniem nocy, armja osiągnęła linję Ecury-le-Repos—Lenharrée—Poivres—Sainte-Suzanne.

W lewo od niej, prawe skrzydło 5 armji znajduje się nad Marną w Dormans, nie będąc jeszcze w styczności z 9 armją.

Z drugiej strony lewe skrzydło 4 armji (XXI korpus) jest ciągle pod Sompuis.

Stosownie do wytycznych Wielkiej Kwatery Głównej należy nazajutrz kontynuować pościg w strefie na zachód od drogi Sommesous—Châlons (włącznie).

Jednocześnie musimy przewidywać przeprawę przez Marnę, przedewszystkiem zaś zdążać jak najszybciej ku rzece, opanować nienaruszone mosty, rozpoznać te, które zostały zniszczone i przygotować ich odbudowę z tem, by móc sforsować rzekę jak najszybciej, depcząc po piętach nieprzyjaciela, będącego w złym stanie, i nie wypuścić go.

W tym duchu wydaję swe instrukcje wieczorem 10-go.

Dodaję, że w celu przyśpieszenia wypadków, należy przedewszystkiem raczej szukać obejścia i osaczenia nieprzyjacielskich straży tylnych, niż atakować je od czoła, a w tym celu działać w ugrupowaniach szeroko rozwiniętych lub odwoływać się do kolumn sąsiednich, z któremi należy ustalić ścisłą łączność.

Wszystkie kolumny pościgowe rozpoczną marsz o godzinie 5.

Podczas gdy 5 armja będzie przekraczała Marnę swym I korpusem pod Dormans, X korpus zatrzymany przez dzień 11-go w składzie 9 armji, zapewni łączność z I korpusem i wymaszeruje na Épérnay. Należy w rzeczywistości rozpoznać i oczyścić, obchodząc go, lesisty masyw pomiędzy obu armjami, jak również rozpoznać i opanować niezwłocznie ważną przeprawę pod Épernay.

Wreszcie przewiduję ważność, ze względu na wyniki bitwy, działania mej armji przeciwko korpusom, które przeciwstawiały się 4 armji.

Z niemieckiemi strażami tylnemi zderzyliśmy się jeszcze wieczorem 10-go; niektóre z nich zostały pobite w nocy pod Clamanges i Trécon. Bądź co bądź, rankiem 11-go, droga jest wolna i ruch 9 armji nie napotyka, że tak powiem, żadnego oporu.

Wywieram nacisk na jednostki, znajdujące się pod mojemi rozkazami, aby jak najszybciej dotarły do Marny, jak również położyły w ciągu dnia rękę na punktach przepraw w swych strefach:

IX korpus w Aulnay-sur-Marne i niżej;

42 dywizja piechoty w Matougues;

XI korpus wraz z korpusem kawalerji w Mairy, Sogny i Châlons.

Jednocześnie zgromadziłem wszystkie zasoby samochodowe, jakie mogłem zdobyć w Fère-Champenoise, aby być w stanie w razie potrzeby rzucić karabiny na mosty, o których meldowano, że są całe; nie otrzymałem jednak żadnej wskazówki, która pozwoliłaby mi skorzystać z tej zapobiegawczości.

Istotnie pomimo braku reakcji ze strony przeciwnika, marsz kolumn odbywał się dosyć powoli. Zmęczenie wojsk było wielkie, powiększał je jeszcze deszcz, który padał przez cały dzień i czynił teren Szampanji ledwie nadającym się do marszu.

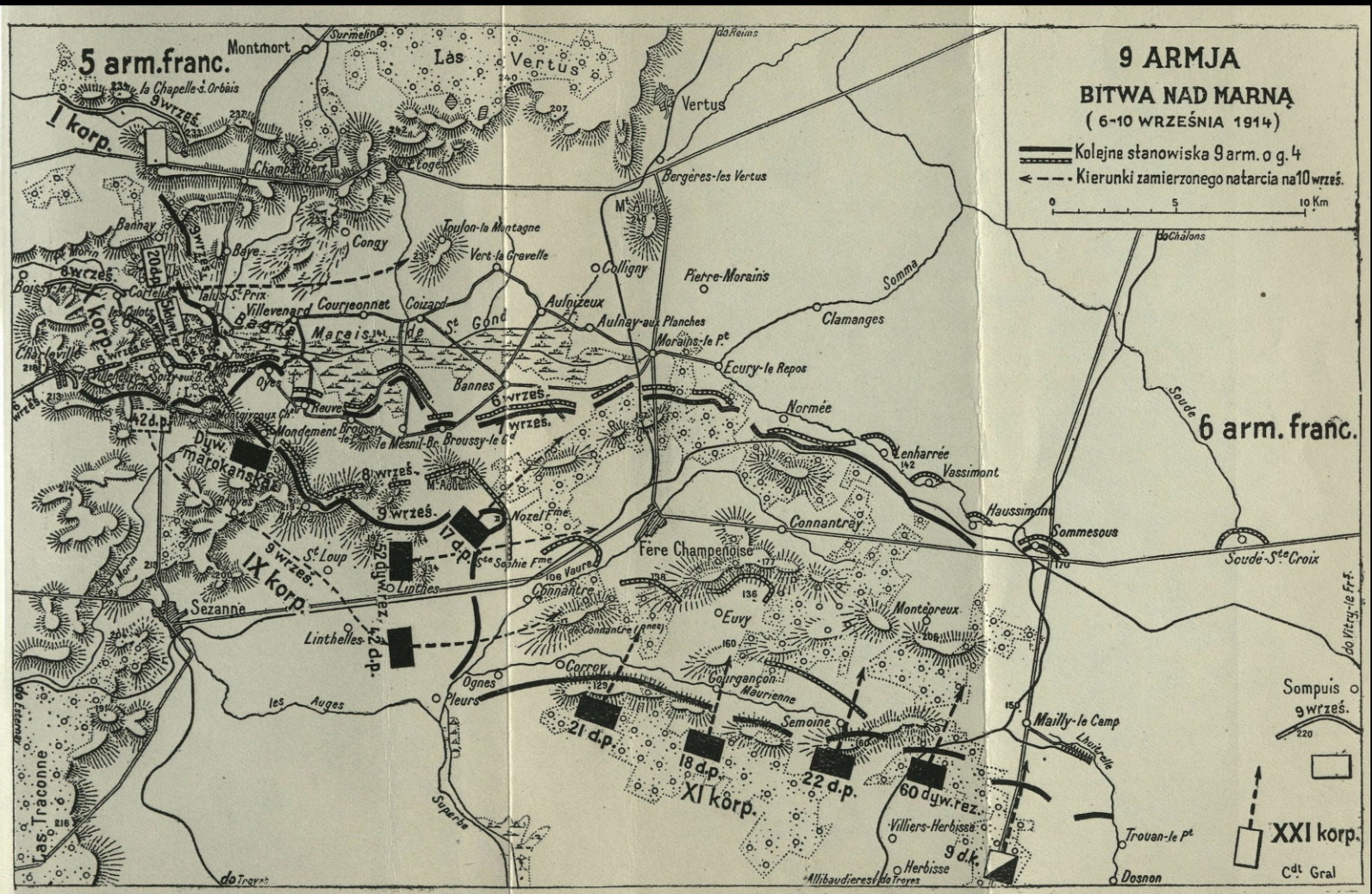
Pod koniec dnia, lewe skrzydło armji, X korpus, dotarło do Épernay i pchnęło lekkie oddziały na północ od Marny. IX korpus osiągnął dolinę Marny w Plivot i Athis.

42 dywizja piechoty znajduje się w lesistym obszarze na północ od Germinon—Velye, jej straż przednia w Thibie; XI korpus — na linji Thibie — Ecury-sur-Coole; jego 18 dywizja wysunęła nawet aż do Châlons (przedmieście nad Marną) oddziały, które zostaną cofnięte w nocy na siły główne dywizji.

Korpus kawalerji wysłał oddziały na mosty przez Marnę w Châlons i wgórę rzeki. Podjazdy zastały most w Châlons nietknięty i zabarykadowany. Mosty w Sogny i Sarry, również nienaruszone, zostały odebrane i zajęte przez jeden szwadron.

Na pozostałym froncie armji, przeprawy przez Marnę są zniszczone.

Wiadomości nadeszły do mojej Kwatery Głównej dopiero nazajutrz, chociaż korpus kawalerji był rozłożony w rejonie Saint-Quentin-sur-Coole, a ja sam, pragnąc jak najprędzej dowiedzieć się o poło-


9 ARMJA
BITWA NAD MARNĄ
(6-10 WRZEŚNIA 1914)
Kolejne stanowiska 9 arm. o g. 4
Kierunki zamierzonego natarcia na 10 wrześ.
0
5
10 Km
5 arm.franc.
6 arm. franc.
I korp.
IV korp.
IX korp.
XI korp.
XXI korp.
Cdt Gral
42 d.p.
Dyw. marokański
17 d.p.
52 d.p.
21 d.p.
18 d.p.
22 d.p.
60 dyw.rez.
9 d.k.
Montmort
Las Vertus
Vertus
Champaubert
Congy
Toulon-la Montagne
Vert-la Gravelle
Colligny
Pierre-Morains
Bergères-les Vertus
Courjeonnet
Couizard
Aulnizeux
Aulnay-aux Planches
Clamanges
Ecury-le Repos
Normée
Vassimont
Connantray
Fère Champenoise
Sézanne
Linthelles
Euvy
Montepreux
Corroy
Gourgançon
Semoine
Mailly-le Camp
Sompuis
Villiers-Herbisse
Herbisse
Trouan-le Pt
Dosnon
Las Traconne
Les Auges
Ognes
Pleurs
Superbe
Somme
Soude
Maurienne
Luitrelle
do Reims
do Châlons
do Vitry-le Fr.
do Troyes
Allibaudières
Soudé-Ste Croix

żeniu nad Marną, spędziłem noc w merostwie w Fère-Champenoise, by być bliżej wiadomości i móc wydać niezwłocznie zarządzenia. Przez całą noc nie otrzymałem żadnej wskazówki.

W tych warunkach, przekroczenie Marny miało się dokonać powoli na prawem skrzydle armji, rankiem 12-go.

W ciągu dnia 11-go, nieprzyjaciel rozpoczął zresztą odwrót na całym froncie 4 armji. XXI korpus, lewe skrzydło tej armji, mógł pod koniec dnia wysunąć swoją straż przednią nad Marnę w kierunku Mairy.

Z drugiej strony, 5 armja posuwała się nadal na północ od rzeki.

W międzyczasie nadchodzi nowa wytyczna Wielkiej Kwatery Głównej. Dowódca 5 armji meldował 10-go września tej ostatniej, iż stwierdził pośpieszny odwrót Niemców częściowo w kierunku północnym na Soissons, częściowo na Épernay i dalej na wschód. 5 armja wbija się zatem klinem w niemieckie ugrupowanie, w punkcie styczności dwóch, jak się zdaje, tworzących się zgrupowań: jednego na wschód od Épernay i Reims, drugiego na północno-zachód od Soissons.

W tej myśli Wielka Kwatera Główna przewiduje 11-go skombinowaną akcję naszych 9, 4 i 3 armij przeciwko wschodniej grupie nieprzyjacielskiej, a 6 armji i armji brytyjskiej—przeciwko grupie północno-zachodniej, podczas gdy 5 armja będzie kontynuowała swój marsz wprost na północ i pozostanie w pogotowiu do okazania poparcia jednej lub drugiej grupie naszych armij. Ustala ona zadania 3, 4, 9 i 5 armij jak następuje:

«...9 i 4 armje mają zespolić swe wysiłki na grupie centrum i lewego skrzydła nieprzyjaciela, starając się odrzucić go w kierunku północno-wschodnim, podczas gdy 3 armja, wznawiając swe działania zaczepne w kierunku północnym, postara się przeciąć mu komunikacje. 5 armja, mając wydzielony oddział w prawo od armji angielskiej, a drugi w lewo od 9 armji, ugrupuje gros swoich sił w ten sposób, by móc, zależnie od położenia, działać, bądź przeciwko północno-zachodniej grupie nieprzyjacielskiej, bądź też przeciwko grupie północno-wschodniej.

Ruch naprzód armij sprzymierzonych będzie się nadal odbywał w kierunku ogólnym na północ i północny wschód».

Naczelny Wódz rozkazał poza tem generałowi d'Espérey zapewnić X korpusem stałą łączność z 9 armją i niezbędne poparcie tej armji. Dowódca 5 armji otrzymuje zatem 12-go X korpus znów pod swoje rozkazy. Podając tę decyzję do mej wiadomości, dodaje on: «Może Pan liczyć na mnie, jak dowiodłem tego Panu 8 i 9 września».

W każdym razie, zgodnie z temi wytycznemi pościg został wznowiony 12-go od godziny 5 na całym froncie armji. Dotarliśmy do Marny pomiędzy Sarry i Condé.

W celu dosięgnięcia kolumn nieprzyjacielskich, cofających się w kierunku Argonów, korpus kawalerji otrzymał polecenie wysunąć się w kierunku Auve; miał on być podtrzymany przez jedną z dywizyj XI korpusu, wysuniętą do l'Épine i Tilloy. Dodałem: «...program dnia p o z o s t a j e n a d a l t e n s a m: atakować wszędzie, wszędzie iść naprzód».

O godzinie 9, miejsce postoju mego dowództwa zostało przeniesione do Chaintrix-Bierges [1]. Przez całą noc IX korpus pracował nad odbudową przepraw przez Marnę w Condé, Tours i Bisseuil i od godziny 9 rozpoczął przeprawę przez rzekę.

42 dywizja rzuciła kładkę dla piechoty w Matougues i przeprawiła jedną ze swych brygad. Druga brygada i tabory skorzystają z mostu w Châlons na lewem skrzydle XI korpusu, co znacznie opóźni ruch tej dywizji.

XI korpus przejdzie swemi trzema dywizjami przez Châlons, defilując w podwójnej kolumnie. 18 dywizja, która stanowi czoło, rozpoczęła przeprawę przez Marnę o godzinie 5. Zastała ona przygotowania do wysadzenia mostu zupełnie ukończone; niewątpliwie, zabrakło Niemcom czasu, by spowodować wybuch. 60 dywizja rezerwowa sama tylko korzysta z mostów w Sogny i Sarry. A ponieważ wyprzedził ją XXI korpus, może ona rozpocząć przeprawę dopiero od godziny 9 minut 30, stanowiąc spóźnione oparcie dla korpusu kawalerji, jeśli zajdzie tego potrzeba. Ten ostatni przekroczył Marnę również przez mosty w Sogny i Sarry, lecz dopiero po oddziałach XXI korpusu, które zresztą zjawiły się tu bezprawnie. Akcja jego została znacz-

---

[1] I tam podczas mego śniadania, posterunki obserwujące drogę, zatrzymały samochód amerykański, posiadający przepustkę wojskowego gubernatora Paryża i pragnący dotrzeć do oddziałów pierwszej linji. Naturalnie nie mogłem zadośćuczynić temu życzeniu. Przedłożyło je dwóch oficerów amerykańskich, którzy następnie będą walczyli po naszej stronie. Jeden z nich, to przyszły generał Allen, dowódca amerykańskiego korpusu okupacyjnego w Koblencji, drugi — generał Frank Parker, w 1918 roku dowódca 1. dywizji amerykańskiej.

nie opóźniona. Wysyła bądź co bądź, oddziały 9 dywizji kawalerji na l'Épine, Tilloy i Auve, a 6 dywizji kawalerji w kierunku Marson — Moivre — Herpont.

Wieczorem, 6 dywizja kawalerji, ostrzelawszy w okolicy Poix kolumnę niemiecką, dociera do Herpont i Dommartin-sur-Yèvre. 9 dywizja (kawalerji) z trudem uporała się z oporem, zorganizowanym przez nieprzyjacielską straż tylną pod l'Épine. Na skutek kolejnych opóźnień w swym marszu, nie mogła ona dotrzeć poza Tilloy.

Częściowo chybiliśmy celu, do którego zmierzał korpus kawalerji: uderzenia na skrzydło kolumn nieprzyjacielskich, idących na północ. Mogły one cofać się prawie zupełnie bezpiecznie. Kawalerja musiała zadowolnić się postępowaniem za strażami tylnemi tych kolumn, gdy te wymknęły się ostatecznie. Ponieważ ryzykowała ona, że przeszkodzi ruchowi naprzód 4 armji, nakazałem jej przenieść swe dywizje do rejonu Bussy-le-Château—la Cheppe, skąd kontynuowała ona 13-go pościg łącznie z XI korpusem.

Raz jeszcze było nam dane stwierdzić znużenie wojsk, jak również wyczerpanie niektórych oficerów po doświadczeniach odwrotu, utrapieniach gwałtownej, kilkodniowej bitwy, a to nawet pomimo satysfakcji, jaką daje triumf. Oddziały, które dokonały zwycięstwa, zrozumiałyby przecież, i wbrew swemu zmęczeniu zrealizowałyby wszelkie nadzieje i możliwości, jakie otwiera dzień następny po zwycięstwie, gdyby dowództwo, które ze zwyciężonego stało się zwycięskiem, nie zadowolniło się delektowaniem się tym zwrotem fortuny, a starało się

z większą energją i zdecydowaniem, przezornością i pewnością siebie, zwiększyć łatwemi jeszcze sukcesami wyniki swego trudnego zwycięstwa, rozszerzyć jego doniosłość poza chwilę obecną i powiększyć jego korzyści, oszczędzić naogół krwi żołnierza i jego poświęceń, które będą nieuniknione, po kilku dniach wytchnienia danych nieprzyjacielowi.

Pod koniec dnia, czoła kolumn 9 armji znajdują się na froncie Trépail—les Grandes-Loges—Cuperly. Na lewo 5 armja dotarła swym X korpusem do Vesle powyżej Reims. Na prawo 4 armja zajmuje XXI korpusem Bussy-le-Château i Saint-Rémy-sur-Bussy.

O godzinie 13, wkraczam do Châlons i instaluję swą Kwaterę Główną w prefekturze.

Przez cały dzień przechodzą przez miasto w doskonałym porządku liczne kolumny XI korpusu, artylerja, oraz tabory 42 dywizji piechoty i IX korpusu, które, nie mogąc bez niebezpieczeństwa przejść przez kładki i naprędce odbudowane mosty, korzystają właśnie z nienaruszonych przepraw w Châlons, aby przekroczyć Marnę. Niemcy całkowicie oczyścili Châlons ze wszelkich produktów spożywczych, zanieczyszczając okropnie miasto. Będziemy musieli w ciągu kilku dni zaopatrywać się sami. Wielu z mieszkańców pozostało tu podczas okupacji niemieckiej, inni wracają pośpiesznie.

W hotelu «De la Haute-Mère-Dieu», gdzie wieczorem jedliśmy obiad, dostarczając zresztą żywność i kucharzy, personel hotelowy poprzedniej nocy usługiwał podczas obfitego posiłku wybitnym osobistościom z armji saskiej z królewiczem saskim na czele. Deptaliśmy po piętach nieprzyjaciela.

Bitwa nad Marną skończyła się. Była ona na-

prawdę wielkiem zwycięstwem. Było to dzieło tego, kto przygotowywał ją od 24 sierpnia i wcielał ją w czyn aż do końca, dzieło Naczelnego Wodza, generała Joffre'a. Nazajutrz po naszych porażkach nad granicą, dojrzał on jasno, jak źle była rozpoczęta partja i przerwał walkę, by energicznie ją wznowić, skoro naprawi dostrzeżone błędy. Wobec odsłoniętych wreszcie zamiarów przeciwnika, jego potężnego manewru poprzez Belgję, jak również wobec niedostatecznej wartości pewnych dowódców, nie wahał się przegrupować inaczej swe siły, stworzyć na zachodzie armję manewrową, zreorganizować dowództwo, przeciągnąć odwrót do odpowiedniej chwili, a gdy chwila ta nadeszła, skombinować rozsądnie działania zaczepne z obronnemi, po energicznem zakomenderowaniu zwrotu wtył. Wspaniałym ciosem powstrzymującym, zadał on śmiertelny cios inwazji.

Od Ourcq do Lotaryngji wszyscy wykonawcy ruszyli do bitwy w ścisłej łączności, w doskonałem zgraniu, z dziką energją, czując dobrze, że kraj nie przeżyłby klęski zadanej przez bitwę o podobnym rozmachu. W Naczelnem Dowództwie współzawodniczono w karności, by całkowicie wypełnić swe zadanie, w koleżeństwie, by się wspomagać nawzajem. Oddziały walczyły aż do wyczerpania.

Raz jeszcze wielkie uczucie wojska, będące refleksem prawdziwego stanu ducha prowadzącego wojnę narodu, a rozsądnie spożytkowane przez Naczelnego Wodza, stworzyło fakt historyczny. Była nim Marna.

Paryż, serce kraju, został uratowany przez zwycięską bitwę, do której jego gubernator posłał swe

oddziały, dobrze rozumiejąc, że przez to rozstrzyga losy stolicy.

Plan Niemców zawalił się, a z nim i prestige ich wojska. Gwałtowna i szybka inwazja, która miała wyprowadzić Francję z gry, nietylko została powstrzymana, lecz odparta i częściowo zdezorganizowana. W jakich warunkach ma nieprzyjaciel zreorganizować się i wznowić swe przedsięwzięcia na froncie zachodnim? Czy przez ten czas front wschodni nie powinien był dać odczuć ciężaru swych mas? Czy mocarstwa centralne będą posiadały dowództwo zdolne do prowadzenia na dwóch frontach akcji odtąd rozdzielonej, która zawiodła, będąc skoncentrowaną na jednym? 28 sierpnia, w chwili objęcia przeze mnie dowództwa 9 armji, komunikat donosił, iż inwazja triumfuje «od Sommy do Wogezów». Komunikat z 10 września głosił zwycięstwo francuskie. Byłem niezmiernie szczęśliwy, iż brałem poważny udział w tem odwróceniu losów naszego oręża.

9 armja musiała wytrzymać uderzenie 2 armji niemieckiej (X korpus w części walczący z X korpusem francuskim, X korpus rezerwowy i gwardja) i znacznej części 3 armji (XII korpus i XII korpus rezerwowy), rzuconych do rozstrzygającego manewru, który miał przełamać centrum armij francuskich.

W Châlons, podczas rozwikływania spraw rozmaitej natury, nadeszły wraz ze szczęśliwemi nowinami, potwierdzającemi doniosłość uzyskanego sukcesu, smutne wiadomości, dotyczące członków mojej rodziny, znajdujących się w armji, o srogich stratach, które poniosła ona 22 sierpnia, o czem dawał mi znać generał Sarrail, dowódca 3 armji. Gdy

byłem zajęty sprawami ojczyzny, nie było nawet czasu płakać nad śmiercią swych bliskich. Lecz dobrowolne te poświęcenia nie miały pozostać bezowocnemi. Trzeba było jak najszybciej wyzyskać zdobyte położenie.

Przyjmowałem również rozmaite wybitne osobistości tej okolicy, a przedewszystkiem prefekta Marny, p. Chapron. Przeprosiłem go za najechanie prefektury i wyraziłem nadzieję, że z pewnością pozostaniemy tu niedługo. W rzeczywistości jednak sztab armji pozostał tu przez długie miesiące. Przyjąłem następnie biskupa Châlons, mgr. Tissier, który pozostał na swym posterunku podczas okupacji niemieckiej. Opowiadał mi on o perypetjach tej kilkodniowej okupacji oraz, w jaki sposób bezpośrednią interwencją u królewicza saskiego uratował miasto przed ciężkiemi kontrybucjami. Przybyli wreszcie senator Bourgeois i deputowani z departamentu: pp. Monfeuillard i doktór Péchadre. Wszyscy razem święciliśmy wielkość i potęgę Francji zjednoczonej w doskonałem zapomnieniu waśni partyjnych, gdy chodziło o stawienie czoła nieprzyjacielowi.

ROZDZIAŁ IV

ZATRZYMANIE SIĘ

9 armja nad Suippe. — Jej ruch w kierunku Aisne trzykrotnie napotyka silny opór (13—14 września). — Metodyczne natarcie (15 września). — Niemcy stawiają czoło. Nieudane próby przełamania ich frontu umocnionego (16—21 września). — Niepowodzenie gwałtownej ofensywy nieprzyjacielskiej 26 września. — Brak amunicji. — Koniec działań zaczepnych w Szampanji. — Generał Foch otrzymuje 4 października nową misję.

13 września, 9 armja prowadzi dalszy pościg w zamiarze osiągnięcia linji Py i Suippe. Na przedzie korpus kawalerji dociera około godziny 9 do Suippe i zastaje Suippes i Somme-Suippe zajęte jeszcze przez Niemców.

O godzinie 14, po nadejściu i wejściu w akcję straży przedniej 22 dywizji piechoty, stanowiącej kolumnę prawoskrzydłową 9 armji oraz lewoskrzydłowej kolumny XXI korpusu 4 armji, Suippes i Somme-Suippe zostają zdobyte. Korpus kawalerji, wyruszywszy dalej w kierunku Souain, napotyka wkrótce ponowny opór na skraju lasu pomiędzy Suippe i Ain.

Ten, stawiany raz po raz, opór wskazuje, że przed frontem armji niema już miejsca na użycie masy kawalerji. To też korpus kawalerji zostaje rozwiązany. Odda on po jednej brygadzie każ-

demu z korpusów i wysunie resztki 6 dywizji na wschód, a 9. na zachód w celu oskrzydlania, stawiającego opór przeciwnika i zapewnienia łączności z sąsiedniemi armjami.

Wkrótce pierwsze podjazdy dają znać, że poza linją Suippe wzdłuż rzymskiej drogi, idącej wzgórzami na północ od rzeki, znajdują się rowy strzeleckie.

Po gwałtownej walce XI korpusu nad Suippe, IX korpusu w rejonie Prosnes i Marquises, 9 armja pod koniec dnia 13-go zostaje powstrzymana na linji Sillery—Suippes na wysokości sąsiednich armij. Niemożliwem jest przytem stwierdzenie, czy ma się do czynienia ze strażami tylnemi, czy też siłami głównemi przeciwnika.

Jedynie późniejsze działania mogą dać o tem pojęcie. To też w instrukcji swej z 13 września Naczelny Wódz nakazuje dalszy energiczny pościg w kierunku północnym. Postanawia on poza tem, że XXI korpus [1] z dniem 14 września przejdzie pod rozkazy 9 armji, której strefa działań zostaje rozszerzona.

Zgodnie z tą wytyczną, na podstawie wydanych przeze mnie rozkazów, 14-go zostaje wznowiony pościg w celu osiągnięcia, jeśli to będzie możliwe, biegu rzeki Aisne, lecz ogień zaporowy pozwala jedynie na nieznaczne postępy.

W rzeczywistości Niemcy są mocno usadowieni w rowach strzeleckich, których linję wytyczają w przybliżeniu: droga rzymska, Souain, Perthes-les-Hurlus.

---

[1] Generał Maistre.

Jest zatem rzeczą pewną, że wszędzie stoimy przed poważnie umocnioną pozycją obronną. Chodzi o to, by dowiedzieć się, czy ta pozycja obronna ma za zadanie osłonić niemieckie siły główne, odwracające się ponownie frontem do nas, czy też umożliwić dłuższy opór ich straży tylnych, w celu dania możności dokonania w zupełnem bezpieczeństwie ogólnego odwrotu lub też przygotowania manewru w innym obszarze.

W tej niepewności Naczelny Wódz wydaje rozkaz:

«...4 i 9 armje mają odeprzeć nieprzyjaciela aż do Mozy i trudnego obszaru Ardenów, o ile nieprzyjaciel kontynuuje swój odwrót, lub też powstrzymać go, o ile próbuje stawiać czoło w celu okazania pomocy swojemu prawemu skrzydłu.

Te dwie armje wykonają razem zajście w kierunku północno-wschodnim, które może ich wyprowadzić na front Stenay—Rocroy... 9 armja poniżej Sedanu...».

Jednocześnie kładzie Naczelny Wódz nacisk, by nie atakowano od czoła pozycyj, umocnionych przez niemieckie straże tylne, lecz, by zdobywano je, stosując obejście, by oszczędzano siły oddziałów, wzmacniając artylerją straże przednie, co pozwoli siłom głównym korpusów maszerować ztyłu w większym spokoju i z większą szybkością.

Nakazuje wreszcie oszczędzać amunicję, zwłaszcza granaty i używać raczej szrapneli, których skuteczność w wielu wypadkach jest większa od skuteczności granatów.

W celu przełamania linji obronnej, na której oddziały moje załamały się poprzedniego dnia, na-

kazuję stosować w dniu 15-go natarcia metodyczne, zdobywać kolejno ośrodki oporu i umacniać starannie zdobyty teren, «stale zachowując wyraźnie zaczepną postawę».

Wykonywując te rozkazy, XXI korpus, po dłuższem przygotowaniu przez artylerję polową, wykonywa natarcie na pozycję pod Souain. Pod koniec dnia, opanowuje on miasteczko, grzbiet północno-zachodni, a dalej na zachód lasy na południe od drogi Souain—Perthes-les-Hurlus.

Pozostałe oddziały armji nie mogły się posunąć naprzód.

Na całym jej froncie, tak samo jak na froncie 5 i 6 armij, natrafiono na bardzo mocny opór, na okopy najeżone karabinami maszynowemi, a w bardzo wielu punktach, bronione przez przeszkody z drutu kolczastego i liczną artylerję, umiejętnie zamaskowaną.

Jest rzeczą oczywistą, że tym razem znajdujemy się wobec przeciwnika, który postanowił stawić czoło.

Naczelny Wódz telegrafuje zatem:

«Zdaje się, że nieprzyjaciel zamierza przyjąć nową bitwę na umocnionych pozycjach na północ od Aisne, Vesle i Suippe, gdzie jak się zdaje, jego straże przednie wzrastają w siły.

Nie należy zatem stosować metod postępowania używanych w pościgu, lecz trzeba jąć się metodycznego natarcia, prowadzonego wszelkiemi posiadanemi środkami, umacniając stopniowo zdobyty teren».

Pościg skończył się. Następne dnie ukażą nam obustronne próby przełamania frontu przeciwnika, próby daremne, w których wyniku, front ustabilizuje się na przeciąg długich miesięcy.

Zgodnie z wytycznemi Naczelnego Wodza, miały być wszczęte przez 9 armję metodycznie przygotowane działania zaczepne, zmierzające do odebrania przeciwnikowi ośrodków jego oporu. Gdyby zostały one przeprowadzone szybko, miałoby się szanse zastać go jeszcze niezupełnie zorganizowanym i zainstalowanym, a przez to łatwiej możnaby mu dać radę. W każdym razie nasza energja zaczepna, utrzymana w ten sposób, miała trzymać przeciwnika pod grozą natarcia przełamującego i uniemożliwić mu przesunięcie odwodów na inny odcinek. Dawała ona poza tem francuskiemu Naczelnemu Dowództwu czas na zmontowanie manewru w nowym kierunku i możność ponownego wszczęcia ofensywy w wielkim stylu, zachowując mu inicjatywę i panowanie nad wypadkami.

Nie mogło ono w istocie liczyć, że zwycięstwo takie, jak Marna — jakkolwiek było doniosłe — wystarczy, by całkowicie zdezorganizować tak potężną armję, jak armja niemiecka z 1914 roku. By uzyskać ten wynik, trzeba było niezwłocznie powtórzyć ciosy zadane przeciwnikowi, wyzyskując nieład i pokrzyżowanie jego planów, wyprzedzając go szybkością w tworzeniu nieprzewidzianych wydarzeń, na które nie był jeszcze w stanie reagować. Podobna taktyka zdawała się być nie do zastosowania w Szampanji, gdzie przybycie rozporządzalnych sił i umocnienie terenu, zajętego od pewnego czasu, pozwalały nieprzyjacielowi na stawianie poważnego

oporu i wkrótce powstrzymały wyzyskanie naszych sukcesów. Jednak nasze wyższe dowództwo mogło je wznowić i prowadzić dalej, szybko przesuwając teren swych natarć i przenosząc je na wolniejszy obszar, na lewe skrzydło naszych armij oraz ujmując na tej nowej widowni inicjatywę akcji, którą wzrost zwycięskiego ducha pozwalał prowadzić śmiało.

Była to dla dowództwa sprawa czasu, należało go w miarę możności skrócić.

W celu powstrzymania przed sobą sił przeciwnika, 9 armja 16-go i 17-go ześrodkowała swe wysiłki na opanowaniu masywu Moronvilliers, lecz na całym froncie natrafiono na poważne okopy, do których dostępy były ostrzeliwane przez ukryte baterje oraz baterje artylerji ciężkiej, ustawione poza donośnością strzałów naszej artylerji.

W tych warunkach uzyskane powodzenie było prawie równe zeru.

W rzeczywistości, po stronie nieprzyjacielskiej umocnienia obronne, budowane od kilku dni, przedstawiały już, dzięki nowoczesnym środkom, siłę oporu, przerastającą i nasze środki walki, i naszą metodę natarcia, inspirowaną wyłącznie przez dawniejszą wojnę ruchową. Ludzie ukryci w rowach strzeleckich, z każdym dniem coraz głębszych, mogli stawiać czoło usiłowaniom naszej artylerji polowej, a gdy widzieli, iż atakuje ich nasza piechota, której marsz z natury rzeczy przerywał ogień tej artylerji, podejmowali przy pomocy karabinów maszynowych, często dobrze ukrytych, walkę ogniową, w której karabin nie mógł otworzyć drogi naszej

piechocie, skądinąd dzielnej i ruchliwej. Ujawniła się już konieczność rozbicia ogniem artylerji ciężkiej umocnień głębokich pozycyj, składających się ze schronów i gniazd karabinów maszynowych, przedtem niż możliwem było prowadzenie na nie szturmu. Nie posiadaliśmy jeszcze w korpusach ciężkiej artylerji. Nie mieliśmy dużych zapasów amunicji do dział polowych.

W ciągu popołudnia 17-go, Naczelny Wódz nakazał 9 armji rozciągnąć swój front w kierunku zachodnim i zluzować X korpus, stanowiący prawe skrzydło 5 armji. Miało to na celu umożliwienie ewentualnego użycia tego korpusu na lewem skrzydle generała d'Espérey, któremu zdawała się zagrażać koncentracja sił nieprzyjacielskich w kierunku Laon. Jako rekompensatę otrzymałem XII korpus [1] ze składu 4 armji.

Niezwłocznie wydałem odpowiednie rozkazy i dzień 18-go został użyty na przeprowadzenie nakazanego ugrupowania, pomimo mocnej kanonady i potężnych natarć nieprzyjaciela na dwie nasze dywizje.

19-go, podczas gdy armja czyni przygotowania celem wznowienia działań w kierunku północnym i zdobycia masywu Moronvilliers, zostaje ona wyprzedzona przez nieprzyjaciela.

Rankiem Niemcy opanowują Souain, które zdobywamy zpowrotem przeciwnatarciem.

W IX korpusie, zwiad, pchnięty przez dywizję marokańską na północ od Marquises, spotkał przed

---

[1] Generał Roques.

sobą tylko słabe oddziałki i zdołał posunąć się naprzód o jeden kilometr. Tu natrafia on na drugą, bardzo solidnie umocnioną pozycję i po stwierdzeniu tego faktu wraca w nocy do okopów wyjściowych.

52 dywizja rezerwowa musiała opuścić Bétheny, niemożliwe do utrzymania dzięki silnemu ogniowi artylerji nieprzyjacielskiej, która bombarduje nadal Reims. Katedra stoi w płomieniach.

W tym czasie 5 armja uległa gwałtownym natarciom na północ i południe od Aisne i Naczelny Wódz rozkazał mi wesprzeć ją wszystkiemi możliwemi środkami.

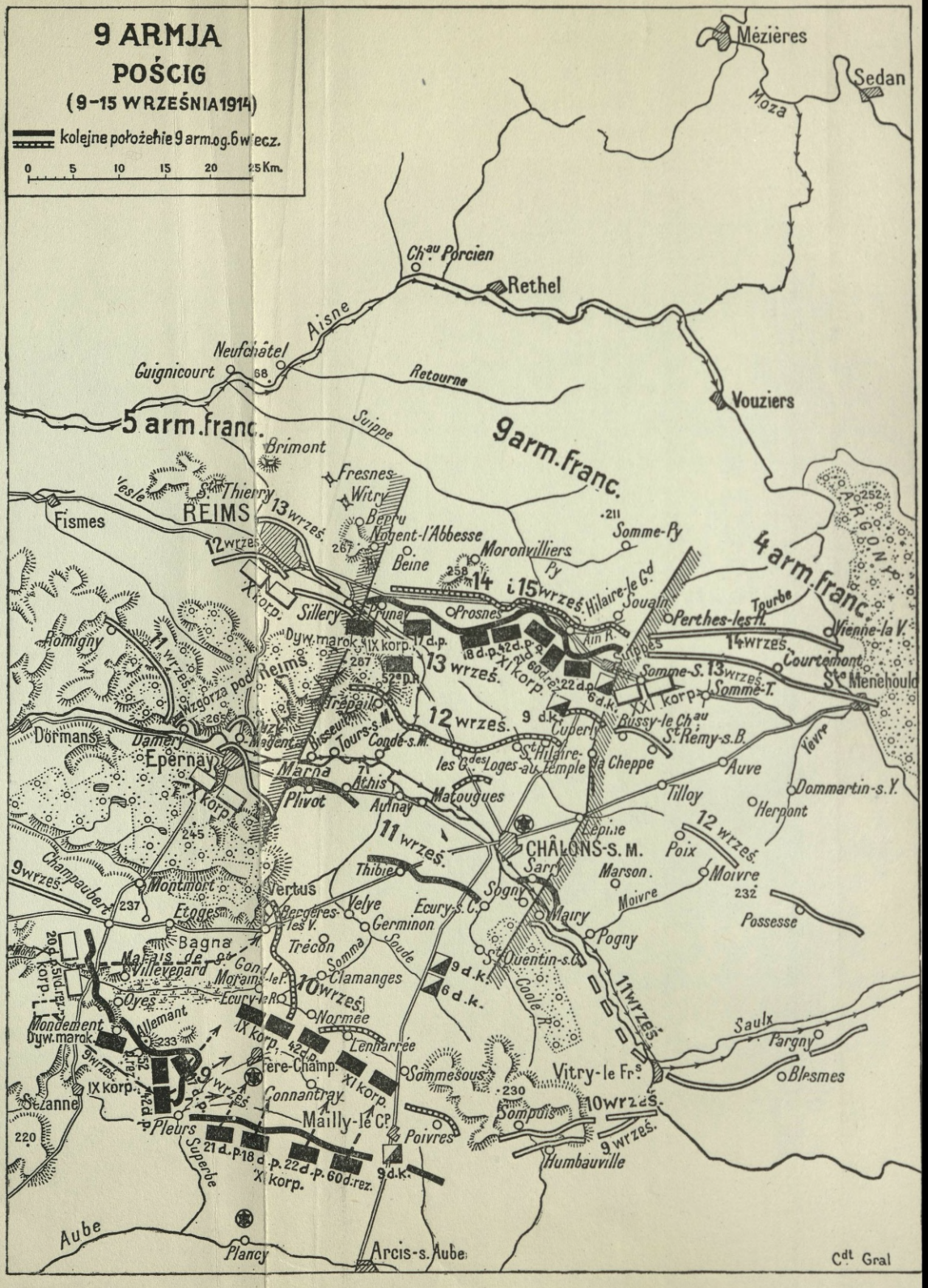
Wydaję niezwłocznie rozkaz XI korpusowi:

«Utrzymując nadal solidnie i pewnie swój front na południowy-wschód od Reims i przed tem miastem, gdzie przyjmie on postawę zaczepną, XI korpus wyda zarządzenia do natarcia w kierunku na północny zachód od Reims, w celu okazania poparcia prawemu skrzydłu 5 armji... Wykonanie rozkazu ma być jak najenergiczniejsze».

XI korpus przygotowuje w myśl tych rozkazów natarcie trzema brygadami, lecz nie może go uruchomić, ponieważ X korpus nie zwolnił jeszcze wyznaczonej strefy natarcia.

Naczelny Wódz ponownie kładzie nacisk na konieczność oszczędzania amunicji. Dodaje on, że «zapomnienie o tem zarządzeniu może doprowadzić do bardzo ciężkiego położenia».

Ponieważ odwrót nieprzyjacielski przed dywizją marokańską, stwierdzony 19-go, skłania mnie do wyjaśnienia położenia; nakazuję IX korpusowi


9 ARMJA
POŚCIG
(9–15 WRZEŚNIA 1914)
kolejne położenie 9 arm. o g. 6 w. ecz.
0 5 10 15 20 25 Km.
Mézières
Sedan
Moza
Ch.au Porcien
Rethel
Aisne
Neufchâtel
Guignicourt
Retourne
Vouziers
5 arm. franc.
Suippe
9 arm. franc.
4 arm. franc.
Brimont
Fresnes
Witry
Beru
Nogent-l'Abbesse
Moronvilliers
Py
Somme-Py
Beine
Sillery
Prunay
Prosnes
Souain
Perthes-les-H.
Tourbe
Vienne-la-V.
Courtemont
Ste Menehould
Somme-S.
Somme-T.
Fismes
REIMS
Romigny
Dyw. marok.
IX korp.
Trépail
Rilly-la-M.
Dormans
Damery
Epernay
Marna
Plivot
Athis
Aulnay
Matougues
Loges-au-Temple
Cuperly
Russy-le-Ch.au
St. Remy-s.B.
Auve
Tilloy
Herpont
Dommartin-s.Y.
Yèvre
CHÂLONS-S.M.
Sarry
Marson
Moivre
Poix
Possesse
Champaubert
Montmort
Vertus
Etoges
Bergères-les-V.
Velye
Germinon
Ecury-s.C.
Thibie
Sogny
Mairy
Pogny
Trécon
Somma
Soude
Coole R.
Saulx
Pargny
Blesmes
Vitry-le Fr.s
Sompuis
Humbauville
Bagna
Villevenard
Oyes
Allemant
Mondement
Dyw. marok.
Gond
Morains-le-P.
Ecury-le-R.
Clamanges
Normée
Lenharrée
Sommesous
Fère-Champ.
Connantray
Mailly-le Cp.
Poivres
Pleurs
Superbe
Aube
Plancy
Arcis-s. Aube
Cdt Gral

wznowić rankiem 20-go swe natarcia w kierunku Nauroy i Beine.

Dywizji marokańskiej udało się zyskać 1.200 m. na północ od Marquises, zajmując teren, który poprzedniego dnia przeszedł wspomniany zwiad. Usadawia się ona tu i trzyma się pomimo żywego przeciwnatarcia, lecz nie może u g r y ź ć nowego frontu Niemców.

Próby prowadzone od 16 września przez 9 armję, a zwłaszcza przez IX korpus przed Moronvilliers, w celu przełamania frontu przeciwnika, wykazały zalety znajdujących się przed nami umocnień nieprzyjacielskich i kazały przypuszczać, że można mieć nadzieję przełamania ich, jedynie działając znacznemi siłami, potężnie wyposażonemi w artylerję ciężką i skierowanemi na żywotny punkt obrony przeciwnika. Analiza terenu oraz położenie taktyczne wskazują, że wysiłki należy ześrodkować na masyw Nogent-l'Abbesse—Berru; tam też będziemy próbowali zadać nowe ciosy przeciwnikowi.

W oczekiwaniu, pracuje się nad wzmocnieniem umocnień obronnych na całym froncie. Oddziały, nie użyte w pierwszym rzucie, odpoczną i zostaną doprowadzone do porządku.

Lecz w międzyczasie, Naczelny Wódz daje znać telefonogramem, który nadszedł do Châlons 21-go o godzinie 11 minut 30, że XI korpus przydzielony jego rozkazem do 6 armji, powinien wyruszyć wieczorem 21-go w kierunku rejonu na południe Soissons.

Tworzę niezwłocznie nową grupę, składającą z:

23 dywizji piechoty (z XII korpusu), która jest w odwodzie armji pod Mourmelon;

brygady 42 dywizji piechoty;
dywizji marokańskiej;
52 dywizji rezerwowej;
9 dywizji kawalerji.

Zostaje ona oddana pod dowództwo generała Humberta, dowódcy dywizji marokańskiej i przybiera nazwę korpusu kombinowanego. Ma on zapewnić obronę frontu Reims pomiędzy Neuvillette i Prunay; poza tem przygotowuje natarcie na masyw Berru, które rozpocznie się nieco później.

Luzowanie, znajdujących się w linji oddziałów XI korpusu zostaje dokonane bez incydentów w ciągu nocy z 21-go na 22-gi, a ostatnie jednostki opuszczają rejon Reims 22-go około godziny 7.

Rankiem 23-go korpus kombinowany jest już całkowicie sformowany i przygotowuje się do natarcia na wschód od Reims.

Jednak ze względu na przesunięcie sił niemieckich w kierunku północno-zachodnim, meldowane na froncie 5 armji, ta ostatnia w celu przeciwdziałania temu przesunięciu wykonuje natarcie rankiem 23-go w kierunku północnym i północno-wschodnim.

Stosownie do tego, nakazuję generałowi Humbertowi wesprzeć to natarcie swą artylerją, a później około godziny 15 działać wszystkiemi rozporządzalnemi siłami.

W wykonaniu tego rozkazu, dywizja marokańska uderza na front la Pompelle—las Désert. Oddziały jej posuwają się powoli, następnie, na skutek gwałtownego przeciwnatarcia, muszą opuścić zdobyty teren.

Niemniej cel został osiągnięty — generał Humbert ściągnął na siebie siły nieprzyjacielskie, poło-

żone w strefie natarcia. Rozpoznanie lotnicze stwierdziło rzeczywiście wejście w linję oddziałów niemieckich, których zbiórkę przed frontem korpusu kombinowanego meldowano tegoż samego rana.

W następnych czterech dniach: 24-go, 25-go, 26-go i 27-go września, 9 armja ześrodkowuje swoje wysiłki na zdobycie umocnionego masywu Cernay-lez-Reims—Nogent-l'Abbesse—Berru.

Natarcie główne, prowadzone na ten masyw przez korpus kombinowany, będzie wspierane przez korpusy, znajdujące się na jego prawem skrzydle.

Natarcie wyrusza 24-go o godzinie 7. Tegoż samego dnia umieszczam swoje dowództwo w Verzenay.

Na lewo, 52 dywizja rezerwowa posuwa się około kilometra w kierunku na Cernay-lez-Reims. 42 dywizja piechoty opanowuje fort Pompelle i fermę Alger. Dywizja marokańska zyskuje nieco na terenie w kierunku na las Désert i na północ od Marquises.

W centrum, IX korpusowi nie udaje się posunąć naprzód.

Na prawem skrzydle XII korpus zyskuje około 500 metrów w kierunku na Aubérive—Épine de Védegrange, podczas gdy XXI korpus zajmuje szczyt 155 (na zachód od Souain).

Naogół poczyniono postępy i położenie zdaje się szczególnie sprzyjać korpusowi kombinowanemu.

Nakazuję skutkiem tego w południe zaakcentować działania zaczepne oraz po starannem przygotowaniu artyleryjskiem, wznowić natarcie i prowadzić je aż do nocy. Zwracam uwagę na nie IX kor-

pusu, który jest w wyjątkowo dobrem położeniu, by móc wspomagać korpus kombinowany:

«...w celu poparcia natarcia, postępujących naprzód oddziałów generała Humberta, punktualnie o godzinie 16 ma być wznowione natarcie piechoty IX korpusu (zwłaszcza 17 dywizją piechoty). Zdobyty pod koniec dnia teren utrzymać i silnie umocnić. Artylerja ma wysunąć baterje w pierwszą linję».

Lecz popołudniu nieprzyjaciel stawia wszędzie czoło i oddziały nasze, natrafiając na rowy strzeleckie, wyposażone w przeszkody z drutu kolczastego, dostępy do których są ostrzeliwane przez artylerję i karabiny maszynowe, czynią wkrótce tylko nieznaczne postępy.

Kiedy bitwa ustaje o zachodzie, jedna tylko 42 dywizja piechoty może zarejestrować pewien zysk w terenie na północ i wschód od fermy Alger.

25-go, natarcie zostaje wznowione na lewem skrzydle armji. Prawe skrzydło ma przejść do działań zaczepnych, gdy zostanie wydany odpowiedni rozkaz.

Korpus kombinowany czyni jeszcze pewne postępy na wschód od Reims i zyskuje około kilometra pomiędzy Linguet a Jouissance.

Na pozostałym froncie — nic do zaznaczenia.

26-go, 9 armja ma trwać w postawie, nakazanej na poprzedni dzień, lecz zostaje wyprzedzona w swych działaniach przez wielkie natarcie nieprzyjaciela, które zresztą zapowiedział przed kilku godzinami przejęty radjogram. Komunikuję to moim oddziałom, mówiąc:

«Z pochwyconego radjotelegramu wynika, że

cesarz rozkazał armjom niemieckim stoczyć dzisiaj bitwę na całym froncie.

Rozkaz ten przychodzi akurat w chwili, gdy armje sprzymierzone ukończyły swe przygotowania do wykonania natarcia lewem skrzydłem.

Jesteśmy zatem w położeniu bardzo dogodnem. Poważny wysiłek powinien wystarczyć do pobicia nieprzyjaciela.

Dowódca 9 armji liczy na energję wszystkich w celu utrzymania nienaruszonemi pozycyj oraz wyzyskania każdej dogodnej sposobności, by przejść do działań zaczepnych...».

Faktycznie, po nadzwyczaj gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, Niemcy przechodzą do natarcia na całym froncie. Ich wysiłki są skierowane przedewszystkiem na wschód od Reims na Saint-Léonard, gdzie dywizji gwardji udaje się zepchnąć aż do mostu na kanale piechotę (23 dywizję), zajmującą ten odcinek.

Generał Humbert przedsiębierze niezwłocznie odpowiednie zarządzenia, lecz odwody jego wkrótce się wyczerpują, prosi więc, by «ze względu na doniosłość natarcia niemieckiego, odwody, o ile takie są, zostały skierowane do jego strefy».

Nakazuję skutkiem tego IX korpusowi wysłać pośpiesznie korpusowi kombinowanemu brygadę ze swoich odwodów. Cztery bataljony, stanowiące jedyne oddziały rozporządzalne IX korpusu, są w tej chwili skierowane w Thuizy w kierunku rejonu na południe od Puisieulx.

Jako rekompensatę IX korpus otrzyma rozporządzalną brygadę XXI korpusu.

Rzeczywiście, ze swej strony IX korpus jest bar-

dzo poważnie zaangażowany na odcinku Prosnes przeciwko natarciu, prowadzonemu przez dywizję piechoty saskiej. Na lewo natarcie to zawodzi kompletnie, lecz na północ od Prosnes nieprzyjacielowi udaje się dotrzeć do rzymskiej drogi i walka trwa z tej strony przez wieczór i część nocy.

Na odcinku Saint-Hilaire i Souain wysiłki niemieckie zostają unicestwione przez twardy opór XII i XXI korpusów.

Reasumując, wieczorem dnia 26-go, można uważać, że wielkie natarcie niemieckie zawiodło na froncie 9 armji. Pewne jej zdobycze terenowe zostaną przez nią stracone nazajutrz.

Rzeczywiście, 27-go, IX korpus całkowicie przywraca swój front.

Ze swej strony korpus kombinowany montuje 23 i 42 dywizją piechoty natarcie na okopy, zajęte przez nieprzyjaciela na północ od mostu pod Saint-Léonard. Działanie to, bardzo umiejętnie poparte przez kilka dział artylerji ciężkiej, udaje się całkowicie.

Wieczorem 27-go, położenie jest przywrócone na całym froncie 9 armji. Potężne natarcie niemieckie kończy się zupełną porażką. Nie można tego powiedzieć o 5 armji. Doniesiono mi, że III korpus, stanowiący jej prawe skrzydło, jest mocno zaangażowany i jestem proszony o przygotowanie się do ewentualnej interwencji na prawem skrzydle 5 armji w celu jej odciążenia.

Lecz ważny komunikat Naczelnego Wodza ma ustalić odtąd postępowanie, którego należy się trzymać. Należy wiedzieć, że brak amunicji artyleryj-

skiej stwarza położenie krytyczne, które może «stać się nawet tragicznem». Nie otrzymam więcej pocisków do 75-tek przed upływem dwóch lub nawet trzech tygodni i odpowiednio do tego mam pokierować swojemi działaniami. Zresztą manewr Naczelnego Wodza rozwija się obecnie na północ od Oise. Zmierza on do oskrzydlenia prawego niemieckiego skrzydła. Wskazane są działania obronne armij sprzymierzonych, na całym froncie od Oise do granicy szwajcarskiej.

Nakazałem od tej chwili korpusom trzymać się obrony. Gruntowne umacnianie terenu, polegające na udoskonaleniu jego urządzeń obronnych, reorganizacja, uzupełnianie i odpoczynek oddziałów, wyjaśnianie im przyczyn, które zmusiły podówczas do zmiany postawy, oto zajęcia, którym się poświęcano. Nakazałem poza tem środki, które należało przedsięwziąć w celu ograniczenia zużycia amunicji.

Era wielkich operacyj została zamknięta dla 9 armji. Na jej przedpolu nieprzyjaciel również zachowywał postawę obronną.

Okres zatem, ciągnący się od 28 września do 4 października, będzie na froncie 9 armji w stosunku do ogólnego położenia okresem wypadków o małej doniosłości. 1 października zabrano 9 armji XXI korpus w celu przewiezienia go na północ.

By móc odpowiedzieć powstałym w ten sposób nowym potrzebom, wydaję instrukcję o organizacji obrony na rozciągłych frontach. Podstawą tej organizacji ma być urządzenie systemu obrony rozbudowanego w głąb, «dającego zarazem zwiększenie odporności i ekonomję sił».

Od 4 października, na froncie 9 armji, działania

zdają się wchodzić w okres dosyć długotrwałej stagnacji. Przeciwnik urządził się na silnych, panujących pozycjach, wyposażonych w potężną artylerję ciężką. Zorganizował ciągłe linje głębokich rowów strzeleckich, zaopatrzonych w częściowo ukryte karabiny maszynowe i działa flankujące. Wysadzenie go z nich jest w danej chwili przedsięwzięciem niewykonalnem. Z drugiej strony, jego wielka ofensywa w dniu 26 września zawiodła go całkowicie. Nasze umocnienia obronne ulepszają się z każdym dniem i czynią jego próby mniej niebezpiecznemi. W tych warunkach nie można przewidywać przez dłuższy czas rozstrzygających wypadków w Szampanji.

Co dzieje się gdzie indziej, na innych odcinkach naszego frontu, zwłaszcza na lewem skrzydle naszych armij? Wiedziałem o tem tylko pobieżnie, na podstawie codziennych komunikatów, gdy po południu 4 października Naczelny Wódz zawezwał mnie do Wielkiej Kwatery Głównej w Romilly-sur-Seine, gdzie widziałem się z nim około godziny 16.

Całokształt działań, które przeprowadzał on na lewem skrzydle armij sprzymierzonych — jak mi powiedział — ma przedewszystkiem na celu osaczenie odpowiedniego skrzydła armij niemieckich, a gdyby to było niemożliwe, przeciwstawienie się osaczeniu naszego lewego skrzydła przez nieprzyjaciela. W tym celu przesunął on w lewo od 6 armji, na północ od Oise i Sommy, 2 armję generała de Castelnau, którego Kwatera Główna znajdowała się w Breteuil, oraz grupę pod rozkazami generała de Maud'huy, będącą w drodze do Arras, której Kwatera Główna znajdowała się w Saint-Pol. Grupa ta,

wzrastająca z dniem każdym, a mająca posiadać pewną niezależność, miała 5-go przekształcić się w 10 armję. Łączność pomiędzy temi dwiema armjami była utrzymywana przy pomocy grupy dywizyj terytorjalnych pod dowództwem generała Brugère, którego Kwatera Główna znajdowała się w Doullens. Poza tem, armja brytyjska żądała przewiezienia jej z nad Aisne na lewe skrzydło naszych armij, co też uzyskała. Jej Kwatera Główna miała przybyć do Saint-Omer. Ruch ten miał być wykonany w najbliższym czasie. Wreszcie należało przewidywać, w chwili jeszcze nieokreślonej, ustalenie porozumienia z armją belgijską, zgrupowaną obecnie dokoła Antwerpji.

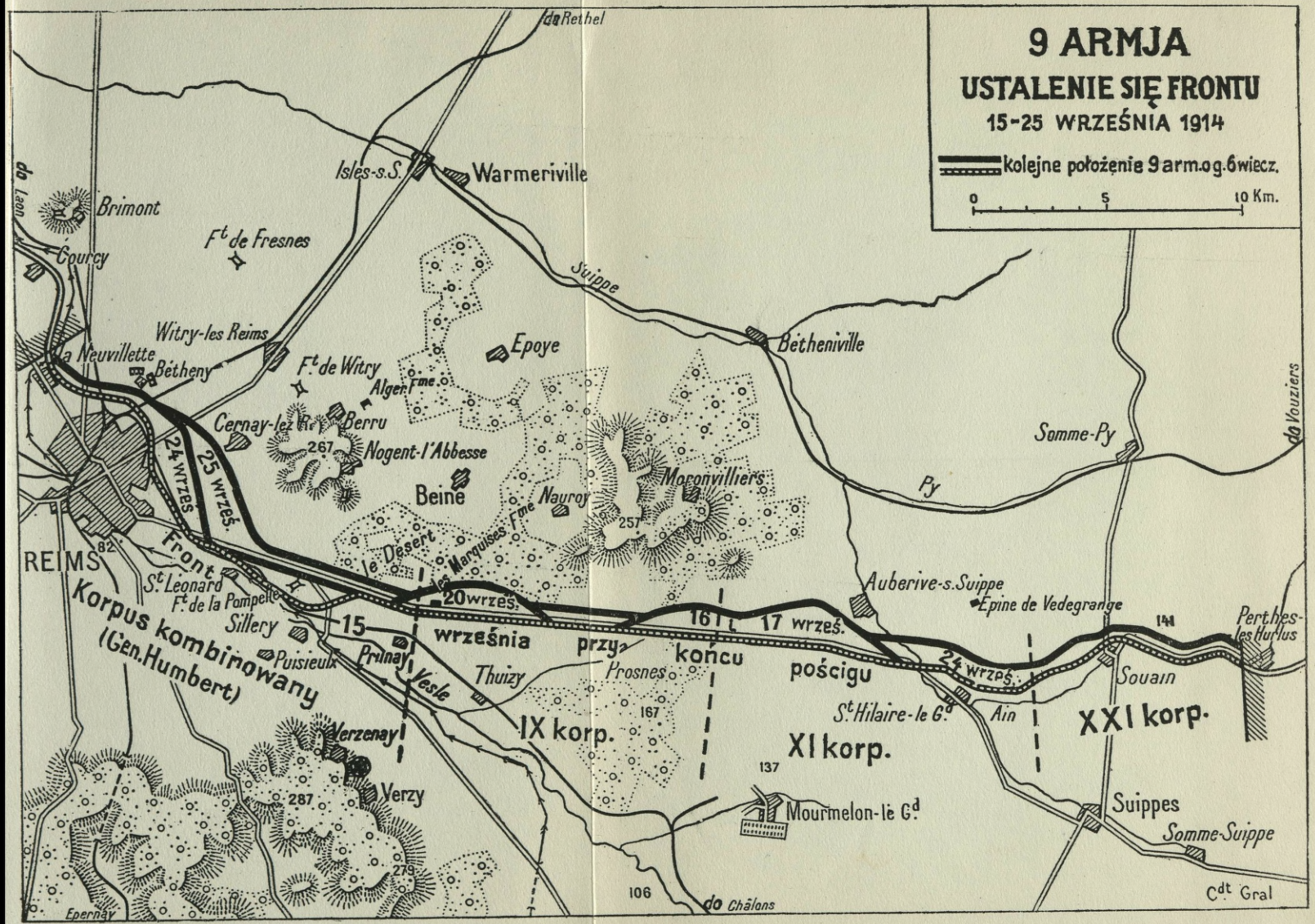
Wobec pewnych wahań lub niepewności, wykazanych przez dowództwo niektórych naszych oddziałów na tym obszarze, oraz konieczności uzgodnienia działań ze sprzymierzeńcami, Naczelny Wódz polecił mi udać się na północ i objąć tam niezwłocznie kierownictwo naszych spraw, oraz uzgadniać nasze działania z armjami sprzymierzonemi. Będę posiadał tytuł zastępcy naczelnego wodza (adjoint au général en chef).

Niezwłocznie powróciłem do mojej Kwatery Głównej w Châlons. Była godzina 19. Utworzyłem sztab. Zawezwałem generała Humberta, stojącego obecnie na czele korpusu kombinowanego i przekazałem mu dowództwo 9 armji. Od początku wojny ten młody generał wykazał w najpiękniejszy sposób spokój, rozsądek, zdecydowanie i energję. Uporządkowałem z nim bieżące sprawy. Pożegnałem się następnie czule z prefektem Marny, dzielnym p. Chapron, oraz z resztą sztabu, który miał połączyć się ze mną

za kilka dni i o godzinie 22 opuściłem Châlons, które widziało nasz zwycięski wjazd 12 września, by udać się na północ ku nowym przeznaczeniom.

Była to długa podróż nocna, samochodem po drogach zniszczonych wskutek działań, zapchanych jeszcze transportami; przebywaliśmy rzeki po mostach zniszczonych i odbudowanych naprędce; jechaliśmy poprzez miejscowości o sylwetach poszczerbionych przez bitwę.

Rozpoczęliśmy tę podróż, przejeżdżając pole bitwy nad Marną, przez Montmirail, Meaux, gdzie przebyliśmy Marnę, następnie — pole bitwy nad Ourcq przez Senlis, Creil, gdzie przebyliśmy Oise; jechaliśmy dalej przez Clermont, Saint-Just-en-Chaussée, Breteuil, dokąd przyjechaliśmy 5 października o godzinie 4 minut 30. Niezwłocznie kazałem zawiadomić o moim przyjeździe generała de Castelnau i czekałem na niego, leżąc na szkolnej ławie. Przybył on wkrótce. Objąłem kierownictwo naszych spraw na Północy.


9 ARMJA
USTALENIE SIĘ FRONTU
15-25 WRZEŚNIA 1914
kolejne położenie 9 arm. o g. 6 wiecz.
0 5 10 Km.
do Rethel
do Jon
Isles-s.S.
Warmeriville
Brimont
Courcy
Ft de Fresnes
Suippe
Witry-les Reims
la Neuvillette
Betheny
Ft de Witry
Epoye
Algerienne
Bétheniville
Cernay-les-R.
Berru
267
Nogent-l'Abbesse
Beine
Nauroy
Moronvilliers
257
Somme-Py
Py
do Vouziers
24 wrzes
25 wrześ.
REIMS
82
Front
le Desert
la Marquise
St Leonard
Ft de la Pompelle
Sillery
20 wrześ.
161
17 wrześ.
Auberive-s.Suippe
Epine de Vedegrange
141
Perthes-les Hurlus
15 września przy końcu pościgu
Korpus kombinowany (Gen. Humbert)
Puisieux
Prunay
Vesle
Thuizy
Prosnes
24 wrześ.
Souain
St Hilaire-le G.d
Ain
XXI korp.
IX korp.
XI korp.
167
137
Verzenay
Verzy
287
279
Mourmelon-le G.d
Suippes
Somme-Suippe
106
do Châlons
Epernay
Cdt Gral

CZĘŚĆ TRZECIA

BITWA WE FLANDRJI

ROZDZIAŁ I

DZIAŁANIA NA PÓŁNOCY

Czem był w rzeczywistości wyścig do morza. — Położenie 2 i 10 armij francuskich i działania tych armij od 5 do 7 października. — Pierwsze ugrupowanie na północ od Lys. — Upadek Antwerpji (8 października). — Wejście w linję armji brytyjskiej; jej działania do 15 października. — Przybycie armji belgijskiej nad Yserę. Rozmowa w Furnes (16 października). — Czem będzie bitwa we Flandrji?

Po wypadkach, ochrzczono tą drugą część wojny, która nastąpiła po bitwie nad Marną «wyścigiem do morza». Nazwa była ładna i efektowna. Sama przez się dawałaby ona fałszywe pojęcie o manewrze, który został wykonany, gdyż wcale nie odpowiadała myśli przewodniej działań. Biegliśmy za przeciwnikiem. Staraliśmy się oskrzydlić go i osaczyć jego prawe skrzydło lub też, gdy nas wyprzedzał, odparowywaliśmy jego oskrzydlenie. I on również starał się z jak największą szybkością przeprowadzić analogiczny manewr oskrzydlający. Stąd pochodził wyścig na skrzydle, na skrzydle północnem, walczących przeciw sobie armij. Jednocześnie musieliśmy powstrzymać nieprzyjaciela i unieruchomić go na pozostałym froncie, który rozciągał się coraz to bardziej. Ten oto manewr symetryczny zmuszał do szybkiego posuwania się tego skrzydła w tempie coraz to bardziej przyśpieszonem, poprzez Île-

de-France, Pikardję, Artois i Flandrję aż do morza Północnego. Morze było zatem kresem, nigdy zaś celem owego wyścigu. Przez całą długość przebytej drogi, oskrzydlenie, do którego dążył każdy z przeciwników, kończyło się na walce frontowej, nie dającej rozstrzygającego wyniku. A kiedy, ze względu na morze, zabrakło miejsca, by można było uzyskać rozstrzygnięcie, starano się po obu stronach przełamać w najwyższym wysiłku, jeszcze pośpieszne i improwizowane, ugrupowanie przeciwnika. Była to bitwa pod Ypres.

W ten sposób po miesiącu wyścigu, masy sprzymierzonych, które nad Marną rozbiły inwazję nieprzyjacielską, miały na nowo na brzegach Ysery powstrzymać jego marsz i ratując porty kanału La Manche, wzmocnić koalicję i skonsolidować sojusz francusko-brytyjski. Jeśli nie obaliły one armji niemieckiej w rozstrzygającem zwycięstwie, rozbiły jednak wszystkie jej projekty, zamykając ostatnią bramę, przez którą można je było uskutecznić.

* *
*

Od chwili mego przybycia do Breteuil miałem więc koordynować działania na północy, poczynając od naszej 2 armji. Dowódca jej, generał de Castelnau, przedstawił mi przedewszystkiem położenie naszych sił na tym obszarze. Rozciągały się one aż na północ od Arras, poczynając Ribécourt nad Oise, gdzie XIII korpus [1], prawe skrzydło naszej 2 armji, został powstrzymany w swym marszu na Noyon. Sta-

[1] Generał Alix.

wiały one czoło nieprzyjacielowi, przybywającemu na linję Lassigny—Roye—Chaulnes—Feuillères-sur-la-Somme—Contalmaison—Beaucourt. Dalej na północ grupa dywizyj terytorjalnych generała Brugère, będąca w odwrocie z rejonu Bapaume, broniła dostępów do drogi z Amiens do Arras i utrzymywała łączność, co prawda wielce niepewną, z 10 armją [1], formującą się w okolicy Arras. Od kilku dni, 2 armja musiała toczyć bardzo ciężkie walki, które rozciągłość frontu obrony czyniła wyjątkowo trudnemi. Poprzedniego dnia 10 armja nadesłała jej alarmujące wiadomości, które kazały obawiać się oskrzydlenia. To też dowódca 2 armji, w przedstawionem mi sprawozdaniu, musiał przewidywać ewentualność cofnięcia części swych sił, mianowicie zaangażowanych na północ od Sommy, w celu przesunięcia ich na południe od tej rzeki, na lewy jej brzeg.

Jakiekolwiek były względy, mogące tłumaczyć podobną decyzję, musiały z niej wyniknąć, jak mi się zdawało, jak najcięższe następstwa dla całokształtu wojny. Przyśpieszyłyby one jej rozwój w kierunku sprzecznym z naszemi interesami. Przedewszystkiem osaczenie przeciwnika przez armje francuskie, przedsięwzięte przez Naczelnego Wodza, zostałoby powstrzymane w swoim rozwoju. Następnie oznaczało to, otwarcie bramy osaczeniu przez Niemców lewego skrzydła naszej 2 armji, co równało się pozostawieniu naszej 10 armji jej już i tak ciężkiemu losowi, który mógł stać się fatalnym. O ile, cofając 2 armję, stawiało się ją w położeniu mocniejszem, lepiej osłoniętem przez Sommę, o tyle nara-

[1] Generał de Maud'huy.

żało się przecież w ten sposób północne prowincje Francji, porty nad La Manche i komunikacje z Wielką Brytanją oraz Belgją.

Już samo to wystarczało. Pomimo ciężkiej sytuacji obecnej chwili i czarnych barw obrazu, przedstawionego mi przez 2 armję, należało za wszelką cenę uniknąć podobnych następstw, stawić czoło wypadkom i w każdym razie nie podejmować inicjatywy ruchu odwrotowego, którego działania nieprzyjacielskie nie narzucały jeszcze w sposób bezwzględny. Zamiast przygotowywać go, można było przeciwstawić się działaniom nieprzyjaciela, energicznie zatrzymując swe oddziały na miejscu, podczas gdy dalej na północ oddziałami angielskiemi, będącemi właśnie w trakcie transportu, oraz temi, które codziennie nadsyłał francuski Naczelny Wódz, dążylibyśmy do rozwinięcia rozstrzygającego manewru, mającego w ostatecznym wyniku ulżyć samej 2 armji. W myśl powyższego, ustaliłem linję postępowania, jakiej miała się trzymać 2 armja i zażądałem utrzymania się za wszelką cenę na zajmowanych pozycjach.

Wielkie wojny, podobnie jak wielkie bitwy, z których się one składają, zwłaszcza kiedy zainteresowane w nich są narody sprzymierzone, nie mogą istotnie być rozpatrywane z punktu widzenia każdej z grup, biorącej w nich udział. Stanowią one całokształt, całość, będącą kombinacją solidarnych działań, rozciągniętych, co prawda, na dużej przestrzeni i na długi przeciąg czasu; zgodność ich jednak należy bezwzględnie utrzymać, chcąc uzyskać pomyślny wynik ostateczny. Niech ucierpi na tem jedno z tych działań, niech jedna z grup poniesie

wyjątkowe straty, Naczelne Dowództwo musi jednak utrzymać przedewszystkiem plan całokształtu, jak również dążyć wytrwale do celu, podtrzymując jednocześnie upadającą akcję, nigdy nie dopuszczając do jej zaprzestania, ani też przez to, do modyfikacji lub porzucenia tego planu. Straty, poniesione w danej chwili przez pewną grupę sił, nawet taką jak armja, nie wystarczyłyby jako usprawiedliwienie takiego zakłócenia całokształtu operacyj, przedsięwziętych przez inne armje, lub też bezpieczeństwa interesów sojuszniczych. Objawia się tedy bardzo zdrowy morał w stosunku do dowództw na wszystkich szczeblach hierarchji, mianowicie, że im bardziej położenie własnych oddziałów jest niewyraźne i niepokojące, im cięższa nadchodzi chwila, tem większy jest obowiązek prowadzenia lub podtrzymywania za wszelką cenę własnych działań, w sensie wykreślonym przez plan całkokształtu, nie poddając się wrażeniom mglistości i niebezpieczeństwa własnego położenia. Przywróci je zawsze powodzenie całości. Do dowództwa należy przeciwnie — wynalezienie w swej wyobraźni oraz umyśle środków zmuszenia oddziałów do wytrwania aż do końca kryzysu. Zwycięstwo nad Marną, według mnie, całkowicie usprawiedliwiało ten pogląd. Nie pozostawało nic innego, jak powrócić do niego.

Rankiem 5 października, ustaliliśmy z dowódcą 2 armji, że jakkolwiek trudną jest chwila, oddziały jej będą trzymały wszelkiemi posiadanemi środkami oporu front, zajmowany przez nie obecnie.

Zapowiedziawszy swój powrót do Breteuil, wieczorem tegoż samego dnia, opuściłem dowódcę

2 armji około godziny 7, udając się do Kwatery Głównej 10 armji w Saint-Pol.

Zastaję generała de Maud'huy, który nią dowodzi, około godziny 10 w jego dowództwie w Aubigny, niedaleko od Arras, lecz w stu kilometrach od Breteuil.

Raz jeszcze w czasie drogi musieliśmy przejeżdżać poprzez ponurą, gęstą kolumnę ludności, cofającej się przed nieprzyjacielem. Są to liczne rodziny robotników z kraju kopalni w okolicy Lens. Uchodzą one zwartemi masami ludzkiemi, inaczej jak ludność rolnicza, za którą ciągnie zazwyczaj jej bydło, oraz wozy obciążone dobytkiem, jak to widzieliśmy w Lotaryngji i Szampanji.

Generał de Maud'huy, gdy spotykamy się z nim w Aubigny, jest w doskonałym stanie ducha. Jest to piękny wzór żołnierza w ogniu bitwy.

Rzucony z liczną kawalerją na poszukiwanie osaczenia północnego skrzydła Niemców, został zaatakowany przez korpusy, maszerujące na Arras, a 5 października, w chwili, gdy się z nim spotykam, jest odepchnięty aż do dostępów do miasta. Wyprzedziły go rzeczywiście korpusy nieprzyjacielskie i oto pod ich gwałtownemi atakami musi on jak najprędzej koncentrować swe oddziały, rozproszone od Lys pod Merville i Armentières aż na południe od Arras. Czekając na ich koncentrację i przeprowadzając ją, musi on kierować niemi w kombinacji improwizowanych oporów, oraz skończyć z niepewnością co do postawy, jaką należy zachować, panującą jeszcze wśród niektórych z ich dowódców.

Przybywam w tym właśnie czasie. Wspólnie z generałem de Maud'huy układamy całokształt za-

rządzeń, polegających na: 1-o — powstrzymaniu przedewszystkiem marszu nieprzyjaciela na Arras; 2-o — na utrzymaniu mocno na miejscu oddziałów, zaangażowanych w pierwszym rzucie; 3-o — jak najszybszem zgromadzeniu innych, pozostających ztyłu i jednoczesnem zajęciu pewnych punktów o szczególnem znaczeniu taktycznem, jak Notre-Dame-de-Lorette; 4-o — wreszcie na prowadzeniu działań zaczepnych na naszem lewem skrzydle, zawsze w celu uzyskania poszukiwanego osaczenia, XXI korpusem [1], który przesunie swoją 43 dywizję z Aubigny na Carency, a 13 dywizję z la Bassée na Loos i Lens, podczas gdy część kawalerji będzie łącznikiem pomiędzy temi dwiema dywizjami, a inna jej część osłoni je od wschodu.

Oddziały, któremi rozporządzamy w tym celu, są to: X korpus [2], korpus prowizoryczny (70 i 77 dywizje) [3], XXI korpus, 45 dywizja, korpus kawalerji Conneau (1, 3 i 10 dywizje kawalerji), oraz korpus kawalerji generała de Mitry (4, 5 i 6 dywizyj kawalerji).

Po ustaleniu tych wytycznych z generałem de Maud'huy, wyruszam popołudniu drogą na Amiens i przybywam wieczorem do Breteuil, gdzie 2 armja melduje mi, że dzień upłynął bez specjalnych wypadków. W tych warunkach spędzam wieczór z generałem de Castelnau, a noc w jego sąsiedztwie w Breteuil. Żegnamy się nazajutrz, ustalając, że będziemy się trzymali tej samej linji postępowania, co dnia poprzedniego. Ma on bez zastrzeżeń stawiać czoło nieprzyjacielowi na froncie 2 armji tak samo,

[1] Generał Maistre. [2] Generał Desforges.
[3] Generał d'Urbal.

jak dywizje terytorjalne na swoim froncie, podczas gdy na skrajnem północnem skrzydle 10 armji, gdzie udaję się do generała de Maud'huy, wykonamy natarcie oskrzydlające.

Przyjechawszy znów do Aubigny rankiem 6-go, stwierdzam, że ofensywa w kierunku na Lens, nakazana XXI korpusowi, rozwija się powoli, wobec poważnego oporu. Pomimo to, kawalerzyści nasi zjawiają się na wyżynie Notre-Dame-de-Lorette; zostaną oni zluzowani tu nazajutrz przez oddziały XXI korpusu, którego dwie dywizje, zespolone w jedną całość, rzuciły straż przednią do Pont-à-Vendin.

Naogół dzień, nie dając coprawda doniosłych wyników, dobrze zapoczątkował działania 10 armji. W tych warunkach, powracam do swojej Kwatery Głównej, którą kazałem przenieść do Doullens, wpół drogi z Breteuil do Aubigny, gdy w Doullens szef sztabu 2 armji daje mi znać telefonicznie, że na froncie tej armji nastąpiło gwałtowne natarcie nieprzyjaciela, oraz, że jest pożądany mój przyjazd tego samego wieczoru do Breteuil.

W rzeczywistości, IV korpus [1], wobec ataków niemieckich na płaskowzgórze Santerre cofnął się i utracił Parvilliers, Damery, Andechy i le Quesnoy. Dowódca 2 armji ma wrażenie, że linja jego miejscami «puści». W tych warunkach wyjeżdżam do Breteuil. Obliczam z dowódcą 2 armji odwody, któremi rozporządza on sam, posiłki, które 6 armja oddaje do jego dyspozycji, oraz te (dwie dywizje), które kawalerja angielska generała Allenby, będąca w drodze do Flandrji i przechodząca przez Montdi-

[1] Generał Boëlle.

dier, może mu dostarczyć. Postanawiamy wspólnie, że niema nic innego do zrobienia, jak wyzyskać posiłki, o ile będą one potrzebne, lecz że nie można nic zmienić w sposobie postępowania 2 armji. Należy wszędzie stawiać czoło nieprzyjacielowi w celu powstrzymania jego natarcia, a w tym celu zorganizować jak najszybciej nasz front pod względem obronnym, okopując nasze oddziały. W rzeczywistości dzień 6 października miał być na dosyć długi przeciąg czasu ostatniem poważnem doświadczeniem 2 armji.

Po załatwieniu w ten sposób spraw w Breteuil, powracam niezwłocznie, późną nocą do swej Kwatery Głównej w Doullens. Zrobiłem od chwili mego wyjazdu wieczorem 4 października aż do chwili obecnej, to jest w ciągu 57 godzin przeszło 850 kilometrów samochodem, jadąc z Châlons na pola bitew: 2 armji nad Sommą i 10 armji pod Arras.

Nasza kwatera w Doullens nie była zresztą pozbawiona pewnej prostoty, ponieważ miasto było już zajęte, to jest zapełnione przez Kwaterę Główną grupy dywizyj terytorjalnych generała Brugère, wraz z jej dwoma setkami luksusowych samochodów i jej wybitnemi osobistościami.

Bitwa 10 armji trwa nadal 7-go, mając ten sam charakter, co w dniu poprzednim.

* *
*

W tym czasie inne działania zwracają moją uwagę na obszar, gdzie nieprzyjaciel przenika coraz gęściej. Pchnęliśmy naszą kawalerję (dwie dywizje) aż do rzeki Lys, której ona strzeże. Lecz dalej na pół-

noc, w tej części Flandrji, która ciągnie się aż do morza, nieprzyjaciel ma możność obejścia naszych operacyj w Artois, osiągnięcia portów La Manche i odcięcia nas od armji belgijskiej, zgromadzonej jeszcze dokoła Antwerpji. Trzeba zatem zapewnić jak najszybciej posiadanie tego obszaru. Stąd niezwłoczne wydanie instrukcji co do postawienia w stan obronny twierdzy Dunkierka, zatopienia obszaru wodą z kanałów, oraz przygotowania się do nawodnienia go wodą morską.

Dalej na południe od Lys znajduje się miasto Lille, zdeklasowana twierdza, lecz wyjątkowo ważny ośrodek przemysłu i skupienia ludności. Zostało ono opuszczone przez nasze oddziały od czasu odwrotu naszych armij nad Marnę. Skomunikowawszy się telefonicznie z prefektem i otrzymawszy potwierdzenie tego opuszczenia dużego miasta, dokoła którego wałęsają się patrole nieprzyjacielskie, postanawiam wieczorem 9-go kazać zająć je ponownie. Istotnie wprowadzamy doń oddział wydzielony, składający się z trzech bataljonów terytorjalnych, jednej baterji i trzech szwadronów. 11-go, zostają one zaatakowane i bronią się w cytadeli. Nasze wysiłki będą dążyły do podania im ręki przez rozciągnięcie aż tam manewru osaczającego naszych armij [1].

Rzeczywiście armja brytyjska może wejść w linję. Przybywa ona z odcinku Aisne. Zdaniem Naczelnego Wodza powinna ona przedłużyć manewr oskrzydlający, wszczęty na północnem skrzydle naszych armij. Podczas gdy dwie dywizje kawalerji

---

[1] W rzeczywistości zanim udało się nam przyjść z pomocą, załoga Lille kapitulowała, 13 października.

przybywają marszem podróżnym, dwa korpusy zaczęły wyładowywać się w nocy z 5-go na 6-go w okolicach Abbeville i Étaples. Armja brytyjska ma wyruszyć możliwie najprędzej w kierunku lewego francuskiego skrzydła, gdzie nawiąże ponownie łączność z siłami angielskiemi i belgijskiemi, działającemi w Belgji. W celu osłonięcia jej wyładowywania, wysyłam z Dunkierki jedną brygadę terytorjalną wraz z artylerją. Zajmuje ona linję kanału Watten—Saint-Omer—Aire, strzegąc wyjść z lasu Clairmarais.

Jednocześnie nakazuję wysunąć drugą brygadę terytorjalną z Dunkierki na Poperinghe, co pozwala mi przenieść wywagonowywanie armji brytyjskiej do Béthune i Saint-Pol.

* *
*

Marszałek French, po zainstalowaniu swojej Kwatery Głównej w Abbeville, przyjeżdża 8 października do mnie, do Doullens. Jestem nadzwyczaj szczęśliwy, że widzę go znowu, nie udało nam się bowiem spotkać od początku kampanji. Znamy się oddawna. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznałem kilkakrotnie z jego strony w poprzednich latach we Francji i w Anglji, nie pozostawia mi żadnych wątpliwości, co do szczerości naszych stosunków podczas wojny. Komunikuje mi między innemi o kapitulacji Antwerpji, a ponieważ zapytuje mnie, co możemy uczynić w odpowiedzi na to zdarzenie, które oddaje Belgję w ręce Niemców, odpowiadam mu, że jest jeszcze bardzo daleko do połączenia się z armją belgijską i dotarcia naszemi oddziałami do wybrzeży morza Północnego. Czy przybędziemy na czas, by

móc osiągnąć ten podwójny cel? Jedyna możliwa odpowiedź w tym dniu — że wszystkie nasze wysiłki będą skierowane na jego osiągnięcie, o ile nie uda się nam przedtem osaczyć północnego skrzydła nieprzyjaciela. Z Marszałkiem jest mój stary przyjaciel, późniejszy feldmarszałek sir H. Wilson. Mówię mu ze wzruszeniem, jak jestem rad, widząc go znowu, oraz, iż jestem przekonany, że, jeśli armja brytyjska tak szybko i tak całkowicie zaangażowała się w wojnę, to stało się to właśnie dzięki zarządzeniom i przygotowaniom, poczynionym przez niego w angielskim Sztabie Generalnym, że jemu to zawdzięczamy. Wykazał się on już jako czujny patrjota i przewidujący dowódca, co dalszy ciąg jego karjery miał udowodnić wszystkim.

Co do mnie, byłem nadal pełen ufności. Położenie nie wydawało mi się złem. Widziałem, jak nie powiodło się przeciwnikowi w Lotaryngji, pobiliśmy go nad Marną, próbował naprawić swe sprawy na północy — stawialiśmy mu czoło. Błyskawiczny cios, którym zamierzał wyprowadzić Francję z gry, został zwycięsko odparowany, ciężar Rosji na szali nie mógł nie dać się odczuć. Co więcej, po wynikach, uzyskanych przez nasze 2 i 10 armje, i wobec bardzo bliskiego wejścia w akcję armji brytyjskiej, zjawiała się znowu możność rozszerzenia naszego manewru od północy. 10 października pisałem więc do Naczelnego Wodza:

«Panie Generale!

Uważam nasze położenie za bardzo zadawalniające.

Castelnau stoi, jak mur.

Jego dywizje terytorjalne również, za wyjątkiem kilku wypadków.

Maud'huy naciera dokoła Arras z powolnem, lecz stałem powodzeniem. Dalej na północ, nasza kawalerja została właśnie odparta na linję la Bassé—Béthune. Nie przywiązuję do tego wielkiego znaczenia, ponieważ:

Dzisiaj w południe będziemy mieli II korpus angielski pod Béthune i Lillers, a korpus kawalerji angielskiej nad Aire pod Guarbecque.

Anglicy wyładowywują się dzisiaj w Saint-Omer (które stale trzymamy) i okolicach.

W tych okolicznościach, natarcie niemieckie nie zdaje mi się zbyt strasznem.

2 armja odzyskuje pewność siebie. Przybycie Duchesne'a wywoła tam znakomite wrażenie. Nie mówi się już o odwrocie. Zakazałem go zresztą formalnie.

Kawalerji brak jeszcze dostatecznej pewności siebie.

Powrócę do Romilly, kiedy Pan będzie chciał, lecz uważam moją obecność tutaj za pożyteczną jeszcze, ze względu na najrozmaitsze wypadki—dopóki nie wyrównaliśmy się, marsz naprzód nie został podjęty, musimy obejmować obszerny teren od Dunkierki przez Lille do Noyon.

Zechce Pan przyjąć, Panie Generale, zapewnienie przywiązania i szacunku.

(—) *Foch.*

P. S. Myślą moją byłoby, jeśli to Pan zaaprobuje i jeśli marszałek French zgodzi się na to, wysunąć lewe skrzydło naszej armji (10) przez Lille

nad Skaldę pod Tournai lub do Orchies, podczas gdy armja angielska nadciągnie przez Lille i dalej na północ, rozwijając się od Tournai przez Courtrai i zgromadzić na lewym brzegu Skaldy lub też Lys wszystkie oddziały francuskie, angielskie i belgijskie. Nad którą z tych rzek, zdecydujemy to później».

Bądź co bądź, marszałek French powinien mieć 10 października gotowy do akcji II korpus oraz dwie dywizje kawalerji pomiędzy Béthune a Aire, a 12-go— III korpus i dwie dywizje kawalerji pomiędzy Béthune a Saint-Omer. Ustalamy 10-go dyspozycje, co do wznowienia natarcia i szybkiego wyjaśnienia sytuacji, na podstawie przesłanek następującego pisma, wziętego jako podstawę:

«W obecnem położeniu armij sprzymierzonych pierwszą troską zdaje się być dokonanie, w warunkach odpowiedniego bezpieczeństwa, koncentracji sił, rozproszonych na skutek ostatnich wypadków wojny, mianowicie: sił belgijskich, angielskich i francuskich.

Obszar na północ i wschód od Lille ze Skaldą z jednej strony, a Lys z drugiej, zdaje się stanowić odpowiedni teren do koncentracji.

Jeśli jutro 11-go i pojutrze 12-go, lewe skrzydło 10 armji francuskiej zostanie poparte przez prawe skrzydło armji angielskiej (II korpus i korpus kawalerji), działające na froncie Béthune—Merville, należy przewidywać, że kierunek na Lille będzie znów wolny. Z drugiej strony obszar na północ od trzymanej przez nas linji Merville—Hazebrouck—Cassel, zdaje się być zajęty tylko przez słabe siły.

W tych warunkach uważa się, że rano 13-go lewe skrzydło armji francuskiej mogłoby wyruszyć

na Lille, a następnie Tournai; prawe skrzydło armji angielskiej — w kierunku obszaru na północ od Lille i później na Templeuvé, przyczem centrum armji angielskiej maszerowałoby na Courtrai.

Za Skaldą, trzymaną w ten sposób pod Tournai i za Lys, obsadzoną pod Courtrai, mogłyby się zgromadzić oddziały angielskie, francuskie i belgijskie.

Jeśli ten sposób zapatrywania podziela Pan Marszałek, Naczelny Wódz armji brytyjskiej, armja francuska dysponowałaby do swego ruchu drogą: Ostreville—Houdain—Verquigneul — la Bassée—Lille—Tournai i drogami dalej na południe. Armja angielska dysponowałaby drogami, idącemi dalej na północ od tej drogi.

Mam honor zapytać, czy powyższe zostanie aprobowane.

(—) *Foch*».

Marszałek French zobowiązuje się poprzeć na wszelki sposób zaraz, jak będzie to tylko możliwe, działania oddziałów francuskich, lecz na skutek spóźnienia z wywagonowywaniem, III korpus armji brytyjskiej będzie miał do rozporządzenia pierwszą swą dywizję dopiero 13-go po południu i nie będzie w stanie wyruszyć całością swych sił przed wieczorem 15-go.

Przez ten czas, 2 armja francuska trzyma się na swych pozycjach, lecz północne skrzydło 10 armji zostaje powstrzymane w marszu w kierunku na Lille przez kilkakrotne, coraz to silniejsze natarcia, które nieprzyjaciel rozwija na południe od Lys.

Dzięki przybyciu i postępom sił brytyjskich na północnym brzegu Lys w ciągu dnia 15-go, zaczynamy właśnie przeprowadzać oskrzydlenie i osaczenie północnego skrzydła armij niemieckich, działających we Francji, lecz zbiera się nowa burza.

* *
*

Występują na widowni siły nieprzyjacielskie, działające w Belgji na tym samym północnym brzegu Lys, siły, które są do rozporządzenia na skutek poddania się Antwerpji. Otwiera się nowy korytarz dla inwazji, którą udałoby się nam z trudem zahamować w Pikardji, w Artois, we Flandrji francuskiej i otoczyć pod Lys pomiędzy Armentières i Menin. Oto trzeba liczyć się z nową widownią działań w Belgji, nowem faktycznem położeniem wojskowem. Należy je niezwłocznie uwzględnić, ponieważ otwiera ono drogę wszelkim niebezpieczeństwom, zagrażając portom kanału La Manche, jedności i łączności sprzymierzonych.

Musimy zatrzymać marsz «*nach Calais*». Trzeba, jeśli nie zawojować zpowrotem Belgję, przynajmniej uratować jej część, by utrzymać jej egzystencję. Gdzie będziemy mogli dokonać koncentracji sił sprzymierzonych, rozproszonych na tym obszarze, przeprowadzić operację, która została już przewidziana w piśmie z 10 października, lecz której Lys i Skalda nie są już teraz w stanie osłonić? Jaką wartość będą posiadały te siły? W jakim stopniu będziemy mogli liczyć na ich współdziałanie, w razie potrzeby, w naszych operacjach? Pod osłoną jakiej

przeszkody będziemy mogli stworzyć i wystawić zaporę przedsięwzięciom nieprzyjacielskim?

W rzeczywistości, Antwerpja została zajęta przez armję niemiecką 9 października i armja belgijska rozpoczęła odwrót w kierunku Ecloo—Bruges. Chcąc dopomóc jej w Antwerpji, admiralicja angielska wysłała pod generałem Rawlinsonem 7 dywizję piechoty i 3 dywizję kawalerji, Francja zaś — brygadę strzelców morskich pod admirałem Ronarc'h. Oddziały te nie mogły przekroczyć Gandawy. Cofają się one, osłaniając prawe skrzydło armji belgijskiej.

Armja belgijska osięga przedewszystkiem obszar Ostenda—Thourout—Dixmude—Furnes, gdzie generał Pau, reprezentujący francuskie Naczelne Dowództwo przy tej armji, zastaje ją 10-go, mocno nadszarpniętą na skutek oblężenia Antwerpji oraz odwrotu, który był jego następstwem. Jej ruch ma być kontynuowany w kierunku Calais i Saint-Omer, kiedy generał Joffre próbuje, zresztą bezskutecznie, przyciągnąć ją w kierunku Ypres i Poperinghe, w celu połączenia z armjami sprzymierzonemi i wzięcia przez nią udziału w ich ruchu oskrzydlającym. Będąc powiadomiony o tych zamiarach, proszę generała Pau, aby uzyskał przyjęcie przez armję belgijską linji operacyjnej i podstawy na Dunkierkę, zamiast Calais, w celu mniejszego oddalenia się jej od Belgji w chwili, gdy armje sprzymierzone mają tam wkroczyć. W tych warunkach postanowiono 11-go w Ostendzie skierować na Dunkierkę zakłady i niewyszkolonych ludzi, skoncentrować sześć dywizyj, tworzących armję belgijską w rejonie Nieuport—Furnes—Dixmude, przyczem armja ta nadal jest

osłonięta od wschodu przez dywizje brytyjskie generała Rawlinsona i brygadę francuską strzelców morskich admirała Ronarc'ha. Nie cofną się one, o ile nie zostaną zaatakowane, a w wypadku, gdyby zostały zmuszone do odwrotu, usadowią się i zorganizują obronę na ostatecznej linji poza Yserą i kanałem z Dixmude do Ypres, pozostając stale w łączności z tem miastem.

Z tego zatrzymania armji belgijskiej wzdłuż wybrzeża wynika jej izolowanie, które może być dla niej fatalne, oraz opuszczenie ośrodka komunikacyjnego, Ypres, co może być śmiertelnem w stosunku do planów sprzymierzonych. To też 12-go nakazuję gubernatorowi Dunkierki, generałowi Bidon, «wziąć pod swe dowództwo 87 i 89 dywizje terytorjalne. Ustawi się on na drodze Poperinghe—Ypres, skąd będzie się starał nawiązać łączność w kierunku Zonnebecke i Roullers z siłami sprzymierzonemi, działającemi na wschodzie (belgijskiemi, angielskiemi i marynarzami francuskimi) i będzie manewrował w celu utrzymania się w prawo w łączności z siłami brytyjskiemi, które nadchodzą dzisiaj do Eecke». Ma on poza tem zorganizować pod Ypres silny ośrodek oporu w celu stworzenia zapory działaniom zaczepnym nieprzyjaciela, które mogą wyjść z Armentières, Comines lub Menin. Przez to mamy zamiar pośród różnorodnych elementów, niestałych i będących w ruchu sił sprzymierzonych tego obszaru, utworzyć niezwłocznie, od 14-go, ośrodek oporu i solidny punkt koncentracyjny, dokoła którego będą one mogły połączyć się i o który będą mogły oprzeć swoje działania.

Stan armji belgijskiej zasługuje zresztą, by

zwrócić nań uwagę. Wytrzymała ona w ciągu dwóch miesięcy szereg najpoważniejszych doświadczeń (Liège, Namur, Antwerpja), szereg bardzo srogich bombardowań, choć była najmniej do tego przygotowana ze wszystkich armij. Aż do 1914 roku znała tylko pokój. Neutralność Belgji, gwarantowana przez wielkie mocarstwa europejskie, stała się dogmatem, który usuwał wszelkie niebezpieczeństwo wielkiej wojny, grożące jej armji, ograniczał rolę tej ostatniej do roli strażnika wewnętrznego ładu, a na zewnątrz — osłony przeciwko najeźdźcy, aż do chwili, gdy mocarstwa, gwarantujące neutralność, ujmą w ręce przy pomocy swych armij losy niepodległości Belgji i sprawę jej obrony. Poczucie honoru, ożywiające Króla i naród, wystawiło ją na wstrząsy okropnej walki, starannie i potężnie przygotowanej przez niebezpiecznego sąsiada. I oto musi ona stawiać czoło rzeczywistości, tak sprzecznej z jej przewidywaniami i zdobyć się na ciężki wysiłek nerwowy, tem cięższy, że znajduje on słabe oparcie w uzbrojeniu, pozostawiającem dużo do życzenia.

Bądź co bądź, wobec niepewności co do położenia, panującego jeszcze na wybrzeżu morza Północnego, oraz co do oporu, jaki możemy tam przeciwstawić inwazji, 16-go robię naprędce wycieczkę do tego, nieznanego mi jeszcze, obszaru. Towarzyszą mi major Desticker i porucznik Tardieu. Udaję się zrana najprzód do Saint-Omer, gdzie została przeniesiona Kwatera Główna marszałka Frencha. Proszę go o zapewnienie nam współdziałania eskadr brytyjskich przeciwko prawemu skrzydłu niemieckiemu w rejonie Ostendy, o działanie jednocześnie korpusem Rawlinsona z Ypres w kierunku na Rou-

lers, w celu odwrócenia od armji belgijskiej natarcia nieprzyjaciela. Następnie udaję się do Dunkierki. Twierdza ta posiada znaczne zapasy zaopatrzenia, które trzeba za wszelką cenę utrzymać poza dosięgiem nagłego napadu. Sprowadzam tam brygadę terytorjalną i upewniam się wraz z nowym gubernatorem, generałem Plantey, że obrona twierdzy mocno jest zaawansowana, a zatopienie jej okolic dobrze przygotowane. Nawodnienie przy pomocy wód lądowych jest już gotowe, nawodnienie przy pomocy wody morskiej może być dokonane w każdej chwili, ponieważ kanały, przy pomocy których ma się go dokonać, wezbrały do poziomu morza. W mieście tem spotykam również belgijskiego prezesa Rady Ministrów, p. de Brocqueville. Poinformowawszy się nawzajem o położeniu wojskowem obszaru, oraz o interesach politycznych, wchodzących w grę, postanawiamy udać się niezwłocznie do Kwatery Głównej armji belgijskiej w Furnes, w celu rozmówienia się z Królem.

W ciężkich chwilach, które przechodzimy, narzuca się nader ważna decyzja — armja belgijska nie może opuścić Belgji. W celu zażegnania klęski, należy za wszelką cenę powstrzymać jej odwrót, utrzymać ją na ziemi ojczystej, jakkolwiek pozostał z niej tylko skrawek. P. de Brocqueville, rozsądny, mający bystry sąd, pełen zdecydowania, mąż stanu, podziela ten pogląd. Poprze on moje propozycje.

Raz jeszcze podczas drogi z Dunkierki do Furnes musimy przejeżdżać przez żałosne tłumy ludności, uchodzącej przed najazdem. Jest to gęsta ciżba przedewszystkiem kobiet, dzieci, zakonnic, księży, starców, cofających się wśród bezładu pośpiesznej

ucieczki, trudów nieustannego marszu, bez dachu nad głową, po nocach, spędzonych pod gołem niebem wśród październikowych deszczów. Furnes jest przepełnione oddziałami belgijskiemi, doświadczonemi strasznem bombardowaniem Antwerpji i ośmiodniowym odwrotem. Kwatera Główna armji wraz z jej wodzem, Królem, zainstalowała się w ratuszu, stylowym zabytku, na rogu placu o charakterze artystycznym, którego zapchanie stanowi kontrast ze zwykłym spokojem i opuszczeniem. W towarzystwie szefa naszej misji, podpułkownika Brécard, poprzedzony przez pana de Brocqueville, udaję się do belgijskiej Kwatery Głównej. Zastaję tam generała Hanotaux, szefa Sztabu, i generała Wielmansa, zastępcę szefa Sztabu. Są oni jeszcze w zamieszaniu i niepokoju, zawsze towarzyszącym długiemu i ciężkiemu odwrotowi. Przedstawiam względy, uzasadniające powstrzymywanie tego odwrotu i środki, pozwalające na stawienie czoła nieprzyjacielowi. Oddziały niemieckie, stojące przed nami, są to oddziały drugiego powołania — korpusy rezerwowe. Piechota nie posiada tych zalet, co ta, która właśnie została powstrzymana i odparta we Francji. Towarzyszy jej, co prawda, silna artylerja. Okopując się, armja belgijska odparuje jej ciosy i stworzy zaporę, którą oddziały francuskie wzmocnią niebawem. Dixmude jest już zajęte przez brygadę strzelców morskich o niezawodnej solidności. Jest to mocny punkt zaczepienia oporu, który należy zorganizować.

Król przyjmuje mnie w kilka chwil później. Znajduje się on w Sali Ławników, w obszernym, pięknie przyozdobionym pokoju z dużym komin-

kiem, w którym pali się ogień, specjalnie przyjemny ze względu na temperaturę i wilgoć tego dnia. Po raz pierwszy spotykam tego Wielkiego Człowieka, szlachetne uosobienie Honoru i Obowiązku. Zbliżam się do niego, nie bez pewnego zakłopotania, mocno zdecydowany bronić przedewszystkiem wspólnej sprawy uratowania Belgji i toczącej się właśnie bitwy sprzymierzonych. Oddźwięk tych uczuć nie każe na siebie czekać. Belgję reprezentuje już tylko skrawek terytorjum, na które schroniły się jej rząd i armja. Jeśli cofną się jeszcze na jakieś dwadzieścia kilometrów, przeciwnik opanuje Belgję, będzie ją miał całą w swej mocy, będzie nią dysponował, Belgja zostanie wykreślona z mapy Europy. Czy odrodzi się ona na niej w chwili zawarcia pokoju? Armja belgijska, co prawda, jest bardzo wyczerpana — myśli Król — lecz na głos swego Wodza odzyska całą swą energję, by bronić tego, co pozostało z ojczyzny, uczepić się o Yserę i zyskać czas na nadejście oddziałów sprzymierzonych. Wyrazem tego poglądu będą jego decyzje i zarządzenia. Armja belgijska zatem, zorganizuje się i będzie broniła linji Ysery od Nieuport do Dixmude i Boesinghe, gdzie znowu znajdzie pomoc oddziałów francuskich.

Nazajutrz po tej rozmowie Król objeżdża wszystkie swe dywizje, przypomina im, że armja belgijska broni ostatniego skrawka ziemi ojczystej, że powinna raczej zginąć tu, niż ustąpić. Każdy dowódca dywizji, który cofnie się, nie mając na to formalnego rozkazu, zostanie usunięty ze stanowiska.

Dzięki tym zarządzeniom, możliwe jest dla nas, jak myślimy, powstrzymanie inwazji wzdłuż wybrzeża. Będzie się trzymało w tym celu Yserę od

morza Północnego do Dixmude szybko zreorganizowaną armją belgijską; w ośrodku oporu pod Dixmude, brygadą strzelców morskich; Yperlé dalej na południe aż do Ypres oddziałami terytorjalnemi, które już się tam znajdują, a które wzmacniam szybko dywizją kawalerji. W tych warunkach będzie się czekało na przybycie posiłków francuskich, których Naczelny Wódz każe się spodziewać. W myśl powyższego, przed opuszczeniem Furnes, wieczorem 16-go, wysyłam pośpiesznie do admirała Ronarc'ha instrukcję, ustalającą jego zadanie w Dixmude:

«W okolicznościach, w których się znajdujemy, taktyka jaką ma Pan stosować nie zawiera idei manewru, lecz polega poprostu i to w najwyższym stopniu na idei stawiania oporu tam, gdzie się Pan znajduje.

W tym celu należy przygotować bez zastrzeżeń użycie w położeniu ukrytem i w odpowiednich warunkach wszystkich Pańskich środków. . . . . .

. . . . . .

Co do postępowania, jakiego należy się trzymać, polega ono dla Pana na wyraźnem powstrzymaniu nieprzyjaciela, przedewszystkiem potęgą Pańskiego ognia.

Znaczy to, że jest ono łatwe przy Pańskich siłach i środkach, któremi Pan rozporządza, że pozwala ono Panu zająć znaczną przestrzeń terenu i że nie powinien Pan myśleć o opuszczeniu stanowiska, chyba na wyraźny rozkaz Pańskich przełożonych, lub wskutek zdobycia c a ł e j pozycji przez nieprzyjaciela.

Zbytecznie mówić, że liczę całkowicie na Pańskie poświęcenie w wykonaniu tego zadania».

Admirał wraz ze swymi marynarzami miał wypełnić to zadanie w sposób jak najbardziej chwalebny.

Wkońcu, by być gotowym na wszelką ewentualność, nakazałem wzmocnić obronę Dunkierki przy pomocy nawodnienia, które rozciągnie się do dziesięciu kilometrów i będzie stanowiło wzdłuż wybrzeża przeszkodę, pod osłoną której można będzie zreorganizować obronę, o ile linja belgijska zostanie złamana.

Tak wygląda system obronny, który mogliśmy szybko stworzyć, w celu powstrzymania nieprzyjaciela w jego marszu «*nach Calais*», oraz pokrzyżowania jego nowego programu, mającego na celu już nie Paryż, lecz porty La Manche. Wynik ten zawdzięczamy zrozumieniu przez Króla położenia i jego postanowieniu całkowitego poświęcenia tu swej armji, jak zapewniał w dniu 16 października.

To zdecydowanie stanowi kontrast z niepewnością niektórych jego podwładnych. W tej samej chwili, gdy powzięliśmy te decyzje w Furnes, p. Augagneur, ówczesny minister marynarki, przybywający z belgijskiej Kwatery Głównej, którą opuścił poprzedniego dnia, zjawia się w Doullens i prosi mego szefa sztabu, pułkownika Weyganda, o przygotowanie w okolicach Calais kwater, w celu ukrycia tam i zreorganizowania armji belgijskiej, której, według słów jej dowódców, nie pozostaje nic, prócz wycofania się z walki.

Wieczorem powracam do swej Kwatery Głównej w Doullens, położonego o 121 kilometrów od Furnes i składam Naczelnemu Wodzowi meldunek z tego dnia:

«Powracam z Furnes, Kwatery Głównej armji belgijskiej. Jadąc tam zrana, zatrzymałem się w Saint-Omer, Kwaterze Głównej marszałka Francha i prosiłem go, by:

1-o — pobudził swój rząd, by ten nakazał swej eskadrze działania przeciwko prawemu niemieckiemu skrzydłu od strony Ostendy;

2-o — działał, wyruszając z Ypres w kierunku Roulers, w celu odwrócenia natarcia Niemców na armję belgijską.

Następnie udałem się do Dunkierki i widziałem się tam z gubernatorem. Powiedział mi, i ja również jestem tego zdania, że twierdza przystosowana jest do obrony, nawet na znaczną odległość: nawodnienie terenu wodami lądowemi jest już dokonane, nawodnienie wodą morską zostanie dokonane. Kanalizowanie ruchu wszelkiego rodzaju uchodźców z Belgji dokonuje się tam obecnie bez trudu. To samo jest w Calais.

Stamtąd udałem się do Furnes. Armja belgijska rozłożona jest na linji Ysery. Otrzymała ona rozkaz stawiania na niej oporu, umocnienia się tam i bronienia z największą energją. Król i Prezes Rady Ministrów zdają się być zdecydowani stosować tę taktykę i zmusić do jej stosowania...

Armja angielska prowadzi nadal swe działania zaczepne na Courtrai. Czyni ona postępy jeszcze dzisiaj.

Łączę wyrazy poważania

(—) *Foch.*

Pomimo wszystko, o ile Pan Generał będzie posiadał poważny oddział do rzucenia na lewe skrzy-

dło ugrupowania armji belgijskiej, będzie to miało bardzo dobry skutek pod każdym względem».

Moja wycieczka tego dnia do Flandrji wykazała mi, że, jeśli nasze skrajne lewe skrzydło, przymykające do morza, przybrało pewną względną moc, otwiera się jeszcze luka pomiędzy Boesinghe a Lys, szeroka na dwadzieścia kilometrów, trzymana poprostu przez kilka pułków terytorjalnych, kawalerję i oddziały angielskie, rozrzucone jeszcze w rejonie Ypres. Na szczęście, po przyjeździe do Doullens, dowiaduję się od generała Joffre'a, że I korpus angielski skończy wyładowywać się w Hazebrouck 19-go. Za nim przybędzie dywizja Lahore do tego samego rejonu, następnie 42 dywizja francuska do Dunkierki, później IX korpus francuski na punkt, który zostanie ustalony później. Do mnie należy jak najlepsze wyzyskanie tych posiłków przez zapewnienie ich przybycia pod osłoną rozmaitych oddziałów rejonu Ypres, oraz uzgodnienia ich działań.

W miarę, jak bitwa stabilizuje się w Pikardji i Artois, rozpoczyna się okres nowych wypadków na północ od Lys. Jest to ostatni teren spotkania, który Niemcy mogą wyzyskać, by zwyciężyć nas szybkością. Mają oni nadzieję wyprzedzić nas w przygotowaniach, zgnieść ciężarem potężnie uzbrojonych mas, wygrać bitwę na Zachodzie, która się im dotąd wymyka i zrealizować swój plan zwycięskiego zakończenia wojny na Zachodzie, zanim zaczną dążyć do jej rozstrzygnięcia na Wschodzie. Należy przewidywać, że nieskrępowani w swych działaniach, rozwiną wyjątkowo potężne wysiłki. To też raz jeszcze będziemy się starali wyprzedzić ich w inicja-

tywie ruchu. Nie uda się to nam, lecz powstrzymamy wyraźnie ich poczynania w sposób ostateczny, a przez to zadamy im poważną porażkę.

17 października, udaję się do Kwatery Głównej 10 armji w Saint-Pol w celu uregulowania rozmaitych szczegółów, a przedewszystkiem w celu przyjęcia ministra skarbu w gabinecie angielskim, pana Lloyd George'a. Robi on wycieczkę po naszym froncie ze swym przyjacielem lordem Reading. Jest to moje pierwsze spotkanie z tym mężem stanu, który następnie został jednym z głównych aktorów wojny. Od samego początku wykazuje on żywość i bystrość niepowszedniej inteligencji, w dalszym ciągu potęguje jeszcze to wrażenie rozległością swych poglądów, różnorodnością spraw, które porusza, płodnością rozwiązań, które przynosi. Francuski oficer, który miał mu towarzyszyć w jego podróży, stracił go rankiem z oczu w czasie postoju w Montdidier. Odnalazł go, jak stał przed pomnikiem Parmentiera i krzyczał przy jego zbliżeniu się: «To, to był wielki człowiek». Naturalnie w Saint-Pol rozmawialiśmy o położeniu naszych armij, o powstrzymaniu inwazji, przygotowanem przez nas aż do Lys, o zaporze, którą armje będą się starały rozszerzyć aż do morza. Zakomunikowałem mu swoje postanowienie stawiania czoła wysiłkom nieprzyjaciela, zakopując nasze oddziały w okopach, pomimo straszliwego uzbrojenia wroga, stawiania mu oporu aż do dnia, kiedy my sami, wyposażeni w to uzbrojenie, będziemy mogli wszcząć działania zaczepne, które jedynie dać mogą zwycięstwo. Później, często przypominał mi tę rozmowę, którą nazywał «programem z Saint-Pol». Realizację tego programu obserwował później.

W tych warunkach miało nastąpić jedno z wielkich starć wojny. Sprzymierzeni starają się skorzystać jeszcze z inicjatywy i swobody działań, posiadanych przez nich na skutek bitwy nad Marną, w celu wyprzedzenia przeciwnika w działaniach zaczepnych, zaatakowania go, zanim będzie mógł wyzyskać swe sukcesy pod Antwerpją i zaangażować swe siły, które zostały tam zwolnione, zanim będzie mógł zgromadzić swe potężne odwody i zanim zmontuje natarcie w celu wykonania ostatecznego wysiłku w ostatnim terenie, jakim rozporządza, by wygrać manewrem partję na Zachodzie. Lecz czy będziemy mieli czas i możność zgromadzić, rozproszone jeszcze i niejednolite, oddziały państw sprzymierzonych, w dostatecznej liczbie i zespolić je we wspólnym wysiłku dość mocnym, by obalić jego plan i zachować kierownictwo wypadków, które zawdzięczamy temu zwycięstwu, lub przynajmniej powstrzymać rozwój tego planu? Oto zagadnienie, które miało się rozwiązać w potężnem zderzeniu — w bitwie we Flandrji.

Dzieli się ona na dwa okresy:

1-o — natarcie wzdłuż wybrzeża, czyli bitwa nad Yserą, od 17 października do 1 listopada, i

2-o — bitwa pod Ypres, głównym ośrodkiem komunikacyjnym obszaru flandryjskiego, od 21 października do 12 listopada.

ROZDZIAŁ II

BITWA NAD YSERĄ

Widownia działań. — Pierwsze natarcia niemieckie na armję belgijską i strzelców morskich (18—23 października). — Przybycie 42 dywizji. — Kryzys 24 października; Ysera sforsowana; przywrócenie położenia wzdłuż linji kolejowej i nawodnienie obszaru. — Ostateczne niepowodzenie Niemców.

Armja belgijska od 17 października rozłożyła się poza Yserą na przestrzeni przeszło trzydziestokilometrowej pomiędzy Nieuport a Boesinghe swojemi czterema dywizjami, podczas gdy inne, będące w trakcie reorganizacji, zostały zatrzymane w odwodzie. Brygada naszych strzelców morskich zajmuje Dixmude na prawym brzegu przed jego środkiem. Brygada terytorjalna (177) znajduje się na jej prawem skrzydle pod Boesinghe. Przed frontem i na południe od Dixmude dywizja kawalerji belgijskiej i II korpus kawalerji francuskiej obsadzają północne i wschodnie wyjścia z lasu Houthulst i prowadzą rozpoznanie w kierunku na Roulers.

Widownię działań stanowi nizina, w znacznej części wydarta morzu. Jest ona łatwa do przebycia, nie posiada naturalnych przeszkód i poważniejszego sfałdowania terenu. Po wszystkie czasy nizina ta była drogą inwazji Europy środkowej, ciągnącej na zachód, terenem starć, na którym rozgrywały się losy

starego świata aż do Waterloo. Raz jeszcze miała ona stanowić teren, szranki, na których mają być ustalone losy i przyszłość cywilizacji.

W części, która nas zajmuje, Ysera stanowi przeszkodę bez większej wartości, jest to rzeka niezbyt szeroka o wodach drzemiących, niskich brzegach, które sprawiają wrażenie bagien, ciągnących się poniżej Dixmude. Przepływa teren naogół płaski, w znacznej części wydarty morzu, o poziomie niższym od poziomu morza. Kopiąc ziemię, natrafiamy tutaj na wodę na głębokości kilkudziesięciu centymetrów. Budowa rowów strzeleckich będzie więc tu przedstawiała wszelkiego rodzaju trudności, to samo będzie ze znalezieniem schronów dla oddziałów, które wypadnie jednak trzymać pod ogniem potężnej artylerji.

* *
*

18 października, niemieckie straże przednie atakują czaty belgijskie na froncie Ysery i brygadę strzelców morskich pod Dixmude. Natarcia te zawodzą, z wyjątkiem prowadzonego przed Keyem, które wpada w ręce nieprzyjaciela.

19-go, natarcie zostaje ponowione bez większych wyników pomiędzy Nieuport i Dixmude. Angielskie monitory i francuskie kontrtorpedowce, których interwencji na szeroką skalę domagałem się pod Nieuport, poważnie przeszkadzają rozwijaniu się manewru nieprzyjaciela. 20-go, natarcia niemieckie przybierają wyjątkową gwałtowność; rozciągają się one na południe aż do rejonu Boesinghe. Zawodzą wszędzie. 21-go — udają się nielepiej. W celu stawiania jednak czoła wysiłkom nieprzyjacielskim, armja bel-

gijska musiała zmniejszyć swój front, cofając swe prawe skrzydło do Saint-Jacques-Capelle i zaangażować wszystkie swoje odwody. Na szczęście, przybywa do rejonu Furnes 42 dywizja francuska pod dowództwem generała Grossetti. Jest to oddział pierwszorzędny pod pierwszorzędnym dowódcą, którego całą wartość oceniłem w bitwie nad Marną. Dopomoże on nam w odparowywaniu gwałtownych wstrząsów następnych dni.

Istotnie 22-go, podczas gdy strzelcy morscy i 89 dywizja terytorjalna są pod gwałtownym obstrzałem w Dixmude i dalej na południe, Belgowie, zaatakowani na odcinku Schorbake, zostają zmuszeni do opuszczenia łuku rzeki pod Tarvaëte, który stanowi na lewym brzegu rzeki plac zbiórki dla nieprzyjaciela. 23-go, dostosowując się do wszczętego na południu ruchu zaczepnego, strzelcy morscy, Belgowie i 42 dywizja przechodzą do natarcia. Tej ostatniej udaje się posunąć naprzód pomiędzy Lombartzyde i Westende. Lecz wysiłki nasze nad Yserą zostają powstrzymane; nieprzyjaciel nadal przechodzi rzekę i gromadzi swe siły w łuku pod Tarvaëte.

* *
*

24-go, podczas gwałtownego natarcia nieprzyjaciela na całej linji Ysery, generał Grossetti, trzymając nadal jedną brygadę, jako załogę w Nieuport, próbuje drugą zdobyć zpowrotem łuk pod Tarvaëte. Nieprzyjaciel postępuje również naprzód przez most i drogą z Saint-Georges.

Linja Ysery została zdecydowanie sforsowana na przestrzeni przeszło pięciu kilometrów. Prze-

szkoda rzeczna nie istnieje już pomiędzy Nieuport a Dixmude. Gdzie i jak będzie mogła zatrzymać się armja belgijska, odzyskać swe siły i zorganizować na nowo opór? W tych tragicznych okolicznościach przyjeżdżam znowu do Furnes.

Wobec gwałtowności ciosów, zadawanych przez Niemców, zdajemy sobie sprawę z wagi, jaką przywiązują oni do niezwłocznego uzyskania rozstrzygającego wyniku. Sprowadzili oni potężną artylerję, wzmocnioną ciężkiemi działami, wykorzystanemi pod Antwerpją, oraz znaczną ilość miotaczy min, łatwiejszych pod względem transportu i ustawienia, lecz o tak samo straszliwej skuteczności działań na nieznacznych odległościach. Pod osłoną tego bombardowania linji Ysery przed oddziałami, którym sama struktura terenu nie pozwala ukryć się w rowach strzeleckich, zjawia się oto na widowni nowa armja nieprzyjacielska, 4 armja. Składa się ona z dwóch korpusów świeżej formacji, jeszcze nietkniętych, przeszkolonych w ciągu dwóch miesięcy, rekrutowanych przeważnie z pośród młodzieży uniwersyteckiej. Pewność zwycięstwa jest bezwzględna, ponieważ panuje w niej całkowicie duch niemiecki i rozporządza straszliwym sprzętem bojowym. W tych warunkach, czyż mogą one pozwolić resztkom armji belgijskiej zatrzymać siebie w drodze do Calais, które ma uwieńczyć zwycięstwo niemieckie?

Po przyjeździe do Furnes, widzę się znowu z Królem i zabieram się ze sztabem belgijskim do studjowania wyjątkowo ciężkiej sytuacji. Znajduję tu oddźwięki gwałtownych wstrząsów armji belgijskiej i zapowiedź jej odwrotu. Po sforsowaniu Ysery, musimy przedewszystkiem znowu znaleźć prze-

szkodę, którą można przeciwstawić inwazji, ponieważ oddziały są u kresu swych sił, ich stany liczebne — zmniejszone, uzbrojenie — znacznie niższe od uzbrojenia nieprzyjaciela, teren — nie daje ukrycia. Rozporządzamy dotąd jedną jedyną dywizją francuską, 42 dywizją; fala natarcia może z momentu na moment przyjąć gwałtowny rozmach, o ile nie uda się nam pod osłoną zapory zgromadzić, przegrupować, zreorganizować zdolnych jeszcze do stawiania oporu oddziałów mocno nadszarpniętych wojsk belgijskich. Otóż w kierunku Dunkierki mapa nie wykazuje ani wzgórz, ani lasów, ani miejscowości, mogących służyć za poważne ośrodki oporu, a tem bardziej przedstawiać linję, nadającą się do umocnienia, ani też rzek, nadających się do obrony. Pomimo to, ponieważ decyzję należy powziąć niezwłocznie, chcąc uniknąć zbyt wielkiego cofnięcia się, które mogłoby mieć rozstrzygające następstwa, myśl moja zatrzymuje się na linji kolejowej z Nieuport do Dixmude.

Kolej, bądź co bądź, stanowi wytyczoną wyraźnie w terenie linję ciągłą, którą cofające się oddziały znajdą na swej drodze i na której dowództwo zawsze może je zatrzymać. Jest to podstawa łatwej zbiórki w celu utworzenia nowej linji bojowej. Idzie ona często przekopem lub nasypem. Nawet na równinie jej nasyp stanowi w każdym razie pewne ukrycie dla strzelców. Należy więc przypuszczać, że może ona w pewnym stopniu ukryć oddziały, które będą się tam formowały. Mocno oparta na obu skrajach o Nieuport i Dixmude, miejscowości znaczne, posiada ona przedewszystkiem niewątpliwą solidność.

Tak wyglądają ogólnikowe, lecz zasadnicze spostrzeżenia, które czynimy, nie mając dalszych wiadomości, w sztabie belgijskim, spostrzeżenia, na podstawie których zostaje postanowione, że armja belgijska powstrzyma na tej linji swój odwrót i uszykuje się tu do obrony. Linja ta będzie trzymana mocno na północy pod Nieuport przez brygadę 42 dywizji, w centrum pod Pervyse — przez drugą brygadę tej dywizji, a pod Dixmude — przez brygadę strzelców morskich.

W rzeczywistości okazuje się, że nasyp kolejowy wznosi się nad równiną od metru do metr trzydziestu centymetrów, a w takim razie dlaczego nie spróbować zatopienia brzegów Ysery, jak to udało się nam na zachodzie pod Dunkierką? Przez to przestrzeń, głęboka na dwa do trzech kilometrów, oddzielająca Yserę od linji kolejowej, stałaby się niedostępną dla nieprzyjaciela, gdy powódź oprze się o nasyp, stanowiący zresztą poza tem ukrycie dla naszych wojsk. W każdym razie, w zamieszaniu, towarzyszącem zawsze ruchowi wtył przy akompanjamencie kanonady, ważnem jest znalezienie ciągłej linji, wytyczonej przez teren. Daje ona podstawę, na której oddziały z łatwością zbiorą się i przegrupują. Umacniają się one tam chętnie, jakkolwiek mało sprzyja im teren. Kolej ma oddać nam tę usługę, nawodnienie obszaru ma ją uzupełnić.

W rzeczywistości, gdy wieczorem 24-go opuszczam Furnes, ustaliliśmy już z belgijskim sztabem, że odwrót zostanie powstrzymany, a opór zorganizowany na tej linji kolejowej.

Pomimo znacznych spustoszeń, jakie woda morska na długo spowoduje na pięknie uprawnych po-

lach tego kraju, zgodnie postanowiliśmy również, że sztab belgijski przeprowadzi jego zatopienie.

Co do generała Grossetti, to ze swojego dowództwa w Pervyse przysłał mi bardzo wyraźny meldunek: «Nie wiem — pisał — co pozostanie jutro z 42 dywizji, lecz dopóki pozostanie choćby jeden człowiek, Niemiec nie przekroczy linji kolejowej».

Mając oddziały mocno zdziesiątkowane, mamy znowu spróbować bitwy i bronić linji kolejowej Nieuport—Dixmude. Co prawda, jest ona mocno obsadzona w tych dwóch miejscowościach przez oddziały francuskie, a w centrum od Pervyse przez generała Grossetti i zostanie osłonięta, skoro będzie to tylko możliwe, przez nawodnienie. Istotnie, posiadaliśmy klucze tego nawodnienia w szluzach pod Nieuport, które trzymamy mocno. Lecz ile czasu trzeba będzie na jego dokonanie i jaką przestrzeń ono obejmie? Oto pytania, na które nie dają odpowiedzi doświadczenia systemu wodnego, zorganizowanego w celu osłonięcia kraju przed morzem, systemu, od którego obecnie będziemy wymagali szybkiego zatopienia rozległego terenu. Aż do ostatniej chwili będą one trzymały nas w niepewności co do wyniku, do którego się dąży, a przez to i co do wyników obrony.

* *
*

25-go, armja belgijska znajduje się na nasypie. 26-go, Niemcy wznawiają bombardowanie z wyjątkową gwałtownością. Dosięga ono kolei i znów rzuca niepokój w dusze obrońców. Liczymy jednak na na-

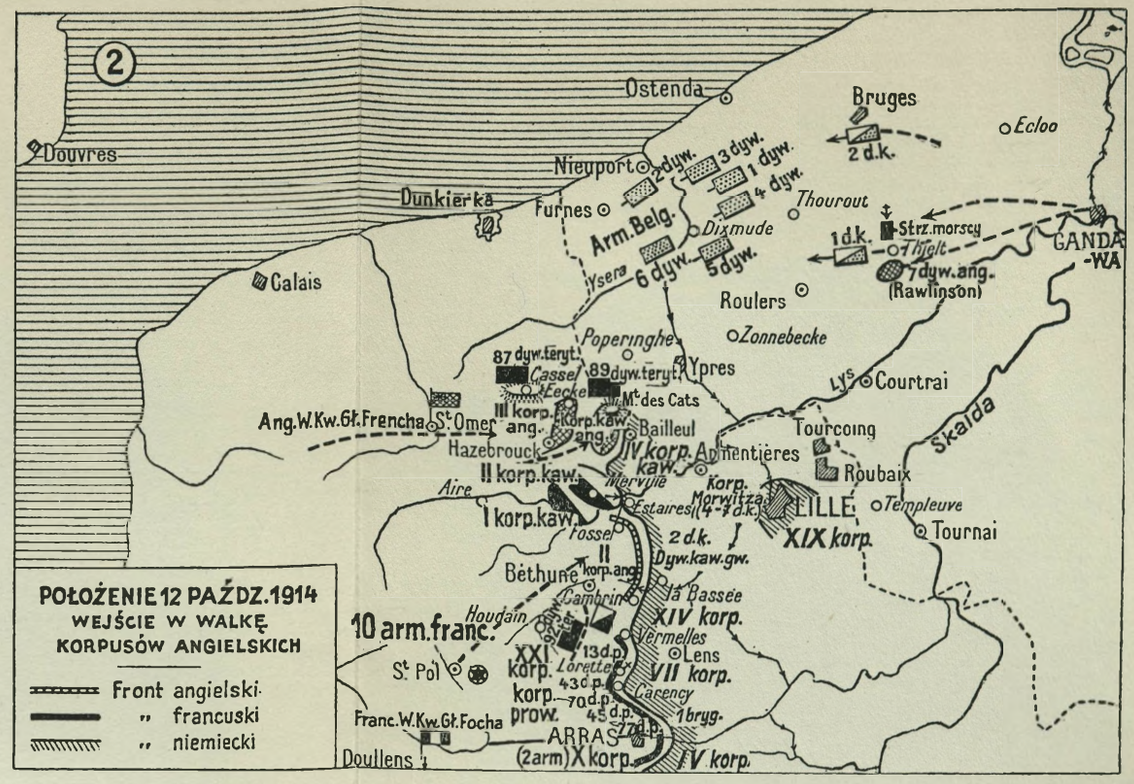
wodnienie. 25-go wieczorem, sztab belgijski informuje admirała Ronarc'ha w Dixmude, że zostały powzięte wszystkie zarządzenia «w celu nawodnienia lewego brzegu Ysery pomiędzy rzeką a nasypem kolejowym od Dixmude do Nieuport», że należy powziąć specjalne środki zapobiegawcze, aby nawodnienie nie objęło naszych wojsk: zatkać rury wodociągowe, przechodzące pod koleją, uczynić jej nasyp odpornym na wodę, oraz otworzyć brzegi pewnych kanałów dla ujścia wody. Dopiero 27-go wieczorem, gdy wszystkie te prace zostały ukończone, otwarto w godzinie przypływu szluzy w Nieuport; zostają one następnie zamknięte przy odpływie; manewr ten powtarza się codziennie. 28-go, nawodnienie dosięga kolei w rejonie Pervyse; rozciąga się ono na południe, nie powstrzymując jednak postępów, ani poczynań nieprzyjaciela. Tak 29-go, wykonuje on szereg gwałtownych natarć w kierunku na Ramscapelle, nie mogąc jednak wedrzeć się tam, 30-go rano, czując, że nawodnienie zajmuje mu tyły, zdołał najwyższym wysiłkiem zdobyć Ramscapelle i przez to wyjść na twardy grunt.

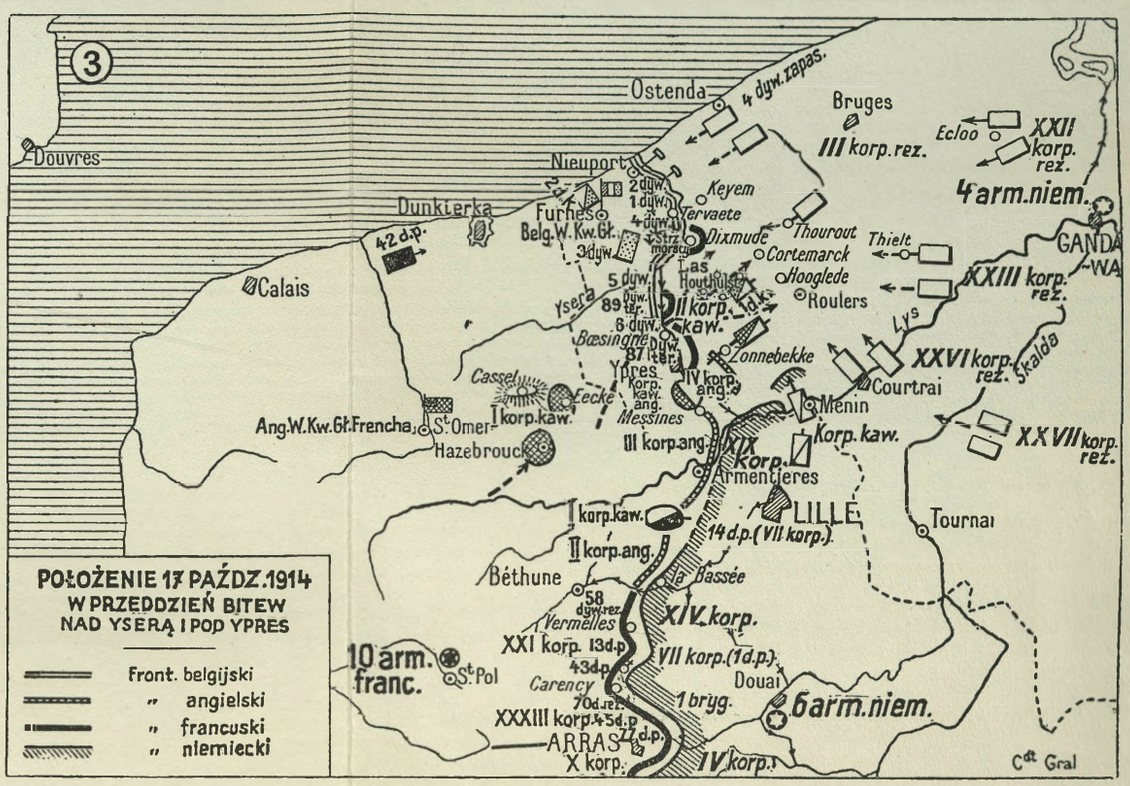
O ile nieprzyjaciel zdoła utrzymać się w tej miejscowości i debuszować z niej, uderzy na teren osłonięty przed nawodnieniem. Obejdzie i obali nasyp kolejowy i cały system obronny. Trzeba za wszelką cenę odebrać mu to miasteczko. Generał Grossetti czuje to i dodaje: «Wydaję rozkaz odebrania dzisiaj Ramscapelle». Z nastaniem nocy zajmujemy zpowrotem Ramscapelle szturmem żuawów, strzelców pieszych, strzelców senegalskich i oddziałów belgijskich.

Nazajutrz 31-go, linja obronna wzdłuż kolei zo-

DZIAŁANIA NA PÓŁNOCY







staje całkowicie przywrócona, podczas gdy nawodnienie wzrasta nadal, a nieprzyjaciel wycofuje się, z wyjątkiem kilku punktów, poza Yserę. W Nieuport nadal trzymamy solidnie system szluz, który warunkuje stan okolicy. Na drugim skrajnym punkcie kolei w Dixmude, marynarze nasi stawiają energiczny opór. Odtąd lewy brzeg Ysery pomiędzy temi dwoma miejscowościami stanowi strefę niedostępną dla armji niemieckiej. Droga nadbrzeżna w kierunku Dunkierki i Calais jest dla niej zamknięta.

Jak widzieliśmy, bitwa trwała przeszło dziesięć dni. Posiadała nieznaną dotąd gwałtowność, ze względu na udział w niej niemieckiej artylerji wszelkiego kalibru. Prowadziła ją piechota pełna entuzjazmu. Nieprzyjaciel rzucił do walki, nie mówiąc już o nadzwyczaj potężnej artylerji, III korpus rezerwowy, XXII korpus rezerwowy, dywizję zapasową i brygadę obrony krajowej.

Armja belgijska zaangażowała tu sześć dywizyj. My — po jej bokach — 42 dywizję i brygadę strzelców morskich.

Wysiłki niemieckie skończyły się zupełnem niepowodzeniem.

ROZDZIAŁ III

BITWA POD YPRES

Generał Foch w Cassel; formowanie 8 armji francuskiej. — Zjawienie się 4 armji niemieckiej; geneza bitwy pod Ypres. — Przeciwnicy i teren. — Pierwsza faza bitwy (21—30 października). — Dnie 30 i 31 października. — Pierwsze dnie listopada; konferencja w Dunkierce. — Ostatnie wysiłki niemieckie pod Ypres. — Nieprzyjaciel umacnia się na swych pozycjach.

Podczas gdy na wybrzeżu inwazja ugrzęzła w mule Ysery, została już wszczęta zawzięta walka dalej na południe, w rejonie Ypres i Lys.

Od 24 października zresztą przeniosłem swą Kwaterę Główną z Doullens do Cassel, tej strażnicy Flandrji. Znajduję się w ten sposób przed angielską Kwaterą Główną, zainstalowaną w Saint-Omer i niedaleko od niej. Na froncie naszej 2 armji natarcie zostało gruntownie zahamowane. Na froncie zaś naszej 10 armji, na północ od la Bassée zostaje ono energicznie wznowione, lecz znajdują się tu zaangażowane wraz z lewem skrzydłem naszej 10 armji, angielskie korpusy: II, III, a następnie I, wyładowujący się w Hazebrouck, wreszcie różne korpusy francuskie, które francuska Wielka Kwatera Główna wysłała koleją na obszar Flandrji. Oddziały formują się stopniowo pod osłoną naszych dywizyj

terytorjalnych, wysuniętych od 14 października do Ypres i niebawem wzmocnionych II korpusem kawalerji, oraz pod osłoną IV korpusu brytyjskiego (generała Rawlinsona), składającego się tylko z 7 dywizji i 3 dywizji kawalerji, które powróciły z walk pod Antwerpją.

Od 20 października generał d' Urbal, który odznaczył się jako dowódca korpusu działającego pod Arras, został powołany na dowódcę Grupy Belgijskiej, przekształconej niebawem w 8 armję. Urządza on swoją Kwaterę Główną w Roussbrughe i obejmuje pod rozkazy siły francuskiej, znajdujące się na północ od Lys. Jest to nowe dowództwo pod mem kierownictwem, którego akcję należy jak najprędzej uzgodnić z działaniami innych sił sprzymierzonych, przybywających z rozmaitych części frontu. Mamy przed sobą przeciwnika, który po upadku Antwerpji odzyskał całkowitą swobodę działań w Belgji. Skoncentrował on znaczne, nietknięte jeszcze siły, od tygodnia przeszło sformowane w zupełnie nową, 4 armję, w Gandawie. Jednocześnie utworzył on w Lille grupę (Fabek).

Stanąłem w Cassel w celu zwrócenia się ku bramie Ypres i zbliżenia się do angielskiej Wielkiej Kwatery Głównej. Cassel niezależnie od tego, że jest wspaniałem obserwatorjum na równinę flamandzką, stanowi bardzo ważny węzeł dróg. Nasze transporty mają niebawem wykorzystać go w najwyższym stopniu, przekształcając to spokojne miasto w najbardziej ożywione mrowisko.

* *
*

Chcąc zrozumieć kolejność wypadków, które będą się rozwijały w luce pod Ypres, musimy cofnąć się do połowy października.

W obecnej chwili wiedzieliśmy o nieprzyjacielu tylko tyle, że XIX korpus znajduje się nad Lys od Armentières do Wervicq, że wzdłuż wybrzeża znajdują się III korpus rezerwowy i 4 dywizja zapasowa, walczące z armją belgijską. Pomiędzy Lys a rejonem Thourout rozciągała się przestrzeń wolna od wojsk. Dawała ona nam jeszcze dogodne warunki do rozwinięcia zamierzonego manewru osaczenia prawego skrzydła Niemców na północ od Lys. To też podczas widzenia się z marszałkiem Frenchem, 17 października w Anvin, postanowiliśmy działać w tym sensie, wysuwając korpusy brytyjskie nad Lys aż do Menin, podczas gdy cztery dywizje francuskiej kawalerji, poparte przez dywizje terytorjalne piechoty miały wyruszyć z Ypres na Roulers. W rzeczywistości korpusy brytyjskie poczyniły bardzo słabe postępy, podczas gdy II korpus kawalerji francuskiej posuwał się śmielej i zbliżył się 18-go aż do Roulers, Hooglede i Cortemarck. Został stamtąd wyparty 19-go przez bardzo znaczne siły. Były to XXII, XXIII, XXVI i XXVII korpusy rezerwowe nowej formacji, wchodzące na widownię. Posuwały się one pomiędzy Courtrai a Bruges w kierunku na Ypres.

Tak wyglądały ważne wiadomości, które kawalerja nasza przyniosła ze swego rozpoznania na Roulers. Tak więc 20 października, wraz z oddziałami, działającemi nad dolną Yserą (III korpus rezerwowy i dywizja zapasowa), pięć korpusów nieprzyjacielskich rozwijało się pomiędzy Lys a morzem Północnem. Część z nich, dwa i pół korpusu (III i XXII kor-

pusy rezerwowe, 4 dywizja zapasowa), nacierała na front Nieuport—Dixmude i toczyła aż do końca października bitwę nad Yserą, bitwę, która wygasła dzięki nawodnieniu. Trzy pozostałe korpusy przygotowują się do natarcia na Ypres. W każdym razie, front niemiecki rozciąga się odtąd przed nami jako front ciągły, aż do morza Północnego. Nie może już być mowy o oskrzydleniu prawej flanki Niemców, przed jego przełamaniem. Najprzód trzeba dokonać przełamania. Czy będziemy mieli na to czas i środki, zanim nieprzyjaciel zorganizuje swą obronę, wobec której jesteśmy częściowo bezradni? Próbę tę mamy przedsięwziąć w celu wyzyskania ostatnich śladów zwycięstwa nad Marną.

Nad naszą taktyką panuje idea, iż nie jesteśmy w stanie, wobec słabego uzbrojenia, zwłaszcza w karabiny maszynowe i artylerję, przełamać frontu nieprzyjaciela, o ile będzie miał on czas na usadowienie się w terenie, wykopanie rowów strzeleckich i osłonięcie się drutem kolczastym. Staramy się zatem wyprzedzić go w tych przygotowaniach, pochwycić go w trakcie manewru, uderzyć nań oddziałami pełnemi zaciekłości, zanim będzie mógł zorganizować obronę, sprowadzić i zainstalować swój potężny sprzęt, wobec którego niedostateczność naszych środków czyni niemożliwem wszelkie przełamanie frontu.

Lecz działania zaczepne wszczęte w tych warunkach mają się zderzyć z akcją zaczepną nieprzyjaciela. Akcja ta ma na celu przełamanie frontu sprzymierzeńców pod Ypres, ową bramą do Flandrji francuskiej, w której kończy się znaczna część

dróg tego obszaru, prowadzących do portów La Manche. Obustronne wysiłki przeciwników mają doprowadzić do zderzenia o brutalnej i ślepej gwałtowności oraz wyjątkowej długotrwałości. Nieprzyjaciel rzuca swą ostatnią kartę i próbuje ostatniego manewru na zachodniej widowni wojny.

Naprzekór przeszło miesięcznej zawziętej walce wysiłki jego są próżne. Nie uzyska on rozstrzygnięcia w swym marszu na Calais, który miał na celu porażenie Anglji, jak nad Marną nie uzyskał rozstrzygnięcia w swym marszu na Paryż w celu porażenia Francji.

* *
*

Nazwano to wielkie spotkanie niebezpodstawnie «la mêlée des Flandres». Różnorodność narodów, ras, pomieszanie wszelkiego rodzaju oddziałów, melanż jednostek, biorących udział w walce, jak również kolejne ich przybywanie, przeszkadzały metodycznemu kierowaniu bitwą, aż do ostatniego dnia.

Niemcy przeciwstawili ze swej strony od samego początku oddziały nietknięte, znakomicie zorganizowane w nowe korpusy, wyposażone w straszliwą artylerję. A gdy ich pierwsze wysiłki zostały złamane, czerpali dywizje ze wszystkich swych armij w celu dalszego podniesienia liczby zaangażowanych tu sił.

Charakter terenu musiał również wprowadzić znaczne zawikłania w walce. Ypres stanowi ośrodek bogatego obszaru, o bardzo wysokiej kulturze rolnej, obszaru, obfitującego w wygodne domostwa i liczne

parki. Ubogie części tego obszaru pokryte są lasami. W niskiej, naogół płaskiej równinie, wysokie płoty otaczają pastwiska i ostatecznie zamykają pole widzenia. Chcąc podnieść się wyżej i spróbować ogarnąć wzrokiem całość pola bitwy, wchodziłem na wieże hal targowych w Ypres. Rozciągało się wówczas przede mną morze zieleni z białemi wysepkami, które stanowiły bogate miasteczka z kościołami o zgrabnych, strzelistych wieżach. Nie sposób dojrzeć w jakimkolwiek kierunku wolnego lub przynajmniej otwartego terenu. Trzy lekkie fałdy terenu wznoszą się zlekka nad równiną: jedna na północno-zachód od Ypres na przestrzeni czterech kilometrów wznosi się na cztery do sześciu metrów, druga o wysokości dziesięciu do dwunastu metrów biegnie na dziesięć kilometrów na wschód od Ypres z Passchendaële do Zandwoorde na przestrzeni około dwunastu kilometrów; trzecia zaś, najbardziej zaznaczająca się, ciągnie się na południe z Wytschaete do Messines na przestrzeni około pięciu kilometrów. Kanał Yperlé, odchodząc od Ysery, a przedłużony przez kanał z Ypres do Comines, zbiera przy pomocy systemu kanałów odwadniających, Beekes i Watergands, wody tuż nad poziomem obszaru i czyni wyjątkowo trudną komunikację z zachodu na wschód. Ograniczona liczba dróg szosowanych brukowcem i podniesionych ponad poziom wody zbiega się po większej części w Ypres.

Ten całokształt okoliczności tworzy pokawałkowane pole bitwy o trudnej komunikacji, niemożliwe do objęcia w całości i pociąga za sobą z konieczności rozdrobnienie akcji, rozwijającej się powoli od samego początku.

Chcąc pojąć rozwój wypadków, musimy cofnąć się do 21 października.

* *
*

Od 21-go wszczynamy działania zaczepne. I korpus brytyjski [1], wspierany na lewem skrzydle przez nasz II korpus kawalerji, maszeruje na Roulers. Ostateczny cel wyznaczony mu przez Marszałka stanowi Bruges. IV korpus brytyjski maszeruje na Menin, podczas gdy na jego prawem skrzydle III korpus [2] i korpus kawalerji brytyjskiej stawiają czoło znacznym siłom niemieckim od Lys do kanału Ypres.

I korpus brytyjski osięga linję Langemarck-Zonnebecke, nie mogąc jej przekroczyć w obliczu XXVI niemieckiego korpusu rezerwowego. Inne korpusy angielskie wytrzymują gwałtowne natarcia oddziałów, wśród których stwierdzona zostaje obecność czterech korpusów nieprzyjacielskiej kawalerji oraz XIX korpusu i XXVII korpusu rezerwowego. Dzięki temu dowództwo brytyjskie zwraca uwagę na Lys. Żąda ono jak najszybszego zluzowania przez oddziały francuskie w kierunku Roulers swego I korpusu w celu wysunięcia go okrakiem na drodze do Menin. Aby odpowiedzieć tym jego zamiarom, niezwłocznie angażuję IX korpus francuski [3] w miarę jego przybywania na miejsce I korpusu brytyjskiego. Dokonywane w tych warunkach luzowanie Anglików przedstawia poważne niedogodności, z których najmniejszą jest zwolnienie wszczę-

[1] Generał-porucznik sir Douglas Haig.
[2] Generał-porucznik Pulteney.
[3] Generał Dubois.

tej akcji, lecz dodatnią jego stroną jest to, że wkrótce każda z armij sprzymierzonych otrzymuje odrębną strefę: brytyjską od kanału La Bassée do drogi z Ypres do Menin; francuska — od tej drogi do Dixmude; belgijska — od Dixmude do morza.

Jesteśmy w stanie wznowić działania zaczepne dopiero 25-go. Bijemy się na obszernem półkolu, ciągnącem się na przestrzeni około pięćdziesięciu kilometrów, a wysuniętem naprzód występem na jakieś dwadzieścia kilometrów. Siły, któremi dysponujemy są niestety niedostateczne. Wszystkie angielskie oddziały już przybyły, Francuzi powoli otrzymują posiłki. To też flanki są strzeżone przez oddziały, przedewszystkiem kawalerji, rozciągnięte na znacznej przestrzeni.

I korpusowi brytyjskiemu nie udaje się przezwyciężyć niemieckiego oporu przed Becelaëre: IX korpus francuski, walczący z przeciwnikiem wzmocnionym i czynnym, postępuje naprzód tylko kosztem znacznych wysiłków i zdobywa tylko nieznaczny teren w kierunku Passchendaële.

Na całym froncie, od 26-go, zderzenie należy do najgwałtowniejszych, walka jest zawzięta. W wielu punktach, nieprzyjaciel utworzył przeszkody z drutu kolczastego. W trzech następnych dniach bitwa osięga apogeum gwałtowności. Dniem i nocą, ożywieni tym samym duchem zaczepnym, obaj przeciwnicy uderzają na siebie bez wytchnienia w szeregu natarć i przeciwnatarć, a jednak nie można zarejestrować wyraźnego wyniku. Ciężka artylerja niemiecka z każdym dniem jest coraz liczniejsza, nam zaś nie udaje się jej zwalczać skutecznie wobec braku ciężkich dział. Z drugiej strony, Niemcy zo-

stają wstrzymani celnym ogniem zaporowym naszych dział 75-mm., musimy jednak jeszcze oszczędzać amunicję, ze względu na jej ograniczoną ilość.

Reasumując, po pięciu dniach nieprzerwanych działań zaczepnych, wysiłki wojsk sprzymierzonych zostają anulowane przez podobny wysiłek nieprzyjaciela. Zderzenie było brutalne lecz bezpłodne. Siły przeciwników są dzisiaj zrównoważone. Dokonanie przez nas przełomu może nastąpić jedynie na skutek użycia nowych, potężniejszych środków. Zatopienie okolic Ysery, zatrzymując bitwę poniżej Dixmude, ma pozwolić nam na użycie XXXII korpusu francuskiego [1] w bitwie pod Ypres; XVI korpus francuski [2], który się wywagonowuje, ma być w najbliższym czasie w komplecie. Lecz posiłki te, jakkolwiek można je oceniać, nie są w żadnym stosunku do posiłków, które Niemcy w tym samym czasie koncentrują nad Lys, a których ciężar da się odczuć od 30 października na froncie brytyjskim. Nie można ich również porównywać z temi, które nieprzyjaciel sprowadzi z nad dolnej Ysery, gdzie bitwa jest zupełnie skończona, używając je przeciwko korpusom francuskim. Będziemy oto musieli stawiać energicznie czoło wzrastającym wysiłkom wroga, by powstrzymać go w marszu na Ypres, Dunkierkę i Calais.

Ofensywa nasza, zablokowana ostatecznie, musi ograniczyć się do obrony pozycji, którą zajmuje. Lecz w terenie niskim, otaczającym Ypres, woda na poziomie gruntu przeszkadza w budowie rowów strzeleckich. Zresztą, od czasu odwrotu z pod Char-

[1] Generał Humbert. [2] Generał Taverna.

leroi, znacznej części naszych oddziałów brakuje odpowiedniego sprzętu. Stworzenie więc nieprzerwanej linji obronnej jest niemożliwe. Poza tem, dzięki samej swej rozciągłości, wymagałaby ona większych sił niż te, które posiadamy. Wreszcie, bierna postawa z naszej strony świadczyłaby przeciwnikowi, że wyrzekliśmy się akcji, byłaby przyznaniem się do niemocy, która mogła go tylko ośmielić do zdwojenia ciosów. Będziemy zatem zachowywali postawę zaczepną, będziemy bronili się nacierając, wyzyskując pokryty i poprzecinany charakter kraju, walcząc z przeciwnikiem przy pomocy powtarzanych przeciwnataré o każdy skrawek terenu i używając ruchliwiej odwodów centrum na peryferji łuku naszej pozycji, w celu trzymania w szachu jego wysiłków i zmniejszenia jego przewagi.

Nie mogliśmy jednak patrzeć bez niepokoju w przyszłość, wobec braku środków i długotrwałości bitwy, która mogła przekroczyć zdolność oporu naszych oddziałów oraz pokonać wszelką ich energję.

Wobec tego zaciemnienia widnokręgu groźnemi chmurami, rozważano po stronie brytyjskiej możność zorganizowania w Boulogne twierdzy, mogącej posłużyć jako schronisko dla stu tysięcy ludzi. Nie zwrócono uwagi na drażliwości, jakie podobnie solidne usadowienie się mogło wywołać we Francji.

* *
*

Dzień 30 października przeszedł w północnej części występu pod Ypres przed oddziałami IX i XXXII korpusów oraz II korpusu kawalerji bez poważnych wypadków. Lecz na odcinku południowym, na prawem skrzydle I korpusu i lewem korpusu ka-

walerji brytyjskiej, Niemcy rozpętali potężną ofensywę, w której wzięły udział XV korpus, 48 dywizja rezerwowa i 26 dywizja piechoty, debuszujące z nad Lille pomiędzy Menin a Warneton.

Mocno zmiażdżona wyjątkowo gwałtownym ogniem artylerji, kawalerja brytyjska (2 i 3 dywizja), pozbawiona poparcia piechoty, zostaje odrzucona z Zanworde i Hollebeke na Klein-Zillebeke i Saint-Éloi, na pięć kilometrów od Ypres. W tym samym czasie, 1 dywizja kawalerji brytyjskiej traci częściowo Messines. Dzięki temu, dostęp z południowego wschodu do Ypres jest poważnie ułatwiony dla nieprzyjaciela i od tej chwili węzeł krzyżujących się w mieście komunikacyj armij sprzymierzonych jest pod ogniem dział niemieckich. Na szczęście, dowódca francuskiego IX korpusu, zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia, rusza z pomocą swemu sąsiadowi i niezwłocznie skierowuje na Zillebeke wszystkie swe rozporządzalne siły: trzy bataljony piechoty, które przybywają podeprzeć w nocy front angielski.

Pierwszy meldunek o tych wypadkach przywiózł mi przed wieczorem, do mojej Kwatery Głównej w Cassel, kapitan de Bertier de Sauvigny, oficer łącznikowy przy marszałku Frenchu, przyczem nie mogłem nawet ocenić całej doniosłości tego meldunku. Naogół, w nowoczesnej bitwie, w której nie widzi się nic, zwłaszcza w terenie pokrytym, znamy uzyskane wyniki tylko z meldunków, wskazujących miejscowości zajęte przez oddziały pod koniec dnia. Lecz w razie przełamania frontu lub poprostu cofnięcia się jego wtył, meldunki są spóźnione, niepewne, bez związku, gdyż oddziały mają słabą

łączność pomiędzy sobą. W ciężkich okolicznościach dowództwo jest jak najgorzej informowane przez wykonawców i ryzykuje, że nie będzie miało czasu na zaradzenie złu nowemi zarządzeniami. Oczekiwałem wiadomości od jednego z oficerów mego sztabu, kapitana Réquin, wysłanego rano na miejsce. Oficer ten dał mi znać około godziny 22, że we froncie kawalerji angielskiej na pewno istnieje luka, której nie można zamknąć wobec braku środków. Przez lukę tę, o ile nie zostanie szybko wypełniona, można dosięgnąć Ypres. Natychmiast zapytuję telefonicznie brytyjską Wielką Kwaterę Główną w Saint-Omer, czy są dokładne wiadomości o ostatecznem położeniu z końca dnia, zwłaszcza w rejonie Hollebeke—Saint-Éloi. Ponieważ odpowiedziano mi, że nie wiedzą nic więcej, telefonuję, że wyjeżdżam niezwłocznie do Saint-Omer, aby zobaczyć się z marszałkiem Frenchem. Nadchodzi północ. Czekając dłużej, ryzykujemy, że nazajutrz zrana ujrzymy nieprzyjaciela, uderzającego w otwartą lukę, lub conajmniej zainstalowanego poważnie w nieznacznej odległości od Ypres. Uniemożliwi to wszelki ruch i zmusi do odwrotu pod ogniem dział nasze oddziały, walczące na wschód od miasta, to znaczy większą część armji. Byłaby to prawie zupełna klęska.

Przyjeżdżam do Saint-Omer o pół do pierwszej. Widzę się ze swym przyjacielem, generałem Wilsonem i każę obudzić marszałka Frencha. Rozważamy razem położenie. Anglicy nie mają wcale odwodów, któremi możnaby zapchać lukę. Ze swej strony, rankiem 31-go, będę miał wywagonowane w Elverdinghe osiem bataljonów XVI korpusu. Pewna ich część

już się tam znajduje. Proponuję Marszałkowi wysłać je niezwłocznie, celem zamknięcia luki w linji angielskiej. O ile transport ich ma być dokonany przede dniem, niema ani minuty do stracenia. Wzruszony Marszałek wyraża mi gorąco swą wdzięczność. Po powrocie do Cassel o godzinie 2 w nocy, rozkazuję niezwłocznie, by bataljony 32 dywizji, koncentrujące się właśnie pod Elverdinghe, zostały natychmiast, w miarę ich przybywania, przewiezione samochodami do Saint-Éloi i zaangażowane łącznie z oddziałami brytyjskiemi. Naprawiliśmy w ten sposób skutki poważnego zaskoczenia; mogły one być, jak powiedziałem, brzemienne w następstwa.

Nie był to koniec naszych kłopotów. Od świtu 31-ego, walka wznawia się na całym froncie z tem samem natężeniem, co dnia poprzedniego, bez większych wypadków na północnym odcinku występu pod Ypres, zajmowanym przez korpusy francuskie, lecz w ciężkich warunkach, na odcinku południowym, obsadzonym przez armję brytyjską. Tu nieprzyjaciel wzmocniony nowym korpusem, II bawarskim i podniecony sukcesem dnia poprzedniego, mnoży swe natarcia z Gheluwelt na Messines.

1. dywizja angielska, pomimo pięknego oporu, nie może utrzymać się w Gheluwelt, które wpada w ręce Niemców. Rozbita linja angielska odpływa w godzinach popołudniowych do lasu pomiędzy Weldhoek i Hooge.

Zamek Hooge jest gwałtownie ostrzeliwany. Dowódcy obu pierwszych dywizyj angielskich oraz wielu oficerów ich sztabów są zabici lub ranni. Położenie jest krytyczne. Angielskie dowództwo uważa

je za niebezpieczne do tego stopnia, iż liczy się z odwrotem całego I korpusu brytyjskiego. Podobna decyzja byłaby przyznaniem się do porażki i jej początkiem; a porażka ta mogła przekształcić się w klęskę na skutek położenia, w którem pozostawiała ona oddziały północnego odcinku występu, w znacznej części odcięte od swych komunikacji. Opatrzność miała pozwolić na zażegnanie klęski.

W chwili, gdy odwrót angielski ma się rozpocząć, znajduję się z generałem d' Urbal, dowódcą armji i generałem Dubois, dowódcą IX korpusu, w merostwie w Vlamertinghe. Tu dowiaduję się przez majora Jamet, francuskiego oficera łącznikowego przy generale Haigu, dowódcy I korpusu angielskiego, o ciężkich wypadkach, które zaszły na froncie brytyjskim. W tej samej chwili, pomiędzy godziną 15 a 16, znajduje się przejazdem we Vlamertinghe marszałek French. Opuścił on właśnie swój I korpus w zamku Hooge. Dowiedziawszy się o mej obecności w merostwie, przybywa do mnie. Odrazu zaczyna się rozmowa o położeniu w danej chwili i decyzji odwrotu, który ma być właśnie wykonany. Przedstawia on w wyjątkowo czarnych barwach położenie I korpusu. Oddziały są w pełnym odwrocie na Ypres, artylerja ciężka wycofuje się kłusem na zachód, drogi są zapchane wozami amunicyjnemi i wszelkiego rodzaju pojazdami, oraz tłumem rannych, płynącym w kierunku Ypres. Jest to początek klęski. Z oddziałami, które poniosły podobne straty, a których nie można zebrać i zreorganizować, linja angielska jest ostatecznie złamana i jeśli będzie się żądało, by Anglicy toczyli nadal bitwę, Marszałkowi — jak powiada — nie pozostaje

nic innego, jak zginąć w szeregach I korpusu brytyjskiego.

Nie negując bynajmniej gwałtownego kryzysu, jaki przechodzi I korpus brytyjski, liczę się ponadto z całą powagą tego kryzysu, który jego odwrót przygotowuje armjom sprzymierzonym, zaangażowanym na wielu kilometrach dokoła Ypres. Wobec gwałtownego szturmu, który wytrzymujemy, każdy dobrowolny ruch odwrotowy z naszej strony ściąga na nas fale dośrodkowego natarcia, którego nie możemy ani zahamować, ani zlokalizować. Poza naszą linją walki, teren nie daje nam żadnej przeszkody, którą możnaby wykorzystać. Nie mogliśmy wobec braku czasu zorganizować pozycji odwrotowej. Odwrót w tych warunkach, przy słabych stanach liczebnych, które posiadamy w terenie obszernym, lecz rozczłonkowanym przez bitwę, szybko przemieni się w klęskę, zwłaszcza za dnia, rzuci nas niezdatnych do walki i zdezorganizowanych na równinę flamandzką i wkrótce uniesie aż do wybrzeża. A zresztą, I korpus brytyjski sam jeden jest tylko w odwrocie, inne nasze korpusy trzymają się nadal. IX korpus francuski może oddać odwody do jego dyspozycji. Jutro mają przybyć nowe francuskie posiłki. Żądam więc chwilowo, by I korpus brytyjski został za wszelką cenę zatrzymany na miejscu i mam nakazać atak w celu możliwie największego odciążenia go od naporu nieprzyjaciela.

Formułując ten pogląd, piszę jednocześnie na kartce papieru jego przesłanki zarówno w celu zafiksowania mych myśli, jak w celu zakomunikowania ich w ostatecznej i ścisłej formie mojemu rozmówcy. Papier ten dosyć nieformalny od-



Generałowie Foch i Pershing w Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont
17 czerwca 1918

daję w trakcie rozmowy marszałkowi Frenchowi. Brzmi on:

«Jest bezwzględnie koniecznem n i e c o f n ą ć s i ę i w tym celu okopując się, utrzymać teren, na którym się znajdujemy.

Nie przeszkadza to nakazać z o r g a n i z o w a n i e pozycji ztyłu, która będzie się łączyła w Zonnebecke z naszym IX korpusem.

Lecz wszelki ruch wtył, wykonany przez wszystkie oddziały spowodowałby napór nieprzyjaciela i niewątpliwie — rozprzężenie oddziałów. Powinny one absolutnie ruch ten wykluczyć.

Zwłaszcza wydaje się, iż należy utrzymać 2 dywizję brytyjską w okolicach Zonnebecke w łączności z IX korpusem francuskim.

Późna godzina dnia pozwala na to. Odwrót jest b e z p o ż y t e c z n y. N i e b e z p i e c z n i e przeprowadzać go w biały dzień».

Marszałek ma tyle zdrowego rozsądku i prawości, że przyjmuje to. Dopisuje on na odwrocie własną ręką kilka słów, wyrażających, iż podziela on całkowicie mój sposób zapatrywania i wysyła do wykonania do generała Haiga przez swego adjutanta majora Barry, któremu towarzyszy osobisty sekretarz Marszałka, Fitz Gerald.

Cały ruch odwrotowy I korpusu brytyjskiego zostaje odwołany. Bitwa ma być prowadzona na stanowiskach, które się obecnie zajmuje, bez dalszego odwrotu. Wartość oddziałów ma się okazać na wysokości tej doniosłej decyzji.

Tego samego wieczoru obrona angielska znów jest zorganizowana na swych pozycjach. I korpus brytyjski, który tak ucierpiał tego dnia, ucierpi je-

szcze mocno w kilku następnych dniach. Pomimo wszystko, opuści on swe pozycje, które utrzymał kosztem swego poświęcenia, dopiero 15 listopada, gdy wreszcie bitwa będzie całkowicie i szczęśliwie zakończona. Jakież wyniki zapewnił on przez to swemu krajowi?

Szybka interwencja oddziałów francuskich po obu stronach kanału Ypres przywraca w dniu 31-go położenie, przynosząc ulgę prawemu skrzydłu korpusu Haiga i lewemu, korpusu kawalerji Allenby.

Bezpośrednio na północ od kanału, generał Moussy, który utworzył oddział z wojsk francuskich IX korpusu kolejno nadsyłanych od poprzedniego dnia do Zillebeke, atakuje zgodnie z otrzymanemi rozkazami park i zamek Hollebeke.

Po zdobyciu kilkuset metrów, jest on wystawiony na potężne natarcie nieprzyjaciela, które przykuwa go na miejscu. Wszelki postęp staje się dlań niemożliwy, lecz trzyma się bohatersko na swych pozycjach, pomimo gwałtownego bombardowania i strat dających się mocno odczuć.

Na południowym brzegu kanału, pierwsze oddziały XVI korpusu pod rozkazami pułkownika de Woillemont, poprzedzane przez kawalerję, nacierają w kierunku na Houthem. Zderzają się one niebawem z 26 dywizją niemiecką, która czyni wysiłki w kierunku Saint-Éloi i, podobnie jak oddział Moussy, nie mogą zrobić nic lepszego, jak trzymać się na miejscu, gdzie stawiają czoło wszystkim szturmom nieprzyjaciela.

Dalej na prawo, korpus kawalerji Allenby, wypędzony zrana z Messines, zajmuje wieczorem ten ośrodek oporu.

Reasumując, dzień 31 października charakteryzowała zawzięta i krwawa walka. Odwrót I angielskiego korpusu na Gheluwelt zaznaczył jej najcięższy kryzys; pomimo wszystko, udało się nam doprowadzić wysiłki nieprzyjacielskie do niepowodzenia. Wysiłki te mają się zdwoić w następnych dniach.

Aby je udaremnić oraz ulżyć I angielskiemu korpusowi, nakazałem generałowi d' Urbal, by 1 listopada przeprowadził dwa natarcia po obu stronach tego korpusu. Mają one dążyć do oskrzydlenia i osaczenia oddziałów niemieckich, nacierających nań od frontu.

Wróciwszy wieczorem do swej Kwatery Głównej w Cassel, redaguję poniższą instrukcję, która streszcza tę decyzję i skierowuję ją jednocześnie do generała d' Urbal i Wielkiej Kwatery Głównej angielskiej. Brzmi ona:

«I korpus angielski i dywizja Rawlinsona mają trzymać i solidnie umocnić pozycję ciągnącą się od prawego skrzydła francuskiego IX korpusu aż do Klein—Zillebeke.

Na jej lewem skrzydle IX korpus francuski wykona natarcie w kierunku na Bécelaëre i dalej na wschód.

Oddziały francuskie generała d' Urbal wykonają natarcie, wyruszając z frontu Saint-Éloi—Wystchaëte na Hollebeke.

Zrana nadejdą nowe oddziały francuskie, jako posiłki.

Oddane już do dyspozycji generała Douglasa Haiga bataljony IX korpusu mają być rzucone do natarcia lub też zwrócone do dyspozycji generała d' Urbal».

Ten ostatni punkt podkreśla raz jeszcze, mocno ustalony pogląd francuskiego Naczelnego Dowództwa, że posiłki, wysłane na ten lub inny punkt zagrożony, nie mają wsiąkać w linję bojową, lecz że przeciwnie — ich wejście w linję oznacza zawsze ruch zaczepny; jedynie to może zaimponować nieprzyjacielowi.

* *
*

Walka zostaje wznowiona o świcie 1 listopada i toczy się przez cały dzień z największą gwałtownością. Kryzys na naszym froncie ma dosięgnąć najwyższego napięcia na drodze do Menin oraz w kierunku Messines. Francuskie oddziały północnego odcinku występu pod Ypres czynią próżne wysiłki posunięcia się naprzód; I korpus brytyjski utrzymuje nie bez trudu swoje pozycje i odpiera wszystkie szturmy nieprzyjacielskie; otrzymał on dwa bataljony żuawów z 42 dywizji francuskiej.

Z drugiej strony — ta sama niemoc prowadzonych przez nas ataków w IX korpusie i oddziale Moussy po obu stronach I korpusu brytyjskiego.

Trwają również nadal bardzo gwałtowne natarcia Niemców na korpus kawalerji Allenby, który wobec braku podtrzymania ze strony piechoty, zostaje odrzucony z ważnego ośrodka oporu pod Messines.

Interwencja oddziałów naszej 32 dywizji zatrzymuje w porę natarcie nieprzyjacielskie z tej strony i przez to pozwala na zreorganizowanie się linji angielskiej.

Otrzymuję te kolejne wiadomości we Vlamertinghe zaraz po południu. Żądam widzenia się z mar-

szałkiem Frenchem, który znajduje się w swem dowództwie w Bailleul. Nadjeżdża on do Vlamertinghe. Znowu nalegam nań, podnosząc te same argumenty co dnia poprzedniego, by pozycje angielskie zostały utrzymane za wszelką cenę.

Marszałek French jednak wygląda nadal bardzo zaniepokojony i kładzie nacisk na zmęczenie swoich oddziałów. Rozkazuję w celu przywrócenia położenia od strony Messines, by francuski I korpus kawalerji wyruszył do rejonu na południowy zachód od Poperinghe i wysłał pośpiesznie najbliżej stojące swe siły na wzmocnienie generała Allenby.

Dzień 1 listopada był wyjątkowo ciężki, a nie będzie to ostatni tego rodzaju dzień. Nieprzyjaciel zrobił wszystko, by uczynić go rozstrzygającym. Dowództwo w najwyższym stopniu podniosło ducha oddziałów. Książę Wirtemberski, dowódca 4 armji, Książę Ruprecht Bawarski, dowódca 6 armji i generał von Deimling, dowódca VI korpusu wydali do nich znamienne rozkazy: «Przełamanie frontu pod Ypres będzie miało decydujące znaczenie...».

Oddziały te dawały z siebie, co mogły. Kaiser miał wjechać tego dnia do Ypres. Rankiem przybył on z Thielt do Menin. O godzinie 15 miał być w Gheluwelt.

Opór wojsk sprzymierzonych raz jeszcze obalił nadzieje nieprzyjaciela.

W międzyczasie zostałem zawezwany do Dunkierki w celu przyjęcia o godzinie 16 Prezydenta Rzeczypospolitej i pewnej liczby osobistości politycznych. Przyjeżdżali oni z Paryża z tem przeświadczeniem, że bitwa jest daleko bardziej zaawansowana, a zwycięstwo uzyskane. Daleko nam było jeszcze

do tego. Zatrzymany przez wypadki bitwy, mogłem przyjechać tam dopiero koło godziny 18 minut 30; poprzedził mnie mój szef sztabu, pułkownik Weygand o godzinie 16, by wytłumaczyć moje opóźnienie. Z Prezydentem Rzeczypospolitej byli: Millerand, minister wojny, generał Joffre, Ribot, minister skarbu, lord Kitchener, brytyjski minister wojny i Paul Cambon, ambasador francuski w Londynie. Dwaj ostatni przejechali właśnie La Manche. Oddźwięki naszych wstrząsów ostatnich dni dały się już odczuć w Anglji. Zwłaszcza lord Kitchener był zaniepokojony i spotkał mnie słowami: «A więc jesteśmy pobici». Odpowiedziałem mu, iż nie jesteśmy, i że mam mocną nadzieję, że nie będziemy. Opowiedziałem mu szczegółowo wypadki zwłaszcza trzech ostatnich dni, które spowodowały poważne straty armij sprzymierzonych, a ponieważ zakończyłem, że prosimy brytyjskiego ministra wojny o przysłanie nam, możliwie jak najprędzej, posiłków, lord Kitchener w dniu 1 listopada 1914 roku, kiedy dnie wydawały się nam tak długie, jak miesiące, odpowiedział: «1 lipca 1915 roku będziecie mieli we Francji miljon wyszkolonych angielskich żołnierzy. Przed tym terminem nie będziecie mieli nic lub prawie nic». W doskonałej zgodzie podjęliśmy na nowo: «Nie żądamy tak wiele, lecz potrzebujemy szybko i zaraz». Na co odpowiedział: «Przed tym terminem nie liczcie na nic». Pozostawało więc przejść bez dalszej pomocy wiele ciężkich chwil.

Niemniej w czasie rozmowy uderzył mnie jego słuszny sąd o wojnie, której długotrwałość przewidywał. W myśl tego poglądu zresztą, dzielny organizator od miesiąca września, nazajutrz po Marnie,

przedsięwziął w Imperjum Brytyjskiem organizację znacznych armij.

Po zakończeniu swego sprawozdania i sformułowaniu swych poglądów, co do otrzymania posiłków, szybko pożegnałem Prezydenta Rzeczypospolitej i jego otoczenie, by powrócić do swej Kwatery Głównej w Cassel, dowiedzieć się o ostatecznych wynikach dnia i ustalić decyzje, które należy powziąć na dzień jutrzejszy.

* *
*

Po nocy, ożywionej nieprzerwaną kanonadą i ogniem karabinowym, walka została wznowiona 2 listopada na całym froncie.

Na północnym odcinku nie zachodzą poważniejsze wypadki, lecz na południe od kolei z Ypres do Roulers, Niemcy, wzmocnieni nową dywizją, nacierają i czynią na pewnych punktach zażarte wysiłki.

W sąsiedztwie kolei w kierunku na Zonnebecke zostają oni zatrzymani przez brygadę 6 dywizji kawalerji i oddziały 18 dywizji francuskiej. Dalej na południe, udaje im się zmusić linję angielską do cofnięcia się na wschód i południe od Weldhoek i w ten sposób otworzyć sobie znowu drogę na Ypres. Lecz niebezpieczeństwo zostaje zażegnane dzięki interwencji generała Vidal z XVI korpusu, który rzuca swe odwody na Weldhoek i zahamowuje z tej strony natarcie niemieckie.

W tym czasie położenie na południe od kanału jest bardzo krytyczne, gdyż oddział pod rozkazami pułkownika Olleris, zaatakowany o świcie, ustępuje

przed uderzeniem i zostaje odrzucony aż do Saint-Éloi.

W celu odciążenia go, oddział Moussy bezskutecznie próbuje debuszować na południe od kanału, lecz nie udaje mu się rozwinąć swej akcji. Położenie pozostaje wielce krytycznem aż do godziny 17, kiedy to nasza artylerja znowu bierze górę w krwawem żniwie w szeregach nieprzyjaciela i przykuwa go do miejsca.

Dzień 2 listopada zaznaczył się znowu zawziętą i krwawą walką. Energja naszych oddziałów powtykanych we front pomiędzy inne oddziały, odparowała w pewnych kierunkach wyjątkową gwałtowność ogólnego szturmu nieprzyjaciela.

Wyczerpanie oddziałów zaczyna być wielkie. Zwłaszcza I korpus brytyjski, w sile trzech dywizyj, posiada w linji tylko 9.000 bagnetów. Wzdychamy za odprężeniem i na szczęście są bardzo poważne powody do przypuszczenia, że dzień 2-go będzie oznaczał koniec ataków niemieckich, przynajmniej na froncie angielskim. Niepowodzenia, których doznał nieprzyjaciel w ostatnich dniach, jako też bardzo znaczne straty, jakie poniósł, nie mogły nie wstrząsnąć nim poważnie.

Rankiem tego samego dnia 2 listopada, przyjąłem o wczesnej godzinie w swej Kwaterze Głównej w Cassel wizytę Prezydenta Rzeczypospolitej. Widział się on w Furnes z Królem belgijskim. Towarzyszyli Prezydentowi generał Joffre i p. Millerand. Gościnność okazana przeze mnie w «Hôtel de Sauvage» tym znakomitym gościom nie omieszkała upamiętnić srogich doświadczeń, jakie przeszliśmy, lecz cechowała ją najwyższa ufność, a przedewszystkiem

mocne postanowienie stawiania czoła inwazji i ostatecznego jej zatrzymania.

Noc z 2-go na 3-ci przeszła we względnym spokoju. W dniu 3-go, Niemcy, czując, iż nie są w stanie występować zaczepnie, przedsiębiorą, jak to mają we zwyczaju robić w podobnych wypadkach, systematyczne ostrzeliwanie Ypres. Prowadzą zresztą bez wyniku tylko natarcie lokalne. Tak samo jest w dniu 4-go.

Naogół, koncentryczny napór na Ypres zawiódł. Pomimo nagromadzenia wojsk i użytych do walki środków, rozbił się on o spiżowy mur, utworzony przez siły słabsze. Nie można go było nadal prowadzić. Niemiecki sztab ujrzał się zmuszonym do ograniczenia swoich ambicyj.

* *
*

Niezdolny do obalenia w natarciu masowem na całym obwodzie barjery sprzymierzonych, a pragnąc zdobycia jej centrum w Ypres, które otwiera mu drogę ku wybrzeżu, niemiecki sztab ma próbować rozbić tworzony przez nią występ, atakując oba jego zawiasy na północ i południe od Ypres.

Wobec braku sukcesu strategicznego, który mu się wymknął, będzie próbował przynajmniej zakończyć awanturę we Flandrji sukcesami taktycznemi, które umacniając jego położenie na froncie zachodnim, pozwolą mu swobodniej zwrócić się przeciwko Rosji.

Wynik ten mógł zresztą uzyskać, nie zdobywając Ypres, ponieważ znaczne postępy w zawiasach tego występu pozwoliłyby mu, przysuwając swe działa od południa i północy, utrudnić do takiego

stopnia naszą komunikację zbiegającą się w Ypres, że zmusiłoby to nas do wycofania oddziałów z półkola. W ten sposób interesy obu przeciwników po zderzeniu się w gwałtownej walce na wschód od tego miasta, mają znów zetrzeć się na północy i południu.

Od 5-go, nieprzyjaciel, wzmocniony nową dywizją, atakuje gwałtownie na południu w rejonie Wytschaëte, podczas gdy my czynimy postępy w kierunku na Messines. Jednocześnie na północy angażuje on z powodzeniem III korpus rezerwowy, wycofany z zatopionego frontu Ysery, na Bixschoote i Langemarck. Wszędzie indziej trzyma się w rezerwie.

Akcje te prowadzone są nadal z największą gwałtownością w dniu 6-go i koncentrują się na południu na obu brzegach kanału Ypres, gdzie powstaje dla nas bardzo poważny kryzys i na północy na froncie Bixschoote-Langemarck, lecz zawodzą, przyczem przeciwnik ponosi krwawe straty. Są to kosztowne dnie dla młodzieży niemieckiej.

Bitwa zostaje wznowiona z zaciekłością 7-go, zwłaszcza na południu, gdzie kryzys zaznacza się u dostępów do kanału. Tracimy Klein-Zillebeke; sytuacja zostaje przywrócona dopiero w dniu 8-go, kiedy odrzucamy przeciwnika na linję kolejową z Ypres do Comines. Po jednym dniu, 9 listopada, bez poważnych wypadków, walka zostaje energicznie wznowiona w dniu 10-go. Wysiłek niemiecki jest skierowany przeważnie na północ od Ypres. Ostatecznie unieruchomiony, dzięki nawodnieniu na odcinku od Nieuport do Dixmude, nieprzyjaciel był w stanie odzyskać znaczne siły nad dolną Yserą. Ma zaangażować je w dostępnym jeszcze terenie, który

rozpoczyna się pod Dixmude i ciągnie się w górę rzeki. Od rana rozpoczyna ogólną ofensywę na całym froncie Ysery z widocznym zamiarem sforsowania rzeki. Wysiłek jego kieruje się głównie na Dixmude i Steenstraate.

Nasi strzelcy morscy zostają odrzuceni z Dixmude i zmuszeni do przejścia na lewy brzeg Ysery, gdzie zajmują zawczasu przygotowaną pozycję. Część naszego XXXII korpusu jest również odrzucona na lewy brzeg Ysery. Dzięki temu tracimy wyjścia na prawy brzeg i musimy ścisnąć się w szyi pod Ypres.

Jeszcze cięższy fakt — nieprzyjacielowi udaje się sforsować Yserę w Poesele i rzucić kilka oddziałów na lewy brzeg rzeki. Stanowi to nadzwyczaj poważne niebezpieczeństwo. Udaje się nam je zażegnać, odrzucając nieprzyjaciela na prawy brzeg rzeki, jedynie po wprowadzeniu w linję świeżo przybyłych sił XX korpusu [1].

Lecz 11-go, Niemcy, prowadząc nadal swą akcję, mocno atakują na południu. W nocy zostaje zdwojona gwałtowność bombardowania Ypres; bombardowanie to trwa nadal zrana. Następnie rozwija się natarcie nowemi siłami, przyczem jedna dywizja gwardji naciera od Kapellerie do Weldhoek. Jednocześnie na północy nieprzyjaciel stara się rozszerzyć zajęty przez siebie teren na lewym brzegu Ysery. Jest to znowu dzień poważnych walk. Pomimo gwałtownych wysiłków, nieprzyjaciel nie może zarejestrować żadnych znaczniejszych sukcesów. Został on powstrzymany na całym froncie, a nawet zmuszony do ustąpienia w niektórych punktach terenu.

[1] Generał Balfourier.

12-go, walka trwa nadal bez większych wyników. 13-go, walczy się już tylko w kierunku Zonnebecke. Z tą ostatnią próbą kończy się szereg gwałtownych walk, wszczętych przed Ypres. Później będzie, co prawda, jeszcze kilka dosyć żywych walk, lecz będą to tylko starcia lokalne. 13-go, bitwa pod Ypres wygasa. Niemieckie próby rozbicia występu pod Ypres w drodze ataku na północną i południową zawiasę, spowodowały dwie poważne, kilkodniowe bitwy. Pozostały one bez wyniku.

18 listopada, armje po obu stronach frontu ustabilizowały się całkowicie.

* * *

Po przerwaniu bitwy, skorzystaliśmy z wytchnienia, na które pozwoliły wypadki, by zreorganizować nasze wielkie jednostki i dać im odpocząć. Nadejście posiłków nadesłanych przez Naczelnego Wodza było pod tym względem znacznem ułatwieniem.

Wiele z naszych oddziałów było u kresu sił. Zluzowanie ich było rzeczą pilną. Rozpocząłem z marszałkiem Frenchem pertraktacje, co do podziału pomiędzy siły sprzymierzonych frontu, który należało trzymać. Po kilku dniach bardzo urywkowych rozmów — armje nasze były mocno wyczerpane — doszliśmy do zgody, co do ustalenia stref, jakie każda z nich ma obsadzić.

Ostatecznie, 20 listopada, siły sprzymierzonych na północy Francji obejmowały:

1-o — Poza rozlaną Yserą armję belgijską, mającą po prawej stronie 89 dywizję terytorjalną, a po lewej 81 dywizję terytorjalną, przyczem obie te dywizje zostały zasilone oddziałami czynnemi.

2-o — Na obwodzie występu pod Ypres, ciągnącym się od Knocke do Wytschaëte, 8 armję francuską; ma ona w linji od północy na południe XXXII i XX, IX i XVI korpusy i dysponuje odwodem o równowartości półtorej dywizji.

Zachowuję poza tem do swej dyspozycji brygadę strzelców morskich, 87 dywizję terytorjalną oraz I i II korpusy kawalerji.

3-o — Od Wytschaëte do Festubert armję brytyjską, mającą w pierwszej linji od lewego skrzydła do prawego: II, III i IV korpusy oraz korpus indyjski. I korpus i korpus kawalerji są w odwodzie.

4-o — Od Festubert do Beaumetz-les-Loges 10 armję francuską, mającą w pierwszej linji z północy na południe XXI, XXXIII i X korpusy.

Umocnienie pozycyj obronnych drugiego rzutu postępuje szybko na odcinku Ypres.

Zawsze niepewni, co do położenia przeciwnika, przedsiębierzemy jednocześnie rozpoznania lotnicze i kawaleryjskie w celu określenia, czy ruch odwrotowy oddziałów nieprzyjacielskich nie jest w toku i żądamy od marynarki, stojącej w Dunkierce, by określiła położenie bateryj niemieckich na wybrzeżu na północ od Nieuport.

Rozpoznania te stwierdzają, że niemieckie rowy strzeleckie są mocno obsadzone — zwiady natrafiają wszędzie na strzały karabinowe i działowe. Zwiady marynarki nie mogą zaawanturować się na pola minowe, rozsiane przeciwko łodziom podwodnym przed wyjściami z portów belgijskich.

Naogół wydaje się, że nieprzyjaciel zainstalował się solidnie na swych pozycjach.

ROZDZIAŁ IV

WYPADKI NA POZOSTAŁYM FRONCIE SPRZYMIERZONYCH NA PÓŁNOCY

(OD 17 PAŹDZIERNIKA DO 20 LISTOPADA)

Walki stoczone na froncie II i III korpusów brytyjskich (17 października — 9 listopada). — Walka dokoła Arras. — Natarcie 2 armji francuskiej. — Działania zaczepne francusko-belgijskie pod Nieuport (7—12 listopada).

Akcja nie ograniczała się do gwałtownej walki we Flandrji i dokoła Ypres. Rozciągała się ona jednocześnie na inne części frontu armij północnych. Towarzyszyły jej:

1-o — Walki toczone na froncie II i III korpusów brytyjskich od 17 października do 9 listopada;

2-o — Walka dokoła Arras, toczona w tym samym okresie;

3-o — Natarcia, przedsięwzięte przez 2 armję francuską dalej na południe pomiędzy 28 a 30 października;

4-o — Francusko-belgijskie działania zaczepne na przedpolu Nieuport od 7 do 12 listopada.

1-o. Walki toczone na froncie II i III korpusów brytyjskich (17 października — 9 listopada). — Dążąc do wypełnienia pierwotnego zaczepnego zadania, II i III kor-

pusy brytyjskie, których łączność zapewniał korpus kawalerji Conneau, prowadziły nadal natarcie od 17 do 20 października pomiędzy Givenchy a Messines. III korpus zdobył Armentières, II — nie powiodło się na la Bassée.

Od 21-go, wzmocniony nieprzyjaciel przechodzi ze swej strony do natarcia. W kilkodniowej akcji, spycha on zlekka francuski korpus kawalerji; rzuca się następnie do gwałtownego natarcia na korpusy brytyjskie, spychając ich linję na froncie Givenchy—Neuve-Chapelle, które opanowuje. Na całym pozostałym froncie sprzymierzeni z powodzeniem stawiają opór. Po ostatnim wysiłku 2 listopada w rejonie Neuve-Chapelle, gdzie XXI korpus francuski podtrzymał właśnie II korpus brytyjski i zatrzymał wszelkie postępy nieprzyjaciela, ten ostatni, nie mogąc sobie dać rady, porzucił swe wysiłki na południu od Lys, by przenieść je na obszar na północy od tej rzeki i złączyć je ściślej z próbami w kierunku Ypres.

Stąd 7 i 8 listopada gwałtowne walki bez wyników na skraju lasu Ploegsteert.

2-o. Walka dokoła Arras (17 października—9 listopada). — W tym samym czasie walczy się nadal na froncie Arras—la Bassée.

Starając się polepszyć swe położenie, 10 armja francuska walczyła o posiadanie kilku ośrodków oporu, jak Carency, Albain-Saint-Nazaire, Vermelles, gdzie nieprzyjaciel mocno się usadowił. Walkę tę toczono w ciągu drugiej połowy października wszelkiemi środkami, bez poważniejszych zmian w położeniu.

Niemcy ze swej strony zawzięli się specjalnie przeciwko obu skrzydłom 10 armji, na południu mierząc pod Saint-Laurent w występ pod Arras, na północy dążąc do posunięcia się wzdłuż kanała La Bassée. Od 22 października do pierwszych dni listopada udało się im opanować, po uporczywych walkach, Saint-Laurent, nie mogli jednak rozszerzyć powodzenia.

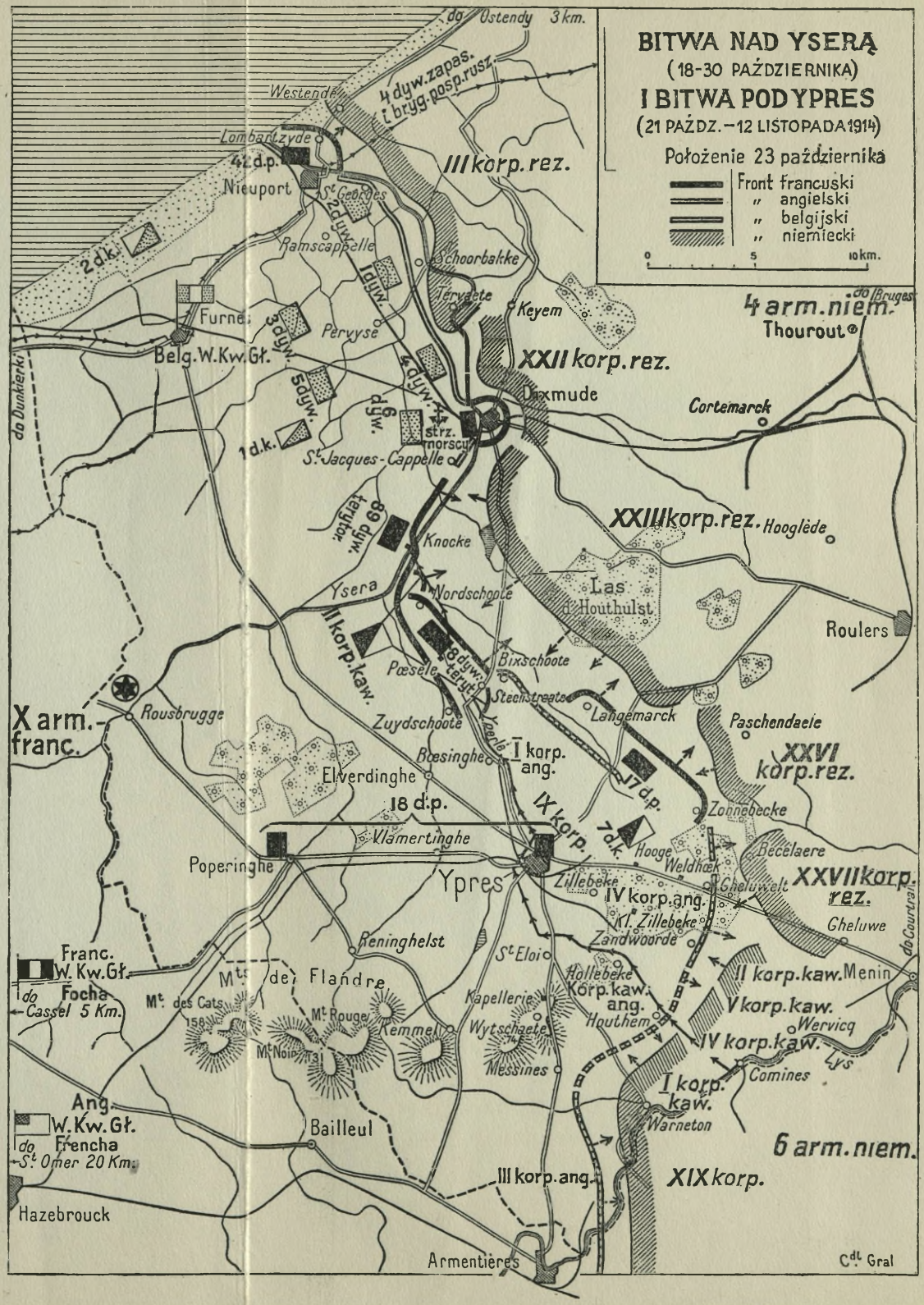
Walka wygasała tedy stopniowo po obu stronach. Od 9 listopada na froncie w Artois nie zaszedł już żaden wypadek godny zaznaczenia.

3-o. Natarcie 2 armji francuskiej (28—30 października). — Stosując się do wytycznych Naczelnego Wodza, nakazujących działania zaczepne w rozmaitych punktach frontu w celu przełamania linij nieprzyjacielskich, 2 armja wszczęła od 28 października natarcia na północ i południe od Sommy. Natarcia te zdobyły tylko nieznaczny teren.

3 listopada, walki skończyły się po obu stronach, a 4-go, z rozkazu Naczelnego Wodza, 2 armja przestała podlegać mojemu dowództwu.

4-o. Działania zaczepne sprzymierzonych na przedpolu Nieuport (7—12 listopada). — Jak widzieliśmy wyżej, w ostatnich dniach października, nawodnienie doliny Ysery zmusiło Niemców do cofnięcia się na prawy brzeg rzeki i pozostawienia na lewym tylko kilku oddziałów czat w oddzielnych fermach.

Szosy, będące jeszcze tuż nad poziomem wody, pozwalały dojść do tych ferm. Z drugiej strony, po-


BITWA NAD YSERĄ
(18-30 PAŹDZIERNIKA)
I BITWA PODYPRES
(21 PAŹDZ.–12 LISTOPADA 1914)
Położenie 23 października
Front francuski
„ angielski
„ belgijski
„ niemiecki
0 5 10 km.
do Ostendy 3 km.
Westende
Lombartzyde
4 d.p.
Nieuport
St. Georges
4 dyw. zapas. i bryg. posp. rusz.
III korp. rez.
2 d.k.
2 dyw.
Ramscappelle
1 dyw.
Schoorbakke
Tervaete
Keyem
4 arm. niem.
do Bruges
Thourout
Furnes
Belg. W. Kw. Gł.
3 dyw.
Pervyse
4 dyw.
5 dyw.
XXII korp. rez.
Dixmude
Cortemarck
do Dunkierki
6 dyw.
strz. norscy
1 d.k.
St. Jacques-Cappelle
89 dyw. terytor.
XXIII korp. rez.
Hooglede
Knocke
Ysera
Nordschoote
Las d'Houthulst
Roulers
II korp. kaw.
8 dyw. tryt.
Bixschoote
Pœsele
Steenstraate
Langemarck
Paschendaele
X arm. franc.
Rousbrugge
Zuydschoote
Zoetenaye
I korp. ang.
XXVI korp. rez.
Boesinghe
Elverdinghe
17 d.p.
18 d.p.
IX korp.
Zonnebecke
Vlamertinghe
7 d.k.
Hooge
Weldhoek
Becelaere
Poperinghe
Ypres
Zillebeke
IV korp. ang.
XXVII korp. rez.
Gheluvelt
Kl. Zillebeke
Gheluwe
Franc. W. Kw. Gł. Focha
Reninghelst
St. Eloi
Zandvoorde
do Courtrai
do Cassel 5 Km.
Mts de Flandre
Mt. des Cats
158
Mt. Rouge
Kemmel
Kapellerie
Hollebeke
Korp. kaw. ang.
II korp. kaw.
Menin
Houthem
V korp. kaw.
Wytschaete
Wervicq
IV korp. kaw.
Mt. Noir
Messines
Lys
Comines
I korp. kaw.
Ang. W. Kw. Gł. Francha
Warneton
Bailleul
6 arm. niem.
do St. Omer 20 Km.
III korp. ang.
XIX korp.
Hazebrouck
Armentières
Cdt Gral

nieważ nawodnienie zaczynało się dopiero na południe od Nieuport, pozostawała jeszcze część wolnego terenu, pomiędzy tem miastem a ujściem Ysery. Belgowie zorganizowali nawet przed Nieuport, na prawym brzegu rzeki, solidne przedmoście.

Postanowiłem wyzyskać to położenie, by skierować natarcie na niemieckie skrajne prawe skrzydło. Działanie to poza tem, że odpowiadało zamiarom wyrażonym przez Naczelnego Wodza, mogło odbić się szczęśliwie na bitwie toczonej o Ypres. Niemcy wycofali z frontu Ysery swe lepsze jednostki i w tych warunkach mogliśmy spróbować przedsięwzięcia tego oddziałami nawet niezupełnie zreorganizowanemi.

Ustaliłem z generałem Willemansem, szefem sztabu armji belgijskiej, podczas narady w Cassel 6 listopada, szczegóły natarcia; polegało ono na akcji 81 dywizji terytorjalnej, debuszującej z Nieuport i nacierającej na Lombartzyde—Westende i akcji armji belgijskiej, wspieranej przez ciężką artylerję francuską, a mającej na celu odrzucenie oddziałów nieprzyjacielskich z lewego brzegu Ysery.

Działania te prowadzono od 7 do 11 listopada, nie mogąc uzyskać poważnych postępów. Nieprzyjaciel zaangażował w bitwę dywizję morską, świeżo wyładowaną w Ostendzie. 12-go, ofensywa została zawieszona.

Jak widzimy, podczas gdy walka była prowadzona najenergiczniej pod Ypres, została ona rozciągnięta i podtrzymywana z energją, co prawda zmienną, na froncie przeszło stu pięćdziesięciokilometrowym od Nieuport do Roye. Ta rozciągłość zmuszała nas na samym wstępie do poświęcenia jej

wszystkich sił, będących w naszem rozporządzeniu. Byliśmy skutkiem tego pozbawieni wszelkich odwodów. Stale groziło nam niebezpieczeństwo, że przełamaniu frontu przez nieprzyjaciela, na którymkolwiekbądź punkcie tej rozciągłej linji walki, będziemy mogli stawić czoło jedynie oddziałami będącemi już w linji.

ROZDZIAŁ V

OGÓLNY RZUT OKA NA BITWĘ WE FLANDRJI

Solidarność i aktywność działań sprzymierzonych. — Wartość wojsk. — Stan sił. — Uzyskane wyniki. — Potęga obrony; wielkie znaczenie sprzętu. — Program na przyszłość. — Wizyta i śmierć lorda Robertsa. — Sprawowanie dowództwa w koalicji.

Do prowadzenia przez długi okres czasu tak rozległej akcji, którą okoliczności szczególnie powikłały, prowadzenia jej różnorodnemi oddziałami, które niebawem zostały pomieszane, zawsze ograniczonemi siłami, przybywającemi z opóźnieniem, potrzebna nam była przedewszystkiem ścisła zgodność dowództwa, dążącego do zrozumienia rzeczywistego stanu bitwy, trudnej do ogarnięcia w całości. Stąd bardzo żywa służba łączności pomiędzy sojuszniczymi współbojownikami, jak również pomiędzy dowódcami ich oddziałów; stąd godny podziwu zmysł solidarności, niezapomniane braterstwo broni, które miało wytworzyć na długo poważne więzy przyjaźni pomiędzy sprzymierzonemi narodami.

Dowódcy wojsk sprzymierzonych widywali się często w ciągu dnia. Niemniej jednak, ku jego końcowi, aby uzgodnić nasze sprawy i przygotować rozkazy na dzień następny, przywoływałem często o godzinie 20 do Wormoudt generała d'Urbal'a z jego

Kwatery Głównej w Rousbrugge, a prawie codzień przyjmowałem w mej Kwaterze Głównej w Cassel generała sir H. Wilsona, przynoszącego mi z Saint-Omer wiadomości o zamierzeniach angielskiej Wielkiej Kwatery Głównej. Całkowita jedność poglądów łączyła nas także z belgijską Wielką Kwaterą Główną, pozostającą nadal w Furnes.

Nigdy może dewiza naszych sprzymierzeńców: «W jedności siła», nie była równie powszechnie, usilnie i czynnie stosowana w życiu. We wspaniałem połączeniu woli i wysiłków, wspierających się wzajem radą i czynem, i nie oszczędzających się dla wspólnego celu bitwy, leży bezwątpienia wytłumaczenie tej wielkiej, improwizowanej obrony, która potrafiła strasznemu, potężnie zorganizowanemu i uporczywie powtarzanemu atakowi nieprzyjacielskiemu niemal przez miesiąc opierać się zwycięsko.

Pozostawałem oczywiście w ścisłej łączności z Naczelnym Wodzem. Chociaż nie widziałem go od dnia 2 listopada, wymiana naszych poglądów odbywała się codziennie. Doceniając całkowicie wagę akcji naszej we Flandrji, nie był on jednak w stanie poświęcić jej bezzwłocznie tyle sił, ile ona wymagała. Musiał swemi armjami, ciężko doświadczonemi twardą dwumiesięczną kampanją, słabo zaopatrzonemi w artylerję, amunicję i sprzęt wojenny, czuwać nad bezpieczeństwem frontu, słabo jeszcze umocnionego. Długość tego frontu wzrosła szybko do sześciuset niemal kilometrów, od Wogezów do Lys. Na tak wielkiej przestrzeni, na której obie strony były w ścisłej styczności z sobą, nieprzyjaciel mógł czynić najrozmaitsze niespodzianki. I tu leżą powody powolnego, kropla po kropli, dopływu posiłków w bi-

twie pod Ypres, i konieczności wytrwania w walce od jej początku ciągle tych samych oddziałów. Musieliśmy niemi walczyć stale, gdyż nie było innych dla ich zastąpienia. Oddziały te stanęły na wysokości wszelkich potrzeb walki. Ograniczając się do dwóch zaledwie przykładów, przypomnijmy sobie I korpus brytyjski, ciężko doświadczany od dnia 31 października; dnia tego był on już na drodze odwrotu, odzyskując jednak szybko zapał bojowy, wytrzymał jeszcze nowe gwałtowne natarcia i odszedł dopiero 18 listopada, po ostatecznem zatrzymaniu nieprzyjaciela. Przypomnijmy sobie również francuski IX korpus, 42 dywizję i korpus kawalerji. Stały one w ogniu bez przerwy od dnia 23 października do 15 listopada i zostały zluzowane dopiero w parę dni potem. Jak ciężki trud i ile wytrwałości musiały oddziały te włożyć w tak wielki wysiłek!

W ostatecznej konsekwencji, bitwa pod Ypres rozciągnęła się na przestrzeni 45 kilometrów, od Nordschoote do Lys pod Armentières. Niemcy zaangażowali tu siły równoważne piętnastu [1], sprzymierzeni — dziesięciu korpusom [2]. Dnia 30 października, Francuzi obsadzali 25, Anglicy 20 kilometrów frontu, zaś dnia 5 listopada Francuzi 30, Anglicy 10. Jak widzimy zatem, wojska francuskie, zarówno co do długości frontu, oraz ilości zaangażowanego tam żołnierza utrzymywały i ponosiły większość trudu bojowego tej bitwy. To też niezgodnem z prawdą by-

[1] III K. R., II K. B., XXII, XXIII, XXVI, XXVII, XV, XIII; oddziały II, VII, XIV, IV, III K. B. 4 dywizja rezerwowa, XXXVII i XXXVIII brygada obrony krajowej, i III korpus kawalerji.

[2] Francuskie korpusy: IX, XVI, XX, XXXII, II korpus kawalerji, dwie dywizje terytorjalne. Angielskie trzechdywizyjne korpusy: I i II, oraz korpus kawalerji.

łoby twierdzenie, że bitwa i zwycięstwo pod Ypres są wyłącznie bitwą i zwycięstwem angielskiem.

Straty były po obu stronach bardzo wielkie. Niemcy, dążąc do przełamania zaciekłego oporu sprzymierzonych, stworzyli po swej stronie bardzo dużą przewagę artylerji, w tem wiele dział ciężkich aż do kalibru 38 cm. włącznie. Ich oddziały rezerwowe, pełne szczególnego zapału, rzucane w szyku zwartym do szalonych, gwałtownych ataków, złożyły poważne hekatomby, zostały zaskoczone i zbite z tropu wytrzymałością oporu i mocno podupadły na duchu. Odbiło się to szerokiem echem w Niemczech; jeszcze w rok potem pisał «Lokal Anzeiger»: «Dzień Langemarck: nigdy jeszcze równiny Flandrji nie były tak zroszone krwią — niestety, ofiarną krwią naszej najtęższej, najlepszej młodzieży. To też nigdy Niemcy nie przeleją więcej łez, niż dnia tego...» Zaś «Frankfurter Zeitung»: «Pułki te poszły na śmierć. Dnia tego złożono ofiary bezmierne i niepowetowane. Mgliste dni jesieni budzą u wielu z pomiędzy nas wspomnienia przeraźliwe, boleść żywą i nieutuloną».

Już dnia 13 listopada mogłem przedłożyć Naczelnemu Wodzowi raport, w którym zestawiałem zarówno przebieg, jak i wyniki tego wielkiego starcia. Cytuję początek i koniec raportu:

«Panie Generale!

Ataki nieprzyjaciela zatrzymują się. Porzucił on, jak się zdaje, zamiar zdobycia Ypres, odstępując przez to od swego planu oskrzydlenia naszego lewego skrzydła.

Posiłki, które Pan Generał zechciał mi przysyłać, przeważnie już nadeszły i nie przestają wywagonowywać się bez przerwy. Pewna ich część już zluzowała oddziały pierwszej linji, inne — dążą ku temu. Jednocześnie kompanje saperskie fortyfikują i wzmacniają wszelkiemi rozporządzalnemi środkami pozycje; nasze pomięszane oddziały przegrupowywują się.

Nasza sytuacja zatem utrwala się i poprawia z każdą chwilą. Podobnie w armji angielskiej. Jeśli nieprzyjaciel wznowi natarcie, jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek przygotowani do jego odparcia.

Ale też do tego bezwątpienia ograniczą się w tej chwili nasze postępy; uzyskanie możności przejścia do natarcia jest jeszcze kwestją czasu, bowiem otaczające nas siły nieprzyjaciela, jak się zdaje, są bardzo znaczne. Możemy jednak liczyć na wyrównanie frontu, odbierając nieprzyjacielowi zapomocą małych, dobrze obmyślanych działań, poszczególne punkty, któremi przenika on w nasze linje. Zostanie to przedsięwzięte.

Wykorzystuję chwilowe uspokojenie dla podsumowania wydarzeń oraz uzyskanych wyników.

. . . . . .

Jeśli udało się nam połączyć wszystkie siły sprzymierzone i zabezpieczyć bazy morskie, taktyczny wynik, przez nas uzyskany, ciągle jeszcze jest całkowicie ujemny. Przeszkodziliśmy nieprzyjacielowi w zrealizowaniu jego planu, pomimo wszystkich ofiar, które poniósł.

Zatrzymamy go nadal.

Z bezsilności nieprzyjaciela mogą, w obecnych

okolicznościach, wyniknąć ważkie rozstrzygnięcia na naszą korzyść.

Oto, Panie Generale, moment, do którego zdołaliśmy doprowadzić.

Opór naszych wojsk stał całkowicie na niezbędnej wysokości. Straty nasze są poważne. Nieprzyjacielskie muszą być znacznie poważniejsze, zważywszy, że nacierał on w zwartych i głębokich szykach.

W niedługim czasie będę miał zaszczyt przedstawić przedłożenia, uzasadnione walorami, które z wojsk wydobyło dowództwo.

Proszę przyjąć, Panie Generale, zapewnienie mego całkowitego szacunku.

(—) *Foch*».

Wedle słów tego dokumentu, który powstał pod bezpośredniem wrażeniem wydarzeń, nie odnosząc nad nieprzyjacielem wielkiego zwycięstwa, wydarliśmy mu je z rąk, pozbawiając go tych poważnych zysków, jakieby mu ono było przyniosło.

Stopniowo rozwijając manewr oskrzydlający, rozpoczęty w kilka dni po zwycięstwie nad Marną, zostaliśmy zmuszeni do rozciągnięcia naszego frontu bojowego na nieznaną dotąd w dziejach długość sześciuset osiemdziesięciu kilometrów, od Szwajcarji do morza Północnego, i zaimprowizowania na północnym krańcu tego frontu, w sześć tygodni po Marnie, nowej, rozstrzygającej bitwy. Oczekiwany wynik tego starcia, jeżeli się przyjmie pod uwagę olbrzymie rezerwy w ludziach i sprzęcie, jakie czasu pokoju przygotował i zorganizował nieprzyjaciel, uzyskując w ten sposób groźną przewagę — mógł początkowo budzić wiele uzasadnionych obaw. Wa-

runki zaś, towarzyszące po naszej stronie początkowi starcia, to dotkliwy brak ludzi, jeszcze dotkliwszy — sprzętu bojowego, i najdotkliwszy — amunicji, — improwizowanie wspólnej organizacji ze sprzymierzeńcami, improwizowanie jej także i we własnem wojsku. Trudności te zostały przełamane dzięki zjednoczeniu się wszystkich, a przedewszystkiem — dzięki czujności i zdecydowaniu, z jakiem francuski Naczelny Wódz przeciwstawił się niebezpieczeństwu, nie zawahawszy się wziąć na barki wojsk francuskch znaczniejszej części frontu sprzymierzonych.

Osiągnięte wyniki były znaczne. Przez ostateczne zatrzymanie nieprzyjaciela na brzegach Ysery i pod Ypres, armje sprzymierzone obaliły jego plan — pobicia wroga na Zachodzie, przed rzuceniem się na Rosję; uratowały północne, tak bogate prowincje francuskie od inwazji i okupacji nieprzyjacielskiej, oraz porty morza Północnego i La Manche, zapewniając w ten sposób nadal komunikację pomiędzy Francją i Anglją, a tą ostatnią uchroniły przed atakiem niemieckim; wreszcie zachowały Belgom strzęp ich terytorjum, nie dopuszczając do wykreślenia Belgji z mapy Europy, i umożliwiając rządowi belgijskiemu pozostawanie tam poza zasięgiem nieprzyjaciela.

Jedność trzech armij sprzymierzonych, które biły się wspólnie prawie przez miesiąc, przyniosła im zwycięstwo, wiążące trzy te narody przez krew przelaną wspólnie w takich okolicznościach silnemi więzami przyjaźni. Przyjaźń ta, to bardzo poważna korzyść, którą z bitwy tej wyniosła Koalicja.

Niemcy wynagradzali sobie porażkę gwałtow-

nem wzmożeniem bombardowania Ypres. Dnia 22 listopada, obrali oni za cel swoich pocisków zapalających katedry św. Piotra i Hale; ze wspaniałych pomników przeszłości niebawem pozostały tylko żałosne ruiny.

* *
*

Walki pod Ypres wykazały raz jeszcze tę potęgę, jaką z siły ognia, szczególniej karabinów maszynowych, wydobyła obrona. Rozwój ten dla natarcia nie miał równorzędnego znaczenia. Stąd długi okres zastoju pomiędzy obiema, leżącemi naprzeciw siebie wrogiemi wojskami. Dopatrzono się w tem nowej formy wojny, przeciwstawianej wojnie ruchowej, wojny pozycyjnej, podczas gdy nie była ona niczem innem, jak tylko wyrazem bezsiły, kryzysem energji bojowej, niezdolnej do przełamania środków oporu, któremi rozporządzała obrona, dzięki należytemu uzbrojeniu natarcia. Natarcie musiało zdobyć się na wynalezienie sposobów skruszenia pancerza, którym ziemia pozwalała wszędzie otaczać się żołnierzowi, oraz zwalczania — na bliską metę — nieuchwytnego karabinu maszynowego, ogniem swym nieraz ślepo, ale nieubłaganie koszącego pola walk. Jednem słowem, sprzęt zdobył sobie główne miejsce w walce.

Próby naszego natarcia pod Ypres spełzły na niczem przedewszystkiem dzięki niedostatecznej ilości ciężkiej artylerji. Znacznie potężniejszą zgromadzili tam Niemcy — jednak i ich natarcie załamało się dzięki jeszcze zbyt małej ilości dział i nieodpowiedniemu sposobowi ich życia. To też, aby przywrócić natarciu cały jego rozmach, musieliśmy

zwiększyć przeszło dziesięciokrotnie naszą artylerję ciężką, oraz zapasy amunicji wszelkich kalibrów, i usystematyzować ogień; poza tem nauczyć się zapomocą opancerzonych narzędzi walki odnajdywać i niszczyć nieprzyjacielskie karabiny maszynowe.

Natarcie, tak wyposażone, nie byłoby się spotkało i dzisiaj z wojną pozycyjną, tak samo, jak i za czasów Napoleona, i odzyskałoby całą ruchliwość, utraconą dzięki bezsilności wobec przeszkód. Raz jeszcze okazało się, że tempo wojny zależnem jest od sprzętu i środków, jakiemi ona rozporządza. Największe nawet męstwo ludzkie nie jest w stanie tego zmienić. Bez technicznych środków walki, męstwo jest zupełnie bezsilne. A ponieważ sprzęt rośnie nieustannie, jednem z głównych zadań żołnierza jest ożywić narzędzie i je obsłużyć.

Takie nauki dawał już koniec 1914 roku.

* *
*

Gdy w walkach przyszłości, po postępach lotnictwa i rozwoju środków wojny chemicznej, spodziewać się możemy wszystkiego, czyż w wojennych przygotowaniach naszych nie musimy przedewszystkiem rozpatrzyć owego olbrzymiego i różnorodnego sprzętu, który będzie używany w walkach, w czasie pokoju częściowo go przygotowywać, i ustalić organizację wojsk, które na czas wojny zapewnią nam jego obsłużenie?

W każdym razie, od końca 1914 roku stawało się jasnem, że nie będziemy mogli doprowadzić walki do kresu, t. j. do zwycięstwa, o ile nie pomnożymy w bardzo znacznym stopniu zarówno sprzętu

artyleryjskiego i karabinów maszynowych, jak i zaopatrzenia ich w amunicję. Fabrykacja ich na tyłach była warunkiem powodzenia na froncie, to też pierwszym z obowiązków dowództwa było całkowite uświadomienie rządu co do tego nieuniknionego warunku.

Rozważania te przedstawiłem Naczelnemu Wodzowi w cytowanem poniżej piśmie z dnia 19 listopada, podając w niem jednocześnie perspektywy, wedle których należało orjentować się na przyszłość:

«Panie Generale!

Sytuacja utrzymuje się niezmieniona — nie jesteśmy już poważnie atakowani. Reorganizujemy się.

Rozpatrując sytuację naszą, oraz sytuację granicy rosyjskiej, streszczam je jak następuje:

Podstawowy plan niemiecki polegał na zniszczeniu przeciwnika na Zachodzie przez oskrzydlenie jego lewego skrzydła pomiędzy Ypres a morzem, przed zwróceniem się na przeciwnika wschodniego — armję rosyjską. Część pierwsza programu została przekreślona. Niemcy nie byli w stanie ani obejść naszego lewego skrzydła, ani nas zniszczyć. Co lepsza, jesteśmy w doskonałej kondycji materjalnej i moralnej dla ich zaatakowania.

Ostatecznie, po trzymiesięcznej kampanji, dochodzą oni do bolesnej bezsilności na Zachodzie, i stoją ze swą bardzo osłabioną armją wschodnią przed niezaczętem jeszcze zadaniem. W jakikolwiekbądź sposób zechcą oni przystąpić do roz-

wiązania sprawy wschodniej — a jest to w rzeczywistości nie jedna, lecz kilka spraw — nie mogą nie wyciągnąć wojsk z frontu zachodniego, redukując go w tym celu. Pierwszy poważny front, który przeciwstawią, rozciągnie się bezwątpienia od Strasburga przez Metz, Mozę pod Mézières, Namur do Brukseli i Antwerpji.

1. Charakter wojny. Zanim do frontu tego dojdziemy, z pewnością będziemy musieli atakować również i inne linje obronne. W każdym razie, walka z pozycjami umocnionemi będzie coraz bardziej stawać się naszym udziałem. Wydaje mi się, że organizacja tej wojny musi być coraz bardziej brana pod rozwagę. Czegoż ona wymaga? Artylerji oblężniczej, licznej, dobrze zaopatrzonej w amunicję, dostosowanej do przedsięwziętego zadania. Inny oczywiście sprzęt potrzebny jest do atakowania umocnień ziemnych, inny — do betonowych.

Jest również jasnem, że dla stałego prowadzenia wojny okopowej trzeba móc posługiwać się pociskami o stromym torze. Przewidywać więc należy moździerze lub inny odpowiedni sprzęt, również z obfitą amunicją i t. p.

Niezależnie od artylerji tego rodzaju, trzeba podnieść konieczność silnego zorganizowania saperów dla robót ziemnych, do wojny minerskiej. Tu mniej się opieram na doświadczeniu — dręczy mnie jednak pewna myśl. Po zdobyciu umiejętności budowania studni artezyjskich, po pracach podziemnych dla paryskiego Metro Północ-Południe (tuby Berliera) czyż nie istnieją środki techniczne, szybsze od dawniejszych, dla drążenia podziemnych chodników, odziewania ich, aby móc podciągać wielkie ła-

dunki materjałów wybuchowych pod poszczególne ośrodki nieprzyjacielskiego oporu?

2. Co do k i e r u n k ó w, jakie należy nadać naszym natarciom, powiadam:

Losy Europy, aż po Waterloo włącznie, rozstrzygały się zawsze w Belgji. Wydaje mi się, iż trudno będzie ten teren opuścić.

Będziemy zawsze na nim mieli współdziałanie Belgów i Anglików, pod warunkiem, że ich wyszkolimy. Gdzie indziej i pomimo tego warunku współdziałanie to może być nieprodukcyjne. Aż do Mozy nie mamy poważniejszych przeszkód naturalnych. Niemieckie umocnienia obronne tego terenu mogą być, jako świeże, mniej może solidne, niż w innych rejonach.

Wnoszę z całości tych rozważań o konieczności silnego natarcia na Północy, wymierzonego w międzypole Antwerpja—Namur, które będzie bezwątpienia uzupełnione stworzeniem czasowych umocnień dokoła Brukseli; dalszy cel natarcia — Mozela od Namur do Liège. Ofensywa nasza niewątpliwie spotka się tam z silnym oporem — tak samo bezwątpienia będzie nad Mozą od Namur do Mézières, pod Sedanem, Mouson...

Prawdopodobnie nie będziemy mogli oporu tego przełamać inaczej, jak manewrem, wykonanym prawym brzegiem, manewrem, który wyjdzie z Verdun i jego okolic.

Silny atak początkowy od lewego, silny końcowy — od prawego — oto system, do którego zmierzam. Środek naszego ugrupowania dążyć będzie do posuwania się, wykorzystując uzyskane na skrzydłach wyniki, skupiając swe siły, w miarę ich ście-

śniania się, najpierw na lewe skrzydło, potem na prawe.

3. Całemu temu systemowi można zarzucić, że nie odda on odrazu w nasze ręce ziem, które mamy rewindykować. Pozostaję wierny czystej teorji zniszczenia sił nieprzyjaciela, które ureguluje wszystko, — wierny przekonaniu, że operacje nasze muszą być utrzymane w kierunku najbardziej wojskowym, że jest to ten kierunek, dzięki któremu zyskamy najwięcej terytorjum i najmocniej przeprowadzimy rewindykację, — pod warunkiem, rzecz prosta, prowadzenia wysiłku wojennego bez wytchnienia i bez litości.

4. Reasumując przesłanki całego mego rozumowania, uważam, że ofensywa niemiecka z a t r z y m a ł a s i ę na Zachodzie ostatecznie. Niemcy nie mogą wznowić siłami drugorzędnemi wysiłku, którego próbowali pod Ypres 1 listopada; gdyby go wznowili, spełzłby on na niczem. Z konieczności, są oni skazani na froncie zachodnim na obronę; manewrować mogą tylko na froncie wschodnim, a i to jeszcze pytanie. Przedewszystkiem musieliby oni zmontować tam manewr, a do operacji takiej wkładają znakomitą ilość czasu i niezdecydowania.

Zatrzymawszy nas 15 września na całym owoczesnym froncie, w p ó ł t o r a m i e s i ą c a p o t e m, dnia 1 listopada, doprowadzili do natarcia pod Ypres. Sprawiliby nam byli dużo kłopotu, gdyby ten sam wysiłek zwrócili 10 lub 15 października na Arras, gdy jeszcze Anglicy nie byli przewiezieni... Sens moralny, jaki z tego wyprowadzam, jest ten, że można liczyć się z wielką powolnością zwrotu ich na Wschód, przenoszenia sił ich w tamtą stronę,

zmianami na froncie naprzeciwko nas, — chociaż, jak mi się wydaje, wyciągają oni oddziały z tyłów, żądają posiłków dla oddziałów, które pozostawiają i pociągają najlepsze garnizony (Metz i Strasburg) do zajęcia twierdz, które według nich mają, jak Antwerpja, Bruksela, Namur, znaleźć się w pierwszej linji.

Wnioskuję jeszcze z tego wszystkiego o konieczności przygotowania się do natarcia na pozycje umocnione, to znaczy — do potężnej wojny oblężniczej.

Oto, Panie Generale, niektóre refleksje moje, które notowałem w miarę nasuwania mi się ich w chwilach względnie wolnych. Proszę mi wybaczyć nieład, w nich zapewne panujący, i być zawsze pewnym mego całkowitego szacunku.

(—) *Foch*».

* * *

Dnia 13 listopada, w przededniu poważnych bitew, miałem w mej kwaterze głównej w Cassel wizytę Marszałka Robertsa, któremu towarzyszyła córka jego, lady Edwina. Marszałek Roberts była to wspaniała postać żołnierza, patrjoty, — jednem słowem, wielkiego Anglika w najszerszem tego słowa znaczeniu. Pomimo przekroczonego osiemdziesiątego roku życia, zachował on całkowitą pełnię władz umysłowych i żywotności. Musiał interesować się wojną, której wynik mógł zadecydować o losach obu naszych krajów, oraz żołnierzem, który ją prowadził. Znałem go od długich lat i byłem pełen podziwu dla przenikliwości jego umysłu, wzniosłego i prawego charakteru. Widziałem go owego 1912 roku,



W Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 23 czerwca 1918. (Generał Pershing, Andree Tardieu, Prezydent Rady Ministrów Clemenceau, generał Foch, generał Mordacq, generał Weygand)

kiedy, na konferencjach inspirowanych jego trwogą, żądał od swego, uśpionego pokojem kraju, obowiązkowej służby wojskowej.

Przez godzinę mniej więcej omawialiśmy bitwę; pokazywałem mu nasze mapy, na których były zaznaczone kolejne, aż do ostatnich, ruchy naszych wojsk, pozycje zajmowane lub utracone, — jedyny uchwytny sposób zademonstrowania naszej zakopanej w ziemię wojny, w terenie i tak już z natury pokrytym. Zechciał on rozmawiać z oficerami mego sztabu, słyszeć z ust ich relacje różnych wypadków dni ubiegłych. Żywy wzrok jego, ruchliwość umysłu, czyniły go może najmłodszym pomiędzy nami wszystkimi. A jednak dnia tego miałem go widzieć po raz ostatni! Opuściwszy nas około godziny 14, Marszałek Roberts udał się do wojsk indyjskich, dla których zachował zupełnie wyjątkowe przywiązanie. Właśnie po ciężkich walkach, były one wyciągnięte na wypoczynek. Przyjmując ich defiladę, Marszałek, ufając siłom swej jarej starości, pomimo przeciwwskazań sezonu, zdjął płaszcz; przeziębienie, którego się przy tej okazji nabawił, zmusiło go do położenia się do łóżka wieczorem dnia tego, po powrocie do Saint-Omer, i w dniu następnym przyprawiło go o śmierć. Zdążył on jednak jeszcze zobaczyć jako zwycięzców swych wiernych indyjskich żołnierzy i przebiec pola bitewne, na których wyleli oni dużo krwi w walce o zatrzymanie wroga Anglji. Zgon jego był godnem zakończeniem sławnej jego przeszłości.

Podobnie, jak lord Kitchener, o którego obawach w dniu 1 listopada mówiłem poprzednio, cały naród angielski niepokoił się długotrwałą bitwą pod

Ypres, grożącą przeniesieniem wojny na Wyspy. To też wynik bitwy był wielką ulgą dla Anglików. Król ich przybył niebawem do swych wojsk, aby wyrazić im swe zadowolenie. 2 grudnia, w otoczeniu mych generałów, t. j. d'Urbala, de Maud'huy, Conneau, de Mitry, Grossetti'ego i Maistre'a, oraz części sztabu, udałem się do angielskiej Wielkiej Kwatery Głównej w Saint-Omer, gdzie Król mi wyznaczył spotkanie. Doskonale zorjentowany przez Marszałka Frencha co do minionych wypadków, przyjął mnie osobno, dziękując mi w słowach pełnych życzliwości za wszystko, co uczyniłem dla jego armji, za silną i stałą pomoc, którą okazywałem jego wojskom. Gratulowałem mu ze swej strony waleczności jego armji, która, wystawiona na gwałtowne uderzenia, wytrzymywała je przez przeszło trzy tygodnie. Król zakończył tę wizytę u niego wręczeniem mi Wielkiego Krzyża Orderu Łaźni. Jak powiedział, zależało mu na wręczeniu mi tego odznaczenia, chociaż dostojeństwo to było wyższem od przypadającego mi wedle piastowanej w tej chwili godności. Po przyjęciu i dekorowaniu francuskich generałów, król zechciał zaszczycić również odznaczeniami oraz łaskawemi słowami oficerów mego sztabu, w szczególności zaś pułkownika Weyganda i majora Destickera.

Serdeczne i szczere stosunki, które uprzednio już łączyły nas z armją angielską, zacieśniły się jeszcze bardziej w ciągu tej wspólnej bitwy, wygranej dzięki naszej jedności. Prawdziwa ta przyjaźń z pola walki pod Ypres pozyskała sobie wzajem oba narody, jak to właśnie zaświadczył Król angielski. Wzrastała ona

w dalszym ciągu wojny, aby doprowadzić do zwycięstwa. Utrzymywana nadal, będzie na długo gwarancją pokoju świata.

* * *

Bitwy nad Yserą i pod Ypres wygrane zostały wspólnym, ściśle zespolonym wysiłkiem armij trzech narodów, mocno doświadczonych walką; w wysiłku tym zespoliły się one niespodziewanie, każda pod własnym swym wodzem. Byli to Król Belgów, marszałek Anglji French i ja. Pomimo to, jedność woli i działania nigdy nie była bardziej pełna i absolutna, jak w tem zjednoczeniu sił, zaimprowizowanem dla wspólnej sprawy w obliczu potężnego przeciwnika, wykonywującego właśnie świeżemi wojskami i poważnemi środkami jedno ze swych decydujących uderzeń.

Jeżeli danem mi było wziąć w obu tych bitwach znaczniejszy udział, inspirować pewne decyzje i ożywić rozmaite czyny, obok wodzów, z których jeden był królem, a drugi wsławionym w bojach marszałkiem Anglji, położenie moje nie wynikało z jakiegoś dekretu, ustalającego prawo do dowodzenia sprzymierzonymi, lecz wyłącznie z zaufania, okazywanego mi przez dwie te wysokie osobistości, a przez to i z mego autorytetu, uznawanego przez nie na naradach.

Stosunek ten z konieczności zawsze zachodzi pomiędzy sprzymierzonymi w każdej koalicji. Każda z poszczególnych armij ma innego ducha; każda z nich musi zadowolnić swój rząd, z których znowuż każdy ma inne interesy i potrzeby; każdą z nich ożywia miłość własna. Każda z armij tych bardzo wy-

soko ocenia wagę brzemienia, zwalonego właśnie na nią przez wojnę, i równie wysoko podnosi niemożność dokonania nowego wysiłku, poniesienia w walce nowych ofiar. Wynika z tego, że wspólne kierownictwo powstaje i utrzymuje się tylko na podstawie tego zaufania, jakiem poszczególne rządy i poszczególni naczelni wodzowie obdarzają pewną osobistość.

To też to, co zostało nazwanem jednolitem dowództwem, daje zupełnie fałszywe pojęcie o władzy tej osobistości, jeżeli się sobie wyobrazi, że może ona dowodzić w wojskowem tego słowa znaczeniu, tak, jakby to czyniła np. w armji francuskiej. Nie może ona kierować wojskami sprzymierzonemi w sensie równie absolutnym, wymkną się one bowiem z jej rąk, zwłaszcza w wypadku nakazania im wykonania powziętych decyzyj. Zapomocą jednak perswazyj, pociąga ona za sobą lub powstrzymuje dowództwa tych wojsk, ustala linję postępowania i doprowadza w ten sposób do zwycięstwa nawet, gdy ma do czynienia z wojskami nawskróś odmiennemi. Jeżeli zaś jeszcze pewnego dnia pisemna nominacja zatwierdzi, względem tych wszystkich wojsk i w ich oczach, to stanowisko owej osobistości, nie pozostaje już nic do życzenia, pod warunkiem, aby naczelny wódz w ten sposób wyznaczony, szybko dowiódł słuszności udzielonej mu nominacji. Powaga tytułu bowiem nie nadługo uchroni go przed krytyką, oporem lub tendencjami odśrodkowemi w dziedzinie poglądów i wysiłków wojsk, dla których, pomimo wszystko, pozostanie on obcym; łatwo natomiast wojska te będzie mu utrzymać w ręku, gdy uznają

one jego autorytet, osądziwszy go na podstawie doświadczenia.

Dowodzenie w ścisłem tego słowa znaczeniu — rozbija wysiłki koalicji. Zaufanie — łączy je i wzmacnia. Ani nad Yserą, ani pod Ypres nominacji na piśmie nie miałem.

ROZDZIAŁ VI

PIERWSZE PRÓBY ZACZEPNE SPRZYMIERZONYCH NA FRONCIE NIEMIECKIM. PRZEGRUPOWANIE WOJSK SPRZYMIERZONYCH WE FLANDRJI

(GRUDZIEŃ 1914 — KWIECIEŃ 1915)

Przyczyny i plan ofensywy. — Natarcie 8 armji francuskiej w rejonie Ypres. — Natarcie 10 armji francuskiej w rejonie Arras. — Wskazania, jakie z nich należało wyciągnąć. — Natarcie II korpusu kawalerji pod Nieuport. — Wypadek samochodowy generała Joffre'a. — Zluzowanie 8 armji przez Anglików. — Ogólne ugrupowanie sprzymierzonych na północy w kwietniu 1915. — Armja belgijska i Król Belgów.

Jeśli ofensywa niemiecka była już mocno zatrzymana na froncie zachodnim, pozostawiając tam sprzymierzonych we względnym spokoju, powinna ona była, pod groźbą jak największego niebezpieczeństwa, rozpętać się na froncie wschodnim, przeciw armjom rosyjskim, czyniącym nader niepokojące postępy. Powinna ona była w tym celu wyciągnąć maksimum sił niemieckich z Zachodu, a stąd wynikał dla sprzymierzonych obowiązek działania tak, aby zmusić Niemców do pozostawienia jak największej ilości tych sił nadal na froncie zachodnim.

Ofensywa, którą musiały w tym celu przedsięwziąć oddziały francuskie, powinna była rozwinąć

się na tych odcinkach frontu, które dawały najlepsze warunki zarówno co do terenu natarcia, jak też jego wykorzystania. W celu zmuszenia nieprzyjaciela do rozproszenia jego wysiłków, musiała się ona rozwinąć na froncie jak najrozleglejszym.

Przewidywałem zgodnie z tem następujące operacje:

1-o. Dla 8 armji francuskiej, łącznie z armją angielską — natarcie w rejonie na południowy wschód od Ypres.

2-o. Dla armji 10 — poważne natarcie na północ od Arras, wymierzone na grzbiet La Folie, pomiędzy Souchez i Givenchy-en-Gohelle.

Z końcem listopada zostały zapoczątkowane i żywo przeprowadzone studja przedwstępne w obu tych armjach, 6 grudnia udałem się do francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej w Chantilly dla przedstawienia programu Naczelnemu Wodzowi, zaś 8 grudnia dał on armjom ogólną instrukcję, streszczającą się jak następuje:

«Nadeszła chwila przystąpienia do działań zaczepnych w celu odrzucenia nieprzyjaciela na północny wschód i przygotowania dalszej akcji z naszej strony na jego komunikacje.

W tym celu zostaną wykonane natarcia główne:

1-o — jedno, prowadzone przez wzmocnioną 10 armję z rejonu Arras w kierunku na Cambrai-Douai,

2-o — drugie — przez 4 armję w Szampanji, w kierunku na Attigny.

Poza tem, będą miały miejsce na różnych odcinkach frontu akcje drugorzędne, a mianowicie:

W 8 armji i na lewem skrzydle armji angielskiej natarcie «dośrodkowe w kierunku Warvicq»;

w 2 armji natarcie w kierunku Combles, itd., itd.»

* *
*

Natarcie 8 armji. — Zluzowanie przez Anglików lewego skrzydła 8 armji pozwoliło generałowi d' Urbal na wyciągnięcie z frontu dość znacznych sił, które zostały zwrócone 10 armji, skąd przybyły podczas bitwy pod Ypres. Poza tem, gdy sztab belgijski zgodził się przedłużyć front swój na południe, mógł generał d' Urbal zabrać stamtąd cały XXXII korpus i przenieść go do odwodu.

W tych warunkach dowódca 8 armji mógł przygotować na pierwszą połowę grudnia wykonanie ofensywy nakazanej mu wspólnie z armją angielską.

Ataki jego z dnia 14, 15 i 16 grudnia albo spełzły na niczem, albo dały wyniki niezadowalające. Nietylko bowiem natrafiono wszędzie na czujnego i silnie umocnionego nieprzyjaciela, ale — i to przedewszystkiem — na błotnisty teren, tak rozmoknięty, że ludzie więźli w błocie po biodra, działa zaś nie mogły opuszczać dróg.

Oddziały nasze przystąpiły zatem do prac saperskich i minierskich, aby zniweczyć główne ośrodki nieprzyjacielskiej obrony. Wykonanie ich było nadal powolne, na skutek niedających się przezwyciężyć trudności ze strony rozmokłego terenu.

W północnej części występu pod Ypres natrafiliśmy na te same przeszkody, uzyskując tam zaledwie słabe postępy. Również na południu, usiłowania Brytyjczyków dały im tylko pewne lokalne korzyści.

Od 19 grudnia, właśnie dla przeszkód tereno-

wych, powstrzymaliśmy natarcie. 24-go, nie spodziewając się już niczego po angielskich atakach na Lys, osłabiliśmy obsadę pierwszej linji i przywróciliśmy odwody; w ten sposób powróciliśmy w rejonie na północ od Lys do postawy obronnej.

* *
*

N a t a r c i e 10 a r m j i. — Od końca listopada, 10 armja liczyła się z możnością natarcia po obu stronach Arras, spodziewając się, że powodzenie tego natarcia dałoby w wyniku conajmniej zmniejszenie występu pod Arras, ułatwiając obronę i czyniąc ją mniej kosztowną.

W celu skoncentrowania jednak naszych środków, ograniczyliśmy zamierzenia tylko do natarcia od północy. Pozwalało ono spodziewać się poważniejszych, może nawet rozstrzygających wyników. Długi grzbiet, który idzie od Souchez przez La Folie i Thelus ku płaskowzgórzu Point-du-Jour na wschód od Arras, tworzy urwisko dominujące prawie pionowo nad wsiami Givenchy-en-Gohelle, Vimy, Farbus i Bailleul, i panujące nad, ciągnącą się tam aż pod Douai, szeroką równiną.

Opanowanie grzbietu, ustawienie tam artylerji, urządzenie punktów obserwacyjnych, itp. — uniemożliwiłoby nieprzyjacielowi solidniejsze usadowienie się na równinie, zmusiłoby go do znacznego cofnięcia się aż na linję rzek Sensée i górnej Deule, tem samem spowodowałoby wyrównanie frontu na naszą korzyść.

Grzbiet ten był celem natarcia, które dążyło do złamania linji niemieckiej w rejonie Souchez i na

południe od niego, zdobycia wzgórz dominujących nad Givenchy i Vimy, i wykorzystania tych wyników.

Natarcie miało być prowadzone dośrodkowo, przez korpus XXXIII generała Pétain i XXI generała Maistre'a.

Termin został ustalony pomiędzy 16 a 20 grudnia. Okres poprzedzający natarcie miał być zużyty na polepszenie sytuacji wyjściowej i wykonanie kilku działań wstępnych, a mianowicie: XXI korpusu na Notre-Dame-de-Lorette, XXXIII korpusu na Carency i la Targette, wreszcie X korpusu na Saint-Laurent i Blangy.

Doświadczenie wykazało nam konieczność postępowania nietyle szybko, ile pewnie, od wyniku do wyniku, co uniemożliwiało całkowite wytknięcie programu aż do końca. W ten sposób, główny atak XXXIII korpusu nie mógł być ustalony a priori, moment bowiem jego zaczęcia zależał od udania się ataków pomocniczych i całkowitego zakończenia przygotowania artyleryjskiego.

Zgodnie z tem, XXI korpus wykonał 17 grudnia natarcie na płaskowzgórze Lorette, gdzie udało mu się opanować pierwszą linję niemiecką pomiędzy północnym stokiem płaskowzgórza a gościńcem z Béthune do Arras. Wkrótce jednak deszcz uczynił teren niemożliwym do przebycia, hamując posuwanie się piechoty, uniemożliwiając zaopatrywanie, a nawet i samo usadowienie się na zdobytym terenie, albowiem w morzu błota wszelkie umacnianie się było niepodobieństwem. Tylko tak dobre wojsko, jak piechota XXI korpusu, było w stanie utrzymać w tych warunkach zdobytą pozycję.

Jednocześnie XXXIII korpus zmagał się z wielkiemi trudnościami. Dwa jego natarcia, na północy — na Carence, i na południu — na La Targette, zawiodły wobec poważnej obrony i solidnego umocnienia się nieprzyjaciela, które środkami zniszczenia, posiadanemi przez nacierających, nie dały się przełamać.

W konsekwencji, główne natarcie na grzbiet pod Vimy zostało odłożone.

* *
*

Reasumując, do dnia 23 grudnia natarcia nasze na północy albo spełzły na niczem, albo przyniosły nieznaczne zaledwie wyniki.

Należało zatem wprowadzić teraz w grę nowe sposoby natarcia, przy pomocy potężnych środków zniszczenia. Potężnie przed nami wyrosła zorganizowana obrona. Już podczas wojny ruchowej, okazała ona bardzo wielką solidność, wyzyskując siłę ognia karabinów maszynowych, oraz znajdując osłonę w terenie, w którym się okopała. Czas pozwolił jej na wzmocnienie się siecią drutów kolczastych, — betonowemi schroniskami, zajętemi przez karabiny maszynowe lub działa flankujące — komunikacjami podziemnemi lub krytemi, tak, że zwłaszcza osiedla zamieniały się w ręku obrony w prawdziwe cytadele, które musiały być niszczone, zanim mogło nastąpić natarcie piechoty. Niszczenie to wymagało silnej artylerji, przydatnej zarówno do druzgotania schronów i rowów strzeleckich, jak do niszczenia drutów. Dla braku sprzętu załamała się już była nasza ofensywa podczas wojny rucho-

wej; brak ten jeszcze silniej dawał się odczuwać w szybko organizującej się wojnie pozycyjnej. Przy zdobywaniu wszelkich umocnień, których budowę umożliwiła współczesna technika, nie wystarczało bezpośrednie uderzenie masą ludzką, — to też zmuszeni byliśmy jak najprędzej żądać od naszego przemysłu dostarczenia nam sprzętu wojennego, odpowiedniego do niweczenia tych urządzeń. Troska dowództwa musiała się zwrócić ku zdolnościom wytwórczym przemysłu. Tam leżała jedyna możność posunięcia wojny naprzód, przynajmniej na froncie zachodnim.

Nie mogliśmy jednak, przez czas niezbędny dla tego przeobrażenia naszej taktyki, zapominać o sprzymierzeńcach z frontu wschodniego, o wojsku rosyjskiem, które żywą swą interwencją zwróciło było na siebie znaczną część wojsk nieprzyjaciela i pozwoliło nam w ten sposób zwyciężyć nad Marną. Powinniśmy byli za wszelką cenę przyjść mu z pomocą. Z tego wynikała konieczność przedsięwziętych uprzednio działań, pomimo pozorów ich nieproduktywności, obowiązek podtrzymywania ich w dalszym ciągu. Nie mogąc jeszcze odnieść na froncie zachodnim zwycięstwa, musieliśmy zatrzymać wszystkie zgromadzone tam przez nieprzyjaciela siły, aby przeszkodzić mu w przetransportowaniu ich na front wschodni, w celu zmontowania tam rozstrzygającej ofensywy, która mogła stać się preludjum do ostatecznego zwycięstwa.

W ustaleniu jednak tej współzależności operacyj na obu frontach, zależałem całkowicie od wytycznych Naczelnego Wodza. Nie moja to więc inicjatywa ożywiała natarcia na północy, chyba, że

chodziło o wykonywanie ich, zgodnie z zamierzeniami Naczelnego Dowództwa i zapewnienie całkowitej współpracy naszych belgijskich i angielskich sprzymierzeńców. Zresztą, z końcem 1914 roku, rozpoczęła się w Szampanji ofensywa, której początki (20 grudnia) okazały się zadowalniające.

Mojem hasłem dnia było wzmożenie działalności w sztabach i danie odpoczynku w oddziałach, w oczekiwaniu polepszenia pogody, które pozwoliłoby na przejście do wykonania zamierzeń z widokami na powodzenie. Naczelny Wódz zaaprobował te zarządzenia i polecił dać wypoczynek wszystkim oddziałom, prócz niezbędnych w linji. Ponieważ jednak długotrwałość działań, prowadzonych w Szampanji, wymagała utworzenia silnych odwodów, polecono armjom północnym wydzielić odwody.

Z upływem czasu i wzrastaniem znaczenia operacyj w Szampanji, Naczelny Wódz dnia 27 lutego rozkazał powstrzymać przewidywane w 10 armji działania, nakazując prowadzić nadal energicznie studja, by w odpowiedniej chwili można je było rozpocząć bez zwłoki. Zima w ten sposób zakończyła się bez nowych działań z naszej strony, poza akcją pod Nieuport. Z pomiędzy naszych oddziałów wiele poszło na odpoczynek, inne, oddane do dyspozycji Naczelnego Wodza, miały opuścić północ. Skorzystałem ze sposobności, by dokonać kolejno ich przeglądu. Nie pomijałem tej okazji, by zebrać oficerów i pomówić z nimi. Nigdy nie zdołam dostatecznie podnieść tego pięknego ducha, który ożywiał wszystkich — oficerów i szeregowych, po przetrzymaniu tej zimy, przecież jednej z najsurowszych. Zdawali sobie oni dobrze sprawę z wyników, osiągniętych

przez zniweczenie raz jeszcze zakusów nieprzyjaciela na Ypres, i nie wątpili, że i w najbliższych z oczekujących ich walkach zdobędą nad nim przewagę. Wiara, którą byli przesiąknięci, robiła silne wrażenie.

* *
*

Natarcie II korpusu kawalerji na wschód od Nieuport. — Belgijski brzeg morza Północnego posiadał bardzo duże znaczenie dla nieprzyjaciela, mógł on bowiem stamtąd podtrzymywać wojnę podwodną z Anglikami, w szczególności — utrudniać komunikację w La Manche. Najbliżej nas leżącym portem, pozostającym w niemieckich rękach, była Ostenda. Obrona jej wymagała unieruchamiania znacznych sił Niemców, stąd też wynika przyczyna ataków, przedsięwziętych przez nas w tym kierunku. Brzeg pokryty był dość wzniesionemi diunami, które opierały się nawodnieniom Ysery, i dawały nam pewną możność prowadzenia tam akcji.

Z początkiem grudnia, poleciłem generałowi de Mitry, dowódcy II korpusu kawalerji, wystudjowanie projektu natarcia z Nieuport. Gubernator Dunkierki przygotował statki dla przeprawy przez Yserę poniżej Nieuport. Cały ten materjał żeglarski, złożony z płaskich łodzi wiosłowych, używanych przez rybaków przy połowie stokfiszy, oraz motorowych łodzi torpedowych, został zebrany do dyspozycji generała de Mitry. Nie mieliśmy natomiast innej artylerji prócz polowej. Natarcie wyruszyło 15 grudnia w ogólnym kierunku na Westende—Ostenda; dnia tego usadowiliśmy się na dobre w pierwszych do-

mach Lombartzyde i Polder, nie mogliśmy jednak wydatniej posuwać się dalej wzdłuż brzegu ze względu na potężne umocnienia wzniesione przez nieprzyjaciela w diunach. Dotarliśmy także na sześćset metrów pod Saint-Georges, podczas gdy marynarze francuscy oraz Belgowie na łodziach rybackich zdobyli kilka ferm na południowy zachód od tej miejscowości.

W dniach następnych operacja rozwijała się dalej. Napróżno nieprzyjaciel rzucał swe oddziały w energicznych przeciwnatarciach — wszystkie zostały odparte. 19 grudnia zdobyliśmy i silnie umocniliśmy przyczółek mostowy na prawym brzegu Ysery, urządzając przez nią jednocześnie liczne przejścia.

Gdy chcieliśmy wznowić natarcie 25-go, wszystkie nasze wysiłki rozbiły się na przestrzeni od Lombartzyde aż do morza o silne stanowiska obronne nieprzyjaciela, o przeszkody z drutów kolczastych, których nasza zbyt słaba artylerja nie była w stanie zniszczyć. 28-go opanowaliśmy Saint-Georges, zaś 5 dywizja belgijska, przekroczywszy na południe od Dixmude Yserę, założyła małe przedmoście na prawym jej brzegu.

Przed przystąpieniem do nowego natarcia znacznemi siłami, należało solidnie umocnić się w zdobytym terenie; wobec bardzo poważnych przeszkód, przedewszystkiem atmosferycznych, wymagało to już nie dni, lecz tygodni. Woda i piasek zalewały na zmianę okopy. Częste nawałnice przerywały komunikacje. Most pontonowy, przerzucony przez ujście Ysery, stale psuła artylerja niemiecka.

Pomimo tych wszystkich trudności, oddziały na-

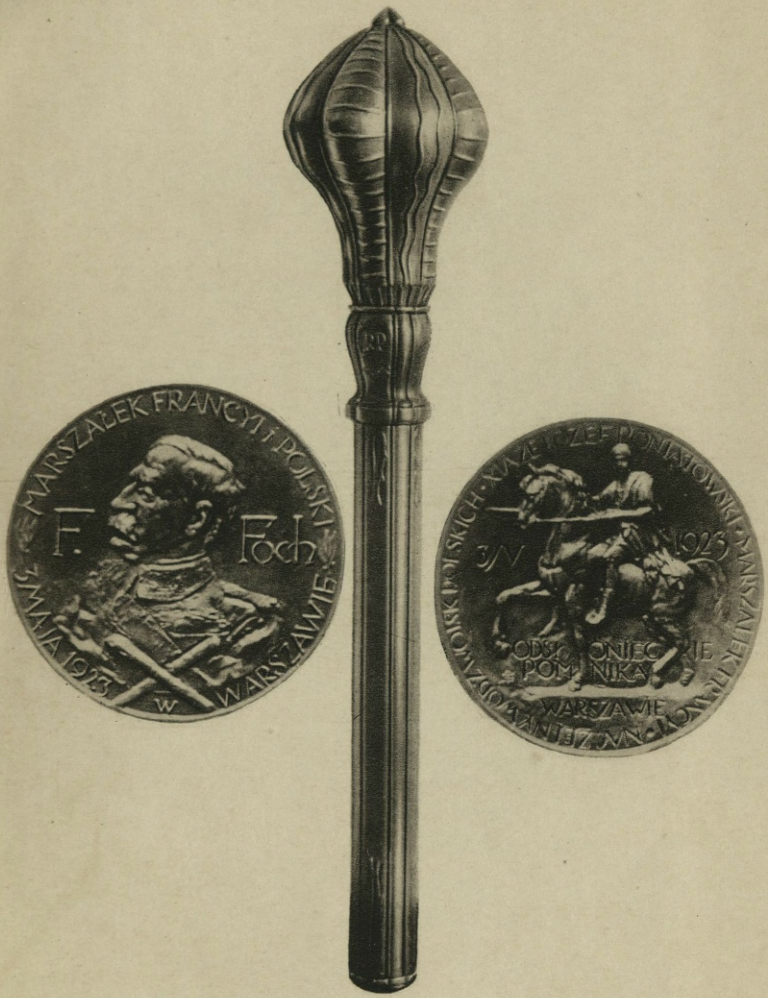
sze złożyły dowody wybitnej energji, przez cały miesiąc, od 27 grudnia do 27 stycznia, niezmordowanie walcząc o przygotowanie, zapomocą robót przykopowych, nowego natarcia na Polder i Lombartzyde.

Natarcie to, rozpoczęto dnia 28 stycznia. Zdobyło ono pierwszą linję niemiecką. Jednak oddziały nasze poniosły przy tem dotkliwe straty, ponadto napływ wód do zdobytych okopów uniemożliwił im umacnianie się w opanowanym terenie, pozostawiając je niemal na łasce każdego zwrotu zaczepnego nieprzyjaciela, — to też z zapadnięciem nocy, oddziały te cofnęły się na stanowiska wyjściowe.

Jednocześnie z tem działaniem, rozgrywającem się nawprost Polder, udało się plutonowi strzelców opanować mały fort nieprzyjacielski, leżący przed Grande-Dune. Pluton ten, flankowany ogniem, kontratakowany bagnetem, został prawie cały wybity. Sześciu jego szeregowców z podoficerem na czele trzymało się w forcie cały dzień i część nocy, by wreszcie lec na posterunku.

Fakty te wskazują w sposób niezaprzeczalny na doskonały duch i zapał, ożywiający żołnierzy francuskich oddziału w Nieuport. Najlepszy jednak nawet duch nie był w stanie przezwyciężyć owych najróżniejszych trudności, jakie nagromadziły czynniki fizyczne. Przełamanie ich nie leżało w granicach ludzkiej mocy, przedłużanie — w pełni sezonu zimowego — ofensywy, jawnie skazanej na niepowodzenie, byłoby czystem szaleństwem. Dzień 28 stycznia był też jej ostatnim dniem.

* *
*



Polska buława marszałkowska, ofiarowana Marszałkowi Fochowi oraz medal, wybity na Jego cześć

W styczniu, mianowicie dnia 17-go, generał Joffre uległ wypadkowi samochodowemu, który mógł się skończyć tragicznie. Jechaliśmy razem z Rousbrugge do Dunkierki, gdy nagle zagrodził nam drogę samochód ciężarowy, któremu pękła kierownica. Nastąpiło na skutek tego zderzenie, Naczelny Wódz został tak silnie potłuczony i pokaleczony, iż musiał bezzwłocznie przerwać przedsięwzięty objazd i powrócić pociągiem wprost do swej Wielkiej Kwatery Głównej w Romilly. Ja wyszedłem z przygody bez szwanku, bardzo jednak zaniepokojony tem, co groziło memu wodzowi; niepokój mój zwiększył się jeszcze, gdy pożegnałem go na dworcu w Dunkierce. Szczęściem jednak, generał Joffre w ciągu kilku dni wyzdrowiał zupełnie.

Niedługo potem, z tytułu mej funkcji zastępcy Naczelnego Wodza, zapytałem ministra wojny pismem, adresowanym wprost na jego ręce, co mam robić w wypadku, gdyby generał Joffre na skutek wiadomej katastrofy nie mógł sprawować dowództwa, — kto w tym wypadku miał wydawać armjom rozkazy w celu odparowania zawsze możliwych niespodzianek ze strony nieprzyjaciela. Dano mi znać, że nie potrzebuję się o to troszczyć, że rząd przewidział taką ewentualność. Istotnie, na wypadek konieczności objęcia Naczelnego Dowództwa, od miesiąca sierpnia na stanowisko to przewidziany był generał Galliéni. Pomimo wysoką swą inteligencję i bezsporne walory, generał Galliéni do stycznia roku 1915 brał w wojnie, szczególnie okopowej, bardzo mały udział.

Ludzie gabinetów zbyt łatwo sądzą ludzi wojny.

Tych ostatnich ocenia się i mierzy ich wartość tylko na polach bitew, wynikami, jakie osiągnęli.

* * *

Zluzowanie 8 armji przez Anglików. — W początku grudnia, rząd angielski wyraził rządowi francuskiemu swe życzenie, by siły angielskie mogły zająć we Flandrji odcinek frontu sprzymierzonych położony bliżej wybrzeża, opierający się o nie swem lewem skrzydłem. Rząd angielski rozumiał to jako danie poważnej satysfakcji opinji swego kraju. Nieprzyjaciel, usadowiony na belgijskiem wybrzeżu, z portów Ostendy i Zeebrugge zagrażał ustawicznie Anglji; natarcie armji angielskiej wzdłuż brzegu na niemiecką bazę morską w Ostendzie, groźbę ową mogło odsunąć. Idea ta była szczególnie droga angielskiemu ministrowi marynarki, p. Winstonowi Churchilowi, znacznie mniej natomiast angielskiemu naczelnemu wodzowi, marszałkowi Frenchowi, a jeszcze mniej — francuskiemu Naczelnemu Wodzowi.

Obaj oni widzieli wiele stron ujemnych w poświęceniu głównego wysiłku armji angielskiej celowi, który obchodził tylko wojnę morską i odwróceniu go od działań lądowych przeciwko głównemu wrogowi koalicji, armji niemieckiej — od działań, które miały przesądzić o losie wojny. W tych warunkach, po wielu rozmowach, postanowiono w ostatnich dniach grudnia, że armja brytyjska, utrzymując nadal prawem swem skrzydłem la Bassée, zluzuje stopniowo 8 armję francuską, kolejno napływającemi posiłkami, Francuzi zaś, utrzymując nadal Nieuport si-

łami, które już tam posiadają, ewakuują stopniowo łuk pod Ypres, pozostawiając tam tylko jeden swój oddział, wklinowany pod Elverdinghe pomiędzy lewe skrzydło angielskie i prawe belgijskie.

W rzeczywistości, owo tak uplanowane zluzowanie, bardzo się opóźniło, przedewszystkiem ze względu na powolne nadchodzenie posiłków z Anglji, co do których angielski minister wojny, lord Kitchener, trzymał się zasady niewysyłania ich inaczej jak zorganizowanemi dywizjami lub korpusami, podczas gdy marszałek French zadowolniłby się otrzymywaniem ich bataljonami. Znaczny brak amunicji utrudniał mu również rozciąganie frontu, sprawiając poważne kłopoty, wyrób zaś amunicji działowej w Anglji postępował bardzo powolnie.

Jednocześnie, angielski minister marynarki ponownie próbował doprowadzić do wykonania swego projektu natarcia na Ostendę, ofiarowywując się wzmocnić francuski oddział wydzielony w Nieuport trzema tysiącami strzelców morskich. Francuskie Naczelne Dowództwo trzymało się nadal swych poglądów co do bitwy o celach lądowych, twierdząc wręcz przeciwnie, że armja angielska winna skierować swoje wysiłki na lewe skrzydło naszej 10 armji, w rejon la Bassée. Usiłowało ono porozumieć się z marszałkiem Frenchem i uzyskać jego zgodę na jednoczesne przedłużenie frontu i na czynne współdziałanie z naszemi natarciami.

Jak widzieliśmy, bieg wojny został wstrzymany brakiem środków materjalnych po stronie sprzymierzonych. Przedłużając się, powstrzymanie to dostarczyło tematu do zaniepokojenia opinji publicznej i doprowadziło członków pewnego rządu do interwe-

njowania w sprawach kierowania działaniami, do sprowadzenia ich na fałszywe drogi i do utrudnienia tem zadań dowództwa.

Raz jeszcze dały się tu odczuć skutki braku sprzętu. Uzbrojenie wojsk i zaopatrzenie ich w amunicję zyskało sobie w walkach współczesnych główne znaczenie i musi zajmować pierwsze miejsce wśród trosk Naczelnego Dowództwa, zarówno ze względu na bezpośrednie prowadzenie działań, jak i na utrzymanie w swem ręku ich kierownictwa, pomimo niepokoje tyłów, opinji publicznej lub rządu.

W wyniku tych różnych trudności, armja brytyjska, wbrew wspólnym przewidywaniom, do końca stycznia zluzowała tylko XVI korpus francuski, podczas gdy IX i XX korpusy czekały dalej na zluzowanie. Sytuacja taka, bez większych zmian, przetrwała do marca. W tym czasie zostały zakończone przygotowania 1 armji brytyjskiej do natarcia w rejonie la Bassée. Będące w toku układy uległy przerwaniu i mogły być na nowo podjęte dopiero, gdy natarcie to wywrze swój skutek.

1 armja brytyjska pod dowództwem generała Haiga otrzymała polecenie wykonania tego natarcia. Oddziały ruszyły do natarcia 10 marca i odrazu uzyskały wyniki, które jednak nie mogły być dni następnych ani rozszerzone, ani nawet utrzymane. w nocy z 12 na 13 marca generał Haig kazał wstrzymać ofensywę w celu solidnego usadowienia się na pozycjach zdobytych dnia 10-go. Decyzję dowódcy 1 armji brytyjskiej tłumaczą ciężkie straty oraz obawa braku amunicji.

Powrócenie do projektu zluzowania wojsk francuskich, stojących wokół Ypres, stawało się znowu

możliwem. Na konferencji, która odbyła się w Chantilly przy udziale marszałka Francha, lorda Kitchenera, generała Joffre'a i p. Milleranda, zdecydowano, że 2 armja brytyjska zluzuje IX i XX francuskie korpusy przed 20 kwietnia, że dwie nowe dywizje brytyjskie zostaną przysłane do Francji, i że ofensywa francuska w Artois zostanie przeprowadzona w końcu kwietnia.

Luzowanie szło raźno. 7 kwietnia IX korpus całkowicie ściągnięty, był już w drodze do rejonu 10 armji. 19 kwietnia XX korpus szedł jego śladami.

* *
*

W końcu zatem kwietnia 1915 roku, doprowadziliśmy na północy do nowego ugrupowania wojsk sprzymierzonych. Siły angielskie zajmowały odcinek od kanału La Bassée do drogi z Ypres do Poëlcapelle. Były one zgrupowane w dwóch armjach: na południu — 1 armja pod dowództwem generała sir D. Haiga, na północy — 2 armja pod dowództwem generała Smith Dorriena.

8 armja francuska, rozwiązana 4 kwietnia, zastąpiona została we Flandrji przez oddział belgijski, pod rozkazami generała Pütza, złożony z dwu grup: jedna pod Elverdinghe, pomiędzy Belgami i Anglikami, druga pod Nieuport, na skrajnem lewem skrzydle ugrupowania sprzymierzonych.

Armja belgijska, która na moje żądanie zgodziła się na ponowne rozszerzenie frontu, rozciągała się w tej chwili od Nieuport, zajętego przez oddział francuski, do Steenstraate. Duch jej, od czasu przybycia nad Yserę, nie przestawał się polepszać. Król Bel-

gów był zawsze ożywiony temi samemi intencjami, a jeśli po jego oddziałach nie można się było spodziewać działań na większą skalę, w każdym razie miało się prawo oczekiwać od nich działalności bardzo pożytecznej. Od marca dawały one tego dowody. Dywizje, stojące w linji, przygotowywały i wykonywały podczas całego miesiąca, od 11 marca do 11 kwietnia, drobne działania, w których o ile nawet nie uzyskiwały poważniejszych wyników, w każdym razie wyrabiały niemi w żołnierzu belgijskim ducha przedsiębiorczości i chęć poświęcenia się. Działalność ta zresztą nie pozostawała bez dość żywej odpowiedzi ze strony nieprzyjaciela.

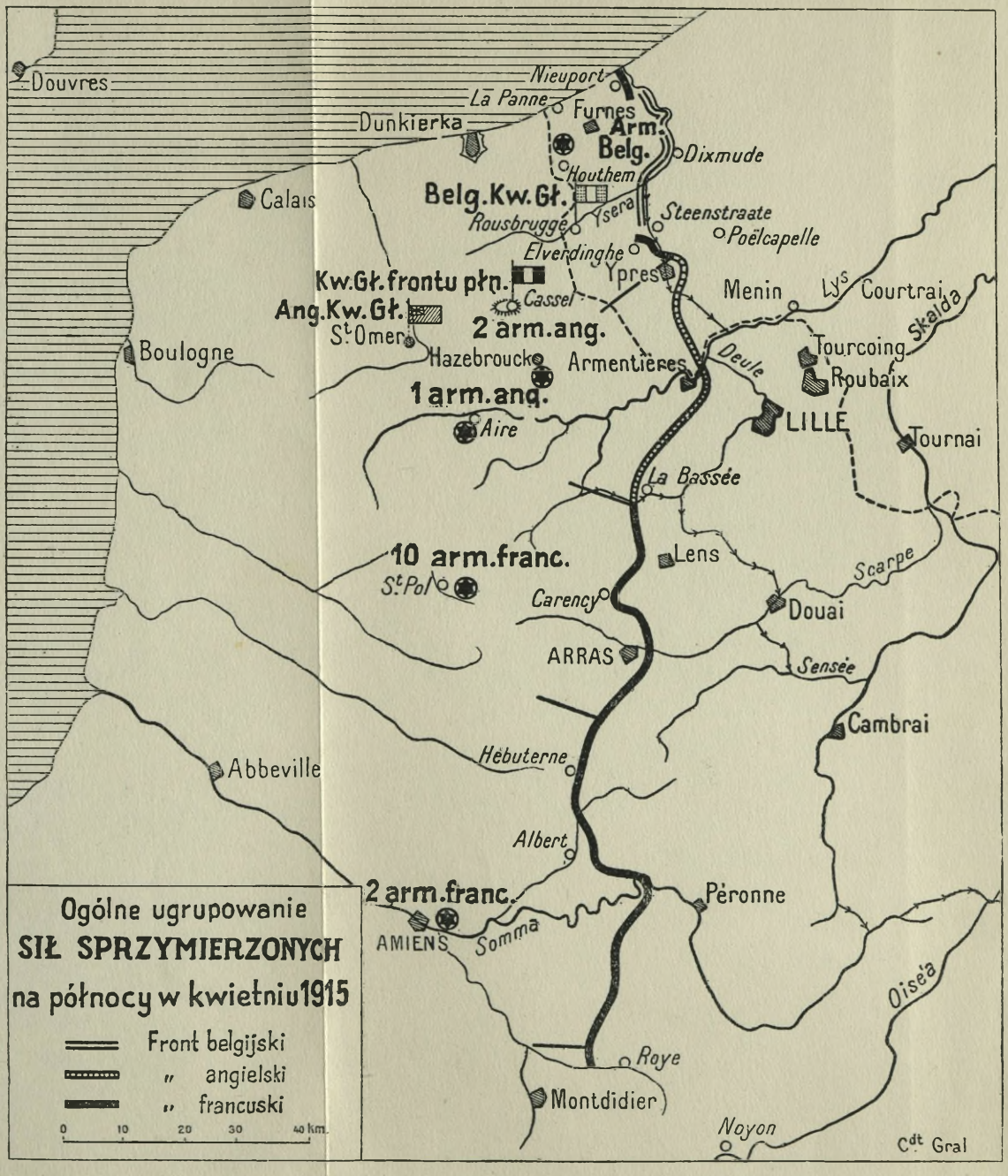
Pomiędzy nami a generałami belgijskimi oraz oficerstwem na wszystkich stopniach zawiązywały się stosunki coraz bliższe i serdeczniejsze. Nastrajało to jednakowo ducha obu armij i zacieśniało braterstwo broni, aby stworzyć w potrzebie koleżeństwo bojowe, jedno z najszczęśliwszych.

Belgijska Wielka Kwatera Główna musiała w styczniu opuścić Furnes, zbyt silnie i często bombardowane przez Niemców, i przeniosła się do skromniejszej miejscowości Houthem. Król zamieszkiwał wraz z królową i książętami willę nadmorską w Pannes. Bywając stale, codzień w swej Kwaterze, przebywał wtedy na probostwie w Houthem, gdzie lokowały się niektóre oddziały jego sztabu. Probostwo było skromnym, niczem nie wyróżniającym się czworobocznym budynkiem, otoczonym ze wszystkich stron wodą, którą przebywało się po wąskim, drewnianym mostku. I w tym oto skromnym zakątku biło dalej serce Belgji. Tam było ognisko tej energji, która w ciągu długich czterech lat po-

zwoliła stawić czoło strasznemu wrogowi i wyruszyć 1918 roku na podbój ziemi ojczystej.

Pozostaje ono w mych oczach jako pomnik, zdolny najlepiej zaświadczyć potomnym pokoleniom wzniosłość ducha tego małego kraju, który pod rycerskim przewodem swego Króla, dzięki męstwu swych synów, zatriumfował nad najgwałtowniejszą i najniesprawiedliwszą z napaści.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.


Douvres
Nieuport
La Panne
Furnes
Dunkierka
Arm. Belg.
Dixmude
Houthem
Calais
Belg.Kw.Gł.
Rousbrugge
Ysera
Steenstraate
Poëlcapelle
Elverdinghe
Ypres
Kw.Gł.frontu płn.
Cassel
Menin
Lys
Courtrai
Skalda
Ang.Kw.Gł.
St Omer
2 arm.ang.
Boulogne
Hazebrouck
Armentières
Deule
Tourcoing
Roubaix
1 arm.ang.
Aire
LILLE
Tournai
La Bassée
10 arm.franc.
St Pol
Lens
Scarpe
Carency
Douai
ARRAS
Sensée
Cambrai
Hébuterne
Abbeville
Albert
2 arm.franc.
Péronne
AMIENS
Somma
Oiséa
Roye
Montdidier
Noyon
Cdt Gral
Ogólne ugrupowanie
SIŁ SPRZYMIERZONYCH
na północy w kwietniu 1915
Front belgijski
„ angielski
„ francuski
0 10 20 30 40 km.

SPIS RZECZY TOMU PIERWSZEGO

str.

Przedmowa 5
Wstęp 27

CZĘŚĆ PIERWSZA. XX KORPUS 25. VII—28. VIII 1914 r.

XX Korpus w osłonie (25 lipca — 13 sierpnia 1914 r.) 49
XX Korpus podczas działań zaczepnych w Lotaryngji. Bitwa pod Marhange (14—20 sierpnia 1914 r.) 59
XX Korpus podczas odwrotu z nad Meurthe i przeciwnatarcia (21—28 sierpnia 1914 r.) 85

CZĘŚĆ DRUGA. DOWÓDZTWO 9 ARMJI (29. VIII—4. X. 1914 r.)

Odwrót 99
Bitwa nad Marną 123
Koniec bitwy i pościg (10—12 września) 155
Zatrzymanie się 169

CZĘŚĆ TRZECIA. BITWA WE FLANDRJI.

Działania na północy 189
Bitwa nad Yserą 217
Bitwa pod Ypres 226
Wypadki na pozostałym froncie sprzymierzonych na północy (od 17 października do 20 listopada) 254
Ogólny rzut oka na bitwę we Flandrji 259
Pierwsze próby zaczepne sprzymierzonych na froncie niemieckim. Przegrupowanie wojsk sprzymierzonych we Flandrji (grudzień 1914 — kwiecień 1915) 278

SPIS PLANSZ TOMU PIERWSZEGO

str.

Portret Marszałka Focha. Na piersiach — order Virtuti Militari. Zdjęcie wykonał w Warszawie W. Pikiel, fotograf Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego 5

Facsimile pierwszej strony przedmowy 9

Marszałek Foch w swoim majątku Trofeuteuniou w Bretanji (1927) 17

Facsimile korekty jednej ze stron pamiętnika 33

Generałowie Joffre, Foch i Werbel (1915) 49

Marszałek French i generałowie Foch i Wilson w Bryas (1915) 81

Generałowie Joffre i Foch w obozie ćwiczebnym poza frontem francuskim (30 kwietnia 1916) 113

Po bitwie pod Ypres. Oddziały XX korpusu maszerują przed generałami Joffrem, Fochem, d'Urbalem i Balfourier . 145

Generałowie Foch i Pershing w Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 17 czerwca 1918 241

W Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 23 czerwca 1818 (Generał Pershing, Andrée Tardieu, Prezydent Rady Ministrów Clemenceau, generał Foch, generał Mordacq, generał Weygand) 273

Polska Buława Marszałkowska, ofiarowana Marszałkowi Fochowi oraz medal wybity na Jego cześć. Buławę wykonał W. Gontarczyk. Medal projektował S. Ostrowski. 289

SPIS MAP TOMU PIERWSZEGO

str.

XX Korpus. Osłona (1—10 sierpnia 1914). Położenie 6 sierpnia wieczorem 65

XX Korpus. Bitwa pod Morhange (19 i 20 sierpnia 1914). Położenie 19 sierpnia wieczorem. Niemieckie natarcie 20 sierpnia 85

XX Korpus. Odwrót nad Meurthe (21—23 sierpnia 1914) i przeciwnatarcie 97

Grupa Focha. Odwrót (30 sierpnia — 5 września 1914) . . . 129

9 Armja. Bitwa nad Marną (6—10 września 1914) 161

9 Armja. Pościg (9—15 września 1914) 177

9 Armja. Ustalenie się frontu. 15—25 września 1914 187

Działania na Północy. Położenie 5 października 1914. Położenie 17 października 1914. W przeddzień bitew nad Yserą i pod Ypres 225

Bitwa nad Yserą (18—30 października) i bitwa pod Ypres (21 października — 12 listopada). Położenie 23 października 257

Ogólne ugrupowanie sił sprzymierzonych na północy w kwietniu 1915 296



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
T. 1
39879/
/2